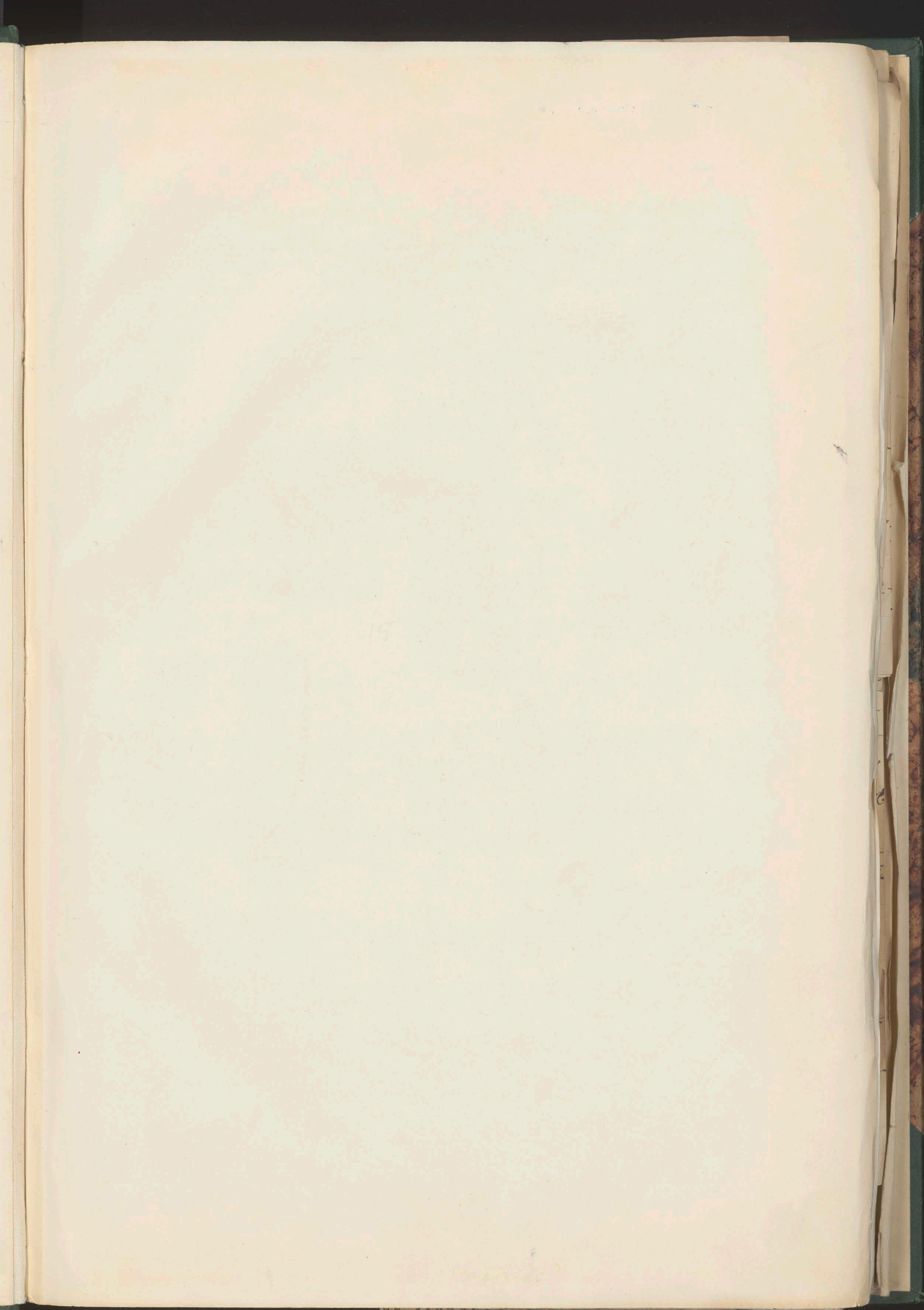


Opr. „Starodruk" 1966 r.


15

11

No

Baraniecki Adryan.
Dr Med.
Założyciel
Muzeum Technicznego
w Krakowie.

a.

1.) Podziękowanie urzędowe dla Władysława Górskiego, za ofiarowany do Muzeum Techniczno-przemysłowego Krakowskiego, Rożek na proch zaporożski z r. 1717. Podpis Dyrektora Muzeum A. Baraniakiego z Krakowa. 26. marca 1879. № 12.

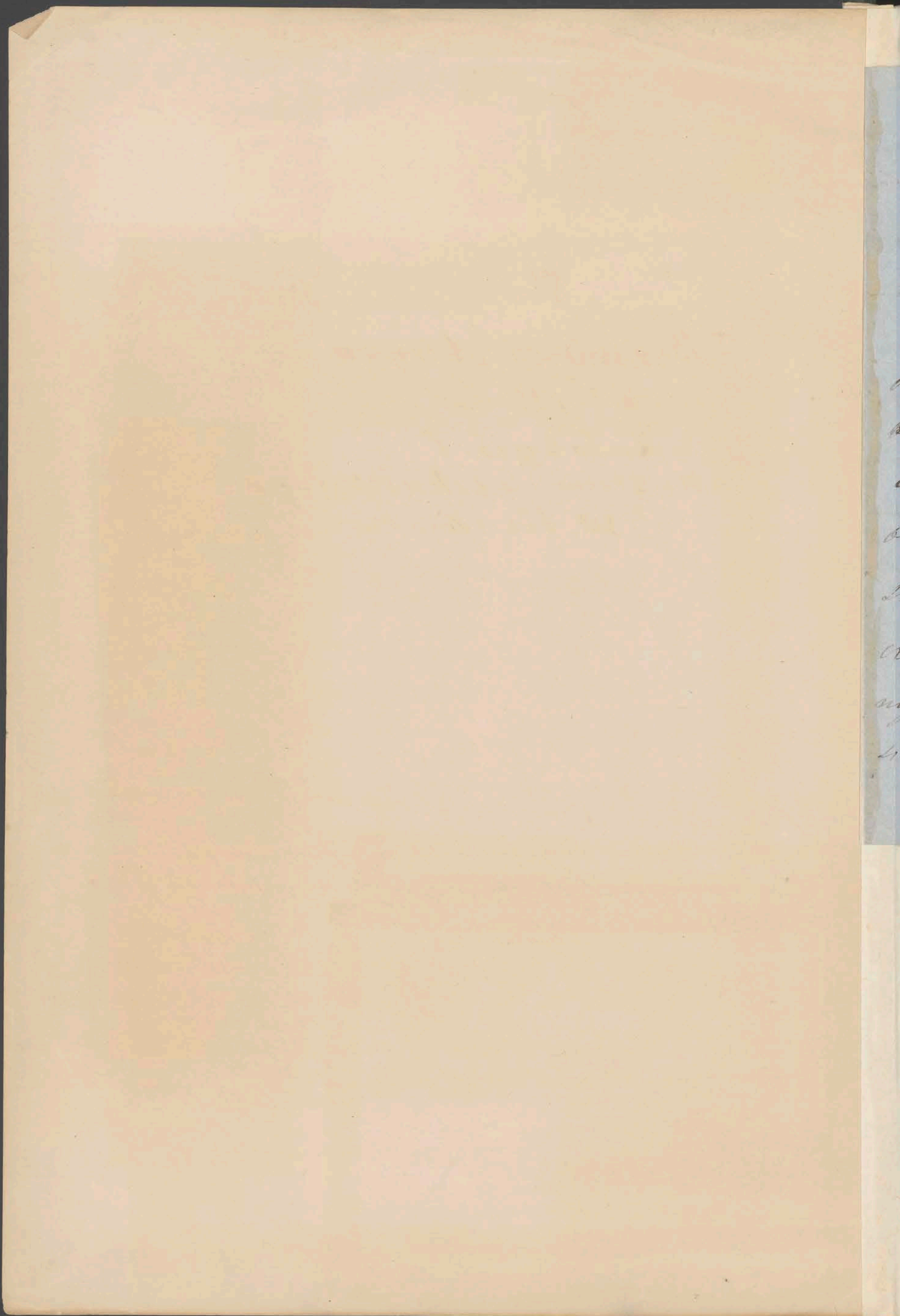
2.) ~~Dwa~~ jeden listy do tegoż Wł. Górskiego treści prywatnej z tegoż r. ——— 1879.

List z Olopiskiem Baranieckiego w obwolucie Al. Jabłonowskiego

3.) Aforyzm do „Ziarna" który jednak wtem pismie nie został wydrukowany. 25. Styc. — 1880.
włączony do zespołu „Ziarna".

Portret. fotogr. Ad. Baranieckiego z r. 1862.

przekazano do Oddz. Prof. XII 57 WB



Kraków d. 25 Marca 1879 r.

Kochany Władysławie!

Właśnie na przeddzień mego wyjazdu do Lwowa był u mnie Alexander, bardzo wesoły i [illegible], wcale w dobrym i [illegible] humorze — podróż odbył nadspodziewanie dobrze z Warszawy do Krakowa, bez wielkiego znużenia, i dość dobrze trzymając się na nogach — słowem był kontent ze swoich sił i swego stanu zdrowia w podróży

tu bawił dzień jeden – ztąd pojechał
do Wiednia, gdzie znowu ma odpocząć
dalej zapewne w Gratz i w Tryeście –
W dniu jego wyjazdu rozjechaliśmy
w dwie przeciwne strony, on do Wiednia,
ja do Lwowa, gdzie bawiłem dziesięć
dni z górą – i dopiero powróciwszy zas-
tałem od paru dni czekający Twój list
na mnie. – Alexander z Krakowa
pisał do Pani, i ja w nim dołożyłem
przypisek – zapewne musiał już dojść

czyta Władysław, ale zapewne rozminął
się z listem Twoim. — Z Helwecyi żadnej
nic od Alexandra nie mam — i nie wiem
jak odjechał. — Stefan we Lwowie, [illegible]
przed dni temu widziałem się z nim — chorował
przez miesiąc i dotąd jeszcze nie zupełnie przy-
szedł do zdrowia od 1go kwietnia ma być współ-
redaktorem jednego z dzienników Lwowskich.
Kostuś jest z nim, chodzi do politechniki
Lwowskiej — [illegible] każdy dzień [illegible]
się, miała zabawić jakiś czas we Lwowie —
adres Stefana — <u>Ulica Zygmuntowska</u> Nr. 11.

na drugim piętrze. — Za wóz Zaporożca

przysłany nam od zbiorów bardzo dziękuję

bardzo jest ciekawy — podziękowanie przy

niniejszym liście załączam, o o pierścieniu

wspominam Ci który otrzymałeś — miałem i ja

dwa pierścienie z tegoż samego wykopaliska z

Iwachnowic, wymieniliśmy z Akademią U-

miejętności — po otrzymaniu go również

wymieniamy na coś z Akademią, lecz z nazwis-

kiem Twoim jako ofiarodawcy, bo tam wyraźniej

będzie kwalifikowany — z jakiej epoki pochodzi ten

pierścień który dałem niewiedzy — We Wrześniu ocze-

kiwać Cię będziemy — daj Boże szczęśliwie dojść —

Szanownej ~~Żonie~~ Twojej ręce całuję, przypomi-

nając się Jej pamięci — a Tobie kochany Władys-

ławie przesyłam serdeczny uścisk dłoni

Pani Oktawii pozdrowienie serdeczne Bcz — Twój Adryan

4

Muzeum Techniczno-Przemysłowe Krakowskie.

Zarząd Muzeum Techniczno-Przemysłowego Krakowskiego składając najserdeczniejsze podziękowanie Wielmożnemu Panu Władysławowi Górskiemu

za nadesłane w darze rożek zaporożski z datą 1714 r.

№ 12.

oświadcza niniejszem że takowe zapisane zostały w księgę darów muzealnych wraz z nazwiskiem życzliwego dawcy.

Kraków, dnia 26go Marca 1879.



Dr A. Baraniecki

Dyrektor Muzeum Techniczno-Przemysłowego Krakowskiego.

Wny Pan Władysław Górski
w Warszawie - Nowy Świat 56.

Litogr. M. Salba w Krakowie

6

MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYS

Wielmożny Pa

Władysław Górski



w Warszawie

Nowy Świat 56.


ВАРШАВА
15
МАР.

7



Ś. p.

ADRJAN BARANIECKI

Dr. Medycyny,

zmarł w Krakowie dnia 15 Października 1891 r.

Pogrzeb odbędzie się w Niedzielę dnia 18-go b. m., o czem pozostała matka i bratanki zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych.



DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE

9

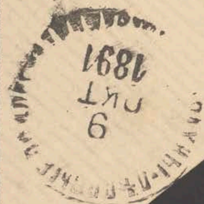


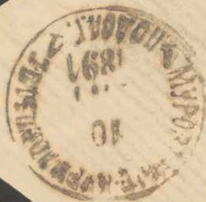
par Wołoczyska

ст: Куриловце Мурованые

село Котюжаны

Monsieur Ladislas Górski


9
ОКТ
1891


10
1891

Wspomnienie o Adryanie Baranieckim –

Adryan Baraniecki ur. w r. 1827 w Jarmolińcach
* Ojciec jego Tomasz był bardzo wziętym leka-
rzem matka z domu Bukarówna – Rodzina
Baranieckich pochodzi z Rusi Czerwonej z okolic Buczacza rodzo-
ny brat Ojca Łukasz był Arcybiskupem
~~[illegible]~~ Lwowskim – 10 dziecinnych latach
był ~~[illegible]~~ Adryan w niższych klasach
Gimnazyalnych w Winnicy, ztamtąd przeniesiony
do Kijowa tu skończył Gimnazyum i wstąpił
do Uniwersytetu z Kijo udał się do Petersburga ~~przeniósł się do petersburg~~
do tamtejszego ~~[illegible]~~ Uniwersytetu ~~petersburskiego~~ – miał
tu nie miłe zajście z Cesarzem Mikołajem I –
Na jednej z ustronnych ulic szedł spokojnie A. B.
wtem zatrzymuje go jakiś Jenerał i zaczyna strofować
za to że mundur rozpięty – zapytuje o nazwisko
które sobie zapisuje – pokazało się że to był Cesarz

rozkazał aresztować na odwachu na parę tygodni
i wydalić z Uniwersytetu – przeniósł się do Moskwy
gdzie ukończył nauki lekarskie i później doktoryzo-
wał się – Wróciwszy na Podole osiadł w Jar-
molińcach przy rodzicach i trudnił się praktyką Me-
dyczną ~~[illegible]~~ pod okiem Ojca ~~a po~~
~~śmierci jego samodzielnie~~ – ~~Przebywając~~ w r. 1857
wyjechał do Paryża i tam kształcił się w prak-
tyce w wiedzy lekarskiej zwiedzając szpitale
i zakłady – ~~[illegible]~~ Z jego inicyatywy i jego zabiegami
utworzonem zostało Towarzystwo lekarzy Paryskich
(polaków) założone w celu niesienia pomocy roz-
poczynającym swój zawód w stolicy świata
po powrocie z Paryża zaczął praktykować samodzielnie ~~w~~
~~Podolu~~ aż kiedy w ~~[illegible]~~ w Kamieńcu Podolskim pow-
stało Stowarzyszenie lekarzy podolskich u ~~[illegible]~~
brał, bardzo czynny udział i był pierwszym jego Sekreta-
rzem –

Na początku r. 1861 po demonstracyach w Warszawie
~~Podolu~~ zaczął się ruch patryotyczny ~~zaznaczył~~ i na Podolu
zaznaczył się on początkowo na nabożeństwach żałobnych
za 5. poległych na naszemi żałoby — a dalej zbierano się
w Kamieńcu i innych punktach po powiatach i radzono
jakie stanowisko ma przyjąć Podole — Adr. B. był bar-
dzo czynny a jako niedawno wrócił z Paryża mógł udzie-
lać pewnych wiadomości o Emigracyi — Znał się on tam
z Mierosławskim ale nie ulegał jego wpływom ~~jak~~
~~cała młodzież nasza~~ — W r. 1862 w jesieni były wybory
szlacheckie w Kamieńcu — Szlachta Podolska podała
adres do Cesarza Aleksandra II — żądając wielu reform
i przyłączenia Podola do Królestwa Polskiego — ~~Rząd ros-~~
~~syjski~~ Gubernator wezwał wojsko — które demonstracyjnie
stanęło się na placu przed domem w którym obradowała
szlachta — Kazano jej w ciągu 12 godzin rozjechać się —
Marszałek Gubernialny i 12 marszałków powiatowych
zaaresztowano ~~i kazano~~ i wywieziono do Petersburga
i tam ~~ich~~ oddano pod sąd Senatu — Zrobiło to wielki
popłoch — Zaczęły się zbierać małe kółka i radzić
Dom adr. B. ~~[illegible]~~ w Jarmolińcach jako lekarza mniej zwra-
cał uwagę policyi — i tu zbierano się częściej jak gdzie
indziej — powstawały tu różne projekta — nakoniec w styczniu
1863 r. wezwano deputowanych z 12 powiatów Gub. Podolskiej
do Kamieńca — Nie wszyscy mogli przyjechać — ale ci
co zebrali się — sekretnie wybrali trzy osoby do Komi-
tetu Podolskiego — mianowicie Zygm. Starzyńskiego
Adryana Baranieckiego — i trzeciego który jeszcze dzisiaj
żyje więc wymienić go nie mogę — Trzej wybrani we-
dle wskazówek z Warszawy — przybrali czwartego
jako reprezentanta młodzieży Zaruskiego studenta
Uniwersytetu Kijowskiego ~~[illegible]~~ — Później przybył
z Kijowa ~~jako~~ Komisarz Rządu Narodowego —
delegowany do Komitetu Podolskiego — nie wymieniam
jego nazwiska ~~jako dotąd żyjącego~~ bo dotąd jeszcze żyje —
Oprócz Komitetu Gubernialnego — po powiatach były Zarządy
powiatowe składające się z Naczelnika Cywilnego — Na-
czelnika Wojskowego i Sekretarza — Wszyscy byli wy-
bierani i zatwierdzani przez Komitet Gubernialny Podolski —
Mieli oni obowiązek składać raporta temu Komitetowi
o liczbie osób gotowych stanąć do boju — a także o
zapasach broni — prochu i w ogóle amunicyi — ~~Te trzeba~~
~~dodać że raporta te były bardzo przesadzone~~ nie było i
~~dziesiątej części ludzi gotowych stanąć do powstania~~
Komitet Podolski miał stosunki z Rządem Narodowym
w Warszawie — a w Galicyi z Organizatorami Powstania
generałem Wysockim i Miłkowskim (Jeżem) — a dla pewności

członkowie Komitetu Zyg. Starorz. i Adryan Baraniecki przeprawiali się pare razy potajemnie przez granicę do Galicyi — i ztamtąd przywozili wiadomości o powstaniu w Królestwie Polskiem i przygotowaniach w Galicyi ‡ zkąd powstańcy w znaczniejszej sile mieli wkroczyć na Podole a tu łączyć się z siłami miejscowemi — Wysocki naglił aby Podolacy powstawali — ale Komitet Podolski stanowczo odpowiedział że póki on z oddziałem swoim nie wkroczy — Podole nie ruszy się — Kilka razy przychodziły rozkazy ze Lwowa na Podole ale bezskutecznie — W Komitecie podolskim decydowały się sprawy większością głosów — ale w najważniejszej kwestyi powstania głosy dzieliły się tak że Zygm. Starorypinski i drugi [illegible] członek Komitetu byli absolutnie za powstrzymaniem się od ruchu zbrojnego — Zarucki wotował za natychmiastowem powstaniem — Komisarz Rz. Narod. z pewnemi warunkami — Ad. B. przyłączył się pod zwanych wówczas białych i tym sposobem utrzymał ich zdanie — a które oparte było na dokładnej znajomości stanu naszej Gubernii — wszystkie prawie z powiatów raporta były fałszywe i rzeczywiście nie było i dziesiątej części ani ludzi gotowych do powstania ani broni, amunicyi i innych zapasów. Z naczelników powiatowych — odznaczył się naczelnik p. Mohylowskiego Stefan [illegible] który najlepiej urganizował swój powiat i którego raporta zgadzały się z rzeczywistością —

W Kwietniu 1863 — przed samym wybuchem — przyjeżdżał do Kamieńca (Edm. Różycki a później Wład. Ciechoński) aby się porozumieć z Podolakami o ile na nich można liczyć. — ale i tym Komitet odpowiedział że chyba Wysocki wkroczy z oddziałem z Galicyi to wtedy i Podole ruszy — inaczej zaś nie — Obadwa oni uznali że przy obecnych warunkach — trudno na Podolu powstawać. Smutny koniec powstania Wołyńskiego i Kijowskiego pokazał najlepiej kto miał racyę — liczyli ani na Włościan i jak smutnie zawiedli się — Jeden Różycki — z niewielkim oddziałem swoim — przeszedł cały Wołyń stoczył zwycięzką bitwę pod Salichą — i nakoniec w porządku rejterował się do Galicyi — po fatalnem rozbiciu powstańców Wołyńskich i Podolskich trzeba było działać ostrożnie — ułatwiać tym którzy uciekali z pogranicza przeprawianie się do Galicyi — a tem trudnił się przeważnie Adryan B. Zbierano składki i podatek narodowy i pieniądze posyłano do Galicyi — W tym czasie Zenon Brzozowski przysłał do Kamieńca od razu 15,000 rubli zkąd wyprawiono do Galicyi Księcia Adama Sapiehy [illegible]

obrywkiem z Podola

(nazywano go
~~Xa~~ Czerwonym Księciem.) — Pieniądze te szły
na zakupienie broni i amunicji dla oddziałów
powstańczych w Królestwie Polskiem — a z tamtąd
przychodziły rozkazy gotowości do powstania a tym
czasem zaprowadzenia podobnej Organizacji jak tam
a szczególniej Żandarmów — których obowiązkiem było
śledzić podejrzanych i jako szpiegów bez sądu wieszać
Komitet Pod. na taką organizację nie zgodził się i dał
znać że się rozwiązuje — Na początku Czerwca — przybył Kom-
misarz Rządu Narodowego i Komitet Pod. rozwiązał
a na jego miejsce uformował się nowy Komitet (Czerwony)
Dawniejszy Komitet zajmował się tylko uregulowaniem
rachunków i Kassy — ~~[illegible]~~ odsyłaniem ich przez Galicję do
Warszawy — Nowy Komitet nic ważnego nie zdziałał —
a nawet w Królestwie powstanie coraz upadało powstanie
na Podolu — Rząd Rossyjski zaczął bardzo śledzić czynności Rządu
Narodowego — mnóstwo osób aresztowano i osadzano po więzie-
niach — w samym Kamieńcu w Więzieniu głównem — ~~a [illegible]~~
(Turmie) i dwóch tymczasowych było aresztowanych więcej jak
sto osób więźniów politycznych — ale i spiskowi mieli swoję
policyę — Otóż w porę dowiedziano się że pewnego wieczora
ma być aresztowany w Kamieńcu A. B. ~~(wcześniej wyrzeczony i wywieziony na Sybir)~~ — wymknął
się on na przyskałki z miasta i dostał się nad granicę — galicyjską

tu umówieni Kontrabandziści przeprawili go przez Zbrucz — Tam
już był bezpieczny — dostał się do Lwowa — Rząd Austryacki
z początku naszego powstania — był dla nas względny — to też w Galicyi ~~[illegible]~~
~~to bardzo [illegible]~~ zbierały się oddziały i uzbrojone wstępowały do Królestwa na
linię bojową — Kiedy na Podolu zbierano podatek narodowy i dobrowolne
składki — wtedy kto nie miał gotówki oddawał co mógł — pierścionki, kol-
czyki broszki — srebro stołowe i inne kosztowności — Zebrało się tego
na kilkanaście tysięcy rubli wartości — Komitet Pod — pierwszy — wypra-
wiał przez różne osoby do Lwowa i tam umieszczał w pewnem miej-
scu — Kiedy A. B. — Umknął do Galicyi — jemu powierzono zajęcie
się zbraniem tych Kosztowności i spieniężeniem — W Galicyi trudno
było to dopełnić — trzeba było ruszać dalej — Tymczasem Austrya
zmieniła swój system względem polaków — tym co zostali w Galicyi
kazano jak najprędzej wynosić się bo inaczej będą wydani Rossyi
w tym czasie A. B. był we Lwowie — układał — Katalogował — i chociaż
uprzedzano go — nie chciał się ruszyć póki wszystkiego nie skończy
przez parę tygodni — ~~co noc~~ przesiędzał w innym domu noc —
Nakoniec ~~[illegible]~~ wyjechał do Paryża a z tamtąd — do Anglii i
Kosztowności powoli sprzedawał — a część brakletu zło-
tego — i srebra — przetapiał i wybijał medale na pamiątkę powstania
1863 r. Medale te rozchodziły się we Francyi — a szczególniej w Anglii i
Komitet (biały) Podol. dał rozporządzenie A. B. aby pieniądze które
zbierze — użył na zakupienie broni dla oddziałów — a później kiedy
już w Szwajcaryi i we Francyi nagromadziło się wielu emigrantów
kazano po przekonaniu się że ci ~~m~~ myślą wstępować do zakładów nau-
kowych a nie mają funduszów — dawać im zapomogi — Na tych Emi-
grantów poszły prawie wszystkie pieniądze ze sprzedanych Koszto-
wności

Adryan Baraniecki wrócił do kraju w r. 1868
osiadł w Krakowie i tu założył Muzeum technicz-
no przemysłowe — Wiele okazów przywiózł z Paryża
gdzie była wystawa poskończeniu której ofiaro-
wano mu darmo bo było wtenczas wielkie współczu-
cie dla Polski — nadsyłano mu też wiele rzeczy z
różnych stron kraju a szczególniej z Podola —
Dalsze losy Muzeum i szkoły dla kobiet — a także reszta życia Adr. B
dobrze są znane to tylko mam dodać że Adryan
Baraniecki zakończył życie w Krakowie 15 paźd. 1891 r.
Matka jego staruszka zgrzybiała i ociemniała prze-
żyła ~~go~~ tego najstarszego syna —

(*) Więcej szczegółów o Stefanie Buszczyńskim i jego działalności znaleźć można w broszurze wydanej w Krakowie w r. 1892 p.t. Stefan Buszczyński jego testament

morem.

Adrjan Baraniecki.

(Korespondencja własna „Kurjera Codziennego")

Kraków, d. 18-go października.

13

Kur. Codz. 1891 r. 11/23 Paźdz. № 293.



W dniu 15-ym b. m. zakończył życie dr Adrjan Baraniecki, człowiek cichej zasługi.

Osiadłszy przed laty dwudziestu kilku w Krakowie, przewiózł do naszego miasta swoje cenne zbiory przyrodnicze, a żyjąc niesłychanie skromnie, jak asceta prawie, wszystkie swoje fundusze przeznaczał na powiększenie tych zbiorów. W ten sposób własnemi siłami stworzył nader cenne, tak pod względem ilości, jak i jakości, muzeum techniczno-przemysłowe.

Miasto w pierwszej chwili przyszło mu w pomoc, oddając bezpłatnie na pomieszczenie zbiorów lokal. Dopiero, kiedy muzeum ogromem swoim i doborem okazów zasłynęło po kraju, zaopiekowano się niem na szerszą skalę i wyznaczono fundusz odpowiedni na jego utrzymanie.

Ile stworzenie takiej instytucji kosztowało pracy i funduszów jego organizatora, tego obliczyć nie umiem. To pewna, że ta prywatna ofiarność jednego człowieka górowała przez lat wiele nad ofiarnością magnatów.

Oprócz tej zasługi, położył jeszcze Baraniecki inną, przez zorganizowanie i utrzymanie kursów wyższych dla kobiet. Jestto rodzaj prywatnego uniwersytetu żeńskiego. Na wykłady te uczęszczała płeć żeńska po ukończeniu gimnazjum i seminarjum.

W ciągu lat dwudziestu kilku liczba wszystkich słuchaczek wynosiła 2,200, a koszta utrzymania zakładu doszły do 110,000 guldenów, których połowę zaledwie zwróciły opłaty słuchaczek.

Myśl bardzo piękna, czasami była w wykonaniu spaczoną, gdyż czcigodny dyrektor zakładu nie zawsze mógł robić wybór między nauczycielami. W każdym razie w dziejach umysłowego wykształcenia kobiet naszych kursa Baranieckiego zajmą wybitne stanowisko. Urządził przy nich nawet szkołę malarską i rzeźbiarską dla kobiet, z których wyszło kilka, nie genjalnych wprawdzie, ale dość wybitnych talentów.

Oddany całkiem ulubionej pracy, nie brał Baraniecki żadnego udziału w szerszem życiu publicznem, a zostawia po sobie pamięć jednego z najzasłużeńszych obywateli.

Zmarł w wieku niezbyt późnym, bo w 63-cim roku życia.

Pozostawił także kilka prac naukowych, drukowanych w Warszawie, Paryżu, Petersburgu i Krakowie.

zaś niemiecka o 91,000 ludzi. Widzimy zatem, że olbrzymie nakłady poszły głównie na ilość mas zbrojnych, lecz na udoskonalenie uzbrojeń i jakościowe mas wyćwiczenie.

Ile zjadły miljonów same manewry, tego obliczyć trudno.

Uposażenie mężów zbrojnych nie jest we Francji wcale zbyt hojne. Pułkownik kosztuje skarb rocznie 9,081 fr.; kapitan, względnie rotmistrz, 3,416, porucznik 2,478, zaś prosty żołnierz 406 fr.

Tak wygląda ściśle skondensowany budżet wojskowy we Francji. Cyfry są imponujące, ale—przyznać trzeba—wcale nie przesadne.

Marynarka kosztuje Francję w okrągłej cyfrze 213 miljonów rocznie. Liczy ona w stanie czynnym lub bliskim czynności: 22 pancerniki w eskadrze, 9 pancerników po stacjach, 18 pancerników do obrony wybrzeży morskich, 12 kanonierek pancernych, 13 krzyżowników w eskadrze, 65 krzyżowników stacyjnych, 129 małych kanonierek i awizo, 192 torpedowce i 2 statki podmorskie. Statki te, czysto wojenne, nie licząc transportowych i szalup, liczą 41,000 ludzi załogi zbrojnej, 15-tu vice-admirałów, 30-tu kontr-admirałów i około 150-ciu oficerów niższych stopni.

Jak widzimy, oprócz lądowych, posiada też Francja bardzo poważne siły morskie, ale sprawozdawca, poseł Brisson, piorunuje slusznie, że to mało—ponieważ?...

Ponieważ flota francuska nie jest jeszcze w stanie sprostać siłom połączonym wszystkich innych państw europejskich.

Wstrzymuję się od dalszych szczegółów, bo... bo się cyfr boję.

WŁ. OLENDZKI.

Tuberkulina rediviva.

(Korespondencja specjalna „Kurjera codziennego").

Berlin, 22-go października.

Bardzo wielu lekarzy nie wątpiło ani na chwilę, że jakkolwiek środek, odkryty przez Kocha, nie okazał się skutecznym zrazu w suchotach płucnych, stanowi on ważne odkrycie w medycynie i posiada przed sobą obiecującą przyszłość.

Po dosyć długiem milczeniu, podczas którego prowadzone były bezustannie badania, zabrał znowu głos prof. Koch w „Deutsche Medicinische Wochenschrift."

Przedewszystkiem tedy podaje wskazówki, w jaki sposób przygotowywać należy jego tuberkulinę. Otóż ku temu celowi niezbędną jest wielka ilość hodowli laseczników — i to absolutnie czystych; jako podłoże używać należy wyciągu mięsnego jednoprocentowego i przechowywać go w temperaturze 38° stopniowej. Tuberkulina wywiera jednakowe działanie, czy użyta do hodowli świeżo zrobionych, czy też do dawniej już zasianych;

Proboszcz dał jej złoty medalik, podsędek pocałował ją w czoło, a jakiś, krótko ostrzyżony młody człowiek, ze sterczącemi blond wąsikami, ofiarował jej półfuntowe pudełko angielskich cukierków, mówiąc:

— Może pani dobrodziejka śmiało skosztować, bo Eisenman przysiągł, że te farby wcale nie są szkodliwe...

Madzia nie wiedziała co robić: czy brać od nieznajomego cukierki, czy witać kochanych gości, czy uciec w ogród, który ją wołał do siebie?...

Gdy zaś major, podobny z zarostu do osiwiałego niedźwiedzia, nie wyjmując fajki z ust przytulił jej głowę do swych piersi i zamruczał:

— Coś ty nam zmartwienia narobiła, dziewczyno!...

Madzia rozpłakała się, a za nią matka

Nowa Reforma. № 237.

…ernika 1891. Rocznik X.

MA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.



Dr. Adryan Baraniecki.

Exegi monumentum aere perennius.

„Wystawiłem (sobie) pomnik od spiżowego trwalszy" — tak powiedział o sobie (nie bez słuszności) poeta rzymski Horacy. W podobny sposób mógłby powiedzieć o sobie śp. dr. Adryan Baraniecki, gdyby przez całe swoje życie nie był tak skromnym, że nie dbał o żadną chwałę i uznanie. Mógłby tak powiedzieć o sobie, bo założeniem Muzeum przemysłowego i urządzeniem systematycznego wykładu wyższych nauk specyalnych dla niewiast, niestrudzoną pracą swoją, szeroką wiedzą, hojnością swoich skromnych funduszów i gorącą miłością i wiarą popchnął edukacyę na polu przemysłowem przedewszystkiem, a edukacyą niewiast w szczególności na nowe tory i przez to położył niespożyte zasługi wobec całego narodu. Nie o rozgłos i sławę, lecz o pożytek dla narodu i ludzkości mu chodziło. Cel narodowy i powszechno-ludzki miał na oku, a siebie uważał tylko za narzędzie i środek do owego celu, któremu oddał się z zupełnem zaparciem, poświęceniem, wytrwałością według hasła „*usque ad finem*" i z dziwnie głębokiem zrozumieniem sytuacyi.

Kiedy mniej-więcej przed ćwiercią wieku rozchodziło się po Europie rozgłośne hasło „emancypacyi kobiet" — a hasło to rozumiano po większej części jako uwolnienie niewiast od dotychczasowych pewnych ograniczeń swobody towarzyskiej, od opiekuństwa prawnego, od niektórych postulatów etycznych, od zupełnej bierności politycznej itp., wtedy śp. Adryan Baraniecki ocenił słusznie, że ów ruch emancypacyjny, jeżeli ma racyę bytu, musi uprawnienie swoje wykazać nie czczemi słowami, lecz dowodami, że niewiasty rzeczywiście zdolne są umysłowo do zajmowania się samoistnie innemi jeszcze sprawami i żmudnemi pracami, niż te, na jakie dawniej były skazane. W tym celu pracował nad tem, aby im przedewszystkiem dostarczyć sposobności do kształcenia się zawodowego w obecnym kierunku — ale zawsze na gruncie narodowym. W ten sposób powstały kursa różnych naukowych i praktycznych wykładów, które miały zaspokoić — ile możności — pragnienie wiedzy u niewiast, dać im sposobność wykształcenia się zawodowego i środek do życia samoistnego bez oglądania się na łaskę i uwzględniania kaprysów cudzych, a przyszłym matkom dać wskazówkę, jak one swoje potomstwo mają wychowywać — jakich piastunek czy guwernantek dla swoich dzieci mają dobierać, jak na wychowanie swego potomstwa wpływać.

Od zaprowadzenia wyższych kursów dla kobiet sprawa wychowania i kształcenia niewiast i sprawa „emancypacyi" weszła na inne tory. Powstały instytucye specyalne, jak seminarya nauczycielskie żeńskie, jak wyższe kursa przy żeńskich szkołach wydziałowych, które poniekąd wyręczyły przeznaczenie kursów, przez ś. p. nieboszczyka urządzonych, ale ich w zupełności nie zastąpiły.

O tem dałoby się wiele powiedzieć. Atoli kursa owe, działające zbawiennie już prawie w drugiej generacyi, były tylko dodatkiem do głównej instytucyi, przez ś. p. nieboszczyka założonej, do Muzeum przemysłu wogóle, a polskiego w szczególności.... Przez zbiory wyrobów przemysłu przeważnie rodzimego dał sposobność przekonania się naocznie, do czego był zdolny naród, jakie w nim tkwią kierunki i zasoby przemysłowej i artycznej zdolności w tym celu, aby bronić od zwątpienia i opuszczenia rąk, a wlać otuchę w przyszłość. Zgromadzone okazy rozjaśniły zwidzającym sąd o minionej przeszłości własnego narodu i o wyniku pracy innych narodów i są nader cennemi wskazówkami, co i jak wyrabiać należy, aby nie stracić odrębności narodowej i nie dać się pochłonąć obcym. Cel przezacnie patryotyczny — dotąd dość obfity w skutki.

Przestało bić jedno z najzacniejszych i największą miłością dla kraju swego i społeczeństwa przejętych serc polskich.

Po krótkiej chorobie zgasł wczoraj Adryan Baraniecki, doktór medycyny.

Nie tylko w naszem mieści i kraju, ale i szeroko po za jego granicami w Królestwie Polskiem i krajach Zabranych, w Wielkiem księstwie Poznańskiem, a nawet wśród rodaków po obczyźnie rozrzuconych, wieść o śmierci ś. p. Baranieckiego bolesnem rozejdzie się echem.

Od ćwierci wieku bowiem nazwisko tego męża otoczone powszechną czcią, szacunkiem i miłością promieniało czynem płodnym w owoce i zasługą godną pamięci potomnych.

S. p. Adryan Baraniecki należał do rzędu tych nielicznych, którzy całe życie oddani sprawie powszechnego dobra, wytkąwszy stały swej działalności kierunek, żyją tylko myślą i pragnieniem służenia krajowi i społeczeństwu.

Zadanie i cel nad którego urzeczywistnieniem pracował, któremu największą część swego zasłużonego żywota i cały swój majątek poświęcił, tak dalece splotło się z jego istotą, że wypełniało całą treść jego życia, którem budował trwały gmach pożytku społecznego, a sobie pomnik niespożytej zasługi.

Prawo do czci powszechnej i do wdzięczności społeczeństwa w tym stopniu, w jaki sobie zdobył śp. Baraniecki, daje tylko gorąca miłość ojczyzny, cicha wytwała, a skuteczna praca ku jednemu wzniosłemu zwrócona celowi. Życie jego nie zajaśniało, jak przelotny meteor blaskiem geniuszu, lub wybitnym talentem, ale dałoby się porównać do pochodni przyświecającej nieustannie skutecznej dla dobra powszechnego pracy, pochodni, która przestała blask swój roztaczać dopiero w chwili, gdy płomień życia zdmuchnięty z niej został.

Ś. p. Adryan Baraniecki urodził się w roku 1827 w Jarmolińcach na Podolu z ojca znakomitego lekarza swojego czasu, którego brat był arcybiskupem lwowskim.

Nauki kończył w Kijowie i tutaj też ukończył Wydział lekarki, poczem doktoryzował się w Moskwie. W roku 1857 wyjechał do Paryża i tam kształcił się praktycznie w wiedzy lekarskiej, zwiedzając szpitale i zakłady.

Duch inicyatywy i pracy, który był najwybitniejszym rysem charakteru ś. p. Baranieckiego już wówczas się objawiać poczynał.

Od pierwszej chwili przybycia do Paryża zajmował się on żywo myślą skojarzenia młodych lekarzy tamtejszych w jedno wspólne ognisko, co mu się też udało. W roku 1858 zabiegami jego utworzonem zostało Towarzystwo lekarzy paryskich, założone w celu niesienia pomocy zpoczynającym swój zawód w stolicy świata

lekarzom i gromadzenia się dla wspólnej naukowej pracy.

W tym okresie życia przypada czas gorliwej pracy naukowej ś. p. Baranieckiego. Niebawem powołano go na członka Tow. lekarzy niemieckich w Paryżu, a rozgłos jego głębokiej wiedzy lekarskiej coraz szersze obejmował kręgi. Z owego okresu datuje się francuska jego rozprawa: „O kąpielach z serwatki i ich skutkach.“ Opuściwszy w roku następnym Paryż udał się na Podole i tu rozpoczął zawód praktycznego lekarza. Widząc rozpierzchnięte a garnące się do pracy siły naukowe i tutaj rozpoczął misyę skupiania ich w jedno ognisko i niebawem doprowadził do skutku „Stowarzyszenie lekarzy podolskich,“ założone w Kamieńcu Podolskim w r. 1859. Dążeniem ś. p. Baranieckiego stało się od tej chwili, aby każda prowincya posiadała własne stowarzyszenie lekarskie. Zawiązał też niebawem podobne stowarzyszenie w Kijowie, a wyraz swych zapatrywań na cele działalności i pożytek tego rodzaju stowarzyszeń, złożył w broszurze pełnej trafnych uwag, czerpanych z doświadczenia. Obok tych zajęć, sprawował w tym czasie ś. p. Baraniecki także urząd obywatelski kuratora ludowych szkółek, gromadził bogatą bibliotekę i oddawał się praktyce lekarskiej z wielkiem powodzeniem.

Rok 1863 przerwał cichą działalność skrzętneko pracownika. Wraz z gronem podobnie jak on myślących i do czynu zapalonych, pospieszył ś. p. Baraniecki w szeregi narodowe. Zadaniem jego było, starać się umocnić i rozszerzyć organizacyę powstańczą na Podolu i Wołyniu, i zastępy tamtejszej młodzieży uzbroić i pchnąć przeciw wrogom. Nie płonnemi bynajmniej były owoce tej jego wspólnie podjętej akcyi, spóźnio na jednak pora i niesprzyjające warunki rozbiły ostatecznie z trudem przygotowane dzieło.

Zmuszony wraz z innymi po katastrofie opuścić kraj, znalazł się ś. p. Baraniecki w r. 1864 w Londynie, a pobyt jego w tem mieście nadał zupełny zwrot całej dotychczasowej jego działalności. W stolicy Anglii przekonał on się naocznie, że bogactwo i dobrobyt kraju stoi tam na fundamencie oświaty. Zwiedzając bogate muzeum przemysłowe kensingtońskie i edynburskie, powziął myśl zbawienną utworzyć podobną instytucyę w kraju i na niej oprzeć podwaliny pracy około oświecenia mas społeczeństwa. Zapalony do swej myśli, nie widząc znikąd pomocy nie dał się ś. p. Baraniecki odwieść od zamiaru urzeczywistnienia wzniosłej idei. Sam, bez stosunków, skromnemi środkami swemi, rozpoczął wielkie dzieło. Jeździł niezmordowanie po wystawach (był na paryskiej i londyńskiej), i gromadził zapasy okazów domowego przemysłu i materyałów. Owoce tych trudów przesłał do Krakowa do instytutu technicznego. Było to w r. 1867.

Dar ś. p. Baranieckiego wystawiono niebawem na widok publiczny, i wówczas to po raz pierwszy wypłynęło w Krakowie na widownię nazwisko zmarłego, budząc podziw i uznanie dla cichej i pożytecznej jego działalności. Od owej chwili datują się pierwsze zawiązki krakowskiego muzeum techniczno-przemysłowego.

Po pierwszej przesyłce okazów przybyła druga i trzecia, a niebawem przybył w roku 1868 i sam ofiarodawca.

Bogate zbiory swe darował dr. Baraniecki miastu pod warunkiem, że otrzymają odpowiednie pomieszczenie, że będą stanowić osobne Muzeum techniczno-przemysłowe, że będą utrzymywane kosztem miasta i wreszcie, że nigdy nie wyjdą z Krakowa. Ówczesny prezydent dr. Dietl nie zapoznał zasług Baranieckiego i oceniając pożytek takiej instytucyi dla miasta i kraju, warunki przyjął. Wkrótce sale refektarza klasztoru franciszkańskiego przyjęły zbiory i Muzeum techniczno-przemysłowe zostało powołane do życia a dyrektorem tegoż został ś. p. Adryan Baraniecki.

Od tej chwili zaczęło się nowe życie dla niezmordowanego pracownika.

Powołanie do życia Muzeum uważał dopiero za połowę dzieła. Pragnąc, aby zbiory te nie pozostały bezużytecznemi, aby stały się podwaliną, rozsadnikiem oświaty, ogniskiem naukowej wiedzy, urządził ś. p. Baraniecki własnym kosztem obok Muzeum Wyższy Zakład naukowy dla kobiet, a obok tego oddzielne wykłady popularne, wyczerpujące przedmioty wszystkich gałęzi nauk.

Zakład naukowy, powołany do życia przez ś. p. Baranieckiego, miał głównie na celu uzupełniać wykształcenie, jakie posiada młoda kobieta po wyjściu z pensyonatu. — Miał to być rodzaj uniwersytetu kobiecego, w którym mogły-by one słuchać wykładów wprawdzie mniej szeroko zakreślonych, ale bądź-co-bądź sięgających głębiej, niż to czyni nauka prywatna lub pensyonaty.

Myśl szczęśliwa, nieocenionej w swych skutkach doniosłości, przyjęła się, chociaż liczba słuchaczek nigdy nie była w proporcyi do pożytku wykładanych nauk. Do wykładów powołał ś. p. Baraniecki fachowych nauczycieli z grona profesorów uniwersytetu i gimnazyalnych, a podzieliwszy instytut na 5 wydziałów, oddał go na usługi społeczeństwa.

I odtąd przez lat dwadzieścia trzy z rzędu w salach Muzeum rozlegały się wykłady, a młode pokolenie kobiet polskich czerpało wiedzę we wszystkich gałęziach nauk, opromienioną patryotycznym duchem czcigodnego założyciela i dyrektora.

Ś. p. Baraniecki pełnił w swej szkole funkcye dyrektora, kasyera, informatora i opiekuna najtroskliwszego. Całe dnie, miesiące i lata poświęcał tej sprawie. Nie mogąc sam podołać kosztom naznaczył opłatę za pobieranie nauki w instytucie, ale dochód stąd płynący zaledwo w części wystarczał na pokrycie wydatków. Niezmordowany w zabiegach kołatał o pomoc do władz, ale pomoc ta ograniczała się do bardzo małych rozmiarów.

Nie pora tu i miejsce rozbierać i oceniać długoletnią działalność instytutu ś. p. Baranieckiego. Wystarczy powiedzieć, że na katedrach jego wykładały najgłośniejsze osobistości ze świata naukowego i literackiego, a wydział sztuk pięknych wydał kilka artystek, których imiona chlubnie się zapisały na kartach polskiej sztuki. Koszta utrzymania zakładu wyniosły w ciągu tego czasu sumę przenoszącą sto tysięcy złr., z której najmniej połowę pokrył sam dr. Baraniecki.

Społeczeństwo, dla którego z takiem zaparciem się siebie, poświęceniem i ofiarnością pracował, dwukrotnie dało wyraz uznania swego dla pożytecznej pracy ś. p. Baranieckiego. — W roku 1870 młodzież instytutu technicznego w uczczeniu zasług, jakie położył około podniesienia krajowego przemysłu i oświaty ofiarowała mu biust jego własny dłuta prof. Kossowskiego. Drugi i ostatni wyraz hołdu i uznania złożono mu w r. b, gdy uczestnicy ostatniego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, którego ś. p. Baraniecki był honorowym prezesem, ofiarowali mu złoty medal jako twórcy wystaw przyrodniczo-lekarskich w Polsce.

Oby dzieło tak chlubnie rozpoczęte przez zasłużonego pracownika na niwie narodowej nie upadło, lecz istniało i rozwijało się dalej na chlubę i pożytek społeczeństwa polskiego. Obowiązkiem jest miasta i kraju, — tę sprawą żywo i energicznie się zająć, aby nie poszła na marne kilkudziesięcioletnia praca i zasługa człowieka poświęcenia i czynu, jakiemu niewielu równych wydało nasze społeczeństwo.

Podjęcie sprawy utrzymania instytutu naukowego dla kobiet imienia ś. p. Baranieckiego będzie najlepszem, najstosowniejszem i najwymowniejszem uczczeniem pamięci niestrudzonego pracownika patryoty.

Cześć jego pracy, zasłudze i poświęceniu!

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 października.

Postępowanie posła Schneidera z kartkami przy wyborze do komisyi dla spraw, odnoszących się do kultury wina przechodzi nietylko granice przyzwoitości parlamentarnej, ale nawet granice najzwyklejszej uczciwości. Nie można go niczem usprawiedliwić, a najmniej usprawiedliwić je mogą wywody p. Schneidera i jego przyjaciół politycznych jak i prasy antysemickiej. Zmienianie kartek głosowania bez wiedzy i wbrew woli tych dla których kartki te przeznaczono, korzystanie z chwilowej nieobecności posłów, aby wprowadzić ich w błąd, że zmiana kartki głosowania jest wynikiem porozumienia to są czyny niegodne nietylko posła, ale każdego człowieka. Słusznie też w Izbie poselskiej potępiono czyn ten ze wszystkich stron. Dziwić jednak musi, że klub młodoczeski od głosowania w tej sprawie się uchylił i przez to dał do zrozumienia, że wprawdzie nie może usprawiedliwić postępowania p. Schnei-

Pogrzeb ś. p. dr. Adryana Baranieckiego.

Oddanie ostatniej posługi mężowi nieocenionych zasług, ś. p. Baranieckiemu, którego życie pracy i poświęceń dla Ojczyzny w całej Polsce powszechnie wśród inteligencyi jest znanem, stało się aktem, przynoszącym zaszczyt w pierwszym rzędzie reprezentacyi naszego miasta, następnie jego mieszkańcom ze wszystkich chyba sfer.

Pomimo niepogody i chwilami ulewnego deszczu tłumy publiczności podążyły wczoraj przed gmach Muzeum techniczno-przemysłowego a wśród obecnych nie zabrakło niezawodnie nikogo z osób najwybitniejsze w mieście zajmujących stanowiska.

Rada miejska, której staraniem odbywał się wspaniały pogrzeb, wystąpiła *in corpore*. Obok, że się tak wyrazimy, urzędowego tego hołdu, składanego pamięci zmarłego przez obywateli miasta, godnym zaznaczenia jest fakt, iż niewiasty nasze różnego wieku, matki i córki, dawne i teraźniejsze uczennice zakładu ś. p. Baranieckiego, wystąpiły zbiorowo w liczbie imponującej.

Do pięknie przystrojonej sali, w której spoczywały zwłoki wśród rzęsistego światła i kwiatów, przeciskały się wśród tłumu zebranego osoby obojej płci ze łzą rozczulenia.

Po odmówieniu żałobnych modłów i wyniesieniu z sali trumny ze zwłokami ś. p. Baranieckiego chór Towarzystwa muzycznego, wraz z członkami chóru akademickiego odśpiewał pod dyrekcyą p. Barabasza pieśń *Beati mortui* Mendelsohna.

Imieniem krakowskiej Rady miejskiej z przygotowanego wzniesienia przemówił do zebranych członek Izby panów i rady miejskiej dr. Fryderyk Zoll.

Najważniejszym momentem mowy dra Zolla było dane imieniem Rady miasta solenne przyrzeczenie, iż ukochanem przez zmarłego dziełem. wyższemi kursami naukowemi dla kobiet, założonemi przez ś. p. Baranieckiego, Rada miejska troskliwie zajmować się będzie i dopomoże do dalszej egzystencyi tego zakładu. Mowca wyraził nadto nadzieję, że i reprezentacya kraju zakładowi temu nie poskąpi swej opieki i pomocy.

Następnie wśród uroczystej ciszy zabrała głos imieniem byłych słuchaczek kursów przy Muzeum panna Zofia Wróblewska. Krótkie to przemówienie przytaczamy w całości:

Zanim wyniesiemy ztąd drogie te zwłoki, niech mi wolno będzie wznieść głos mój w imieniu tych, które w ciągu wielu lat były przedmiotem prac, starań, zabiegów i ofiar Twych wielki cieniu!... Wznoszę głos ostatniego hołdu i pożegnania w imieniu polskich kobiet, co się kształciły i kształcą w zakładzie naukowym przez Ciebie założonym i w ciągu dwudziestu trzech lat zostającym pod Twym kierunkiem.

Hołd nasz czci i podzięki za światło, któreś swą bezgraniczną ofiarnością wśród dwóch pokoleń niewiast polskich rozniecał, jest hołdem czci córek dla najlepszego ojca.

Przyjmij Piastunie naszego ducha to nasze, z głębi serca płynące słowo pożegnania, przyjmij tu u Twej mogiły ślub nasz uroczysty, iż pójdziemy w dalszem życiu drogą cnoty, prawdy i poświęcenia dla kraju, drogą przez Ciebie nie słowem, ale czynami wskazaną.

Żegnamy Cię tu na ziemi wśród łez i najgłębszej boleści, mocno wierząc, iż tam w niebie dany Ci będzie spokój, którego mało miałeś za życia...

Młoda panienka z prawdziwem rozrzewnieniem wypowiedziała powyższe słowa szczerych uczuć, a rozrzewnienie to tak udzieliło się słuchaczom, iż w oczach wielu mężczyzn i zebranych pań, byłych i teraźniejszych uczennic zakładu, zabłysły łzy.

Trumnę ustawiono następnie na szklanym karawanie, który obwieszono wieńcami: „Od Towarzystwa tatrzańskiego“, „Od Towarzystwa przyrodniczego im. Kopernika“, „Od Rady miejskiej“, „od uczennic ś. p. dra Baranieckiego“, „Od Redakcyi *Wszechświata* i *Pamiętnika fizyograficznego*“, „Od grona profesorów szkoły przemysłowej“, „Od Redakcyi *Wisły*“, wieniec metalowy, „Od wdzięcznej uczennicy“, „Od uczennic wyższych zakładów naukowych“, jeden duży, piękny wieniec bezimienny, a prócz tego kilkadziesiąt uczennic zmarłego, czarno odzianych, niosło za trumną wieniec laurowy z napisem: „Na wiekowych nieszczęść niwie, Tyś siał światło — Niezapomnianemu założycielowi i dyrektorowi kursów wyższych dla kobiet — uczennice.“

Na czele żałobnego pochodu postępował pluton straży ogniowej, młodzież szkolna, ks. kanonik Midowicz w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego, cechy z chorągwiami i insygniami, marszałek żałobny z buławą na czarnym koniu, wreszcie karawan.

Za trumną postępowała rodzina i niezliczone tłumy publiczności. Kondukt, który zamykał znowu pluton straży ogniowej, postępował placem Franciszkańskim, ulicą Grodzką, Rynkiem, ulicą Floryańską, Lubicz na cmentarz. Po obu stronach ulic publiczność tworzyła szpaler, z okien przypatrywały się setki osób, latarnie pokryte kirem płonęły na wszystkich ulicach, przez które przechodził orszak żałobny.

U wrót cmentarnych uczennice ś. p. Baranieckiego wzięły na ramiona drogie zwłoki kochanego dyrektora i zaniosły na miejsce wiecznego spoczynku.

Ks. Kanonk Midowicz rozpoczął żałobne modły. Następnie „Lutnia“ pod kierunkiem p. Steibelta odśpiewała Bethovena: „Nad grobem“, a po ukończonych ceremoniach religijnych „Salve Regina“.

Na wzniesienie, okryte czarnem suknem, wstąpił dyrektor szkoły przemysłowej i radca miejski p. Rotter. Mowa ta dosłownie brzmiała:

Szczęściem jest społeczeństwa, jeżeli w danej dobie znachodzi ludzi, przejmujących się jego w tej chwili potrzebami i znachodzących drogi, które prowadzą do właściwego tym potrzebom zadośćuczynienia.

Złożony przed nami ukochany nasz zmarły należy do tych opatrznościowych zesłańców, który w chwili, kiedy nauka i sztuka polska stanęły na wyżynie, mogącej śmiało współzawodniczyć z narodami ościennemi, objął gałąź pracy społecznej, konieczną do zrównoważenia obu składających się na ustrój społeczeństwa pierwiastków, których nieharmonijne działanie na szkodę ogółu wyjść musi.

W roku tedy 1867, w wieku lat 39, oddawszy poprzód narodowi tak w kierunku nauki i pracy pokojowej, jak i na polu walki, usługi poważne i doniosłe, zmuszony ujść ze stron rodzinnych, przebywał w krajach zachodnich, zwłaszcza Anglii i Francyi. Tam przekonał się naocznie o potężnym wpływie, jaki wśród bogatych, tak na polu nauki i sztuki wysoko stojących, skuteczna praca na polu przemysłowem wywiera na całym ustroju społecznym. Zmierzywszy ogromną między tamtemi krajami a nami zachodzącą różnicę, jakby objawieniem pochwycił ideę, która się stała myślą przewodnią aż do końca jego, zakrótkiego niestety żywota. Szerokim jednak poglądem poznał ś. p. Baraniecki, iż zmiana u nas na lepsze nie może być rzeczą krótkiego czasu, że potrzeba będzie umiejętnej a długoletniej, niezmordowanej pracy, ażeby tylko przysposobić zasiew, z któregoby pokolenia dalsze czerpać mogły obficie.

Rozpatrując się tak w Kensington-Muzeum w Anglii umiał ocenić rzetelnie doniosłość zbiorów, stanowiących nieprzebrane źródło nauki, kształcenia się i postępu w najrozliczniejszych gałęziach przemysłu, dostarczających każdemu stosownie przysposobionemu dostępnych każdej chwili wskazówek i pouczeń, którychby inaczej albo nie znalazł wcale, albo tylko za sowitą opłatą.

Poznawszy, że zaniedbane w tym kierunku społeczeństwo nasze tą samą pójść musi drogą, jąką postępowali tamci, drogą, ułatwioną z jednej strony wprawdzie przez to, że tory marszu już wytknęli inni, dłuższą jednak z drugiej strony dla nas o tyle, że później od innych na niej zaczynamy kroczyć, — dążeniem było ś. p. Baranieckiego, drogę tę zbudować nam jaknajszerszą i jaknajtrwalszą.

Rozpoczął przeto niestrudzoną swoją do końca życia pracę, gromadząc materyały do instytucyi, mającej dostarczyć nam broni we walce pokojowej z potężniejszemi o tyle od nas sąsiadami. I w istocie pierwszy zawiązek doniosłego tego zakładu datuje się z roku 1868, kiedy to 5.000 przeszło okazów muzealnych przybyło do Krakowa, stanowiąc podstawę rozwijającego się odtąd Muzeum, podtrzymywanego tak środkami fundatora, jak i subwencyami z funduszów publicznych. Wzbogacone za inicyatywą założyciela przez ofiarodawców ze wszystkich ziem Polski, liczy ono dziś imponującą liczbę 33.000 okazów z dziedziny techniczno-przemysłowej, jak i etnograficznej.

Drogę przeto do postępu na polu przemysłowem zbudował nam ś. p. Baraniecki, a jest ona w istocie i szeroka i trwała. Wygodnie po niej będzie stąpać wszystkim tym, którzy do podróży należycie wyposażeni, t. j. stosowną do korzystania z bogatych zbiorów posiadają naukę. Ofiarą całego życia i mienia nagromadził drogi nasz zmarły skarby niewyczerpane tak w dziełach bibliotecznych, jak i najrozmaitszych okazach; wartość ich ten tylko ocenić zdoła, kto miał sposobność swobodnie w nich się rozejrzeć szczegółowiej. Każdy pracujący w którymkolwiekbądź z licznych działów artystycznego szczególnie przemysłu, znajdzie tam najlepsze wzory tak w rysunku jak i modelu i zdoła w ten sposób, byle wykształcenie miał po temu, postępować w zawodzie swoim wyżej i wyżej. Postępując zaś i pracując z korzyścią własną, pracuje i z pożytkiem ogółu i pomnoży liczbę tych, których dotąd mamy zamało, liczbę działaczy na polu ekonomicznego podniesienia narodu, podniesienia, bez którego o prawdziwem odrodzeniu się ani myśleć.

Często wypowiadanem marzeniem zmarłego było. widzieć zbiory swoje tak umieszczone, ażeby szerokie warstwy interesowane ciągnąć z nich mogły korzyści jaknajwiększe, ażeby mogły z arsenału tego czerpać broń do walki o byt, jaką na polu ekonomicznem produkcya krajowa staczać musi z zagranicą. Nie było mu danem doczekać się spełnienia swych marzeń i uczestniczyć w przeprowadzeniu ukochanej swej instytucyi do gmachu nowego, gdzie owoc pracy całego jego życia w całej zajaśnieje pełni.

I w innym jeszcze względzie nie dozwoliły mu losy dożyć chwili, o której nieraz i z rozrzewnieniem i z obawą myślał i mówił, a odnosi się ona do istniejącego przy Muzeum od lat 23 wyższego zakładu naukowego dla kobiet, utrzymywanego przeważnie funduszami własnemi zmarłego. Od lat 11 w zakładzie tym ucząc, miałem sposobność słyszeć od ś. p. Baranieckiego, że ciężko wśród obecnych warunków podołać zachodzącym trudnościom, że jednak pragnie podtrzymać zakład ten do 25 lat istnienia, a potem, mawiał, „jak Bóg da“.

Dwóch lat do tego czasu mu zabrakło. Mamże mówić o czci, jaką otaczały uczennice ś. p. dyrektora, skoro o tem w wymownych słowach z ust ich własnych słyszeliśmy, — lub o powszechnem poważaniu i ogólnej miłości, jakie mu się wszędzie i od wszystkich dostawały w udziale, skoro serca wszystkich obecnych tem przepełnione?

Sądzę, że każdy, kto go widział ciągle pogodnego umysłu, krzątającego się wśród sal naukowych, człowieka bez żółci — ideał pedagoga, — kto go poznał wśród skromnych ścian jego izdebki, odmawiającego sobie wszelkich wygód, a wszystko poświęcającego dla dobra społeczeństwa — ideał obywatela, — kto go słyszał mówiącego w szlachetnem natchnieniu o zadaniach, jakie czekają tych, co po nim przyjdą, i ocenić stąd umiał całą jego bezinteresowność, jego skromność, jego jak kryształ charakter — ideał człowieka, — ten przyzna, że jakkolwiek jeden tylko nam ubył co do liczby, lecz tego jednego wszystkim nam we wielu kierunkach nieraz i na długo zabraknie.

Jako osobisty Twój, drogi zmarły, wielbiciel, w imieniu kolegów niejako z zawodu, t. j. kół technicznych i przemysłowych, jakoteż korporacyj, mających spełnić pokrewne Twojemu zadanie, w imieniu warstw, które z pracy całego życia Twojego czerpać będą po późne lata i uczniami będą dzieł i myśli Twoich, — w imieniu tych wszystkich ślę Ci ostatnie do grobu pożegnanie. Łączę zaś z niem zwrócone do nas wszystkich pozostałych życzenie, byśmy w miarę sił naszych, w jego duchu pracując, stalszy mu stworzyli pomnik nad granity i spiże, pomnik, któryby sparty na jego pracy i jako skutek tejże przechował wdzięczną dla niego pamięć po wszystkie czasy.

Po p. Rottherze przemówił prof. dr. Gluziński w następujące słowa:

„W imieniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, a z pewnością i całego ogółu lekarzy polskich, których ś. p. dr. Adryan Baraniecki był chlubą i dumą, słów kilka pożegnania pragnę powiedzieć. Niech one będą wyrazem głębokiego żalu, wyrazem najwyższej czci i hołdu. Dziś mijają właśnie trzy miesiące, gdy lekarze i przyrodnicy ze wszystkich Ziem polskich zebrani, twórcy łączności swojej składali dzięki za myśli i czyny Jego, nie chcąc przypuścić, że miały to być ostatnie wyrazy uznania za życia, a zarazem pożegnania na zawsze. Rozbierać czyny Jego, tłómaczyć przyczynę niewygasłego żalu, podnosić stratę, jaką nie społeczność lekarska, nie Kraków, ale cały kraj poniósł — nie czas już dzisiaj. Zresztą dość zajrzeć do tych murów Franciszkańskich, cichych i opuszczonych, pytających się z niepokojem: co z nami będzie? — dość spytać każdego, kto kraj miłuje, co widział w tym wzorze lekarza-obywatela, by objąć ogrom pracy i poświęcenia, by pojąć doniosłość straty, boć to był człowiek żyjący w całej pełni według przykazań wieszcza:

W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego twej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące
A będą z ciebie jednego — tysiące!

Tysiące pragnął stworzyć, żyjące czyny zostawił, mnożył się w pracy, ile sił starczyło, a legł trzymając już omdlewającą ręką sztandar swoich czynów i myśli, oddając go tym, dla których wszystko poświęcił. Obyśmy go tylko tak prosto i tak wysoko, jak on sam go podniósł, utrzymać wspólnie byli w stanie — to ostatnie życzenie tego ducha czystego.

Dziś myśl, co prawie cuda stwarzała, zasnęła, ręka od pracy opadła, ustąpił syn Narodu, co był przykładem miłości, usypiał mówiąc:

Wstanę o Panie! gdy mię będziesz budził,
Lecz pozwól spocząć, bom się bardzo strudził.

Niech spoczywa spokojnie ten człowiek cichy, a wielkiego serca i umysłu w tej ziemi, nie z rodzinnych stron wprawdzie, lecz równie przez Niego kochanej, bo ukochał ją całą, poświęcając całe swe życie, by była szczęśliwszą. Ona przyciśnie Go do swego łona, bo działał dla Niej więcej niż prawie był w stanie, bo był niedościgniony wzorem dla innych, bo był „świętością w niewoli.“ Ta ziemia będzie mu lekką — a z po za tego grobu niech widzi, jak praca Jego rozwija się ciągle, jak mnożą się dalej „czyny żyjące“, jak „z niego jednego powstają tysiące“. To wyrazy pożegnania i podziękowania za wszystko od kolegów lekarzy!“

Z kolei — imieniem Akademii umiejętności (zmarły był czł. komisyi fizyograficznej), przemówił prof. dr. Rostafiński, zaczynając od słów Skargi:

„Ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą. Bo wszyscy z domem i zdrowiem swojem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą. Wy, coście drugie narody rządzili, będziecie ku pośmiewiskowi i urąganiom nieprzyjaciołom swoim. Język swój i naród zagubicie. Będziecie nietylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez Ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie!“ Gdy dziś spojrzymy na naszych braci za kordony, musimy przyznać, że nie zadaleko sięgało proroctwo męża ze szkoły Jagiellońskiej. W stepach orenburgskich umiera z głodu lud podlaski, wydziedziczony z ziemi, mowy i wiary ojczystej.

„Co chwila spadają na nas nowe gromy. Pod dwoma zaborami nie wolno się posługiwać językiem ojców naszych! Jedyną twierdzą, w której odnajdujemy przeszłość naszą, ma społeczeństwo polskie w rodzinie, która nie pozwala nam zapomnieć o naszych obowiązkach względem Ojczyzny i narodu, uczy nas pielęgnować język i daje nam moralną bytu naszego podstawę. Głową rodziny jest matka. Niedarmo nasz nieprzyjaciel odezwał się w parlamencie, że boi się tylko matek polskich, bo w nich czerpiemy siłę do dalszej walki. Ale kobieta, aby taką być mogła, potrzebuje oświaty.

„Zrozumiał tę konieczność ś. p. Baraniecki i założył tu szkołę przemysłową. Te więc przyszłe nasze matki i żony z za kordonu, nie mające sposobności korzystać z nauki w danym zakresie w języku ojczystym, mogą tu przyjeżdżać i czerpać oświatę. Wszystko, co dla umysłu kobiety było potrzebnem, zgromadził ś. p. Baraniecki w muzeum, aby każda polska kobieta znalazła to, czego jej potrzeba.

Inicyator zjazdów lekarskich, urządził pierwszą nietylko w kraju, ale w Europie wystawę lekarską. Charakter czysty jak krynica, nie mogąc nieraz dobrocią osiągnąć zamierzonego celu, zdobywał go wytrwałością, której nam Polakom tak wielki brak uczuwać się daje w każdem przedsięwzięciu. Ta wytrwałość przekształcała się nieraz w upór szlachetny.“

Ostatnim z rzędu mówców był przemawiający w imieniu Czytelni akademickiej krakowskiej p. Artur Górski. Końcowy ustęp tego przemówienia był następujący:

„Szczęśliwy naród, co w niewoli takich ludzi wydaje, bo ma w sobie moc wielką i nadzieję dnia zmartwychwstania, który groby odwala — i szczęśliwa młodzież, co na takie poświęcenia i ofiarności przykłady zapatrzeć się może.

„Z czcią pochylamy czoło przed zmarłym, bo był on zaprzeczeniem wszelkiego pozoru, którego nienawidzimy, wszelkiego czynu, który pozornie ludziom i Ojczyźnie, a naprawdę sobie służy, z uwielbieniem patrzymy na to wielkie serce, co ogniem miłości ozłociło całe życie zmarłego i hołd niesiemy jego wzniosłej duszy, bo jeżeli wartość człowieka mierzy się jego Szekspirowską miarą, jego stosunku do własności, to dosyć powiedzieć, że zmarły cały swój majątek poniósł na ołtarz publicznego dobra. Żywot takich ludzi, to chleb i sól dla duszy naszej, chleb, co nam w walce życia daje moc moralną i sól, co nas w tej walce od zgnilizny samolubstwa uchroni. Pamięć Jego zachowamy głęboko w piersiach naszych, a będzie nam ona siłą moralną, co w górę podnosi umysły.“

chęcał młodzież do pracy obywatelskiej około dobra ojczyzny. Choroba piersiowa przyspieszyła zgon jego.

Józef Nałęcz Odrzywolski, żołnierz wojsk polskich z 1863 r., Sybirak, zmarł w 63 roku życia w zakładzie fundacyi Helclów w Krakowie.

Koncert Tow. muzycznego z udziałem Aleksandra Myszugi, kap. J. N. Hocka, chóru męskiego i orkiestry 13 pułku, odbędzie się w piątek 30 bm. w sali „Sokoła“. Bilety dla członków po cenie 1 złr. 50 ct. za krzesło pierwszorzędne, 1 złr. za drugorzędne, a 50 ct. za wstęp sprzedaje kancelarya Towarzystwa (plac Szczepański 3, od 12—1 i od 5—6), dla innych osób po cenach podwójnych księgarnia Krzyżanowskiego.

W sprawie podhajeckiej przesyła nam Rada tarnopolskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego doniesienie, że taż Rada na posiedzeniu w dniu 6 bm. założyła protest przeciw wyrażeniu, użytemu przez pp. Lilienfeldów w piśmie do Rady nadzorczej, a nadającemu akcyi przeciw nim skierowanej, nazwę „zaślepionej agitacyi.“

Zamieszczając powyższą wiadomość, niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że ziemianie tarnopolscy nie ograniczą się na powyższej uchwale lub jej podobnych, lecz w pierwszym rzędzie poczynią kroki, aby wziąć w dzierżawę klucz podhajecki, w przeciwnym bowiem razie wszelkie protesty nie przyniosą żadnego skutku.

Godne naśladowania. Uczniowie VII klasy wyż. szkoły realnej, pod kierunkiem pp. prof. Grzębskiego i Jeziorskiego, odbyli w tych dniach wycieczkę

wych (28.187 resp. 4410); płci żeńskiej 36.246 (35.288). Co do religii: katolików 18.343 (w 1885 roku 17.468) płci męskiej, 21.845 (20.489) płci żeńskiej; ewangielików 11.939 (12.188) płci męskiej, 11.163 (11.310) płci żeńskiej; innych chrześcijan 99 (66) płci męskiej, 112 (75) płci żeńskiej, żydów 3000 (3305) płci męskiej, 3126 (3415) płci żeńskiej. W stosunku do roku 1885 było zatem 1312 mieszkańców więcej. Do narodowości polskiej zaliczono 35.343, — do niemieckiej 34.180 osób. Przyrost od roku 1885 wykazują także mieszkańcy cywilni o 920, płci żeńskiej o 958, katolicy płci męskiej o 875, płci żeńskiej o 1356; inni chrześcijanie płci męskiej o 33, płci żeńskiej o 37, — ubytek zaś wojskowi o 566, ewangielicy płci męskiej o 249, płci żeńskiej o 147, żydzi płci męskiej o 305, płci żeńskiej o 288.

Dwa jubileusze dwóch wybitnych mężów stanu obchodzi w dniu dzisiejszym stolica monarchii. — Pierwszym jubilatem jest minister wojny baron Bauer, który święci 50-letni jubileusz swej służby wojskowej, drugim poseł Plener, obchodzący 50 rocznicę swoich urodzin. Obudwu jubilatom nadesłano rozliczne życzenia, a pierwszemu nadesłał sam cesarz w piśmie odręcznem, wyrażając mu przy tej sposobności wyrazy uznania i podziękowania za wierną i pożyteczną służbę. Osobne złożyli życzenia ministrowi Bauerowi między innemi arcyksiążęta Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht Wilhelm i Rainer. Inni członkowie domu cesarskiego, a w ich rzędzie arcyksiężna wdowa Stefania, nadesłali jubilatowi życzenia pisemnie i telegraficznie. Tegoż dnia zjawiło się u ministra z życzeniami kilkadziesiąt deputacyj od władz wojskowych, cywilnych i korporacyj.

Smierć od wiatru. Z Korolewa w gubernii finlandzkiej, donoszą gazecie *Wirulane*, że w sierpniu br. udało się w pole troje młodych ludzi; gdy po niejakim czasie udali się za nimi dwaj inni robotnicy, usłyszeli rozpaczliwe krzyki trzech poprzednich. Okazało się, że zostali przez straszny wicher uniesieni w górę, a następnie spadli na ziemię. Pomimo wszelkich starań nie zdołano ocalić od śmierci chłopca i dziewczyny, jeden tylko parobczak został uratowany.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 20 października: Po raz trzeci „Wróg ludu“ (*Ein Volksfeind*), dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, tłómaczył Ignacy Suesser.

We czwartek 22 października: (Pierwsze czwartkowe przedstawienie) „Wielkie bractwo“, komedya w 5 aktach Jana Al. hr. Fredry (syna).

W sprawie drożyzny.

Kraków, 19 października.

Z powodu mnożących się z każdym dniem żalów i skarg na ciągłe podnoszenie cen mięsa i innych artykułów żywności, odbyło się u nas w tej sprawie w sobotę 17 b. m. posiedzenie majstrów cechu rzeźniczego, na które obok radcy magistratu p. Szymkiewicza, jako rządowego komisarza cechu, zaproszono także przedstawicieli dzienników krakowskich, a to w tym celu, by prasa mogła dowodnie o istotnym stanie rzeczy przekonać i ocenić słuszność zarzutów, czynionych rzeźnikom.

Obrady toczyły się bardzo poważnie i trwały górą trzy godziny. Brali w nich udział z majstrów przewodniczący p. Armółowicz, pp. Chmlowski, Wójcicki, Trzciński, Stręk, Zasadzki i inni, nadto radca Szymkiewicz, a wszystkich przemówienia zdążały do tego, jakiemiby sposobami można obecne złe usunąć.

Wszyscy majstrowie bronili się przeciw zarzutowi rozmyślnego podwyższania cen mięsa. Drożyzna mięsa powstała z drożyzny bydła, a trwa od roku 1883, kiedy to Rada państwa uchwaliła zamknięcie granic od strony Królestwa Polskiego i Rumunii. Zdawało się wówczas, że kraj sam będzie mógł dostateczną ilość bydła wyhodować na swoje i zagranicy potrzeby. Nastała atoli w kraju posucha, nastały rozliczne inne klęski ekonomiczne i bydła nie można było wychować. Nadto w jednym roku jałówki wywiezione na różne ekstrakty mięsne, wymarniały prawie do

jeden wół tylko kilka kilo dostarcza. Gdyby nie wojsko, które bierze części pośledniejsze, choć niemniej dobre, nie opłaciłoby się w ogóle bić wołu.

Do drożyzny przyczynia się i to, że Kraków nie posiada odpowiadającej potrzebom garbarni. Rzeźnik zmuszony jest sprzedawać łój i skórę u niesumiennych wyzyskiwaczy i odbijać stratę na mięsie. Brak tu wszelkiej konkurencyi, bo istniejące garbarnie w Rzeszowie, Tarnowie, Skotnikach, Zembrzycach i t. d. żadną miarą nie odpowiadają istniejącej potrzebie.

O dotkliwe straty przyprawiają rzeźników istniejące u nas przepisy dla weterynarzy. Gdzieindziej oglądają bydło za życia, u nas dopiero na jatkach. „Drży na mnie skóra, gdy mam płacić za wołu, o którym nie wiem, czy zdrów, czy chory“ — mówił jeden z rzeźników. A przecież „jak człowiek umrze, to doktor już go oglądać nie potrzebuje, tu przeciwnie, gdy wołu zabiją, dopiero go wtedy oglądają“. Rzeźnicy utrzymują, że i same przepisy oglądania bydła surowsze są o wiele u nas, niż gdzieindziej. Straty z tego powodu poniesione dochodzą w jednym roku do 1800 złr.

Przeciw zarzutowi niedelikatnego obchodzenia się z publicznością rzeźnicy zastrzegli się stanowczo. Wypadki niedelikatności zdarzają się może, ale bardzo wyjątkowo i w razie dostrzeżenia bywają karane.

Wszyscy mowcy uderzali na zamknięcie granic i na brak targowicy, upatrując w tem najważniejsze przyczyny drożyzny.

R. Szymkiewicz w dłuższem przemówieniu, postawiwszy się na stanowisku publiczności, przeciwnej rzeźnikom, przytoczył najpierw wszystkie zarzuty, jakie się słyszeć dają. Stwierdziwszy następnie fakt istnienia drożyzny radził zgromadzonym majstrom, by w interesie własnym i publiczności jasno postawili całą sprawę i by w odpowiedniem piśmie zestawili choćby ogólnie sumę kosztów poniesionych z ewentualną kwotą zysku czy straty na dowód, że w rzeczy samej nie dążą do wyzyskiwania publiczności. Następnie poddał r. Szymkiewicz majstrom rzeźnickim myśl łącznego z innemi miastami petycyonowania do Rady państwa o otwarcie granic, lub o utworzenie na granicach wielkich rzeźni. Co do założenia targowicy w Krakowie zapewniał mowca, że magistrat krakowski zajmuje się szczerze tą sprawą. Niedługo kosztem blisko pół miliona złr. ma powstać w Krakowie stacya kontumacyjna dla wieprzów, a po niej spodziewać się będzie można i kontumacyi wołowej. Co do srogości przepisów weterynarskich wzywał mowca rzeźników, by się starali przedewszystkiem owe przepisy dokładnie poznać.

Taki był przebieg onegdajszych obrad. Mamy nadzieję, że pp. majstrowie rzeźniccy, powodowani tem samem obywatelskiem uczuciem, które ich skłoniło do zwołania powyższego posiedzenia, w odpowiedni sposób w myśl wskazówek r. Szymkiewicza wyjaśnią publiczności wyczerpująco prawdziwy stan rzeczy i tem samem zadadzą kłam niesprawiedliwie czynionym zarzutom. Spodziewamy się również, że rzeźnicy krakowscy podejmą inicyatywę w domaganiu się otwarcia granic dla bydła i pierwsi w kraju wystąpią z odpowiednią petycyą do Rady państwa lub Koła polskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·3 mm	745·8 mm	745·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,0	+7°,3	+13°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WNW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	96%	52%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	1

czył ks. Lobkowic, że pobyt ten przekonał cesarza, jak silną jest u mieszkańców Czech wierność i serdeczne przywiązanie do panującego domu i wzniósł na cześć cesarza okrzyk „*slava*,“ który zgromadzona ludność z zapałem przyjęła.

Lublana, 19 października. Przy uzupełniających wyborach na posła do Rady państwa z kuryi większej własności wybrano hr. Erwina Auersperga, należącego do stronnictwa niemiecko-liberalnego. Konserwatywni wstrzymali się od głosowania.

Bern, 19 października. Według dotychczasowych wyników głosowania ustawa o monopolu wydawania banknotów i taryfa cłowa przyjęte zostały znaczną większością głosów.

Budapeszt, 19 października. W klubie liberalnym naszkicował minister sprawiedliwości odpowiedź, jaką zamierza dać na interpelacyę p. Dardaja o napomnieniu ministeryalnem, udzielonem sędziemu za jego uwagi o obywatelskim i o wojskowym honorze. W odpowiedzi tej będzie powiedzianem, że ministerstwo zwróciło poufnie uwagę sędziego za pośrednictwem prezydenta trybunału, aby w kierowaniu rozprawy ostatecznej nie wykraczał po za granice właściwego zadania. Udzielenie tej uwagi opiera się wyłącznie na prawie naczelnego dozoru, określonem w ustawie i nie jest ani skutkiem życzenia ministra obrony krajowej, ani nie jest naganą za wspomniane uwagi, jakie sędzia wygłosił. Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości.

Berlin, 19 października. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu służby austryackiego ministra wojny Bauera: „Co zrobił Bauer, okazało się także przy tegorocznych ćwiczeniach armii austryackiej, i to w sposób tak wybitny, że w szczerych życzeniach, jakie sprzymierzone Niemcy składają Austryi, musi być także życzenie, aby zasłużony ten generał jak najdłużej pozostawał na swojem stanowisku na pożytek armii austryackiej.“

Berno, 19 października. Ostateczny rezultat powszechnego głosowania opiewa: za taryfą cłową oświadczyło się 211.781, przeciw 146.820, za monopolem bankowym 228.853, przeciw 143 939.

Pallanza, 19 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych Giers odjeżdża we wtorek do Wiesbadenu i do Frankfurtu nad Menem.

Rzym, 19 października. W pobliżu wyspy Pantelleria, w kierunku ku zachodowi, spostrzeżono silne podniesienie się dna morskiego. Widać było wydobywające się z morza kłęby dymu, oraz uczuć się dało lekkie trzęsienie ziemi na wyspie. Na morzu w kierunku północnym powstała smuga ziemi, na której tworzą się kratery, wyrzucające bryły kamienia śród huku i grzmotu.

Paryż, 19 października. *Temps* donosi z kompetentnego źródła, że Giers oddawna już zamierzył był przepędzić czas swego urlopu we Włoszech. Podróż ta, zdaniem *Temps*, pozbawioną była zupełnie charakteru politycznego, a wizyta Giersa u króla włoskiego i spotkanie z Rudinim były to poprostu grzeczności czysto etykietalne. Rozmowa Giersa z Rudinim była bardzo krótka i bez znaczenia politycznego.

Paryż, 19 października. Papież przysłał Harmelowi, który urządzał pielgrzymki młodzieży, list z podziękowaniem. W tym liście wyraża głęboką boleść nad tem, że pielgrzymi bez rzeczywistej prowokacyi ze swej strony zostali znieważeni i poturbowani przez tłum nieokiełzany.

Na okólnik ministra oświaty, odnoszący się do pielgrzymek, odpowiedział także protestująco arcybiskup z Avignonu, ale ten protest jest w tonie umiarkowanym.

Londyn, 19 października. Balfour, dotychczasowy sekretarz dla spraw irlandzkich, mianowany został, na miejsce zmarłego Smitha, pierwszym lordem skarbu i przedstawicielem rządu w Izbie gmin.

Londyn, 19 paźdz. *Biuro Reutera* donosi z Buenos Ayres, iż nastąpiło tam przesilenie ministeryalne. Dwaj ministrowie podali się do dymisyi.

Londyn, 19 paźdz. *Biuro Reutera* donosi z Montevideo, że minister skarbu podał się do

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 października 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach . . .	91	60
Zjednoczony dług w srebrze . . .	91	45
Austryacka renta złota	108	15
5% austryacka renta (marcowa) . .	102	05
Akcye banku austro-węgierskiego . .	1016	—
Akcye kredytowe	281	50
Londyn	117	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	30
Dukaty austryackie	5	57
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	65

Wiedeń, 19 października. Ruble papier. 122·50. Cena nafty 18·50—21·25; spirytus 22·—; żyto 10·20; pszenica 10·81; jęczmień 6 38.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Najważniejsze prace Adryana Baranieckiego.

Piękne i z sercem napisane wspomnienie o ś. p. doktorze Adryanie Baranieckim, umieszczone w numerze 237 *N. Reformy* z d. 17 października, zawiera małą lecz dość ważną niedokładność, której sprostowanie uważam za sumienny obowiązek.

Jako bardzo bliski krewny ś. p. Adryana Baranieckiego i jego towarzysz szkolny z gimnazyum w Winnicy na Podolu, będąc z nim przytem w ciągłych stosunkach od lat młodocianych aż do chwili zgonu, tego, do najwierniejszych synów ojczyzny należącego pracownika, posiadam o jego pełnem poświęcenia życiu szczegóły nieznane zupełnie szerszej publiczności, albo znane nader już małej liczbie jego rówieśników, a mające bezpośredni związek ze spółczesnemi dziejami naszemi.

Nie czas jeszcze mówić o jego działalności podczas wojny krymskiej około roku 1854 w mieście Moskwie, gdzie kończył studya medyczne, będąc zmuszonym przenieść się tam z akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu, po opuszczeniu uniwersytetu w Kijowie. Nie czas mówić o jego dobroczynnym wpływie na ówczesną młodzież, uczęszczającą z nim razem do uniwersytetu w Moskwie. Dziś, chociażby nawet najbardziej bezstronny opis tych stosunków byłby całkiem dla wielu niezrozumiałym. Życiorys człowieka poświęcającego wszystkie chwile całego życia dla ojczyzny, wydałby się przesadzonym obrazem albo zmniejszyłby jego zasługi przed sądem wrogów patryotyzmu. Dość więc tu wspomnieć tylko, iż błędną jest wzmianka w wyżej przytoczonym artykule, jakoby Adryan Baraniecki „w roku 1863 przerwał cichą działalność skrzętnego pracownika, a wraz z gronem podobnie jak on myślących i do czynu zapalonych, pospieszył w szeregi narodowe.“ Czytelnik mógłby ztąd powziąć mylne mniemanie, iż on zaciągnął się do powstańczych oddziałów, z bronią w ręku.

Ś. p. Adryan Baraniecki zakreślił sobie obszerniejsze pole działalności niż pole bitwy. Poznawszy dokładnie w Petersburgu i w Moskwie dążności nie tylko carskiego rządu, lecz całego solidaryzującego się z nim narodu, do wyniszczenia narodowości polskiej i katolicyzmu, postanowił całemi siłami zapobiegać temu w miarę możności, używając najskuteczniejszych środków; postanowił oświecać lud w Litwie, w Białej Rusi, na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Widział on, iż rząd dąży do tego, ażeby ostatecznie wydrzeć nam wszelkie prawa, ziemię, własność, religię, język, wszystko. Mając obszerne w obu stolicach stosunki, widział wychodzące ku temu celowi rozporządzenia rządu, który dzieło stanowczej eksterminacyi zaczynał, za pomocą fałszowania dziejów i oficyalnej propagandy, od zdemoralizowania najprzód i wynarodowienia włościan jako najliczniejszej klasy mieszkańców w tych prowincyach. Chcąc więc oddziaływać przeciwko temu, Adryan Baraniecki rozpoczął prawdziwie apostolską pracę: starał się rozszerzyć oświatę między ludem, ale oświatę w całem właściwem znaczeniu tego wyrazu, nie naukową, nie książkową tylko, lecz oświatę za pomocą ustnych opowiadań o politycznych prawach i powinnościach naszego ludu.

Najwięcej troszczył się o to, aby ochronić Rusinów od fałszywych przyjaciół ludu, świadomie lub przez nieuctwo popychających go w otchłań. Całą też usilność swoją skierował ku jednemu celowi: ażeby okazać, iż jedynem zbawieniem dla Rusi stała się wieczysta Unia lubelska, a najstraszniejszą zbrodnią, zdradą ludu byłaby chęć zerwania tej unii. Do tego celu służyły mu jako podręczniki pomocnicze, przystępnym stylem napisane książeczki. Te dziełka nie zawierały w sobie nic przeciwnego istniejącym władzom; były nawet opatrzone zezwoleniem cenzury, a dobrane umiejętnie rozchodziły się między włościanami w ogromnej ilości egzemplarzy po całym kraju.

Z zachwytem dowiedział się Adryan Baraniecki o uroczystem obchodzie lubelskiej unii, na parę lat przed powstaniem 1863 roku. Jak wiadomo bowiem, kilkodziesięciotysięczne zgromadzenie ludowe nad Niemnem, pod Aleksotą koło Kowna, i również liczne zgromadzenie pod Horodłem zatwierdziło raz jeszcze ten akt uroczysty. Lecz z przerażeniem ten niezmordowany apostoł ludu na Rusi, usłyszał o wybuchu zbrojnego powstania, wywołanego niesłychanemi okrucieństwami. „Jeszcze lud nie przygotowany!“ zawołał z boleścią. Tymczasem nie przestał pracować nad jego oświeceniem. Ta działalność jednak zwróciła uwagę rządu. Komisya śledcza zrobiła ścisłą rewizyę w jego domu, przejrzała księgozbiór przeznaczony dla oświaty. Nie znaleziono w nim żadnych dzieł zabronionych, nic, coby było niezgodnem z rządowemi ustawami. Lecz sam wpływ jego na lud i rozszerzanie polskich książek wydały się dla rządu niebezpieczeństwem. To ściągnęło na Adryana Baranieckiego prześladowanie, którego skutkiem był rozkaz uwięzienia go i wywiezienia potajemnie do Ufy albo do Orenburga. Wtedy dopiero, to jest pod koniec 1863 roku, Baraniecki „przerwał cichą działalność skrzętnego pracownika“ i pokryjomu udał się do Paryża a następnie do Londynu.

Do rzędu niezliczonych zasług Adryana Baranieckiego należą prace jego w Anglii i Szkocyi. Pojął on olbrzymią doniosłość emigracyi polskiej, mogącej działać swobodnie, jawnie i skutecznie. Na tem stanowisku zawiązał obszerne stosunki z Anglikami; rozbudził uśpione, dawniej założone angielskie „Towarzystwo przyjaciół Polski“ (Society of friends of Poland) będące niegdyś pod opieką najznakomitszych magnatów, między którymi chlubnie odznaczył się Lord Dudlej Stewart; mieszkał na przemiany w Londynie, w Manchester, w Liwerpool i gorąco zajmował się losem naszych wygnańców, do czego pomagały mu ofiary z kraju przywiezione. Nakoniec tak życzliwie usposobił dla polskich wychodźców publiczność angielską, iż utworzono specyalny komitet dla dostarczenia pracy i niesienia pomocy naszym emigrantom. Jakoż prócz Szwajcaryi, nigdzie nie przyjmowano z równym zapałem polskich tułaczów jak w Anglii, dzięki staraniom Baranieckiego.

Te patryotyczne prace jego za granicą trwały przez lat cztery. Jednocześnie zwiedzał rozmaite wystawy; w 1867 r. przybył do Paryża; zebrawszy liczne okazy w różnych miejscach, przysłał je do Krakowa, dokąd przeniósł się w 1868 roku dla założenia Muzeum techniczno-przemysłowego, a przy niem utworzył ważną instytucyę: wyższą szkołę żeńską, do której wielką przywiązywał wartość. Reszta szczegółów jego niestrudzonego żywota znana mieszkańcom Krakowa. Jedną z najważniejszych cnót, nader rzadką w narodzie naszym — wytrwałość, doprowadził on do idealnej doskonałości [1]).

Stefan Buszczyński.

[1]) Byłoby to rzeczą nader pożyteczną, gdyby inne niezależne a w narodowym duchu wydawane dzienniki nasze zechciały powtórzyć ten przyczynek, jako materyał do życiorysu Adryana Baranieckiego O co uprzejmie proszę. *S. B.*

i powzięła to przekonanie, że błogie skutki tego upaństwowienia wtedy dopiero nastąpić mogą, jeżeli obniżona taryfa frachtowa na kolejach państwowych także niezwłocznie bez wszelkich ograniczeń na kolei Karola Ludwika z dniem 1 stycznia 1892 zaprowadzoną zostanie, a nadto cena frachtowa obniżaną będzie wedle najkrótszej linii transportu. Z powodu nagłości tej sprawy wystosowało biuro memoryały do JE. p. ministra handlu, do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych i do Koła polskiego na ręce delegata p. Stanisława Szczepanowskiego, co Izba przyjmuje do wiadomości.

Dochody węgierskich kolei państwowych. Zarząd centralny węgierskich kolei państwowych złożył w tych dniach jako nadwyżkę swych dochodów za rok bieżący kwotę 12,368 złr. do głównej kasy państwowej.

Dobra Wittgensteinowskie na Litwie. Olbrzymie na Litwie położone obszary dóbr niegdyś Wittgensteinowskich, a obecnie księcia Hohenloe'go własnością będących, wystawione zostały, jak donoszą gazety rosyjskie, na sprzedaż. Dobra te, jedne z największych w carstwie, a może i w Europie, obejmują w całości 856.578 dziesięcin, z której to cyfry na samą gubernię mińską wypada 753.000 dziesięcin.

Z powodu sprzedaży tych obszarów, która się w obecnej chwili odbywa, domagają się *Nowosti*, aby rząd skorzystał z tej sposobności i zakupił dobra na skarb państwa, a następnie podzieliwszy je na działki, rozpoczął na tych obszarach kolonizacyę włościan rosyjskich. Projekt swój motywują *Nowosti* tem że bardzo zbawiennem będzie, jeżeli kolonizacya rosyjska, zamiast szerzyć się ku wschodowi, posunie się na zachód.

Zważywszy, że na ziemie ks. Hohenlohe'go można sprowadzić co najmniej 100.000 włościan, sprawa powyższa przedstawia się bardzo poważnie i

dzy państwami nie powinny być rozstrzygane sposobem barbarzyńskim przez wojnę, lecz w powszechnym międzynarodowym trybunale rozjemczym. Do prowizorycznego wydziału wybrani: baronowa Suttner, Alfred Wrede, Karol Coronini,

groby to wywołać wojnę europejską, a w przypuszczeniu, że żadne inne mocarstwo nie zajęłoby Egiptu, ewakuacya pociągnęłaby za sobą wewnętrzną anarchię w tym kraju.

Konstantynopol, 31 października. Okólnik Por-

Kraków, dnia 31/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
	Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	120	--	122	--
	Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57	30	57	90
	20-to frankówka złota	9	25	9	35
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	—	98	75
5%	Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	--
4%	galicyjski fundusz propinacyjny . .	91	50	92	30
4½%	Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	—	98	75
5%	Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	50	101	25
4%	Listy zastawne Tow. kred. ziem. .	97	—	98	—
4%	„ „ „ „ „ II Em.	94	60	95	50
4½%	„ „ „ „ „ .	99	10	99	80
5%	„ „ Banku hip. z prem. 10%	108	—	108	50
5%	„ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	40	101	—
4½%	„ „ „ „ .	98	30	99	—
5%	„ „ Król. Pol. za rubli 100	99	60	100	50
4%	„ likwidac. „ „ „ „ 100	96	50	98	50

Lwów, dnia 30/10.

		płacą		żądają	
	Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305	—	308	—
5%	Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	40	101	10
4½%	Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	—	97	70
4½%	„ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	50	100	20
4%	„ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	50	95	20
5%	Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	20	105	50
4%	galicyjski fundusz propinacyjny . .	91	50	92	20
5%	Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½%	Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	80	98	50

Warszawa, dnia 30/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5%	Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	—	—	—
4%	Listy likwidacyjne . . za rubli 100	97	60	—	--
5%	Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	75	—	—
5%	„ „ „ II Em. „ „ 100	101	50	—	—
5%	„ „ „ III Em. „ „ 100	101	--	—	—
5%	„ „ „ IV Em. „ „ 100	100	50	—	—

Wiedeń, dnia 30/10.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5%	Renta austr. papier. . . za złr. 100	91	50	91	70
5%	„ „ srebrna . . za złr. 100	91	35	91	55
4%	„ „ złota . . . za złr. 100	109	30	109	50
5%	„ „ papier. nowa za złr. 100	101	70	101	90
4%	Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	134	50	135	50
5%	„ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	136	--	136	40
5%	„ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146	—	147	—
	„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	181	50	182	—

Obligacye koreny węgierskiej.

		płacą		żądają	
4%	Renta złota . . . . . . za złr. 100	—	—	--	—
5%	Renta papierowa . . . za złr. 100	100	85	101	05
	Pożyzyka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	141	25	141	75
4%	Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129	50	130	50

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą		żądają	
4%	galicyjski fundusz propinacyjny . .	91	75	92	—
5%	Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	104	50	105	50
4%	Obl. iud. Węgier . . . za 100 złr.	89	90	90	90

Listy zastawne.

		płacą		żąda	
3%	Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½%	Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	40	99	75
4½%	Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	--	98	50
5%	Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	--
4½%	Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	75
4%	Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	30	99	80
4%	Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	30	113	90

Losy.

	płacą		żąda	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	35	6	85
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	184	25	185	25
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	22	--	22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	80	17	20
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	—	11	30
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żąda	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	149	80	150	60
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	106	—	106	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	276	25	277	25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	323	--	323	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	--	--
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	190	75	191	25
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	1005	—	1009	—
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	219	25	219	75
117·25	Ferdynanda Półnoen. . na 1050 złr.	2805	--	2815	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	205	—	205	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235	—	236	—

No

Barthels Arthur.

Przypisek własnoręczny A. Bartelsa ~~ofia~~- na karcie tytułowej zbioru piosnek ofiarowany Władysławowi Górskiemu w Krakowie — w czasie Jubileuszu Kraszewskiego. (Październik. 1879. r.)

19

Najszanowniej szemu Panu Władysławowi Gordkiewu, na pamiątkę miłych chwil spędzonych razem w Krakowie, w czasie obchodu jubileuszu Kraszewskiego –

Sługa Arthur Barthels

DRUGI

ZBIOR PIOSNEK

z towarzyszeniem fortepianu

muzyka i słowa

ARTHURA BARTHELS.

Komplet.

Nakładem Autora.
Kraków.

Lith. Anst. v. F. W. Garbrecht, Leipzig.

Tyg. Illustr. 1886 r. 9. Stycz.

№ 158.

20



ARTUR BARTELS.

(1198)

ały go 457-miu
ących. P. Juliusz
ydentem rzeczy-
-go roku. Sta-
dencyi, domaga-
minister był za-
nieniającym się
zechce zapewne
zystko do robie-
. aby przekonać
głowy“ państwa.
ko, że czasy nie
w inspektach.
y dnia 2-go b. m.
wstąpienia na
oku, po śmierci
a IV-go, które-
ddało było dzi-
. P.usy, które
ego cesarza, tak
ny był uciekać
mu pomniki, ja-
wcy. Z obcho-
tszéj ceremonii
ilata, to z naj-
cesarz Wilhelm
em Bismarckiem
ty, razem wzię-
ze ważą na szali

Borzywoj.

Dotkliwie téż u nas czuć się daje brak handlarzy sztuki, a to także z tego wynika, że publiczność nie zapewnia bytu takiemu „Kunsthändlerowi.“ Dowodem tego twierdzenia jest między innemi to, że salon artystyczny p. Biazona w Krakowie istniéć nie mógł, mimo nagromadzenia tam znakomitszych dzieł sztuki. Gdyby publiczność uznawała potrzebę ciągłego ucztowania na biesiadzie artystycznéj, to taki salon upaśćby nie powinien. W tém tylko p. Biazon się pomylił, że zamiast we Lwowie, w Krakowie taki salon artystyczny założył.

Lwowskie Towarzystwo powinno się teraz o to starać, aby jaknajczęściéj zmieniać na wystawie obrazy, budząc tém większy interes i rozciekawienie; bo takich, którzyby z przyjemnością stawali po kilka razy przed jednym i tym samym obrazem, niewielu jest pośród szérszéj publiczności.

Obecna wystawa, jak na początek, wcale dobrze się przedstawia.

W piérwszéj sali spotykamy się z dwoma rodzajowemi obrazami p. *Jaroszyńskiego*, zatytułowanemi: „Powódź.“ W obydwóch na tle smętnego krajobrazu i wodą oblanego widokręgu, przedstawił artysta na kępie grupę koni tulących się do siebie. O technice tych obrazów z całém uznaniem wyrazić się trzeba; przypomina ona technikę Vouvermana, z trzeciego okresu jego działalności artystycznéj.

W następnéj sali uderza oko widza większych rozmiarów obraz p. *Rauchingera*, przedstawiający „Chrystusa wskrzeszającego córkę Jairy.“ Śmia-

ża.“ O téj kom
innéym miejscu.
Pan *Ajdukiew*
ktowny obrazek
Nad Nilem ta
oświetlonego sło
ką prawdą poch
dobrze rysuje,
w technice coś t
ło zrobić tu ja
zręcznie umie on
dnak nie jest to
ny obraz, mający
czystości w penz
Pan *Pruszkow*
rozmiarów obraz
néj.“ W wiejsk
my wieśniaków:
biét: wszystko t
rutyną artystyc
we wszystkich k
Bardzo piękne
w małym obrazk
robi wrażenie ta
rzeczy używał sł
zbyt często nie p
ski minął się tu
Kto widział p
kowskiego, ilustr
ryczne malowidł
pole jest właściw
nego nadziei art
Obok poprzed
„Gwiazdę spada

Kur. Warsz. 1885 r. 27. Grud. № 357.

21



Donoszą nam z *Krakowa*, że nad ranem dnia 23 grudnia rozstał się z tym światem **Artiur Bartels**, poeta, muzyk i malarz. Osobistość zmarłego, znaną była także i w szerokich kołach warszawskich, gdzie jego humor, dowcip i werwa, jednały mu zawsze licznych przyjaciół i był czas, że pojawienie się Bartelsa w salonie, odrazu wypędzało wszelkie nudy, bo on sam potrafił zabawić całe towarzystwo.

W Krakowie, przemieszkiwał od dziesięciu lat i potrafił sobie wszędzie zyskać sympatję i poważanie, we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Jako poeta, nie był nigdy dokładnie ocenionym. Lekkie jego wierszyki, wymykały się zawsze z pod pióra poważnej krytyki, a jednakże, był to talent samorodny, posiadający cechy jowialności, szczerego humoru i satyry, gorżko, co prawda, gryzącej, ale nigdy, nikomu, nie szkodliwej. Pomiędzy przyjaciołmi, nazywano go Berangerem polskim i ta nazwa, z prawa mu się należała.

Jak ongi grecki poeta śpiewał swe pieśni przy lutni, tak Bartels, przy dźwięku fortepianu, wypowiadał swe humorystyczne utwory i potrafił tak świetnie deklamować, że zawsze, do umęczenia, musiał je powtarzać.

Probował także i karjery dramatycznej Krotochwila „Goście", graną była we wszystkich teatrach i wzbudzała zawsze serdeczny śmiech.

W obcowaniu z ludźmi, był zawsze przyjacielski i serdeczny. Dość zamożny, nie skąpił nigdy pomocy swoim bliższym. Raz, jeden z artystów krakowskich, miał pojedynek. Potrzeba było wyjechać do Prus, a niestety! jako artysta, był gołym. Idzie do Bartelsa i opowiada swoje niefortunne położenie. Bartels, ofiaruje mu 50 guldenów, na koszty i oprócz tego 100 guldenów, jeżeli będzie zabitym, na pogrzeb, a gdyby przeciwnik zginął, na wyjazd za granicę. Pojedynek, odbył się szczęśliwie, gdyż tylko trupem padł, przestrzelony kapelusz, jednego z przeciwników. Artysta wraca i natychmiast udaje się, aby zwrócić 100 guldenów. Bartels, uściskał go czule i rzekł: „Mój drogi! jestem szczęśliwy, że cię widzę całego. Sto guldenów zatrzymaj i poproś na dobrą kolację, wszystkich uczestników w pojedynku".

W dzisiejszym wieku egoizmu, rys ten świadczy o rzadkiej szlachetności.

Urodzony na Litwie, w 1818 roku, studja kończył w Petersburgu i Paryżu. Następnie zajmował się gospodarstwem i zarządzał obszernymi majątkami hrabiów Tyszkiewiczów, z którymi był blisko spokrewniony.

Dość liczna publiczność odprowadziła go na miejsce wiecznego spoczynku i mogiła zamknęła się cicho, kryjąc zwłoki poety, który bardzo często schodził z obłoków, aby się podzielić kawałkiem chleba, z potrzebującymi.

Spokój jego popiołom.

*

ąc z nowo otwartej kolei żelaznej, o...
yłani są zwykle „aż do Pińska“!...
Jaki wpływ na stan tych chory...
wywiera, mianowicie zimą, podróż ki...
tunastogodzinna.
Przed paru dniami przywieziono do
miasta poparzoną strasznie kobietę.
Piersi, ramiona i ręce były jedn...
wielką raną.
Prędki tylko ratunek mógł ją ocali...

urjer Poranny.—Warszaw...

skiej i na innych ślizgawkach, wca...
się nie odbyły.
Przedsiębiorcy porobili wszelkie przy-
gotowania do iluminacji, pozamawia...
muzykę i naprzód cieszyli się myślą...
obfitych zysków, które stracone zosta...
bezpowrotnie.
Pomimo jednak gęstego deszczyku w
piątek i w sobotę, znaleźli się amator...
wie, którzy bądź co bądź, postanow...
użyć ślizgawki, no i dopięli celu... śl...
gając się po dość miękkim lodzie.
Czy byli z tego zadowoleni — wątpi-
pimy, gdyż nie wielka to przyjemność,
czuć pod nogami i nad głową wodę.
Dodać musimy, że pomimo parodnio...
wej odwilży, lód na stawach wcale nie
został uszkodzony, lecz przeciwnie wy-
gładził się lepiej tak, że dość będzie m...
leńkiego przymrozku, aby ślizgawki
napowrót były zdatne do użytku ły...
wiarzy.

= *Z teatru.*

Bigotwony, niedawno wynalezione
instrumenty muzyczne z papier-maché
zostały sprowadzone do naszego miasta
przez dyrekcję teatrów warszawskich.
Na wspomnianych instrumentach
wykonany będzie marsz uroczysty w
4-ym akcie operetki pp. Noskowskiego
Messynga „Warszawiacy za granicą“,
której wystawienie zapowiedziane zo-
stało na nadchodzący piątek.
— W dzisiejszym przedstawieniu
Giocondy partję tytułową odśpiewa p...
ni Friderici-Jakowicka.
W operze tej wystąpi także gości...
nie panna Justyna Machwicówna.

= *Franciszek Liszt w Warszawie!* Z wiarogodnego źró-
dła zakomunikowano nam wiadomość,
ż słynny mistrz fortepianu, Liszt, w
marcu przybędzie do naszego miasta,
przepędzi u nas jeden lub dwa dni.
Liszt przybywa do Warszawy w
przejeździe do Petersburga dokąd zo-
stał zaproszony w celu dyrygowania
...woma wielkiemi koncertami, mając...
...i się urządzić na cele dobroczynne.

= *Z telegrafu.*

Główny zarząd poczt i telegrafów
wypracował projekt nowych przepisów
korespondencji wewnętrznej i nowej
taryfy.
Taryfa ta będzie ujednostajniona.

= *Z kolei.*

— W wyższych sferach rządowych
znano, że nabycie na rzecz skarbu czę-
ści kolei moskiewsko brzeskiej, od Brze-
ścia do Mińska, nie jest obecnie n...
czasie.
— Atlas typów kolei żelaznych w
Rossji i zagranicą, przygotował obecn...

Tyg. Illustr. 1886 r. 9 Stycz. № 158.

22

nie dała dobrego plonu. Zdaje się wszakże, iż zamiast trudnéj aklimatyzacyi roślin europejskich, z saméj flory miejscowéj nowe rodzaje, jarzyn zwłaszcza, mogłyby się wytworzyć i uprawą uszlachetnić. Wszystko to jeszcze zostawioném jest przyszłości.

Równie wyczerpująco a treściwie opisaną jest Liberya. Dwa te tomiki wszystkim tym, którym dzieło Stanley'a będzie nieprzystępném, dadzą dostateczne wyobrażenie o nowych zdobyczach bezkrwawych, dokonanych przez Belgów.

Wracając do działalności księgarni, która dawniéj wydała „Brukselle w ciągu wieków," ilustrowane dzieje miasta—ogłasza ona obecnie prospekt na również przepysznie przygotowaną i rozpoczynającą się drukować „Antwerpią."

ARTUR BARTELS.

Do portretu Bartelsa, który daje dzisiejszy *Tygodnik*, dodać mam objaśnienie, niby szkic, a raczéj sylwetkę człowieka, który acz nie głośny literat, nie mąż nauki lub artysta sławny, znanym był chyba każdemu w kraju naszym...

O czyje uszy nie odbiło się nazwisko Bartelsa, kto choć raz w życiu nie zanucił jego wesołéj piosenki, kto nie zawdzięcza mu najmilszych chwil swobodnéj zabawy, prawdziwego humoru?... Popularna to była postać, znana zarówno w szérokich kołach towarzyskich Wilna, Warszawy i Krakowa, jak w każdym niemal dworku polskim, gdzie jest tylko fortepian i gdzie raz przynajmniéj zawitał wesoły młodzieniec, przywożąc panienkom, jako pożądaną nowość, najświéższą piosnkę Bartelsa... Która z tych panienek nie zaśpiéwała choćby raz:

Pod pantoflem — mój dziadunio,
Pod pantoflem — mój tatunio,
Pod pantoflem — mój brat Oleś,
Pod pantoflem — kuzyn Boleś,
Pod pantoflem — wszyscy, wszędzie,
Mąż mój pod pantoflem będzie.

Która nie śmiała się z „Cioci Salusi" lub panny Dziurdzielewiczówny, nie spółczuła afektowi pisarza prowentowego dla „Panny Maryanny" lub nazajutrz po balu nie powtarzała z Bartelsem: „oj ten mazur czysta biéda!..."

Bartels był popularnym w prawdziwém znaczeniu tego słowa. Piosnki jego rozbiegały się po całym kraju i dziś jeszcze wielu je powtarza, nie wiedząc nawet kto ich autorem, nie znając ani jego nazwiska, ani właściwéj kondycyi... Szły one to dawniéj z Wilna, to później z Warszawy, to pod koniec życia jego wreszcie z Krakowa, z ust do ust, powtarzane przez wszystkich, cytowane niezliczoną ilość razy w rozmowach, dziennikach, przycinkach i polemikach... Jak to często np. gromiąc francuzczyznę w naszych salonach i rozmowach towarzyskich, powoływano się na jego „Departament niższéj Sekwany", jak często powtarzano one strofki:

Bo gdzie się potknąć, słyszéć się daje
Język francuzki, ściśle paryzki.
Pani sędzina swą Andzię łaje:
Anne, ne regarde pas le jeune Pipiski.
Pani Amsicka, komu się śniło,
Krzyczy na męża:... Jasiu kochany,
Que fait Bartłomiéj, *ou est* Hawryłło?
Wciąż departament Niższéj Sekwany.

A przecież to nie wszystko jeszcze i nie te dwie piosnki stworzyły wziętość Bartelsa. Jest ich mnóstwo, a prócz kilkudziesięciu wydanych niegdyś przed laty tu w Warszawie (u Gebethnera i Wolffa) daleko więcéj pozostało w rękopiśmie, a raczéj jak w tym wypadku śmiało powiedzieć można, w pamięci owoczesnych słuchaczy i w tradycyi, powtarzanéj z ust do ust... Niektóre z nich są poważniejsze i nietylko już dowcipu, ale i prawdziwéj poezyi pełne, jak np. „Bawcie się dzieci," „Różne szczęścia," „Świat i ludzie," „Cień matki."

Bo Bartels był poetą, w drobnym, małym rodzaju, ale ten rodzaj był jemu właściwy, swojski, czysto polski... jak nawskróś polskim i oryginalnym był jego talent. Porównywano go, zupełnie niesłusznie, z Berangerem... Z francuzkim pieśniarzem miał on tylko wspólną owę rzewność melancholiczną, która, jak pięknie ktoś powiedział, „wśród śmiechu łzami nieraz świéciła", miał uczucia bardzo wiele, wielką miłość kraju i gorące do wszystkiego co nasze przywiązanie, żart a nie złośliwość, humor płynący z serca, nie ze złości lub chęci zemsty i dokuczenia, chłostał, jak to nakazywał przed laty ks. biskup warmiński, nie ludzi, lecz wady... Osobistym nie był Bartels nigdy... W tych setkach jego piosnek i piosneczek nie znajdziesz ani jednéj, któraby się specyalnie do kogoś stosowała, *ad personam* nie przemawiał nigdy i pióra swego cudzą krzywdą lub przykrością nie splamił ani razu. Był to raczéj dowcip kojący niż kolący, chłosta publiczna rozmaitych śmieszności i małostek ludzkich, lecz nie ludzi, wesoły żart z różnych wad naszych, ale nie z nas.

I to tajemnica jego popularności i wpływu, jaki przez swoje piosenki wywiérał. Bo wpływ ten miał istotnie i może większy i więcéj, aniżeli sądzili inni, aniżeli sądził on sam, który do tych „drobnostek" (jak je sam nazywał) nie zwykł był jakiéjkolwiek przywiązywać wagi. Płynęły one z ust jego w chwili dobrego humoru, w wesołych towarzyszów gronie, dla ich zabawy i pociechy; nie troszczył się co się z niemi późniéj stanie, nie dbał czy kiedykolwiek będzie jaki ślad po nich. I dlatego niéma w tych piosnkach ani rymów wyszukanych (owszem kuleją one bardzo często) ani formy błyskotliwéj, ani jakichś wykwintnych, satyrycznych zwrotów, kutych całemi godzinami i obliczonych kunsztownie na efekt. Improwizował je najczęściéj, bez pretensyi i dowcipu *ad hoc* i dlatego rozchodziły się po wsze strony, chwytane w lot przez wszystkich, a najlepszą dla nich rekomendacyą był fakt, że zbiorowe wydanie dwóch seryj nastąpiło na skutek reklamacyi saméj publiczności, chcącéj sprawdzić, czy tekst, który ją ustną drogą doszedł, jest wiernym, czy nuta śpiewu ta sama. Wyszły też nie jako nowość, ale jako rzecz przez wielu oddawna znana i od dawna śpiéwana.

Bartels był także rysownikiem, on, co miał usposobienie nawskróś artystyczne, a maniery prawdziwie wykwintnego pana, amatora i dyletanta. Rysował na drzewie, wybiérając przeważnie takie, w którém było najwięcéj sęków. Z tych sęków powstawały lisie czapki Żydków, kołpaki Żmudzinów, krakuski Mazurów. Niegdyś przed laty wydał album humorystyczne (dziś wielka rzadkość bibliograficzna) a rysunki jego są w posiadaniu przeważnie bliższych przyjaciół i znajomych, bo uważał się zawsze i w tym zawodzie za „amatora-dyletanta" i nigdy nic na wystawach nie produkował.

Napisał on także dwie komedyjki, grywane po teatrach amatorskich i u nas w Warszawie w teatrzyku Tow. dobroczynności. Obie są bardzo zabawne, zręczne i dowcipne. Jedna nosi tytuł: „Popas w Miłosnéj," druga „Goście." Faktura trochę stara, sposób roboty przypominający jeszcze Korzeniowskiego. Postacie nieraz zanadto karykaturalne, ale niektóre z nich wyborne z życia pochwycone i całkiem nowe, jak np. ów nowożytny rotmistrz w „Gościach," przemawiający językiem pełnym makaronizmów nowoczesnych i taki wiérny a prawdziwy, jak żywcem wzięty z ulicy...

Z niedrukowanych piosnek Bartelsa jest kilka świetnych, a osnutych albo na szérszym już temacie społecznym, jak np. „Tężyzna i polszczyzna", lub na wypadkach politycznych, „Kwestya wschodnia" np. napisana z okazyi kongresu berlińskiego, pełna niezmiernéj werwy, dowcipu i ostréj satyry. Ta „Kwestya wschodnia" to niewątpliwie korona wszystkich piosnek Bartelsa, najlepszy owoc jego dowcipu. Jaka szkoda, że dotąd pozostaje w rękopiśmie! Czy w ogóle kiedykolwiek w druku się ukaże?

Chwilowo był także Bartels dziennikarzem podczas pobytu swego w Krakowie. Zrazu pracował w redakcyi *Czasu*, później pisywał w *Gazecie krakowskiéj* kroniki zatytułowane „Z miasta." Ale na dziennikarza nie był stworzony ten wesoły towarzysz, pełen wyższego wykształcenia, humoru i swady, któréj nie pozbawiały go różne ciężkie i przykre przejścia i stosunki, co go ostatecznie zapędziły z ukochanéj Litwy na stare lata pod Wawel. W Krakowie też życia dokonał w dniu 23-im grudnia z. r., licząc lat 67.

Na grobie tego, któremu pokolenie nasze tyle chwil wesołych i zabawy tyle zawdzięcza, winno ono złożyć hołd pamięci, uznania i żalu serdecznego, bo był to i umysł polski, i nawskroś polskie, czułe i kochające serce...

Antoni Zaleski.

Skoro Rudnicki dowiedział się, że jego projekt znalazł zastosowanie gdzieindziéj i w Warszawie, zgłosił się do ówczesnego namiestnika królestwa o wynagrodzenie za kilkoletnią pracę, za którą téż otrzymał paręset złotych. *)

(Dokończenie nastąpi).

Kronika zagraniczna.

Przez

J. I. Kraszewskiego.

Stanley o Kongo.— Rozwój społeczny i ekonomiczny Belgii. —Wydawnictwa instytutu geograficznego i firmy C. Muquardt w Brukselli.

Dzieło, na którego ukazanie się oddawna oczekiwano, sprawozdanie Stanley'a z jego odkryć, poszukiwań i prac kilkoletnich w Kongo, wyszło w téj chwili z pod pras księgarni europejskiéj C. Muquardt'a (Merzbach i Falk), połączonéj z instytutem narodowym geograficznym. Jest ono wyczerpującym opisem podróży, kraju, jego płodów i tego co Stanley uczynił dla stworzenia téj kolonii, która niewątpliwie wywrze z czasem wpływ znakomity na handlowe, przemysłowe i ekonomiczne stosunki Europy. Łatwo ztąd wnieść, ile dla bardziéj przewidujących umysłów dzieło to musi wydawać się ważném i zajmującém. Wszystko co ktokolwiekbądź mógł i może powiedzieć o Kongo, niknie i blednie obok słowa Stanley'a, który lat kilka życia badaniu téj zdobyczy nowéj poświęcił.

Ważności téj publikacyi, która się razem prawie ukaże w kilku językach, odpowiada wspaniałe, ilustrowane bogato wydanie, zasłużonéj firmie, tylu już przepysznemi dzieły głośnéj, przynoszące zaszczyt nowy. Jest to olbrzymi tom w ósemce, stron przeszło siedemset, z kilkuset rysunkami, mapami i planami, którego cena jest dziwnie przystępną a nizką, bo nie wynosi nad franków dwadzieścia. Takiego cudu dokazać tylko można, ogłaszając dzieło tak żywo interesujące, w języku jak francuzki rozpowszechnionym, gdy treść sama, oprócz swéj ważności i świéżości, ma za sobą i formę wielce udatną, pełną życia, bez pokuszeń ani wysiłków, z natury artystyczną. Dziełu téż Henryka Stanleya łatwo jest przepowiedzieć szybkie rozpowszechnienie, na które zasługuje.

(Cinq années au Congo. Voyages, explorations, fondation de l'Etat libre du Congo, traduit de l'anglais par Gérard Harry. Gr. 8. 716 pp. Dessins et cartes en coleur.) Sprawozdanie z dzieła tego, chociażby jaknajtreściwiéj dokonane, przeszłoby rozmiarami miejsce, jakie my mu poświęcić możemy, musimy się więc ograniczyć zaledwie pobieżnym rzutem oka. Właśnie mieliśmy je rozpocząć, gdy gość przerwał nam to zajęcie... Był to ziomek nasz... Spojrzawszy na rozłożone przedemną Kongo, uśmiéchnął się, poruszył ramionami i domyślając się, że zamierzałem pisać o niém, rzekł cicho:

— Proszę was, kogo to u nas obchodzić i zająć może?

— Nie wiem — odparłem — ale tego jestem pewnym, że kogo nie zaciekawia ani obchodzi Kongo, tego mało co w stosunkach europejskich interesować będzie, a ograniczenie się wyłączne samym krajem własnym — bardzo zresztą naturalne i chwalebne, gdy się łączy z poznaniem ogólnych spraw cywilizowanego świata,— w końcu sprawia to, że własnych nie możemy ani sobie wytłumaczyć, ani zrozumiéć, ani znaléźć na nie rady.

Być może iż wpływ państwa Kongo bardzo się nam nierychło da uczuć, ale umysł który ogólnemi sprawami działalności ludzkiéj nie czuje się powołanym zajmować, nie jest ich ciekawym, nigdy się nie podniesie do wysokości, z któréj o życiu spółczesném świata mógłby sądzić sprawiedliwie.

Wzmiankuję o tém epizodycznie, będąc przekonanym, że tylko w krajach które z ogółem cywilizowanym zostają w nieprzerwanym związku ducha, życie ich własne prawidłowo i silnie rozwinąć się może.

Dziś nie obchodzi nas Kongo, jutro reszta, nawet Europa, przestanie być interesującą. Skończymy na tém, że rynek małéj mieściny sąsiedniéj horyzont nasz będzie ograniczał.

Lecz powróćmy do Kongo. Stanley opisuje bardzo żywo, malowniczo, niekiedy dramatycznie, przygody swe w tém państwie, które miał stworzyć samą podjętą po niém podróżą. Widzimy tu założenie głównéj kwatery w Vivi, budowę drogi do progów (Chutes), zagospodarowanie się w Stanley-Pool, spuszczenie piérwszego parowca na rzékę, wędrówkę po Kwa, odkrycie jeziora, któremu nadano imię Leopolda II-go, zniechęcenie chwilowe biorących udział w téj trzebieży nowych krajów, fundacye nowych stacyj wgórze rzéki, stosunki z autochtonami—słowem całe dzieje i genezę państwa Kongo, aż do uznania go przez konferencyą berlińską.

Geneza to opowiedziana nie w sposób zimny i urzędowy, ale ze swobodą i ożywieniem człowieka, który czerpie natchnienie w przeciwnościach razem i powodzeniu, jakie go spotyka. Stanley niekiedy zdaje się miéć fantazyą romansopisarza, chociaż jest ściśle tylko sprawozdawcą; romantycznego wątku dostarcza mu rzeczywistość, na tym gruncie dziewiczym wyrastająca w poezyą. Wybornie odmalowane są wizerunki autochtonów, ludzi zupełnie *sui generis*, którzy do innych, nawet pokrewnych im bliżéj, nie są wcale podobni. Trzeba było téj giętkości umysłu, jaką Stanley jest obdarzony, aby tu sobie, pośród zupełnie nowych pojęć, obyczajów, stosunków, dać zawsze radę i wyjść zwycięzko, nie potrzebując dzikich nawracać, zdobywać siłą i krwi rozlewem.

Kończąc, Stanley zwraca się do handlu europejskiego: „Wśród 325 milionów zasiedlających Europę—pisze on — nie zbywa na ludziach inteligentnych, którzy dadzą się nawrócić na wiarę autora téj księgi. Ośmielam się wierzyć w to, widząc jak ochoczo zaczynają być przyjmowane od lat kilku wiadomości o tajemniczych tych krajach. Są tu bogactwa niezmierne, oczekujące na koléj żelazną tylko, która je przewozić będzie. Oznajmiam o tém handlowi, w przekonaniu, że z tego zechce korzystać.“

Koléj, która dla Stanleya była jeszcze postulatem, wedle prawdopodobieństwa największego przyjdzie do skutku niebawem. Belgowie, uśmiéchając się, powiadają, że wkrótce podróżny wylądowujący w Boma, będzie mógł wziąć bilet do Stanley-Pool i napowrót. W ciągu miesiąca kupcy z Hamburga, Rotterdamu, Manchester, będą się dostawali do Leopoldville... Ztąd w tajemnicze głębie lądu afrykańskiego otwarte są drogi.

Od Afryki, tymczasowo przynajmniéj, nie możemy się lękać dla płodów rolnych żadnéj konkurencyi, a natomiast obniżenia cen wielu artykułów, które dla życia i przemysłu nawet naszego, będącego dopiéro w kolébce, mogą stanowić ważny materyał. Nie ulega wątpliwości, iż kraj nasz w przyszłości samą produkcyą zbóż i ziarna ograniczyć się nie może, iż przemysł rozwinąć się musi, a że odbyt jest nadługo zapewnionym na daleki wschód, w nim przeto ratunku i lekarstwa

---

*) Jan Rudnicki testamentem zapisał dwa stypendya po 150 rs. rocznie, dla uczniów niezamożnych, krewnych testatora, Rudnickich i Dworzyńskich.

= Jeszcze o ś. p. Bartelsie.

W numerze wigilijnym donieśliśmy o zgonie znakomitego satyryka naszego, ś. p. Artura Bartelsa.

Urodzony w gub. mińskiej, w powiecie słuckim, przez długie lata mieszkał wśród borów litewskich i piękna natury, które rozumiał i wielbił.

Przed dziesięciu laty przeniósł się do Krakowa, gdzie w dalszym ciągu uprawiał poezję, muzykę i sztukę.

Od natury Bartels był uposażony niezmiernie hojnie; talent jego odznaczał się niepospolitą oryginalnością.

Znał wybornie nasze społeczeństwo, z bystrością spostrzegawczą widział strony ujemne, które wytykał w swych piosnkach, zawsze z humorem, bez zgryźliwości i żółci.

Lekkie jego piosenki zawierały głębszą myśl, że tylko wspomnimy „Kwestję wschodnią" i wiele innych, które wybornie są znane publiczności.

Próbował także karjery dramatycznej, a komedyjka jego „Goście" była graną na wszystkich scenach polskich.

Niezaprzeczenie ś. p. Artur Bartels był jednym z najpopularniejszych współczesnych pieśniarzy polskich.

Cześć jego pamięci!

Z Cesarstwa.

Kur. Warsz. 1885 r. — 28 Grud. № 357.

Z gazety *Nowoje wremja* dowiadujemy się, że austrjacki jenerał, baron Haymerle, autor znanej broszury pt. „*Italicae res*”, zamieścił w ostatnim numerze dziennika *Pester Lloyd* artykuł o tem, czy monarchja Habsburgów może, ze względu na najżywotniejsze swoje interesa, dopuścić Rosję do władania Bosforem. Na kwestję tę baron Haymerle zapatruje się z dwojakiego stanowiska interesów: handlowo-politycznych i wojskowo politycznych. Z pierwszego z nich, zdaniem autora, Austrja nie ma tak dalece powodu niepokoić się tem, że Rosja będzie panią Konstantynopola. Co do drugiego, baron Haymerle utrzymuje, że nateraz nie może nawet być mowy o utworzeniu przez Rosję cesarstwa rosyjsko-byzantyjskiego w starożytnym stylu. Zresztą sam obecny ustrój półwyspu bałkańskiego tego nie dopuszcza. Na tej podstawie br. Haymerle dochodzi do wniosku, że Rosja, chcąc dojść do zamierzonego celu, musiałaby poruszyć Bułgarję i dlatego musi popierać zjo-

pada 107, na prawny 180 i na filozoficzny 19.

✕ „**Przegląd społeczny**”, nowe pismo, zacznie wychodzić z początkiem r. b. we Lwowie w zeszytach miesięcznych, obejmujących 4—5 arkuszy druku.

№ 66.

Julian Bartoszewicz

Historyk

1.) List do Władysława Górskiego — treści literackiej 7. Czerwca — 1858 r.

2.) Trzy listy do Alex. Weryhy Darowskiego o kwestyach literackich — historycznych. z lat. 1858. — 1868 i 1869.

wyłączone do koresp. Weryhy-Darowskiego, 22 VI. 60. Jerk

Łaskawy

Panie!

Odbywszy [illegible] podróży, przy łaskawej z pana strony [illegible] do Pana [illegible] od pana spełniłem bardzo dawny a serdeczny obowiązek. Najgoręcej jest tylko mogę i umiem przeprosić za to, iżem nie odpisał własnoręcznie na pański list, który otrzymałem przed dziewięcioma, trzema miesiącami. Co najmilsze nam jest dla ludzi naukowo pracujących, to owe przyjaźnie z takich ludzi, którzy umieją cenić, którzy chcą cenić, pośród których z przy- najmniej [illegible] naukowo. Niech pan wierzy, iż spotkanie takie jak pańskie było mnie dane, jest nowym bodźcem i zachętą do pracy.

Rozczytałem się właśnie w otrzymanej od pana [illegible]. Ileż tam ciekawych rzeczy! Niewątpliwie dzieje Rzeczypospolitej [illegible], od epoki [illegible] tam przebadanych ciekawych przedmiotów! Chciałbym teraz odczytać wszystko naukowo, [illegible], iżby pan [illegible] w całości, tak iżbym już [illegible] nie potrzebował zaglądać, ale czas [illegible] – stan wszystkiego [illegible] i sobie, w których [illegible] w jednej nas [illegible] czas trwania.

Niewiem czy [illegible] pan przeczyta [illegible] do siebie [illegible], ale jest do pana [illegible], jeśli [illegible] by myśleć nad hałasami literackiemi.

Wyrażeń tedy [illegible] całego mego dla [illegible] [illegible] uczucia i dla pana najwyższego szacunku i przyjaźni

Julian Bartoszewicz

7/6 58
Warszawa.

Skarga [illegible] ma zostać [illegible] trybunału kryminalnego [illegible].

Julian Bartoszewicz.

do Władysława Górskiego.

No

Bartynowski Władysław

Bibliograf Archeolog.

2) List do Władysława Górskiego o książkach rzadkich, autografach etc. z Krakowa 31. Lipca 1881.

1) 〃 〃 11. V. 1875

30

Kraków 11. V. 75.
Rynek Krzysztofory 29.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Cieszę się że nieporozumienia przestały istnieć a powróciły zaufanie i zgoda, w przyszłości będę się starał unikać wyrażeń niejasnych, choć bywa się często w położeniu, że pomimo woli wyrazy tak się zsypują, że jeden rozumie tak a drugi inaczej, szczególniej przytrafia mi się to pisząc kilka listów o różnych interesach, czasem braknie czasu, aby przeczytać i tak się w świat wysyła.

Dziwię się, że przesyłka w całości przyszła, bardzo łatwo mogła być zatraconą, bo nie było na niej śladu rekomendacyi, ja lękałbym się przesyłać cokolwiek w ten sposób, biedne moje Katalogi, giną w tamtych stronach bardzo, często je muszę rekomendować; co bardzo zwiększa koszta, wysłałem №1. 3. 4. 8. i 9. powtórnie. №1. był rozdzielony w dwóch paczkach, Wmy Pan zechce mię uwiadomić, czy ta przesyłka

doszła na miejsce

O autograf Andr. Zamojskiego postaram się.
Czy można Wmu Panu, przesyłać dalsze
Nr. Katalogu do Odessy poste restante.
Estreicher oświadczył mi, że bibliotekę
posiada już Catalogue de la section des
Russica, lecz przyjąłby takowe bardzo
chętnie w darze, dla Komisyi bibliograf.
utworzonej przy Akademii nauk, któ-
ra obecnie zajmuje się, zbieraniem mate-
ryałów do bibliografii XVII i XVIII. wieku.
Katalogi więc te, byłyby tam użyte
i pokrajane. Polecił mi przy tej
sposobności, prosić Wgo Pana, o uwagi i
dopełnienia zeszytu przygotowawczego do
drugiej poprawnej, uzupełnionej i wykończo-
nej edycyi Bibliografii XV. i XVI. w, który
musi być już w rękach Wgo Pana, przecie
taka tylko wspólnemi siłami wykonaną być mo-
że, nadsyłają też Estreicherowi spisy, poprawki
uwagi, katalogi i dopełnienia ze wszystkich
stron, ale wszystko to mało, bo zawsze coś
znachodzi się, o czem się nie wiedziało jeszcze
i nie znalazło nigdzie wzmianki. Ja zbie-
ram od lat kilkunastu materyały i
wiadomości

o artystach i rycinach, mam już dużo, brakuje mi tylko czasu do uporządkowania i możności do wydania, odkładam to na później, a byłoby może i teraz na czasie, bo nie mamy nic w tym kierunku zebranego treściwie i praktycznie o rytownikach, rzeźbiarzach, medalierach i t. p.

Czy też Wny Pan Dobr., zna kogo ze zbieraczy i amatorów, znajdujących się w Odessie, ja słyszałem, że tam ktoś mieszka, ale nie posiadam tam stosunków.

Oczekując dalszych rozkazów,

Zostaję z pełnym szacunku sługą

Władysław Bartynowski

32



13x

8

РАДЗИВИЛОВЪ
1
МАЙ.
1875

Wielmożny Pan
Władysław Górski
Wielmożny Pan Dobrodziej
Żytomierz
Ulica Wilska Dom Sokołowskiej



Gub Wołyńska
p. Brody.



Bartynowski

33

31. VII. 87.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Dopiero przed tygodniem powróciłem do domu nie byłem przeto w możności odpisać WPanu wcześniej. Cieszę się bardzo, że obie edycye kompletujące zbiór cały Statutów, zeszły się u WPana razem, pojmuję i rozumiem zadowolnienie WPana doskonale, jestem i ja zbieraczem ale kompletu ani na polu numizmatycznym ani rytowniczym nie udało mi się zebrać, między monetami ograniczyłem sobie pole i zbieram tylko międz polsk: od Kazimierza Wgo aż do r: 1795. dotąd jednak brakuje mi jeszcze sporo. między rycinami zbieram wyłącznie tylko portrety polsk: prywatnych osób, pomijam wizerunki Królewskie, posiadam parę tysięcy portretów, postanowiłem sobie

zbierać aż do skompletowania wizerunków pols: wykonanych przez Falcka, których jest 24. posiadam już 21. a brakuje mi jedynie Mik. Kopernika, Bogusława Leszczyńskiego, i Adama Kazanowskiego, drugim artystą o którego kompletowanie robót starałem się bardzo, był Wilh: Hondius ale z tym idzie jeszcze trudniej, bo ryciny jego zwłaszcza pols: są bardzo rzadkie, brakuje mi h. Sapiehów in 8vo, Adama Kazanow: największy, (mam dwa ale jest ich 3) fol: Zb: Gorajskiego, fol. Chodkiewiczów h. i wszystkich tych których dotąd nie spotkałem i nieznam, mam 10. szt.

Przykro mi bardzo, że WPanu odmówiono przy zmianie Statutu, są jednak tak dla mnie ciężkie czasy, że nie wiem jak sobie radzić, w ostatniej podróży wydatki miałem liczne i ciągłe, a interesów w całej drodze żadnych prawie nie udało mi się uskutecznić, amatorów coraz mniej, młodzi się nie wyrabiają, nie rodzą się, brak wytrwałości, traktują to jako modę, bez

zrozumienia przedmiotu i bez za-
miłowania, starsi usuwają się z 3 głównych
powodów, najprzód umierają, następnie
zrażeni przez oszustów i fabrykantów fałszy-
wych monet, usuwają się z braku zaufania
sami, a nakoniec znam takich kilku
ojców, którzy nie mogąc wszczepić w syn-
nów zamiłowania, nie mają komu
zbiorów zostawić, trapią się tem i pragną
co uzbierali sprzedać. — W przykrym często
bywam położeniu, bo tam gdzie niema
chętnych nabywców, częstują mię zbiorami
twierdząc, że powinienem nabyć lub
sprzedaż ułatwić w kraju, aby nie byli zmu-
szeni zbiorów sprzedawać za granicę. —
Rozgadałem się za wiele, wracając do inte-
resu donoszę WPanu, że rycina Kardyn: Ra-
dziwiłła p. Hogenberga jest małe folio
prawie 4to bo obcięta, oczekiwać jej bę-
dę razem z Zielnikiem Marcina U. za
pośrednictwem Gebethnera, na dopłatę
20 rb: lub stosowną tej wartości zamianę ocze-
kiwać będę do naznaczonego przez WPana
terminu cierpliwie, pragnąc interesa
nasze rozszerzyć; donoszę WPanu, że dostałem
w podróży dosć drogo

list z datą „ Dan w Pruzanej dnia
XIX Decembra. Roku Pańskiego. M.D.LXXX.
Oszmego, z pieczęcią pięciopolową
w środku wąż Sforkiów, z podpisem
własnoręcznym Anna Krolowa
polska [illegible] i list cały po polsku
w sprawie Zachariasza Gorzelffa Vincentowicza
i praw jego do Siała Styrzow w Starostwie
Kobryńskiem. cena tegoż listu na go-
towkę 12 rubli, w zamianie warto i
15. rb. , ostatnie tylko wyrazy w nagłówku
są uszkodzone, bo jakaś ciekawa mysz wygryzła
dziurę, zresztą w b. dobrym stanie: — Zygm.
Igo i Zygm: Augusta mam listy i przywi-
leje pargaminowe z podpisami. —
Prosiłbym WPana o łaskawe doniesienie co
się też dzieje z wdową po ś. p. Stan: Krzyżanowskim
i jego biblioteką, kto się zajmuje jego intere-
sami, miał on w ostatnich czasach herbe-
rzyk Swacha z tytułem a ten przeto tytuł
bardzo mi chodzi, bo radbym go przefotogra-
fować, czybym nie mógł WPana prosić o łaskawe
pośrednictwo w tej sprawie, podobno Pani
K. mieszka w Warszawie, tytulik możnaby
zapewne zgrabnie odjąć i w liście przysłać
a jabym w przeciągu 1. tygodnia zwrócił
w całości. —
Oczekując od WPana rozkazów zostaję
z całym szacunkiem
powolnym i życzliwym sługą
W Bartynowski

35



Wielmożny Pan
Władysław Górski
w Warszawie
Wspolna N° 22.





No

Nexnixny Wxaqxadw.

No

Biełozierski Bazyli.

Małorosianin.
Redaktor. Osnowy.
Członek warsz. Izby sądowej.

List do Wład. Górskiego — treści prywatnej.
Warsz. 23. wrz. 1880.

do Wład. Górskiego

38

Czcigodny Panie!

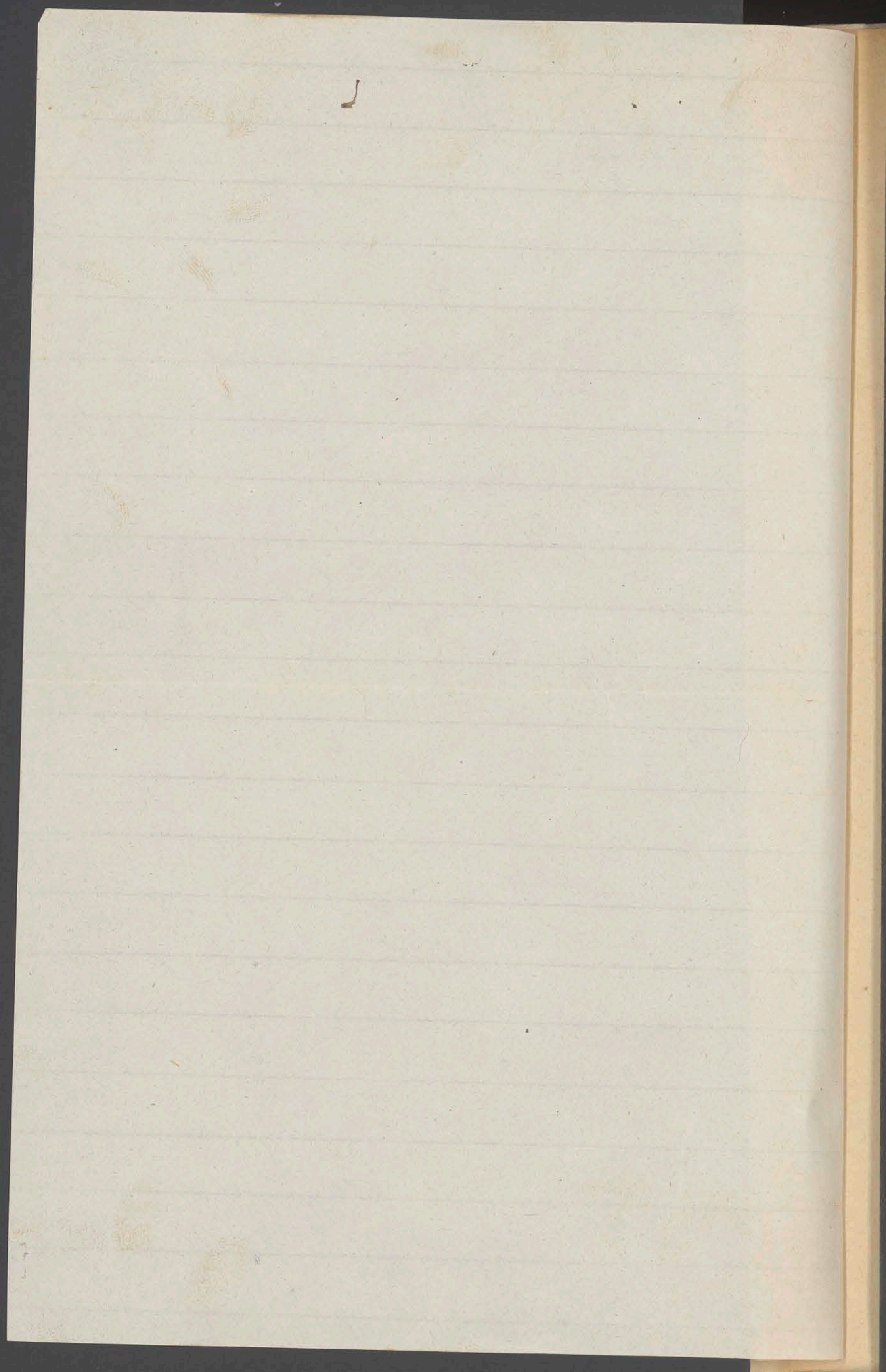
Najmocniej przepraszam za niedzielę: stało się tak nieszczęśliwie dla mnie, że nie miałem możności nawet zawiadomić Szanownego Pana Dobrodzieja o zaszłej przeszkodzie. Spodziewam się dziś o 5tej być wolnym i — na chybił-trafił — wstąpić do Państwa; przyniosę dwa autografy i kilka portretów (fotografii).

Miło mi oświadczyć Szanownym Państwu najgłębszy mój szacunek i przywiązanie.

Powolny sługa B. Biełozierskij

18 IX/28 80.

Wczoraj miałem przyjemność widzieć się z Sługiem — wielbicielem Pańskim. —



40

Wielmożny Pan

Górski

raczy odebrać

Nowogrodzka, 18, prawa officyna.

No

Benni Herman.

Redaktor Ateneum (1876.)

List do Władysława Górskiego — przesyłając prospekta na „Ateneum i prosząc o poparcie dla tego pisma. 21. Listop. (3. Grud.) 1875. r.

do Wład. Górskiego

43

REDAKCYA „ATENEUM."

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 58.

Warszawa, d. 21.XI./3.XII. 1875 r.

Wielmożny Panie

Mam zamiar, wspólnie z panami Włodzimierzem Spasowiczem w Petersburgu i Adolfem Pawińskim w Warszawie, wydawać miesięcznik Ateneum w rodzaju i formie Revue des deux mondes. Opierając się na podanej mnie radzie mojego kollegi Aleksandra Jabłonowskiego, ośmieliłem się Wielmożnemu Panu przesłać sto egzemplarzy prospektu. Dołączam dziś uprzej-

ma

do Wład. Górskiego

mą prośbę o popieranie tego wydawnictwa w Jego okolicy.

zostaję z uszanowaniem

sługa

H. [illegible]

Polecamy też przyjaciołom tamtejsze pismo: będę ja w niem czynnym współpracownikiem

Pozdrowienie

Aleksander
Jabłonowski

45

No
Bernatowicz Aleksander.

Obywatel Gubernij Podolskiej. ——
Brał udział w Powstaniu 1830–31.
Jako poseł na Sejmie 1831.
podpisał detronizacyą Ces. Mikołaja.
Na Emigracyi w Dreźnie ożenił się z
córką ministra Saskiego — przez któ-
rego stosunki u Dworu Petersburskiego
otrzymał amnestyą i wrócił do Kraju.
ale nie wrócono mu majątku skonfi-
skowanego. ——

Dwa listy do Władysława Górskiego w
sprawach majątkowych dóbr Trybusówki
należących do Panny Konstancyi Orłowskiej
której opiekunem był Wł. Górski —
z Trybusowki —— 10 Listop. 1860.
—— 15 Kwiet. 1861. r.
——— ———

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Potrzebując niezbędnie Umocowania Właścicielki Trybusówki, dla styczności z Rządowemi Władzami, ośmielam się prosić WWPana Dobr. o łaskawe przysłanie mi takowego.

Że zaś słychać za rzecz pewną, jakoby od dawna zapowiedziane Nam reformy stosunków z Włościanami, miały wejść w zastosowanie od Nowego-Roku, raczy przeto WWPan Dobr. łaskawie zawiadomić mnie przy tej sposobności: kiedy pozwolisz sobie służyć, w celu ułożenia warunków zarządu Trybusówką w nadchodzącym roku? —

Z wiarym szacunkiem i poważaniem mam zaszczyt pozostawać

WWPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

A. Bernatowicz

d. 10 - Listopada 1860 r.

Trybusówka

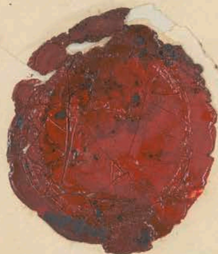
48

Wielmożnemu JmćPanu

Władysławowi Gurskiemu

WWPanu i Dobrodziejowi

w Słedziach



d. 15 Kwietnia 1861 r. Trybusówka

49

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Rad korzystam z uprzejmości Hrabiego Ronikiera jadącego do Kamieńca, by przesłać WW Pana Dobr: uprzejme pozdrowienie, a oraz prosić Go: byś mnie raczył niezostawić bez rady w krokach do przedsięwzięcia w interesie Panny Konstancii Orłowskiej, mianowicie dotyczących Trybusówki, koniecznych w skutek świeżo ogłoszonych zmian rządowych. Zdaje mi się jedną z rzeczy najpilniejszych, umówienie Jeometry do przemierzania całkowitych gruntów należących do Trybusówki.

Niemniej powtarzam tu prozbę moją przesłaną przed kilkomatygodniami do Sledziów, o łaskawe zawiadomienie mnie względem rozporządzenia Dwomatysięcami dwieście kilkudziesięciu Rublami Sr: przysłanemi do mnie na rzecz P. J. Kon: Orłowskiej przez P: Kajetana Ruszanowskiego —

Cieszyłem się dotąd nadzieję oglądania WWPana Dobr: w Trybusówce, opierając się na łaskawej obietnicy Jego; lecz gdy się do wiedziałem że urzędowanie do którego został WWPan Dobr: zawezwany do Kamie ca, nie dozwoli Mu wolny wszelkiego pod bieństwa opuścić tak rychło tego miasta, widzę się niejako zmuszonym do niniejszej odezwy. —

Gdybyś WWPan Dobr: miał jakie zlecenie do zakommunikowania mi doty czące majątku Mezyrowskiego, proszę również o takowe.

Zostaję przy tém z wiernym szacun kiem i poważaniem

WWPana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

A. Bernatowicz

51

Wielmożnemu JmćPanu

Władysławowi Górskiemu

WJmćPanu Dobrodziejowi

w Kamieńcu



№ 104.

Karol Beyer

Numizmatyk Archeolog. etc.

1.) List do Władysława Górskiego. Z wiadomościami publicznemi, literackiemi, o reorganizacyi Biblioteki Warszawskiej etc (ciekawy.) z Warszawy 23. Grud. 1859.

2.) List do tegoż — wiadomości Numizmatyczne Zapytuje czy warto przyjechać do Żytomierza w celu sprzedania numizmatów? Z Jowocławia 22. Pazd. 1872.

3.) List ~~~~ do Alex. Weryhy Darowskiego. w Kwestyi numizmatycznej Łamania szelągów. — z Warszawy 14. Styg. 1859.
wyłączony do koresp. Weryhy-Darowskiego, 22.VI.60. Jel

) Nekrolog K. Beyera. z Tyg. Illustr. z r. 1877. 17. Listop. № 99. z portretem tegoż.

) Wiadomość o fotografiach.. W-wa 1859.
Fotografię przekazano do Oddz. Grafiki VII 57 co.



54

Warszawa d. 23/12 59.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie potrafię Panu wyrazić jak mnie pochlebne i życzliwe pismo Jego uradowało, tak mało teraz jest osób którym okoliczności zostawiają możność cieszenia się zabytkami naszej przeszłości. Bo na dobrych chęciach wcale nie zbywa ale i to nie ulega wątpliwości że szczupłe nasze grono coraz bardziej maleje. — W numizmatyce ciągle głucho, każdy trzyma co złapał; od czasu jak ja zbiorów nie kupuję to i ruchu niema, a ja kupować nie mam za co a choćbym i miał to nie radbym wyjść na handlarza numizmatów. — Co do prac moich fotograficznych, to ogłosiłem niedawno spis ważniejszych robót, takowy w Kilku

exemplarzach poważam się przy niniejszem
przesłać może z niego Wpan lub który
z sąsiadów co wybierze. —

U nas ruch umysłowy dość znaczny. Towa
rzystwo rolnicze a raczej jego Komitet z
przybranemi Wybrańcami całego kraju
roztrząsało przez parę tygodni nad sprawą
włościańską. Większość oświadczyła się
przeciwko półśrodkom jakiemi są wszelkie
czasowe lub wieczne czynsze i za zupełnem
uwłaszczeniem, włościan. Środek ten
nie tylko że włościan od razu do godności
obywateli kraju podniesie ale zarazem
da obywatelom środki pieniężne do zapro
wadzenia gospodarstwa bezpańszczyźnianego
nieodbicie potrzebne. Obywatele bowiem
dostaliby listy zastawne od których włościa
nie płacąc czy procent (wyrównywający czyn
szowi) przez lat 20 i kilka umorzą takowe
i staną się właścicielami zupełnemi. —

Biblioteka Warszawska, zreorganizowała swoją redakcję, urządziwszy 4 wydziały historyczny, literacki, nauk społecznych i nauk przyrodzonych i zaprosiwszy do każdego wszystko co tylko naukami się w Warszawie czynnie zajmuje. — W historycznym prezyduje Maciejowski, pióro trzyma przyjaciel pański Bartoszewicz dalej zasiadają Bartoszewicz, przeździecki, Sobieszczański, Paplonski, Stronczyński, podczaszyński, przeszkodziński, Ks Tad. Lubomirski, Bieniczyński i ja. Schodziemy się co 2 tygodnie, debatujemy, czytamy artykuły itd. — Zrobiło się z tego rodzaj Towarzystwa naukowego. —
Mamy prócz tego Gospodę literacko artystyczną w której co wtorek wieczór literacki copiątek muzykalny. — Gawędy bywają tam bardzo zajmujące i środek zetknięcia się bardzo pożądany — daj Boże żeby się utrzymał. — Oprócz tego mamy tygodnik Jllustrowany który dotąd zachowuje cechę

czysto polskie, ale się też schodziemy raz na tydzień i dostarczamy materjałów. —
Dodawszy do tego wieczory piątkowe u Hr. Alex. Przeździeckiego i co się jeszcze zdarzy, mam panie życie tak zajęte że się do pracy wziąć nie można. Szczególniej ja to zupełnie zal pole bo dawniej tylko wieczorami pracowałem a teraz wieczory zajęte. —
Za to czas doskonale schodzi ani się nikt wiek obejrzy to i zima minie. —
Łącząc wyrazy głębokiego szacunku

Zostaję życzliwym sługą

Karol Beyer

Katalogy wystawy jeszcze nie wyszedł, w tej chwili odebrałem z podzięką, 90 Rs. — Co do dalszych zeszytów Gab. Med. polskich to doprawdy nie wiem co zrobić wpływ z ostatniego zeszytu był 300 Zł niezupełna a wydatek blisko 700. — Mam ochotę wydać czwarty i jak będzie to przyślę, ale nie rzęrzę bo mnie strasznie rozrywają. —

Wielmożnemu

...ładysławowi Górskiemu

...zowi p. Ddu...

w Śledziach

przez Mohilew-podolski.

Его Высокоблагородію

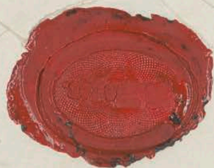
Гну Владиславу Горскому

Подольской Губер.

презъ Могилевъ Подольскій

въ Имѣніе Следзи.

fco.



57

Wrocław d. 10/22 październ. 1872 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wielką mi Pan swoim listem zrobiłeś przyjemność, wczoraj go dopiero odebrałem choć już dawno był mi tu przysłany, ale ja bawiłem, byłem na wielkiej Zgromadzeniu Numizmatów w Frankforcie nad Menem i spóźniłem się cokolwiek, z powrotem. — W samą porę się Pan też o Numizmaty polskie odzywasz, do mnie, kupiłem w tych czasach wielką kollekcyę Numizmatów więc mam bardzo wiele do pozbycia, ale to tak wiele że i spisywać tego niema czasu. — Ale ceny dzisiejsze moje, do naszych dawniejszych, mają się w stosunku odwrotnym do czasów, im czasy gorsze tem Numizmaty droższe. —

Dziwo też wpływa i to, że dawniej sprzedawałem po cenie kosztu, dziś muszę zarobić, bo fotografii niema, domu niema, a żona i dzieci są. —

Otóż jeżeli Pan łaskaw zapoznać mnie z Panem Hrabią Kazimierzem Komorowskim to będę temu bardzo rad, gotów nawet jestem przyjechać do Żytomirza

tej zimy powracając z Moskwy, gdzie już raz tego roku z Numizmatami byłem.–
Moja wielka Kollekcyę musiałem sprzedać, a nie mogąc żyć bez numizmatów handluję niemi, a okradam swój skład, i chowam do nowego zbioru.– powodzi mi się jako tako, ale się starzeję szybko.
Co do mego przybycia do Żytomirza zechciej mi Pan w zaufaniu powiedzieć, czy Pan sądzisz że się opłaci mój przyjazd, to jest czy jest nadzieja że mając za kilka tysięcy ze sobą, sprzedam choć za 1000 Rubli?? Ceny moje nie sądzę aby były wyższe od Zelta, a szczery będąc szczerze zeznam że dość znaczną ilość Hr. Ż. pozbyłem.– Że dochowam sekretu, samo z siebie się rozumie.– O odpowiedź proszę do Warszawy, adres mój dokładny jest:
Warszawa No 1103 $\underline{B}$, chociaż jeśli Pan napiszesz że fotograf, to i tak znajdzie.–
Co do rycin monet opisanych w Zagórskim, to Krzyżanowskiemu zawiozę, bo tam jutro jadę, Panu zaś prześlę z Warszawy bo to łatwiej.–
Nie ma tego w Katalogach Księgarskich bo to praca niezupełna, jeszcze z przed 1861 r.

Jest nie wydrukowany, bo rycin pozos
tało tylko 100 Ex: a Kamienie w r. 1861
starto. – Tytułu także niema ale ryci
ny dobre, dokładne. –

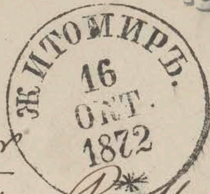
Pytasz się Pan o Zbiory nasze Numiz
matyczne, burzy która przeszła, jeden
Willanów się oparł i zbiory po Franciszku
ku Hr. Potockim Hrabina Augustowa
posiada w całości. – Reszta rozwiana
na wszystkie strony, jeden stary
Dembowski najdłużej się opierał ale
i on rozprzedał prawie wszystko.
Potworzone Nowe Zbiory nie wiadomo
jak długo się utrzymają, ale jest zbiera
czy sporo tylko biedni, bo biedni. –

Kończę bo drżo mam jeszcze do
czynienia dziękując raz jeszcze za
pamięć i proszę o najrychlejszą odpo
wiedź

Szczerze życzliwy przyjaciel
i Sługa

Karol Beyer

Wohlgeboren
Herrn Wladislaus Górski
in Schitomir
Gouvern. Wolhynien in Russland



59

Высокоблагородію
Г-ну Владиславу Горскому
Волынской Губерніи
Гор. Житоміръ

Вильская Ул.
домъ Соколовскаго.

FRANCO





WIADOMOŚCI O FOTOGRAFIACH

MAJĄCYCH WARTOŚĆ HISTORYCZNĄ ALBO ARTYSTYCZNĄ

wykonanych w Zakładzie KAROLA BEYERA, w Warszawie Nr. 389.

I. Album Wystawy starożytności i przedmiotów sztuki, urządzonéj w *Warszawie* 1855. r.

Tab. 1. Zabytki z czasów przedchrześcijańskich, II do X, zbroje i bronie polskie, oraz oznaki godności; między innemi: Szabla Jana Karola Chodkiewicza, Stanisława Potockiego Rewery, Sztuciec Zygmunta Augusta, Buława srebrna Jana Karola Chodkiewicza, Buzdygan Janusza Radziwiłła, Czekan Króla Jana Kaźmierza, Berło Augusta II, Stanisława Leszczyńskiego, Akademii Zamoyskiej z 1618 r.—XI do XIV kosztowności; między innemi: Oprawa srebrna książki do nabożeństwa Królowéj Bony, Zegarek złoty Jerzego Ossolińskiego, podobny Królowéj Maryi Kazimiry, Sztuciec złoty Franciszka Krasińskiego Bisk. Krak.—XV, Emalie.—XVI do XIX srebra stołowe i kościelne; między innemi: Wielki półmisek srebrny przedstawia wjazd tryumfalny Jana III, misa z her. Zawiszów, Kufel z popiersiem Stanisława Potockiego Rewery, Kielich zgromadzenia kupców staréj Warszawy. XX. Trąby myśliwskie, z słoniowéj kości rzeźbione, Jana III i Augusta II, prochownice i kufle tegoż Króla. XXI do XXVI, Rzeźby kościelne, między innemi części drzwi spiżowych z katedry Gnieźnieńskiéj, przedstawiające żywot S. Wojciecha z XI wieku; Ołtarzyk z kości słoniowéj Królowéj Jadwigi; XXVIII do XXX, Sprzęty domowe i gotowalnie, n. p. Szafa hebanowa wykładana, dar Innocentego I Papieża Janowi III, Makata z her. Wiśniowieckich i gotowalnia Maryi Kazimiry.

Egzemplarz oprawny w skórę, z podpisami francuzkiemi lub polskiemi, kosztuje 50 rub. sr.

Pojedyncze tablice po 2 rsr. mogą być wykonane.

II. Album Wystawy starożytności i zabytków sztuki, urządzonéj przez Towarzystwo Naukowe *Krakowskie*, 1858 i 1859 r.

Tab. I do X, Zabytki z czasów przedchrześcijańskich, jako to: Posąg Swiatowida, Kamienie z napisami runicznemi, popielnice, oraz narzędzia kamienne, spiżowe i żelazne.—XI do XXX, Uzbrojenia i bronie polskie; między niemi: Zbroje hussarskie z rozmaitych wieków, hełm Zygmunta I, tarcza z orłem, moździerzyk, (wiwatówka) 1671 r., koncerze, halabardy, karacena, buzdygan, oraz siodła i rzędy po Stanisławie Jabłonowskim, Buława Jana Tarnowskiego, Skrzydło hussarskie, Kusza z her. Sulima, trąba z kości zwana Olifant. Karabella z cyfrą Zygm. Augusta, Szabla Stefana Batorego, Pałasz przysłany przez Aleksandra VII Papieża Lubomirskiemu Marsz. W. Kor. Daléj hakownice, sztućce, garłacze, pistolety; Miecz którym ścięto Zborowskiego; czaprak i broń po Księciu Józefie Poniatowskim, i t. d.—XXXI do XXXVIII. Oznaki godności i kosztowności: Berło Augusta II, Laska Marszałka W. K. z czasów Jana III, pierwotne znaki orderów Orła Białego brylantowe, Sgo Stanisława, Virtuti Militari; rozmaite distinctoria, guzy, pasy, spinki. XXXIX do XLV. Sprzęty i rzeźby kościelne, między niemi: Pastorał z XI wieku, Rożaniec Piotra Skargi, Kielichy srebrne opactwa Tynieckiego, Ołtarze, rzeźba Wita Stwosza.—XLVI. Zworniki sklepienne rzeźbione z herbami Ziem, z XIV wieku.—XLVII do LII. Sprzęty i godła jako to: Buławy regimentarskie, buzdygany cechów, Klucze od 5 bram Krakowa, Róg górników Wielickich 1534 r. Kurek bractwa strzeleckiego Krakowskiego, Kielich górników Olkuskich, LII. Zegaryji narzędzia astronomiczne, Marcina z Olkusza, Jana Brosciusza i Fr. Słupskiego.—LIII do LVII. Naczynia stołowe: np. Talerze z popiersiem Królów, Kielichy i Kufle Firleja, Czarnieckiego, Kościuszki, Jerzego Podiebrada, Maryi Józefy i t. d. LVIII do LX. Sprzęty domowe, stół Zygmunta Augusta, cały srebrem wyłożony.—LXI do LXXIII, dawne zabytki języka polskiego, druku i rytownictwą, między niemi podobizny pism z XIII wieku, druki krakowskie z końca XV w., list Leopolda Cesarza do Jana III, drzeworyt Anny Jagiellonki, Zygmunt III pod Smoleńskiem, przez Tomasza Dolabellę w Krakowie rytowany, Piotr Gembicki przez Falka, Jerzy Ossoliński przez Hondiusa i t. d.—Tab. LXXIV i LXXV, pieczęci Stej Kunegundy, Leszka Białego, Leszka Czarnego, Władysława Łokietka i majestatyczna Kazimierza Wielkiego.

Kompletny egzemplarz, oprawny w skórę, z podpisami polskiemi lub francuzkiemi 90 rsr.

Pojedyncze tablice od 1 rs. kop. 50 do 2 rsr.

III. Widoki Warszawy, ogólne, częściowe, oraz pojedyncze gmachy i pomniki.

Album widoków Warszawy, złożone z następujących 24 tablic. 1) Widok miasta od strony Pragi. 2) Stare miasto. 3) Nowy Zjazd. 4) Pałac Ministrów i Kommissya Skarbu. 5) Kościół Panny Maryi. 6) Kościół XX. Karmelitów na Krakowskiém Przedmieściu. 7) Zamek Królewski. 8) Plac przed Ratuszem. 9) Krakowskie Przedmieście z kościołem OO. Bernardynów. 10) Zakład wodociągowy z widokiem na Warszawę. 11) Krakowskie Przedmieście ku kościołowi Sgo Krzyża i Akademii Lekarskiéj. 12) Leszno ku kościołowi XX. Karmelitów. 13) Pałac Cesarski w Łazienkach. 14) Most Króla Jana III. 15) Kościół Sgo Karola. 16) Kościół PP. Kanoniczek. 17) Towarzystwo Dobroczynności. 18) Kościół PP. Sakramentek. 19) Kościół OO. Bernardynów. 20) Dworzec Kolei Żelaznéj. 21) Ulica Miodowa z kościołem Kapuczynów. 22) Pałac Mostowskich. 23) Cerkiew. 24) Pałac Księcia Józefa pod blachą.—Całkowite Album z teczką rsr. 36.

Oprócz powyższych widoków wykonano następujące:

25) Widok Warszawy, z placem i zabudowaniami przedmostowemi na Pradze. 26) Pomnik Kopernika. 27) Pałac Kaźmirowski. 28) Bank. 29) Zamek od strony Wisły. 30) Pałac Namiestnikowski. 31) Hotel Gerlacha. 32) Pałac Stanisława Hr. Potockiego. 33) Część kościoła św. Krzyża. 34) Kościół św. Aleksandra. 35) Młyn Parowy na Solcu w 3ch widokach. 36) Pałac Dyzmańskich od Podwala. 37) Gmach Akademii Medycznéj. 38) Gmach Towarzystwa Kredytowego. 39) Dom Lessera przy ulicy Miodowéj. 40) Dom Grodzickiego na Krakowskiém Przedmieściu. 41) Dom Descoura, dawniéj Rapackich, na Obożnéj. 42) Willa Pobereże, dawniéj Bagatella; w 3ch widokach. 43) Hotel Europejski i Plac Saski. 44) Pomnik Ministra Turkułła. 45) Pomnik Ignacego Komorowskiego. 46) Pomniki Stanisława i Antoniego Hr. Potockich, oraz Hr. Walewskiéj, na Powązkach. 47) Chrystus Pan Krzyż dźwigający, ustawiony obecnie przed kościołem św. Krzyża.

Pojedyncze widoki od $1^1/_2$ do 2 rsr.

IV. Album Widoków Krakowa, składa się z następujących 12 tablic. 1) Zamek Królewski z za Wisły. 2) Tenże Zamek od strony Rudawy. 3) Kościół katedralny na Wawelu. 4) Widok Krakowa od Zwierzyńca. 5) Kościół Najświętszéj Maryi Panny. 6) Rynek z wieżą ratuszową i kościół św. Wojciecha. 7) Sukiennice od ulicy Brackiéj. 8) Dziedziniec Uniwersytetu Jagiellońskiego. 9) Brama Floryańska. 10) Mury i baszty krakowskie. 11) Kopiec Kościuszki. rsr. 18.

Pojedyncze widoki po 2 rs.

V. Gabinetu medalów Polskich, wyszło dotąd zeszytów III, które uzupełniają dzieło Edwarda Hr. Raczyńskiego, pod tymże tytułem wydane, aż do panowania Jana Kaźmierza włącznie.

Każdy poszyt bez rycin kosztuje kop. 50.

Fotografie około 40 medali do każdego zeszytu rsr. 2 kop. 50.

(Wyjście następnych zeszytów zależéć będzie od powiększenia się liczby prenumeratorów, gdyż wykonane dotychczas dwadzieścia i kilka egzemplarzy nie pokrywają kosztów.)

VI. Zbiór ptaków drapieżnych w Polsce się znajdujących, wykonany z natury, na 25 Tablicach 8*vo* major. i starannie kolorowany. Jest to illustracya do rozprawy p. Władysława Taczanowskiego w Bibliotece Warszawskiéj za Październik 1859 r, rozpoczętéj. (Wykonywać się będzie tylko na zamówienie) cena 15 rsr.

VII. Zbiór ryb krajowych. Jest to facsimile rysunków kolorowanych, przez znakomitego znawcę Hr. Platera wykonanych i podpisami w językach: polskim, łacińskim, rossyjskim, francuzkim i niemieckim opatrzonych. Format in 4to, Tablic 32. Cena z powodu bardzo pracowitego kolorowania rsr. 50. (Wykona się także tylko w ilości zamówionéj.)

VIII. Fotografie miniatur, przedmowy i roty przysięgi w języku polskim, zdjęte w wielkości oryginału z *Rękopisu Baltazara Bema* (z 1505 r.) w Bibliotece Jagiellońskiéj znajdującego się. Sztuk 32. p. J. I. Kraszewski przyrzekł bezinteressownie napisać objaśnienie, gdy jednak dotychczas, pomimo nader pochlebnego ocenienia pierwszych odbić, w Gazecie Warszawskiéj i Codziennéj, nie zdarzyło się *ani jedno* zamówienie, zachodzi pytanie, czy wypada trudzić znakomitego naszego pisarza i narażać zakład na koszta? Cena bez kolorowania Rsr. 25.

IX. Kopie rzeźb, rycin i obrazów, wykonanych przez artystów polskich.

1. Z Falka Jerem. rytow. Karol Ferdynand B. Wrocł. i Płocki. Rsr. 1. 50 kop.
2. Z Gersona Woj. Dziewczyna grzyby zbierająca Rsr. 1. 50 kop.
3. Kaniewskiego portret Deotymy Rsr. 2.
4. Kossaka Lisowczyk Rsr. 1.
5. — Barbarka Rsr. 1.
6. — ś. p. Gałczyński na koniu Rsr. 1.
7. Kostrzewskiego, rachunek z włościanami Rsr. 1 kop. 20.
8. Kostrzewskiego, Maciek (z Pana Tadeusza) Rsr. 1 kop. 20.
9. Kostrzewskiego, Sitarz Rsr. 1 kop. 50.
10. Lessera, Córki Cyda. Rsr. 2.
11. Maliszewskiego Halka Rsr. 2.
12. — Włoszka rzucająca kwiaty Rsr. 2.
13. Maliszewskiego, portret Lenartowicza Rsr. 1 kop. 80.
14. Michałowskiego, Chłopi powracający z jarmarku, Rsr. 1 kop. 20.
15. Oleszczyńskiego Antoniego, kopia sztychu, kopiejek 50.
16. Orłowskiego Aleksandra, Wół, kopia akw. z Jabłonny Rsr. 1 kop. 20.
17. Orłowskiego Aleksandra, koń, kopiaa kw. z Jabłonny Rsr. 1 kop. 20.
18. Orłowskiego Aleksandra, eskorta kozacka, kopia akw. z Jabłonny Rsr. 1 kop. 50.
19. Orłowskiego Aleksandra, biwak ułanów, kopia akw. z Jabłonny Rsr. 1 kop. 50.
20. Orłowskiego Aleksandra, pochód artyleryi Księstwa Warszawskiego, Rsr. 2.
21. Orłowskiego Aleksandra, głowa kozaka, według rysunku kredą ze zb. Hr. Aug. Potockiego Rub. 1 kop. 50.
22. Orłowskiego Aleksandra, głowa konia, według rysunku kredą ze zb. Hr. Aug. Potockiego Rsr. 1 kop. 50.
23. Orłowskiego Aleksandra, orzeł, według rysunku kredą ze zb. Hr. Aug. Potockiego Rsr. 1 kop. 50.
24. Pillatego, obrona Częstochowy Rsr. 2.
25. Stachowicza, portret jego własny Rsr. 1.
26. Stattlera Henryka, posąg Kordeckiego rs. 2
27. Stattlera Henryka, popiersie ś. p. Stanisława Jachowicza kop. 50.
28. Suchodolskiego Januarego ojca, Ks. Józef ze świtą Rsr. 1 kop. 50.
29. Suchodolskiego Januarego ojca, paź czyszczący zbroję Rsr. 2.
30. Suchodolskiego Januara ojca, Jan Sobieski zaw. pokój z Turkami Rsr. 2.
31. Suchodolskiego syna, Sta Cecylia Rub. sr. 1 kop. 50.
32. Swięckiego, posąg Mickiewicza większy, Rub. 1 kop. 50.
33. Swięckiego posąg Mickiewicza mniejszy, kopiejek 50.
34. Swięckiego, model pomnika Ig. Komorowskiego kop. 50.
35. Sypniewskiego, obrona Dobrzynia Rsr. 2.
36. — psy z natury Rsr. 2.
37. Szermentowskiego, spowiedź Rsr. 1.
38. Zarzeckiego, gwiazda Zaranna Rsr. 2.
39. — kolorowana przez autora rs. 5.

Ażeby dział powyższy ile możności uzupełniać, upraszam pp. Artystów o udzielanie mi do skopiowania choć po jednéj znakomitszéj swéj pracy, zwłaszcza treści krajowéj. Miło im też zapewne będzie zachować sobie, gdy orginał z rąk wydadzą, choć kopie fotograficzne, których im dostarczać będę miał sobie za obowiązek.

X. Portrety, podczas 15 letniego istnienia zakładu, z największą starannością były wykonywane i do dziś dnia one głównie dają zakładowi środki do rozwijania się w kierunku, przynoszącym naukom i sztukom rzeczywistą korzyść. Przez ten czas nagromadziło się kilka tysięcy pierwotnych światłorysów na szkle, które na każde żądanie dać mogą odbicia na papierze. Znajdują się w tym zbiorze portrety bardzo wielu osób znakomitych urodzeniem, zasługami lub talentem—nie uważamy jednak za stosowne aby je tu wymieniać. Ceny większych fotografij od 2 do 3 rsr., małe, których stosownym przyrządem po kilka na raz się wykonywa po 50 kop. Te ostatnie portrety, naśladujące ryciny na chińskim papierze odbijane, z zadowoleniem w ostatnich czasach przyjęte zostały, np. ś. p. Antoniego Lesznowskiego.

Warszawa w Grudniu 1859 r.

Karol Beyer.

WOLNO DRUKOWAĆ,
w Warszawie d. 5 (17) Grudnia 1859 r.
Starszy Cenzor, **F. M. Sobieszczański.**

w Drukarni Gazety Warszawskiéj.

Karol Beyer.

Kiedy przed osiemnastu przeszło laty założony został w Warszawie Tygodnik illustrowany, w piérwszym Komitecie doradczym, który wspólnie z redaktorem obmyślał sposób prowadzenia tego pisma, znajdował się i Karol Beyer. Później zasilał niekiedy Tygodnik swojemi pracami i wspiérał go pomocą naukową.

Słusznie więc pismo to na świeżéj mogile składa cześć pamięci dawnego spółpracownika swojego.

Lecz nietylko Tygodnik korzystał z obszérnych wiadomości numizmatycznych i starożytnych Beyera. Nie było wydawnictwa w obu tych naukach, aby do niego nie przyłożył ręki, czy to w Encyklopedyi powszechnéj większéj Orgelbranda, w któréj umieszczał artykuły i rozprawy, czy w opisach wykopalisk, monet i wystaw starożytności, w kraju i za granicą.

Wyłącznym wszákże przedmiotem, któremu przez całe życie oddawał się z zapałem, była numizmatyka krajowa; a że, jak wiadomo, nauka ta w dziedzinie historyi obszérne ogarnia przestrzenie, zajmuje się bowiem poznawaniem i objaśnianiem wielkiéj części źródeł i pomników historycznych, i pod tym więc względem niepospolitym był znawcą.

Zamiłowaniu jego zresztą sprzyjały uboczne okoliczności. Założyciel piérwszéj daguerotypii i fotografii w Warszawie, mających w swoim czasie ogromne powodzenie, rozporządzał środkami, które mu pozwoliły na gromadzenie najzamożniejszego przed laty gabinetu numizmatycznego.

Nie było téż ofiary, aby jéj nie poświęcił dla uzupełnienia takowego i nabycia największych rzadkości. Zakupywał od dawniejszych posiadaczy całe zbiory, odbywał w tym celu częste podróże i utrzymywał rozległe stosunki ze wszystkimi w kraju i w całéj Europie numizmatykami. W ten sposób doszedł do wielkiego, może najznaczniejszego u nas zbioru monet i medali krajowych, średniowiecznych i nowożytnych, w takim doborze okazów i w takiéj ich zupełności, jak nikt podobno przed nim. Beyer przytém nie był zwyczajnym miłośnikiem, lecz przedmiot swój zgłębiał do gruntu, badał wartość nau-



Karol Beyer. Podług fotografii Dutkiewicza. 621

Do podróży Jana Kubarego, według fotografij zdjętych na miejscu przez samego autora.



Dziewczyna z wyspy Tonga. Wojak z wyspy Tahiti.

Dom piętrowy na archipelagu Samoa

Nauczyciel misyjny, krajowiec z wyspy Tonga. Dziewczyna z wyspy Upolu na archipelagu Samoa

kową rzeczy i znał dokładnie związek ich dziejowy.

Ztąd, kiedy zbiegiem okoliczności zmieniło się jego poprzednie położenie i zmuszony był sprzedać swoje zbiory monet średniowiecznych hrabiemu Tomaszowi Zamojskiemu w Warszawie, inne zaś monety i medale w Poznańskiém, zdobyta wiedza posłużyła mu do dalszéj działalności na tém polu i podała nawet środki utrzymania.

Zmarły należał do uznanych powag między numizmatykami i archeologami, nietylko w kraju, ale i za granicą. Najznakomitsi uczeni w Europie zasięgali jego zdania i korzystali z chętnéj zawsze pomocy, którą mu też w dziełach swoich przyznawali. Doznał jéj zwłaszcza między innymi Dannenberg dla swego arcydzieła *Die deutschen Münzen des sächsischen und fränkischen Kaiserreichs* 1876, jak sam ogłasza w przedmowie; doznali Koehne w Berlinie, Bergsoe w Kopenhadze, Römer w Peszcie i t. d.

Wiele towarzystw numizmatycznych i archeologicznych przyjęło Beyera do grona swoich członków, jak wileńskie, szlązkie, poznańskie, królewieckie i t. d. Do niego zwykle udawali się wszyscy pracownicy i zbieracze w téj dziedzinie po rozstrzygnięcie kwestyj spornych i przez jego ręce przechodziły wszystkie zabytki tego rodzaju, będące w obiegu, lub nowo-odkryte.

S. p. Karol Beyer urodził się dnia 10 lutego 1818 roku w Warszawie, z ojca Wilhelma, naczelnika urzędu loteryi, i Henryki z Mintrów, utalentowanéj niegdyś artystki w malowaniu kwiatów i założycielki piérwszéj u nas szkoły malarstwa dla kobiét.

Po ukończeniu liceum warszawskiego, oddawał się najprzód technologii i pracował przy fabryce artystycznéj wyrobów metalowych i odlewów kruszcowych Karola Mintra, blizkiego swojego powinowatego.

W roku 1844 otworzył piérwszy w kraju zakład daguerotypowy, a późniéj fotograficzny, który rozwinąwszy do wielkiego rozmiaru, doprowadził do najdoskonalszego stanu. Wreszcie piérwszy u nas użył fotografii do posług nauki, co mu przynosi niemałą chlubę, gdyż przez to zyskały niezmiernie zabytki starożytności i sztuki piękne, których zamiłowanie w ten sposób starał się rozpowszechnić.

Czas jakiś był właścicielem wsi Chrzanowa pod Warszawą w powiecie błońskim; następnie posiadał kamienicę przy ulicy Wareckiéj i wystawił dwie wielkie narożne posesye przy ulicy Krakowskie-Przedmieście i Królewskiéj, które stały się przyczyną jego ruiny majątkowéj.

Jako znawca archeologii, przyłożył się czynnie do urządzenia wystawy starożytności i zabytków sztuki w Warszawie w roku 1856, należał przeważnie do jéj opisu i wydał album fotograficzny na 36 tablicach, przedstawiających znajdujące się na niéj ważniejsze zabytki. Brał udział w urządzaniu takiéjże wystawy w Krakowie w r. 1858 i w podobny sposób upamiętnił ją albumem, obejmującém 75 wielkich fotografij. Wykonał też album zabytków po Koperniku, na cześć 400-letniéj rocznicy jego urodzin. Nakoniec przykładał się gorliwie do wystawy archeologicznéj, odbytéj w roku zeszłym w Peszcie podczas zjazdu międzynarodowego, i wydał album tamecznego muzeum.

Piśmiennictwu numizmatycznemu, oprócz licznych rozpraw i artykułów po czasopismach, przysłużył się: *Dopełnieniem E. Raczyńskiego Gabinetu medalów polskich, oraz tych które się dziejów polskich tyczą.* Warszawa 1857, 3 zeszyty. Ogłosił *Ryciny pieniędzy polskich, nieobjętych dziełem Ignacego Zagórskiego O monetach dawnéj Polski,* Warszawa 1858, do których tekst pozostaje dotąd w rękopiśmie. Wydał pod swojém nazwiskiem: *Wykopalisko wileńskie (Filehne)*, z 8 tablicami fotodrukowemi. Warszawa 1876. Ostatnią jego pracą był *Nowy Skorowidz monet polskich*, doprowadzony do roku 1864, w którym mennica warszawska zamknięta została. Warszawa 1877.

Nadto pomagał w pracy i udzielał materyałów swoich między innemi do wzorowego dzieła hrabiego Emeryka Czapskiego *Katalog monet polskich*, 1872, oraz do *Skorowidza monet litewskich* hr. Józefa Tyszkiewicza, 1875. Sporządził *Katalog illustrowany monet średniowiecznych polskich* zbioru hr. ordynata Tomasza Zamojskiego, mający niemałą wartość naukową, i kilka innych.

Umarł na chorobę serca, w Warszawie dnia 8 listopada bieżącego roku. Cześć jego pamięci!

Fr. Maks. Sobieszczański.

Przegląd polityki zagranicznéj.

16 listopada.

Wszelkie pogłoski o zmianach w gabinecie francuzkim okazały się przedwczesnemi. Mac-Mahon zamierzał istotnie przyjąć dymisyą ministeryum Broglie-Fourtou i utworzyć nowe pod przewodnictwem Pouyer-Quertiera przed otwarciem posiedzeń izby deputowanych. Kombinacya ta nieudała się wobec ogólnego niezadowolenia, dawny więc gabinet pozostał tymczasowo u steru i tłumaczyć się będzie przed izbą ze swego postępowania. Izba zajęta ukonstytuowaniem swych biur i sprawdzaniem wyborów, nie dała dotąd powodu do starcia, choć niewątpliwie poda wkrótce sposobność do pożądanych dla obu stron wyjaśnień. Nie idzie tu wcale o utrzymanie gabinetu Broglie-Fourtou przy życiu, gabinet ten bowiem upaść musi pod ciosami ogólnéj ku niemu nienawiści i oburzenia. Idzie tu o to, kto zastąpi teraźniejszych ministrów, kto pogodzić ma prezydenta z narodem, lub dopomódz mu do zwalczenia opozycyi republikańskiéj. Ponieważ wszelkie ministeryum legitymistyczno-bonapartystowskie musi być w dzisiejszéj Izbie przegłosowane, więc wnoszą ztąd dzienniki, iż jedno z dwojga nastąpić musi: albo marszałek poda się do dymisyi, albo rozwiąże nową Izbę i odwoła się do nowych wyborów. Zdaje się iż piérwsze przypuszczenie zupełnie jest zbyteczném. Przyjmując delegowanych bonapartystów z senatu, Mac-Mahon wyraźnie oświadczył iż tak długo pozostanie na swém stanowisku, dopóki cieszyć się będzie poparciem senatu. Otóż rzeczywiste zamiary senatu dotąd nie są znane. Jeżeli orleaniści nie zgodzą się na rozwiązanie Izby, to głosy ich wraz z grupą republikańskich senatorów przeważą szalę, a prezydent rzeczywiście zmuszonym będzie wtedy albo złożyć urząd, albo wybrać ministrów z lewicy republikańskiéj. Losy więc pokojowego załatwienia zatargu spoczywają w rękach orleanistów senatu, ci zaś, o ile to dziś wiadomo, istotnie przychylni są osobie marszałka lecz nie chcą walki z narodem, wiedząc zgóry, iż po tak pochyłéj drodze doszłoby się niewątpliwie do wskrzeszenia cesarstwa.

Na placu boju w Bulgaryi Plewna pozostaje wciąż głównym punktem skupiającym uwagę świata. Dzienniki zagraniczne dotąd zajmują się badaniem środków, jakiemi rozporządza Osman-basza i utrzymują że Plewna zaopatrzoną jest w żywność, która jeszcze na dni 40 wystarczy. Przez ten czas Turcy zmuszeni będą albo oswobodzić Osmana zapomocą sił, utworzonych na tyłach armii naddunajskiéj, albo Osman-basza przebijać się będzie przez otaczający go łańcuch, lub podda się z załogą na łaskę i niełaskę. O téj armii formującéj się za Orhanją, różne obiegają pogłoski. Powiadają że komendantem Orhanji mianowany został na miejsce Szefketa Szeki-basza i za jego to dywizyą, Mehmed-Ali tworzy armią z 20 batalionów, nadesłanych mu ze Stambułu, oraz z załóg Niszu i wschodniéj granicy serbskiéj. Wszystko to jest możebne, lecz pytanie zachodzi, czy ta zebrana na prędce armia zdolną jest do pójścia na odsiecz Osmanowi. Pytanie także, czy Mehmed będzie miał dostateczną ilość dział, aby się ośmielić napaść na potężny, a wyborowy korpus generała Hurki. Powodzenie więc Mehmeda jest nader wątpliwe, a w takim razie Osman, pozostawiony sam sobie, niewiele zdziała. Wojska oblegające tymczasem przysuwają się coraz bliżéj ku Plewnie. Depesza urzędowa z Bogotu donosi iż w d. 9 b. m. Skobelew, korzystając z mgły, zajął piérwsze pasmo wzgórz Zielonych i oszańcował się na zdobytym gruncie. Turcy po trzykroć szturmowali te pozycye i za każdym razem odparci zostali ze stratą. W d. 10 b. m. miasteczko Wraca (na zachód od Plewny), bronione przez 800 piechoty i 300 jazdy tureckiéj, zdobyte zostało przez generała Leonowa. Zabrano Turkom transport, złożony z 1,000 podwód, i wielkie składy zboża. Na Szypce ogień działowy nie ustaje. Turecki komendant artyleryi Lehman-basza zabity.

Z raportu, nadesłanego przez Hejmana, dowiedzieliśmy się o szczegółach bitwy pod Dewe-Boyną. Bitwa wrzała od $9^1/_2$ z rana do $6^1/_2$ wieczorem i zakończyła się rozbiciem środka tureckiego przez obejście lewego skrzydła armii Muchtara. Turcy pośpiesznie wycofali się ku Erzerumowi, poniósłszy znaczne straty. Do niewoli dostało się 9 oficerów i około 300 żołniérzy tureckich, wraz z olbrzymiemi zapasami ładunków i pocisków działowych. Korpus generała Hejmana stracił 30 sztab i ober-oficerów, oraz 800 żołniérzy ubyłych z szeregów. Najbliższem następstwem tego zwycięztwa była pogłoska o zajęciu Erzerumu i cofnięciu się Muchtara na drogę do Trebizondy. Pogłoska ta nie sprawdziła się dotąd, a urzędowe depesze z Kaukazu z d. 13 b. m. przekonywają, że Muchtar w d. 9 pozostawał jeszcze w Erzerumie. W d. 9. przyszło nawet do gorącéj rozprawy prawie pod murami armeńskiéj stolicy. W dniu pomienionym generał Hejman wykonał ruch z Dewe-Boyny ku Erzerumowi, lecz kolumny z powodu ciemnéj nocy zbłądziły i nie dotarły do wskazanych im punktów. Pomimo to, przedniastraż jednéj z kolumn (3 bataliony Bakińców, wdarły się do fortu Azizie, zajęła go i wzięła do niewoli 19 oficerów i 540 żołniérzy.

Ostatnie telegramy. *Wiedeń 14 listopada.* Z Bukaresztu donoszą do Polit. Corresp., że wczorajszéj nocy (d. 13) toczyła się nowa walka w pobliżu pozycyj zdobytych przez Skobelewa. Ten ostatni zdobył inne pozycye pod Radiszewem, w pobliżu Zielonéj góry. Mówią o ruchu wewnątrz Plewny i sądzą że Osman przygotowuje się do przerznięcia się przez armią rossyjską.

Petersburg, 15 listopada. Piszą z Werankale pod d. 13 b. m.: oddział generała Hejmana oblega Erzerum. Kars silnie jest ostrzeliwany. Śnieg pada obfity; czynią się przygotowania do kampanii zimowéj.

Paryż 14 listopada. Posiedzenie izby. Fourtou oświadcza że opozycya chce się wedrzéć w prawa innych władz. Francya chce rządu pokoju i porządku pod opieką imienia sławnego, które jest rękojmią przyszłości.

Paryż, 14 listopada. Juliusz Ferry odpowiedział p. Fourtou, że republikanie mieli prawo sądzić iż rzeczpospolita jest zagrożoną. Decazes zaprzecza wszelkim pogłoskom o traktacie zawartym między Włochami i Niemcami. Ferry oświadcza że nie można uznać jako zasadę, iż dwie władze mogą zawsze miéć słuszność przeciw trzeciéj: Francya nie zniesie drugiego rozwiązania izby. W Paryżu i Wersalu wojska konsygnowane zostały w koszarach.

(Times Nord. Ind. Bel. Schles. Ztg. N. Allg. Zg.)

ROTUŁOWICZE,

POWIEŚĆ POŁUDNIOWO-SŁOWIAŃSKA

w dwóch tomach.

Przez

Teodora Tomasza Jeża.

TOM II.

(Dalszy ciąg.)

Powiedzieliśmy wyżéj, jak hadżi Karabet pojmował ojcowstwo swoje, w odniesieniu do córki najstarszéj.

No
Bobrowski Tadeusz
† w Stycz. 1894. r.

1) List do Wład. Górskiego. Prosi o szczegóły o Komitecie podolskim, w sprawie uwłaszczenia włościan. (z r. 1858.) Z Kazimierówki 19./31. Marca – 1880 r.

2) Bilet z podziękowaniem b. d

Fotografię przekazano Oddz. Graf. VII 57 lok.

5. Marca 1876. Kazimierówka
poczta: Lipowiec

Szanowny Panie!

Stosownie do życzenia Jego, a mojej obietnicy, łączę przy niniejszym, jeden z listów ś. p. Brata mego Stefana - który Panu do zbioru swojego Autografów może przydać się. Ściąga on epoki dość od dnia Jego śmierci oddalonej - mam tylko jeden późniejszy donoszący mi o śmierci ś. p. Brata mego Stanisława zmarłego w Petersburgu - tego, jako ściśle rodzinny ofiarować Szanownemu Panu nie mogę - W ogóle mam bardzo mało listów ś. p. Brata Stefana, bowiem nie lubił pisywać i tylko zmuszony koniecznością pisał. Że zaś lata 1860 i 1861. bawił w Kijowie, i dość często mnie odwiedzał, z tych więc lat nie mam wcale listów Jego - a po zniknięciu w Lutym 1862 go r. z Kraju nie korespondował wcale z Rodziną - Os-

tat

Ostatni list Jego – na kilka godzin przed pojedynkiem z p. Grabowskim pisany do Matki, dopiero w 1873 tj. roku doszedł – odesłany, wraz z koszulą zbroczoną, przez Kr. Krasickiego Sekundanta tej nieszczęsnej sprawy – z rozkazu ś. p. Matki w Lipcu r. z. zmarłej – włożony został z nią do grobu – wszakże wiem że p. Marjan Sokołowski w Krakowie, zdjął z tego ostatniego listu kopiję – kończąc zamierzał napisać życiorys ś. p. Stefana. List więc który Szanownemu Panu przesyłam jest może jedyny jaki ofiarować mogę.

Proszę przyjąć wyznanie należnego Szacunku i Poważania z jakiem jestem Szanownego Pana

najniższym sługą

K. Dobrzański

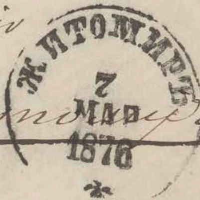
66

Monsieur Ladislas Górski

à Żytomir

в Г. Житомиръ





znaczek



19/31 Marca 1880 67

poczta: Lipowiec Kazimierówka

Szanowny Panie Władysławie
Dobrodzieju!

Siedząc spokojnie na wsi – „procul negotiis" – nie mam nic lepszego do czynienia, jak czytać i gryzmolić – układam więc sobie notatki o sprawach i ludziach mojego czasu – które kiedyś, komuś, na coś przydać się będą mogły – do obrazu spraw i ludzi naszej prowincji. – Z porządku rzeczy, mało tego – ale jako najdonioślejszy fakt społeczny, za życia mego zaszły – występuje Kwestyja Włościańska. – Do odtworzenia jej przejścia w naszej prowincji mam mnóstwo notatek Kijowskiego Komitetu dotyczących, które mi łatwo było zgromadzić, będąc jego członkiem – a także do spraw Komisji Prowincjonalnej, której również członkiem byłem – a w obu do składu Redakcyjnej Komisji należałem. Do spraw Komitetu Wołyńskiego mam najprzód drukowane jego prace – następnie nie ślepo wiadomości, które mi zażyłość i sympatyja z jego

pp

Delegowanemi Minulscem, Proszyńskim i Cho-
skim - Ostaweryta. - Mnie jestem wcale w tem poło-
żeniu co do kierunku i prac Komitetu Podolskiego.
Przy Sesyi nie wydrukowaliście wcale - a jedynego
Exemplarza jaki wydała Komisyja, kazać przepi-
sać nie przyszło mi na myśl. Z Kolegów zaś Po-
dolskich: Bernatowicz i Dorożyński mogliby mi tyl-
ko dać wyobrażenie o wstecznej Grupie Komitetu,
Sobański był chory długo, i zresztą znalazł się w
przykrej - będąc sam postępowym - broniąc roboty
wstecznej większości - a Lipkowski w Komisyi był cho-
rągiewką - sądzę więc że i w Komitecie nie był in-
nym! Trudno mi więc bardzo zdać sobie sprawę z
właściwego koloru i tendencyj Członków pojedynczych
bo kolor ogólny roboty zapamiętałem dobrze: że był
szczerze wsteczny, i żadna w nim dalsza myśl, nad
zapełnienie przyjętego szematu - nie przeglądała.
Ale może być aby Szanowny Pan Władysław
nie miał jakichkolwiek w tej materyi notatek! Jeżeli
są - a nie byłoby niedyskrecyją prosić o nie, to tym
bardzo upraszam o nie prosić - W ostatnim razie
śmiem prosić: o listę imienną wszystkich Człon-
ków z wykazem kto był od jakiego p[owia]tu - i z krótką

pp

adwokacyja charakteryzującą działalność i przekona-
nia rzetelne każdego – a nie te które miał na po-
kaz – Rzecz jasna że takiej poufnej notatki nie
nadużyję – a rozumiem że również nie nadużyję
uprzejmości i czasu Państwa w cudze prawdy do
pierwszej się odwołując. Kiedykolwiek Pan będzie
miał czas i uprzejmość tę wiadomość mi przesłać
bardzo mnie zobowiążesz – i czekać jej będę z u-
pragnieniem – przesyłając wyrazy szacunku
i poważania z jakiemi zawsze jestem

Szanownego Pana Władysława Dobrodzieja

najniższym sługą

W Dobrowski

do Wład. Górskiego

JW. Władysław Górski

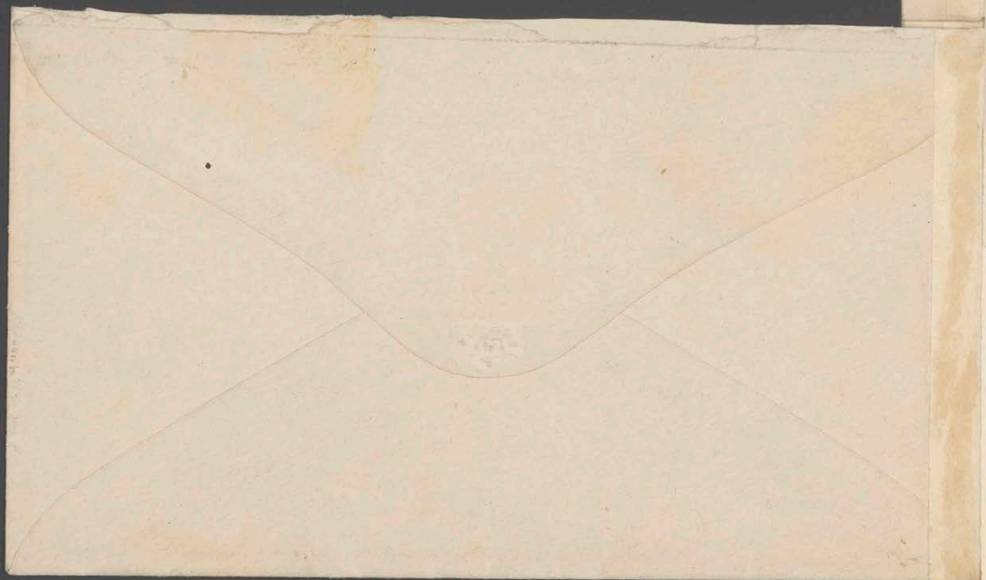
T. BOBROWSKI. najserdeczniejsze składa podziękowania za przesłaną książkę i żegna Najszanowniejszego Pana

70

Wielmożny Władysław Górski

Wmćpan Dobrodziej

w Warszawie



Bobrowski

Nr 212 WARSZAWA dnia 2/15 września 1900 r. Nr 212.

GAZETA POLSKA

Cena „Gazety Polskiej“ wraz z Bezpłatnym Dodatkiem tygodniowym 52 książki rocznie): **w Warszawie** rocznie rb. **9.60.** półrocznie rb. **4.80.** kwartalnie rb. **2.40,** mies. kop. **80,** z odnoszeniem do domu. — **Z przesyłką pocztową:** rocznie rb **12,** półrocz. rb. **6,** kwart. rb. **3. Zagranicą** kwart. rb. **5.02. Za zmianę adresu 20 kop. Numer pojedynczy** w kioskach **kop. 5,** w sprzedaży ulicznej **kop. 3.**

Prenumeratę najlepiej jest nadsyłać **wprost** do Redakcyi *Gazety Polskiej* w Warszawie, ul. Warecka № 14. Prenumerować można też przez kantory pism, kioski i księgarnie

CORОCZNIE 52 TOMY

Dodatków bezpłatnych z dziedziny: **Powieści i poezyi, Historyi, Literatury i krytyki, Nauk przyrodniczych, Podróży, Życiorysów i t. p.**

Ogłoszenia przyjmuje Redakcya *Gazety* z opłatą od wiersza drobnem pismem lub jeg miejsce za pierwszy raz po kop. 10, za następne po kop. 8.— Wiersz reklamy petit. kop. 15— Wiersz petitowy ogłoszenia na pierwszej stronie po kop. 30.— Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 1½.— Nekrologi za wiersz petit. kop. 15.— Za tłómaczenie dolicza się po kop. 2 od wiersza. — *Ogłoszenia do Gazety Polskiej z Niemiec, Austryi: Szwajcaryi przyjmuje Rudolf Mosse w Berlinie i w agenturach. — Ogłoszenia z Francyi i Anglii i Société Mutuelle de publicité Agencya Havas'a i C. Adam w Paryżu.* **Za dołączanie prospektów** do *Gazety* płaci się rb. 10. od tysiąca egz. oprócz przesyłki pocztowej.

Sobota, 15 września. | **Biuro i kantor Redakcyi przy ulicy Wareckiej № 14,—numer telefonu 88. Agentura „Gazety Polskiej“ w Łodzi, w księgarni R. Schatke'go, przy ulicy Piotrkowskiej Nr 71.** | **Redaktor i Wydawca: Jan Gadomski.**

Prenumeratorzy w Warszawie mogą otrzymywać dodatki książkowe do „Gazety Polskiej“ w oprawie za dopłatą rb. 1,30 kwartalnie. **Prenumeratorzy na prowincyi mogą otrzymywać Okładki** do dodatków książkowych za dopłatą rb. 1,20 do każdego kwartału. Okładki wysyłamy przy końcu każdego kwartału.

Artykułów nadsyłanych do umieszczenia w Gazecie, nie zwraca się nadsyłającym.

Administracya „Gazety Polskiej“ przyjmuje do oprawy komplety dodatków książkowych do Gazety (po 13 tomów) z ubiegłych kwartałów za opłatą rb. 1,85 od kompletu z odbiorem w biurze administracy

TREŚĆ NUMERU: Wojna w Afryce. — Ze Lwowa. — U Ojców Paulinów na Jasnej Górze.—Feljetony: Kilka słów publicznego protestu, przez B. Twardowskiego i Poszanowanie szczęścia, przez F. de Nion'a.

Notatnik i kalendarz tygodniowy.

Dziś Ś. Nikodema K., *jutro* N. M. P. Bolesnej.—Imiona słowiańskie: *dziś* Budzimiła, *jutro* Sędzisława.

Jutro: wschód słońca o godz. 5 m. 35. —Zachód o godz. 6 m. 15.—Ubyło dnia g. 4 m. 05.

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą, dnia 15-go września o g. 9 rano stóp 2. cali 09.

Kościelny. *Jutro* całodzienne nabożeństwa odpustowe, rozpoczęte dzisiejszemi nieszporami i odprawiane z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyami i kazaniami rano i po południu: ku czci Matki Boskiej Bolesnej w kościele N. M. P. Loretańskiej na Pradze; z powodu rocznicy poświęcenia w kościele Opieki ś. Józefa (PP. Wizytek), z powodu uroczystości Podwyższenia Krzyża Ś-go w kościołach; ś. Jacka i ś. Ducha, oraz ku czci Najsłodszego Serca Maryi w kościele ś. Anny, z 40-togodzinem nabożeństwem, kończącem się we wtorek.—W kościele archikatedralnym ś. Jana, o godzinie 9-ej rano, wotywa na intencyę członków archikonfraterni literackiej.—W poniedziałek, w kościele ś. Anny drugi dzień 40-togodzinnego nabożeństwa ku czci Najsłodszego Serca Maryi.—W kościele ś. Ducha, o godz. 9 rano, wotywa w kaplicy i ku czci N. M. P. Częstochowskiej.

Posiedzenia. *Jutro* o godz. 5 po południu, w sali Stępkowskiego, pierwsze zebranie członków kasy oszczędnościowo-pożyczkowej kelnerów warszawskich.

Wystawy czasowe. *Jutro* w salonie Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Resursie Obywatelskiej wystawa dzieła Henryka Siemiradzkiego „Kurtyna teatru Lwowskiego“, oraz wystawa jednobarwna. — W salonie Krywulta, w hotelu Europejskim, wystawa obrazów akwafortowych Maksa Klinger'a. — W salach Towarzystwa artystycznego (plac Saski № 5), wystawa szkiców.

Koncerty, teatry i zabawy. Letni: *dziś* „Uriel Akosta“ (tragedya Gutzkow'a); *jutro* „Ludwik XI“ (tragedya K. Delavigne'a).—**Nowy:** *dziś* „Modelka“ (operetka Suppé'go) *jutro* „Leta“ („Rzeka zapomnienia“), (krotochwila R. Gobbins'a), oraz „Dziesięć cór na wydaniu“ (operetka F. Suppé'go).—**Wielki:** *jutro* „Pan Twardowski“ (balet W. Caroli'ego—z muzyką A. Sonnenfelda i innych kompozytorów) (8 wiecz).

Ludowy: *dziś* „Trzydzieści lat życia szulera“ (melodramat z francuskiego) (8 wieczorem).

Teatry ogródkowe. Wodewil: *Dziś* i *jutro* „Hajduczek“ (komedya przerobiona z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“ przez J. Popławskiego). — **Bagatela:** *dziś* „Podróż po Warszawie“ (Szobera, z muzyką Sonnenfelda) (8 wieczorem).

Dolina Szwajcarska. Od godz. 6½ wieczorem, codziennie koncerty orkiestry symfonicznej pod dyrekcyą H. Winderstein'a.

— *Jutro*: w parku Aleksandryjskim, o godz. 8-ej po południu zabawa ludowa, urządzona przez kuratoryum trzeźwości.

Od Redakcyi „Gazety Polskiej“

Przypominamy Sz. Prenumeratorom „Gazety Polskiej“, że czas już ODNOWIĆ prenumeratę na czwarty kwartał r. b., Jak zawsze, tak i tym razem, upraszamy o *WCZESNE NADSYŁANIE PRENUMERATY*. Dla uniknienia przerw w wysyłce „Gazety“ i książek, jakie się do niej dodają, opłata powinna być nam przysłana przed dniem 1-ym Października.

Nowo-przybywający prenumeratorzy „Gazety Polskiej“ mogą nabywać bezpłatne dodatki książkowe do „Gazety Polskiej“ z ubiegłych kwartałów bądź kompletami kwartalnemi (po 13 tomów), bądź kompletami dowolnie wybranych 13 tomów, płacąc za komplet w Warszawie rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2.50.

Cena „Gazety Polskiej“ wraz ze stałym Bezpłatnym Dodatkiem książkowym (52 tomy rocznie):

w Warszawie:		z Przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 9.60	Rocznie	rb. 12
Półrocznie	rb. 4.80	Półrocznie	rb. 6
Kwartalnie	rb. 2.40	Kwartalnie	rb. 3
Miesięcznie	kop. 80		

Wojna w Afryce.

Tragedya południowo-afrykańska ma się ku końcowi. Po ciężkich walkach, w których Anglicy zwyciężyli tylko dzięki ogromnej przewadze liczebnej, umożliwiającej obejście stanowisk nieprzyjacielskich, padła ostatnia warownia Boerów, Lydenburg. Armia republikańska przestała istnieć. Nie mogąc cofać się już dalej ku wschodowi, a nie chcąc też schronić się do bezludnych i niezdrowych pustkowi północy, rozdzieliła się na drobne oddziały, aby przedostać się do zachodnich dzielnic Transwaalu, i musiała zniszczyć ciężkie działa, które oddawały jej tak dobre usługi w ciągu całej wojny. Prezydent Krüger opuścił terytoryum republiki i udaje się do Europy, nie wiadomo, czy skutkiem nieporozumień w obozie, lub też w przekonaniu, że wszystko już stracone. Poprzednio już marszałek Roberts ogłosił anneksyę Transwaalu i nie troszcząc się o przyjęte zwyczaje międzynarodowe, przyłączył cały kraj, jeszcze przed jego zdobyciem, pod nazwą „Kolonii rzeki Waal“ do państwa angielskiego, a ponieważ żadne z mocarstw nie zaprotestowało przeciw temu krokowi, anneksya stała się faktem dokonanym.

W chwili obecnej republiki południowo-afrykańskie nie posiadają już armii, ani rządu, ani nawet nazwiska—zniknęły z mapy politycznej świata. Tem samem skończyła się wojna urzędowa. Ale pokoju w Afryce południowej jeszcze niema i nie będzie długo. Tysiące Boerów przypłaciły życiem przywiązanie do ojczyzny i pragnienie wolności, drugie tysiące wysłali Anglicy na Ś-tą Helenę i Ceylon, dziesiątki tysięcy powróciły do domu i oddały Anglikom broń i złożyły pod przymusem przysięgę neutralności. Ale pozostały jeszcze tysiące, których klęski nie zdołały pozbawić odwagi, gwałt nie zastraszył. Tysiące śmiałych jeźdźców i wybornych strzelców uwijają się w małych oddziałach po ogromnym kraju, przed frontem, na tyłach, na skrzydłach i w pośrodku armii angielskich, przerywając związki, niszcząc mosty i tory kolejowe, zabierając żywność i przesyłki amunicyi, rozbijając drobniejsze oddziały nieprzyjacielskie, a niekiedy odważają się nawet na zdobywanie miast, zajętych przez Anglików i całych okręgów. Wszelkie usiłowania, aby rozbroić te drobne podjazdy lub zmusić do kapitulacyi, rozbijają się o ich niesłychaną obrotność, o ich znajomość każdej drogi i ścieżki, każdego załamu skał i każdego brodu. Zjawiają się one nagle, niszczą jak huragan wszystko, co spotykają na drodze, i znikają, zanim Anglicy zdążą przedsięwziąć jakikolwiek krok, aby je osaczyć i zniszczyć.

Skutkiem rozproszenia się resztek armii republikańskiej, wojna podjazdowa przybierze obecnie nieco inny charakter, a równocześnie obejmie kraj cały. Armia Bothy była dla De Wet'a, Theron'a i innych partyzantów stałym punktem oparcia, do którego mogli cofać się w razie potrzeby i który dostarczał im ludzi i amunicyi. Z drugiej jednak strony celem wojny podjazdowej nie było jedynie nieustanne niepokojenie wojsk angielskich, lecz systematyczne przerywanie związków z główną podstawą operacyjną, Kaplandem. Tylko w ten sposób bowiem można było powstrzymywać nieprzyjaciela od dalszego pochodu w głąb kraju i zmusić go do rozproszenia sił swoich.

Obecnie wzgląd ten nie odgrywa już żadnej roli. Jedynym celem wojny podjazdowej pozostaje szkodzenie nieprzyjacielowi na każdem miejscu, niepokojenie go, gdziekolwiek się pokaże, a cel ten będzie można osiągnąć tem łatwiej, że liczba podjazdów, skutkiem rozprzężenia się armii głównej, podwoi się i potroi. Wyłowienie wszystkich tych drobnych oddziałów, poruszających się z wielką szybkością, jest przedsięwzięciem bardzo trudnem i połączonem z olbrzymiemi stratami, mianowicie w koniach, których Anglicy nie posiadali w Afryce nigdy zawiele. Przewidując to, marszałek Roberts starał się usilnie o to, aby zmusić armię Bothy do stanowczej walki, rozbić ją i rozbroić. Usiłowania te były daremne. Boerowie znając przewagę i zamiary nieprzyjaciela, nie stawali nigdzie do otwartej walki, a ilekroć, korzystając z dogodnego terenu, zdecydowali się na stawienie energicznego oporu, zważali bacznie na to, aby uniknąć oskrzydlenia. Ponieważ zaś to, z powodu przewagi liczebnej Anglików, było możliwe, przerywali zawsze w połowie walkę, i zanim generałowie Roberts'a zdążyli wykonać swój plan strategiczny, cofali się w największem porządku do najbliższej warownej pozycyi.

Po opanowaniu Lydenburga wódz angielski nabrał przekonania, że teraz uda mu się nareszcie zmusić gen. Bothę do bitwy rozstrzygającej, wziąć między dwa ognie i skłonić do kapitulacyi. W tym celu głównie wykonał atak na Lydenburg z dwu stron, a po zdobyciu tego miasta, wysłał kolumnę Buller'a w kierunku wschodnio-północnym, oddział Hamilton'a zaś w kierunku północnym, aby w tym trójkącie (bok trzeci stanowi granica portugalska) zamknąć gen. Bothę i osadzić na miejscu. O ile dotąd wiadomo, plan ten nie powiódł się dla braku konnicy: Boerowie, zniszczywszy armaty, wyprzedzili Hamilton'a i wydostali się z niebezpiecznej pułapki. Skutkiem tego wojna regularna skończyła się wprawdzie, ale może rozpocząć się teraz na wielką skalę wojna podjazdowa, i jeżeli Boerowie nie stracą otuchy, to na całym obszarze republik toczyć się będą przez całe miesiące jeszcze zacięte walki. O zwycięztwie jednak Boerowie już marzyć nie mogą, a ponieważ po milczącem uznaniu aneksyi, zapóźno już na interwencyę, losy republik południowo-afrykańskich są rozstrzygnięte.

Cz.

Ze Lwowa.

(*Korespondencya Gazety Polskiej*).

Dnia 12-go września.

Ruch wyborczy.—Teatr hr. Skarbka.—Wiadomości osobiste.

Rozwiązanie izby poselskiej ożywiło działalność wszystkich stronnictw w kraju. Pierwsi do przygotowań zabrali się socyaliści, odbywszy równocześnie zgromadzenia we Lwowie i w Krakowie. Zgromadzenie lwowskie odbyło się dn. 9-go b. m. w hali muzycznej na placu powystawowym, a uczestniczyło w niem przeszło 2,000 osób. Przemawiali tutaj przywódcy socyalistyczni: Mięsowicz, poseł Kozakiewicz i Wityk bądź to o organizacyi przedwyborczej, bądź też o powszechnem prawie głosowania. Ostatni mówca dotknął nadużyć władz przy wyborach, a mówił tak drastycznie, że komisarz policyi zgromadzenie rozwiązał.

Zgromadzenie krakowskie, odbyte dn. 8-go b. m., było ciekawsze o tyle, że przemawiał na niem również członek zreformowanego obecnie stronnictwa demokratyczno-narodowego, poseł Rotter. Wyjaśnił on socyalistom i niesocyalistom stanowisko swego stronnictwa wobec innych obozów postępowych, a wyjaśnienie to było odmienne od komentarzy, jakie po demokratycznym zjeździe lwowskim czyniono w prasie. Odpowiadając na odnośny ustęp przemówienia posła Daszyńskiego, p. Rotter zaznaczył dobitnie, że obóz narodowo-demokratyczny bynajmniej nie dąży do *sojuszu* z socyalistami i nie wszedłby w sojusz nigdy, albowiem pomiędzy zasadami jednego a drugiego stronnictwa jest rozłam zbyt głęboki i nie dający się wyrównać. Zjazd demokratów we Lwowie wyraził tylko *możliwość* chwilowego łącznego kroczenia z socyalistami polskimi tam, gdzie okaże się potrzeba wspólnej obrony przeciw konserwatystom.

Partya socyalistyczna wybrała już komitet krajowy wyborczy i organizuje komitety na prowincyi. Pracują również gorączkowo narodowi demokraci, których nowe wybory zaskoczyły w chwili dość niekorzystnej, bo właśnie w czasie wewnętrznej reorganizacyi stronnictwa. W tych dniach ukonstytuował się komitet wykonawczy obozu demokratycznego na Galicyę wschodnią, wybierając prezesem posła Tadeusza Romanowicza, zastępcami profesorów: Fiedlera i posła Soleckiego, a sekretarzami: dra Dwernickiego, dra Rajnera i Langie'go. Dziś, lub jutro, ukonstytuuje się w Krakowie taki sam komitet na Galicyę zachodnią, niebawem zaś będzie wybrana rada zawiadowcza, czyli naczelna władza stronnictwa.

Wybory w Galicyi mają rozpocząć się po 15-ym grudnia, i z przerwą świąteczną potrwają do połowy stycznia.

Stary gmach teatru hr. Skarbka, od r. 1842 jedyny przybytek sztuki dramatycznej, zamknął na zawsze swe podwoje w niedzielę, 9-go b. m. Na przedstawienie pożegnalne wybrano wyjątki ze sztuk polskich od najdawniejszych aż do dzisiejszych autorów. Publiczność przepełniła salę, a kiedy po skończeniu widowiska żegnał ze sceny gmach stary i stare jego wspomnienia reżyser, p. Walewski, wszystkich głębokie opanowało wzruszenie. Z loży przysłuchywała się tym słowom 90-letnia emerytka, pani Aszpergerowa, która—jedyna z drużyny artystycznej — już w roku 1842 na tej scenie pierwsze święciła tryumfy. Staruszka płakała, kiedy po raz ostatni spuszczano kurtynę...

Po tem przedstawieniu odbył się w kole artystyczno-literackiem raut na cześć artystów, ale—bez artystów, albowiem zjawiło się ich zaledwie czterech. Z pań nie przybyła żadna. Podobno jakieś intrygi, czy nieporozumienia, mające za tło „nowy teatr“, wpły-

Kilka słów publicznego protestu.

Z powodu świeżo wydanych „Pamiętników“ Bobrowskiego.

Z początkiem roku bieżącego wydane zostały we Lwowie „Pamiętniki“ Bobrowskiego w 2 tomach. Autor tego pamiętnika, Tadeusz Bobrowski, przepędził życie częścią na Podolu i Ukrainie, częścią w Petersburgu, gdzie uczęszczał do uniwersytetu na wydział prawny; za życia nic nigdy nie wydawał, w literaturze był zupełnie nieznany, a tylko w dość szerokim kole ziemian i inteligencyi kraju cieszył się w drugiej połowie swego życia sławą rozjemcy i kompromisarza w sprawach działów rodzinnych, majątkowych i t. d. Miał sobie powierzone przeprowadzenie kilkunastu opiek fortuną nieletnich lub zbankrutowanych właścicieli ziemskich. Wspólnie z kilkunastu obywatelami z kraju Południowo-Zachodniego był powołany do opracowania projektu przeprowadzenia reformy włościańskiej, lecz prace tego komitetu nie mogły się zrealizować i przedstawiają dziś tylko wartość archiwalną, gdyż cała reforma w drodze prawodawczej przez rząd została uregulowana.

Wskutek przenoszenia się rodziców z jednego miejsca pobytu na drugie, w guberniach zachodnich Bobrowski znał ludzi i słyszał o nich; następnie bogate ożenienie się dało mu byt niezależny. Wygody i stosunki liczniejsze, a nareszcie branie udziału w sprawach polubownych z kilku wybitniejszymi obywatelami, nastręczyło mu sposobność poznania jeszcze więcej ludzi i ich życia prywatnego. Po zniesieniu praw wyborczych szlachty, przysłano do przeprowadzenia zmian kardynalnych w administracyi kraju Południowo-Zachodniego niektórych kolegów lub znajomych z czasów uniwersyteckich w Petersburgu Bobrowskiego, którzy radzi byli go widzieć; i tu więc zyskał pewną popularność. Wszystko to dało mu dużo wspomnień, które, mając wyjątkową do tego pamięć, spisał i ułożył w formę anegdot, „pamiętnika“.

Są kwiaty, rośliny, płazy, zwierzęta nareszcie, mające własności trujące lub wydzielające z siebie jad szkodliwy. Po tych lub innych znakach ludzie poznają niebezpieczeństwo i starają się go uniknąć. Lecz jak poznać i odgadnąć zamiary człowieka, który, zyskawszy pewną popularność w społeczeństwie, sporo lat siedemdziesięcioletniego prawie życia na to poświecił, aby spisać wrażenia swoje w formie najcyniczniejszego paszkwilu, nazwanego „pamiętnikiem“. Gdyż jak powiedzieć inaczej o zbiorze głównie anegdot, wersyi, plotek, brudów rozmaitych, nie mających nic a nic wspólnego z życiem społecznem kraju, w którym autor przebywał.

Do prywatnego życia ludzi nikt się wdzierać nie powinien, popiołów poruszać nie godzi się, jeżeli to nie były sprawy i wykroczenia przeciw krajowi, społeczeństwu. Opierać na dowodach takie, jak: „powiadają“, lub „słyszałem gdzieś od nieboszczyków“, na plotkach, godnych przekupek, szarpać cnotę naszych babek i prababek; wielu ludzi uczciwych i zacnych, żyjących dziś jeszcze, dotknąć boleśnie, niesłusznie i najczęściej niesprawiedliwie, szkalując pamięć ich ojców, a poruczyć ogłoszenie drukiem swoich tego rodzaju pamiętników w pięć lat po śmierci, gdy się już leży w grobie i odpowiedzialność dosięgnąć nie może, czyż to uczciwe?

Wydawnictwa takie, jak „Pamiętniki“ Bobrowskiego, drukowane w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie, kosztem złożonego na ten cel przez autora, nieboszczyka funduszu, wstydem są dla społeczeństwa, którego językiem posługiwano się dla tego paszkwilu, i byłyby znamieniem zupełnego upadku moralnego młodszego od Bobrowskiego pokolenia, gdyby ono protestu swego przeciw podobnym wydawnictwom nie wyraziło.

Cyniczne i wprost nieprzyzwoite anegdotki kursowały tylko w ciasnych kółkach wesołych męskich kompanijek podczas libacyi po gabinetach restauracyjnych; ploteczki o sąsiadach zawsze miały pole do popisu między kumoszkami i dewotkami miasteczkowemi; wiadomości podejrzanej wartości i dawniej można było czerpać i zbierać od wędrownych pieczeniarzy i „miszuresów“ z zajazdów jarmarkowych: paszkwile w formie wierszyków mniej lub więcej dowcipnych kursowały nieraz po rozmaitych okolicach, wystawiając bezimiennie śmieszną stronę tylko niektórych ludzi, ale nie szarpiąc nigdy dobrej sławy niczyjej. Ale była też opinia publiczna, sąd obywatelski, które wykroczenia przeciw uczciwości, krajowi, społeczeństwu jawnie i publicznie piętnowały. Ale nikomu nigdy nie przychodziło na myśl życie w to włożyć, aby zbierać brudne anegdoty, wsłuchywać się w garderobiane plotki, spisywać wersye erotyczne, epizody i przejścia, od wielu lat zapomniane, szarpiąc niesłusznie pamięć masy kobiet niezasługujących najczęściej na to; a wszystko ułożywszy w nieudolną całość, przepleść niektóremi faktami, mogącemi w innych warunkach mieć może jakąś odrobinę historycznej, literackiej, lub archiwalnej wartości, ogłosić to drukiem, jako pamiętnik pracowitego życia ku zbudowaniu młodszych od siebie pokoleń; to uczynił Tadeusz Bobrowski, a wydawcy, przyjaciele, wypuszczając w pięć lat po jego śmierci tę pracę, czy przysporzyli tem czci dla jego pamięci i nie rzucili na nią fatalnego cienia? A wydawca — Biblioteka Ossolińskich, czy nie skrzywiła celów swojego szlachetnego założyciela?

Autor „Pamiętników“ zobowiązał w swoim testamencie kilka osób, których majątkiem się opiekował, gdy byli nieletniemi, do wspólnego odczytania w 5 lat po jego śmierci rękopisu pamiętnika i zajęcie się wydrukowaniem tegoż.

Panowie ci, odczytawszy rękopis przy spółudziale p. Włodzimierza Spasowicza (który napisał przedmowę do „Pamiętnika“), koledzy uniwersyteckiego Bobrowskiego, zdecydowali się na przyłożenie ręki do krzywdy ludzi, nie mając na to żadnych pozytywnych dowodów. Czuli jednak winę swoją nie do darowania i potrzebę jakiegoś wobec opinii tłómaczenia się, gdyż „Kilka słów od wydawców“, przez nich napisanych, podpisem ich jednak nie opatrzonych, opiewa, że samo spełnienie woli testatora daje im prawo całą odpowiedzialność za charakterystykę osób i faktów opisywanych złożyć tylko na nieboszczyka, którego prochy martwe żadnego objaśnienia lub dowodu nikomu już dać dziś nie mogą! Bobrowski uważał słusznie, że daleko bezkarniej jest rzucać oszczerstwa z pod ziemi, niż chociażby z za płotu, ale pogląd pp. wydawców jest co najmniej niezrozumiały; wzięli bowiem na siebie moralną odpowiedzialność, której doniosłości widocznie nie chcieli zrozumieć, a sumienie obciążyli faktem krzywdy ludzkiej, w brudnych paszkwilach zawartej.

Zarozumiałość bezgraniczna, drapowanie się ciągłe w togę dyktatora i wiara głęboka w jakieś posłannictwo, z którego sam autor nie zdawał sobie dokładnej sprawy, wieje z każdej prawie stronicy tego „Pamiętnika“.

Krytykowanie wszelkich idei, niezgadzających się z jego poglądami, oraz nieziszczona chęć przodowania *urbi et orbi*, rozlały żółć w tem, co mówił i napisał.

Nie chcę tu wyliczać rozmaitych brudnych, a zapomnianych od kilkudziesięciu lat historyi i bredni o niektórych rodzinach, a które wówczas starały się publicznie przed sądem opinii oczyszczać z zarzutów, ich uczciwości czynionych, i to zrobiły, co zresztą sam autor przyznaje, synowie i wnukowie; nie mogę powtarzać, a nawet wskazywać stronic, gdzie on w sposób wstrętny i cyniczny przypomina kursujące między plotkarzami i wędrownymi pieczeniarzami stare anegdoty, wierszyki i płaskie koncepty. Pytam tylko, do czego to było potrzebne, jaki mogło mieć cel, dlaczego Bobrowski bez żadnych dowodów, gdyż tych, czytając „Pamiętnik“, prawie się nie spotyka, starał się zedrzeć w oczach dzieci i wnuków cześć i szacunek, jaki słusznie mieli, i czem tylko szczycić się mogą, dla pamięci naszych kobiet. Z prawdziwą bowiem lubością autor najskrzętniej wyszukuje, gdzie tylko o której cokolwiek niekorzystnego i uwłaczającego jej czci potrafił zasłyszeć. Człowiek, któryby, jak sam pisze o sobie, kochał ludzi, jeśliby nosił w sercu nie jad jakiś gryzący, a odrobinę szlachetnego uczucia, prędzejby starał się goić rany, jeżeli one były w społeczeństwie, niż bez celu żadnego, a poprostu z niepojętą drapieżnością rozgrzebywać, drażnić i odnawiać. Tembardziej, że wiele bardzo nieprawdy, jak zresztą we wszystkich plotkach o zakulisowem życiu ludzi, i tu widnieje.

Wartości historycznej, jako przyczynek do jakichkolwiek dziejów, „Pamiętnik“ nie posiada; jako chęć malowania zbyt jaskrawemi farbami moralnego upadku społeczeństwa — niewłaściwe, gdyż, przeciwnie, to się już była rozpoczęła epoka pracy organicznej i umysłowej; jako charakterystyka wierna i sprawiedliwa wybitnych współczesnych ludzi, nic niewarta, gdyż przeważnie stron prywatnych, zgoła cichych i zamkniętych w ciasnych kółkach, dotyczą te opisy, plotki, wersye, epizody i przejścia domowe, rodzinne. Styl ciężki, chropowaty, na każdej prawie stronicy dopiski, nafaszerowane bajkami, powiastkami i złośliwemi konceptami; wszędzie zaś autor wmawia sam w siebie wielkość, rozum, cnoty przez innych niedoścignione i wyżyny, na które sam jeden wznieść się potrafił na skrzydłach omamień i zaślepienia.

Skalpel chirurga w chorem ciele, a reformatora w chorem społeczeństwie, może się zagłębiać tylko w szlachetnym celu fizycznego lub duchowego uzdrowienia.

Wydawnictwo, podobne „Pamiętnikom“, powinno być wypleniane jaknajsurowiej.

Bronisław Twardowski.

Machnówka (gub. kijowska)
d. 1 września 1900 r.

nęły na to, że aktorzy nie chcieli pójść „na własny pogrzeb".

Tymczasem powszechną uwagę zwraca scena nowa i jej dyrektor. Uroczyste otwarcie nowego teatru ma się odbyć 15-go października. Próby do pierwszych przedstawień już w pełnym toku.

Onegdaj opuścił Lwów p. Kazimierz Wróblewski, nauczyciel tutejszego gimnazyum Franciszka Józefa, przenosząc się do Cieszyna na profesora do gimnazym polskiego. Prof. Wr. wyrzekł się karyery rządowej, aby pójść za głosem serca i służyć sprawie na zagrożonych kresach. Dla Polaków szląskich będzie to nabytek niemały, p. Wróblewski dał się bowiem poznać w społeczeństwie z pracowitości i charakteru, jakich, niestety, coraz mniej dzisiaj. Prof. Wr. jest też znany w literaturze, między innemi jako autor monografii o Trentowskim, Goszczyńskim itd.

W sferach dziennikarskich zanosi się u nas na zmiany. Przedewszystkiem w *Słowie Polskiem* kończy się kontrakt niefortunny z p. Jakóbem Nawrockim. Nadto ustępuje ztamtąd poeta Stanisław Rossowski, który porzuca dziennikarstwo i obejmuje posadę w Kasie oszczędności; natomiast do składu redakcyi wchodzi pani Gabryela Zapolska i podobno p. Adolf Walewski, dotychczasowy reżyser teatru. *Ruch Katolicki* obejmuje ks. kanonik Teodorowicz. Mówią nadto o projekcie nowego pisma codziennego—przed wyborami. **Wandycz.**

U Ojców Paulinów na Jasnej Górze.

(*Od specyalnego koresp. Gazety Polskiej*).

Po przeminięciu pierwszego, bolesnego wrażenia, jakie wszędzie w kraju, i daleko po za jego granicami wywołał groźny pożar wieży na Jasnej Górze, i po wyczerpaniu wszystkich szczegółów katastrofy, przycichło nieco w prasie o dalszych losach tej wiekopomnej świątyni. Nie oznacza to jednak bynajmniej braku troskliwości lub zaniedbania obowiązków publicystycznych. Poprostu sprawa jest w zawieszeniu, oczekuje wywołania jej na porządek dzienny przy sposobnej chwili.

Tymczasem do redakcyi naszej nadchodzi dużo listów, których autorowie coraz nowe stawiają pytania, żądając wyjaśnień co do wysokości sumy, potrzebnej na cel odbudowy wieży, terminu składania ofiar, konstrukcyi wieży itp. itp.

Trudno odpowiedzieć na ten cały szereg zapytań bez zasięgnięcia informacyi u jedynego wiarogodnego źródła, tj. w samym klasztorze OO. Paulinów. Dlatego też, wydelegowany przez redakcyę *Gazety Polskiej*, udałem się umyślnie do Częstochowy, a wiadomościami, udzielonemi przez czcigodnego przeora, księdza Euzebiusza Reymana, dzielę się z czytelnikami.

Stanąwszy w środę rano na dworcu w Częstochowie, zdziwiony zostałem ruchem, jaki tu panował. Zazwyczaj o tej porze, tj. po odpuście, święconym w dniu Narodzenia N. M. P., pątnicy zwykli opuszczać Częstochowę i tylko ostatnie, mniej liczne kompanie, jak np. Kurpiów z pod Myszyńca, podążają do świątyni na Jasnej Górze. W tym roku jest inaczej. Na dworcu stają pociągi, przepełnione ciągle jeszcze pobożnymi, a kompanie z księżmi, lub też zwykłymi przewodnikami, nieustannie płyną gęstą falą głów ludzkich ku miejscu cudownemu. Niejeden pątnik nie miał nawet zamiaru w tym roku odbyć pielgrzymki, poszedł jednak lub pojechał, ażeby naocznie się przekonać o rozmiarach klęski, jaka dotknęła świątynię. Po ulicach więc rojno, na placach ze straganami handel idzie ożywiony, w kościele tłok, a w kaplicy Matki Boskiej ścisk taki, że z niezmiernym wysiłkiem *dobijać się* literalnie trzeba o miejsce w bliskości cudownego obrazu.

Widząc ten napływ niezwykły przy dniu powszednim, przechodząc mimo konfesyonałów, obleganych przez setki, tysiące nawet pobożnych, zwątpiłem o powodzeniu nałożonej mi przez redakcyę misyi. Jakże można zajmować czas drogi szanownemu przeorowi wtedy, gdy każda minuta ma swoje znaczenie? Są jednak organizacye ludzkie, które umieją czasem swoim rozporządzać. Do takich należy ks. Euzebiusz Reyman, pełen życia, energii, życzliwości i umiejętności jednania sobie serc, stróż świątyni jasnogórskiej. Zawiadomiony o przybyciu mojem, ksiądz przeor natychmiast kazał mnie poprosić do mieszkania swojego, gdzie też bez długich wstępów i omawiań pozwoliłem sobie zadać kilka pytań zasadniczych. To, co usłyszałem z ust szanownego księdza przeora, niechaj będzie odpowiedzią na liczne listy czytelników naszych.

— Pociechą jest dla nas i otuchą napełnia na przyszłość—mówił ks. Reyman—to zajęcie się prasy świątynią i to niekłamane współczucie, brzmiące wyraźnie w każdej, nawet drobnej wzmiance. Wobec tego spokojny jestem, że wieża niezadługo znów cała i piękna będzie dominowała nad miastem i klasztorem. Poczyniłem też już pewne kroki, ażeby, gdy nadejdzie pora, z gotowym planem zabrać się do dzieła!

— Właśnie o tę „porę" chodzi nam najwięcej—zauważyłem.

— Sądzę, że to stanie się wkrótce; właściwie bowiem już teraz możnaby zbierać składki. Dotycze to jednakże tylko pieniędzy, które mogłyby być składane w klasztorze i na które mógłbym wystawiać kwity od siebie. Funduszów wszelako potrzeba tak znacznych, że akcya, nie podjęta na szeroką skalę, nie dostarczyłaby ich w żadnym razie. Musimy zatem poczekać na pozwolenie formalne.

— W Warszawie rozpuszczono pogłoskę — wtrąciłem — jakoby w puszkach na ten cel przeznaczonych, znajdowało się już kilkadziesiąt tysięcy.

— Najbłędniejsze wieści — odparł ksiądz przeor — przedewszystkiem żadnych puszek specyalnych niema, te zaś, jakie są, opieczętowane, otwierane bywają oficyalnie, a zawartość ich służy na opędzenie potrzeb klasztornych. Chętnych do niesienia ofiar znalazłoby się bardzo dużo. Tak np. już na drugi dzień po pożarze mieszkańcy Zawiercia, którym trzeba oddać pochwałę, że z największą energią przyczynili się do tłumienia ognia, oświadczyli gotowość złożenia 450 rubli.

Podczas tej rozmowy, prowdzonej w pokoju głównym, w przyległej baszcie, zamienionej na pracownię, zakonnik—sekretarz księdza przeora — segregował papiery, otrzymane pocztą. Ksiądz przeor wskazał ręką ku baszcie i rzekł:

— Redakcye otrzymują, jak pan mówisz, całe stosy listów, więc oczywiście i ja zasypany jestem pytaniami i kondolencyami. Dochodzą też listy, które wielką sprawiają radość. Pierwsze wyrazy współczucia nadesłał nam J. E. ksiądz arcybiskup Popiel, z rad zaś i wskazówek, udzielonych przez najwyższego dostojnika naszego kościoła, nie omieszkałem już skorzystać.

— Czy wolno wiedzieć, na czem polegały te rady? — zapytałem.

— Nawet listem mogę służyć — odparł żywo ksiądz przeor.

W liście tym, oprócz ciepłych wyrazów współczucia, Jego Ekscelencya radzi, ażeby odbudowy nie powierzano siłom nieodpowiednim i zapytuje się, czy nie dobrzeby było zaprosić architekta Odrzywolskiego z Krakowa. Pan Odrzywolski bowiem ma już wielkie doświadczenie i rozgłos, jako świetny restaurator katedry na Wawelu.

— Otrzymałem właśnie wczoraj — mówił dalej ks. Reyman — list od p. Odrzywolskiego, w którym zapowiada, że w dniu 19-ym b. m. wyjedzie z Krakowa, 20-go zatem, pospołu z zaproszonymi na ten dzień budowniczymi warszawskimi, pp. Szyllerem i Dziekońskim, odbędzie walną naradę i oględziny wieży.

— W której to naradzie, oczywiście, i ksiądz przeor weźmie najważniejszy udział? — zauważyłem.

— Jeżeli mój głos będzie potrzebny — odparł ksiądz przeor skromnie — to wyraziłbym życzenie, ażeby nowa wieża nie różniła się w wyglądzie od dawnej.

— *Rozwój* łódzki — wtrąciłem — pomieścił obszerny i fachowy artykuł w tej sprawie; możeby więc dobrze było uwzględnić uwagi.

— Czytałem go i przyznaję nawet wiele racyi autorowi, ale nie osłabiają jego argumenty przekonania mojego. Do wieży takiej, jaka była, przyzwyczaił się lud; stała przecież aż dwa wieki, rysowano ją, fotografowano i te rysunki i fotografie rozrzucone są po całym świecie. O ile też wiem, pątnicy nasi nie życzą sobie zmian zasadniczych w tej mierze; pragną oni tylko, ażeby wieża nowa była i wyższą i trwalszą. Jednemu i drugiemu życzeniu łatwo będzie chyba uczynić zadość, gdy przeciwnie, przeinaczenie wieży wymagałoby burzenia tej reszty, jaka pozostała, aż do fundamentów, to zaś powiększyćby musiało koszta, które i tak będą bardzo znaczne. Odbudowanie wieży z kamienia i cegły, jak się projektuje, pochłonie już 200,000 rubli w przybliżeniu. Na tem jednakże bynajmniej nie koniec. Świątynia gwałtownie domaga się restauracyi; brud, jaki wkradł się wszędzie, jest już poprostu nie do zniesienia. Poruszyć tylko te stiuki i t. p., a sypać się zacznie wszystko. Właściwie nie wiadomo, od czego zacząć: czy od restauracyi kościoła, czy od rozszerzenia nieodzownego kaplicy Matki Boskiej, czy od wieży? Wszystko to jednak woła pieniędzy, dużych pieniędzy.

— Te znajdą się stanowczo — pozwoliłem sobie upewnić szanownego księdza przeora — znać to po zajęciu ogólnem losami Jasnej Góry.

— I ja liczę na to—odrzekł ks. Reyman.— Oprócz J. E. księdza arcybiskupa, gorąco wziął sprawę naszą do serca J. E. ksiądz biskup Tomasz Kuliński, a nawet z Ameryki, jak np. od prof. Fronczaka, od redakcyi *Polaka w Ameryce*, z Buffalo i t. p. płyną ku nam zapewnienia pomocy. Ale, jeszcze raz powtarzam, że tych pieniędzy potrzeba bardzo dużo. Obliczmy. Wieża 200,000 rb., odnowienie kościoła, podług kosztorysu już sporządzonego, 160,000 rb., rozszerzenie kaplicy 50,000 rb., a stacye Męki Pańskiej, które tak ogromnie ozdobią plac w około klasztoru i na których budowę już posiadamy pozwolenie, będą wymagały reszty do pół miliona.

— Może przy tej sposobności przydałoby się także odnowienie mieszkań Ojców w klasztorze? — zapytałem.

— Tego nie potrzeba, zabudowania są w zupełnym porządku. Gdyby dało się przeprowadzić, to wolałbym pomyśleć o jakiemś miejscu, gdzie księża, zdala od Jasnej Góry, kilka bodaj tygodni w roku mogliby wypocząć. Rzecz to wszakże na razie niemożliwa do wykonania. Jest nas przecież tylko 21 zakonników i dwóch księży-rezydentów, a pracy ogrom. Do wszystkiego jednak można się przyzwyczaić—zakończył z pogodnym uśmiechem ksiądz przeor.

Rozmowa przeciągała się zbyt długo, raz wraz przerywana wizytami nader licznych interesantów, księży, przewodników kompanii, rzemieślników i t. p. Trzeba było, acz z żalem, opuszczać klasztor. Przy pożegnaniu, szanowny ksiądz przeor dwie jeszcze ważne poruszył kwestye: handel świętościami i sprawę uporządkowania placu.

Istotnie i jedno i drugie wymaga pilnej reformy. W straganach przy świątyni handel prowadzony jest żwawo i obroty, w sumie ogólnej, liczą się na krocie. Przeważna jednakże część tych kroci wychodzi zagranicę. Do tej pory niema zakładu krajowego, któryby wyrabiał obrazki Świętych, medaliki, różańce i te wszelkie drobiazgi, uwożone do domów „na pamiątkę z Częstochowy". Pole do pracy otwarte. Musi to jednakże być zakład prowadzony z dużym rozmachem i rozporządzający poważnym kapitałem.

Niemniejszego kapitału potrzebaby również do wybudowania tak koniecznych baraków, w których pielgrzymi znaleźliby nocleg za małą opłatą. Place odpowiednie są, można je nabyć tanio, jak zapewniał ksiądz Rejman, chociaż Częstochowa rośnie i rozszerza się ustawicznie, o kamienie, wapno i drzewo również nietrudno. Z chwilą pobudowania takich baraków, gdzie pomieścićby można także hotel, zakaz nocowania na stokach góry łatwy byłby do przeprowadzenia.

Że olbrzymie baraki powitaliby różni przedsiebiercy mieszkaniowi w Częstochowie bardzo niechętnie, to rzecz pewna. W tym roku zwłaszcza praktykował się wyzysk pątników, niebywały w latach dawniejszych. Za przepędzenie jednej nocy pod dachem żądano po 20, a nawet 30 kopiejek od osoby. Pątnicy więc, wprost z musu, lokują się na trawie, niszczą ją tym sposobem, tratują, powodując, że Jasna Góra nigdy nie może sprawić tego estetycznego wrażenia, jakie wywołują wzorowe drogi, uliczki, ganki, kwietniki w Lourdes lub innych miejscach, słynących cudami zagranicą.

Na zakończenie rozpatrzmy się raz jeszcze w obecnej fazie klasztoru i zreasumujmy wszystko. Do przyprowadzenia świątyni do *zupełnego* porządku potrzebna jest suma 500,000 rubli, których—niema. Do odbudowania wieży potrzeba 200,000, których—również niema.

Jaką będzie decyzya budowniczych co do stylu wieży, uchwała zapadnie w dniu 20 b. m. W każdym razie można być pewnym, że nie zeszpeci wieża nowa wspaniałej świątyni jasnogórskiej. W dobre ręce powierzył ksiądz przeor jej losy. Wogóle w klasztorze panuje tendencya powierzenia wszelkich robót, w myśl rady J. E. księdza arcybiskupa Popiela, majstrom uznanym, rzetelnym, mającym już rozgłos zasłużony, bez uciekania się do konkurencyi, nawet ograniczonej. Niektóre materyały po spalonej wieży dadzą się jeszcze użyć, wartość jednakże tych zdatnych do użytku kawałów miedzi, części zegara i t. p. oblicza się zaledwie na setki, podczas kiedy całość pochłonie krocie.

Tak się przedstawia wiązka informacyi, zaczerpniętych na miejscu w Częstochowie, która teraz częściej jeszcze, aniżeli dawniej, bywa na ustach milionów ludzi.

Włodzimierz Trąmpczyński.

Teatr i sztuka.

⨯ Widowisko benefisowe dla uczczenia 35-cioletniej pracy scenicznej p. Józefa Grzywińskiego odbędzie się w d. 30-tym b. m. w teatrze Wielkim. Na przedstawienie to wybrano dramat Feuillet'a „Montjoye".

⨯ Dziś na scenie teatru Letniego rozpoczęto próby jednoaktowego szkicu scenicznego p. Bolesława Gorczyńskiego p. t. „Parodya miłości". Obsadę tworzą panie: Czakówna i Junosza, oraz pp.: Frenkiel, Wolski i Tatarkiewicz.

⨯ Teatr Letni daje dziś tragedyę Gutzkow'a „Uriel Acosta" z p. Żelazowskim w roli tytułowej. Judytą będzie p. Marcello-Palińska.

⨯ Repertuar warszawskich teatrów rządowych na tydzień przyszły zapowiada:

Teatr Wielki: w niedzielę „Pan Twardowski", balet; w niedzielę przyszłą „Dama kierowa", balet Grassi'ego, z muzyką F. Spettrina.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): w niedzielę „Ludwik XI", tragedya Delavigne'a, z udziałem p. Żelazowskiego i p. Kochówny; w poniedziałek „Dyletanci", studyum sceniczne Zofii Wójcickiej, pierwszy raz; we wtorek i środę „Dyletanci"; we czwartek „Nasi najserdeczniejsi", Sardou (pierwszy występ p. Frenkla po powrocie z urlopu); w piątek i sobotę „Dyletanci"; w niedzielę „Ludwik XI", z udziałem p. Żadnowskiego i p. Bogusławskiej.

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): w niedzielę „Leta", krotochwila Gobbins'a, z udziałem p. Winklera oraz „Dziesięć cór na wydaniu", operetka Suppé'go; w poniedziałek „Modelka", Suppé'go; we wtorek „Za oceanem", operetka Grünecke'go; w środę „Piękny Rigo", operetka Ziehrer'a, „Wujaszek Alfonsa", krotochwila Dobrzańskiego, z udziałem p. Winklera, oraz „Divertissement" baletowe; we czwartek „Lalka", operetka Audran'a; w piątek „Niewolnik grecki", operetka Sydneya Jones'a; w sobotę „Gejsza", operetka Jones'a; w niedzielę „Leta", oraz „Dziesięć cór na wydaniu".

Sprawy urzędowe.

∫ Z Finlandyi. Senatorom finlandzkim, którzy na własne żądanie otrzymali dymisye od d. 9 sierpnia r. b., wyznaczono następujące pensye: członkom departamentu gospodarczego, Ignatiusowi i Charpantierowi, po 9,000 m.; członkom departamentu sądowego, senatorom: Idestamowi 12,000 m., Hurbergowi i Gullingowi po 9,000 m., oraz bar. Langencheldowi 6,000 m.

∫ Farmaceuci. W ministeryum spraw wewnętrznych, na skutek inicyatywy pewnego grona aptekarzy, poczyniono starania, aby zarząd ziemskiemi i innemi publicznemi aptekami powierzany był wyłącznie farmaceutom skończonym, oraz aby w szpitalach i lecznicach o 10—15 łóżkach z 1,000 do 1,200 numerów recept wyznaczany był jeden wykwalifikowany farmaceuta, w szpitalach zaś od 15 do 20 łóżek i z ilością recept do 1,500, po dwóch. Nadto, aby apteki pierwszego typu urządzane były na wzór aptek miejskich, drugiego zaś według typu wolnych aptek normalnych.

Kuryer miejski.

— Generał-Gubernator warszawski i dowódca wojska okręgu wojskowego warszawskiego, Generał-Adjutant J. O. Ks. Imeretinski, od daty ogłoszenia niniejszego, przyjmować będzie przedstawiających się urzędników, zarówno wojskowych jak cywilnych bez różnicy, codziennie, z wyjątkiem dni galowych i środy, o g. 1 pp., przyczem w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki—w pałacu Belwederskim, w soboty—w zamku.

(*Warsz. Dniewn.*).

— Powrócili: Pomocnik Generał-Gubernatora warszawskiego generał-lejtnat, Fullon, ze Spały; członek warszawskiej izby sądowej rz. r. st. Kostyr z zagranicy.

— Czasowo zamieszkali w Warszawie stolarz Piotr Bieliński i mieszczanin mohylewski Szlama Morel, za użycie w bójce noża, skazani zostali każdy na trzy miesiące aresztu.

— **Wyjaśnienie.** W sprawie podatku mieszkaniowego senat (wyrokiem z dnia 13 czerwca r. b.) wyjaśnił, że poczekalnie, gabinety i kancelarye adwokatów, oraz lekarzy, nie mogą być wyłączane od opłaty tego podatku.

— **W sprawie handlu trunkami** w sklepach kolonialnych zarząd skarbowej sprzedaży trunków wyjaśnił, iż urządzenie tych sklepów powinno być takie, ażeby w dni i godziny, w których wzbroniona jest sprzedaż trunków, miejsca przechowywania ich były oddzielone od towarów pozostałych w magazynie przegrodą, ścianą ruchomą, lub w jakikolwiek inny sposób; lub też handel win i magazyn mogą znajdować się w oddzielnych, mających komunikacyę wewnętrzną, lokalach, tak, aby lokal z trunkami mógł być w dni i godziny oznaczone zamykany. W razie przeciwnym sklepy te mają być zamykane jednocześnie ze skarbowemi sklepami sprzedaży trunków.

— **Wybory.** Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu rękodzielniczego warszawskiego, pod przewodnictwem gubernatora warszawskiego D. N. Martynowa, celem dokonania wyborów zastępcy przedstawiciela komitetu przy zarządzie głównym do spraw fabrycznych i górniczych w Petersburgu, p. K. F. Czajkowskiego. Na zastępcę wybrano, na miejsce p. Temlera, który zrzekł się tej godności, p. T. B. Hantkego.

— **Kara.** Stróż domu № 24 przy ul. Nowolipki, Franciszek Stawiarski, za niedoniesienie policyi o zgromadzeniu się w domu osób obcych, na żądanie komisarza cyrkułu, opartem na postanowieniu obowiązującem o stróżach z d. 9 lipca 1900 r., uwolniony został z obowiązku.

— **Wystawa rybacka.** Na wczorajszem posiedzeniu komitetu uchwalono zaprowadzić acetylenowe oświetlenie sposobem gospodarczym, urządzenie zaś tego światła na Dynasach powierzyć p. Rychterowi. Wybrano następnie „jury", które w tym samym komplecie, przy pomocy członków asystujących delegowanych z łona komitetu sądzić będzie wszystkie grupy. „Jury" to stanowią pp. Bielawski, Brühl, Ginczalewski, Hempel, Mazaraki, Małyszczycki, Styczyński i dr Trejdosiewicz. Delegatami komitetu zostali mianowani pp. Grobellini, dr Sztybel i dr Nencki. Przyjęto do wiadomości, że urządzone będzie elektryczne łowienie ryb. Uchwalono, że pensyonatom objaśnień udzielać będą członkowie komitetu. Dla tych instytucyi bilety wejścia obniżono na 15 kop. Ułożono listę osób, które wezmą udział w otwarciu wystawy d. 22 b. m. W końcu następne posiedzenie na Dynasach wyznaczono na wtorek przyszłego tygodnia.

— **Ambulatoryum.** Wstrzymane od pewnego czasu z powodu odnawiania sal, przyjmowanie chorych przychodnich w ambulatoryum szpitala Wolskiego z dniem wczorajszym przywrócone zostało.

— **Ze sportu.** Odznaczona niedawno w wyścigu dystansowym cyklistka warszawska, p. K. Kocięcka, nie spoczęła na laurach i oto zamierzyła przebyć na rowerze drogę z Warszawy do Paryża, podążając przez Słupce, Poznań, Berlin, Hanower, Kolonię i Rheims. Ogółem 1,740 kilometrów drogi p. K. przebyć ma w ciągu dwóch tygodni.

— **Komitet kasy im. J. Mianowskiego** podaje do wiadomości, że z zapisu Jakóba Natansona przyznane zostaną w r. 1901 dwie nagrody pieniężne. Jedna nagroda przyznana będzie za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z biologicznemi), ogłoszoną drukiem w języku polskim w latach: 1897, 1898, 1899 i 1900; druga za takąż

François de Nion.

Poszanowanie szczęścia.

Tłómaczyła z francuskiego

M. R.

Sędzia śledczy zwrócił się do pisarza, który schowawszy papiery, kładł klucz do kieszeni.

— Swoją drogą jest to sprawa dziwnie zawikłana i nader delikatnej natury. Przeszłość podsądnego jest bez zarzutu, sytuacya społeczna bardzo zadawalająca; nie jest też ani alkoholikiem, ani zdegenerowanym. Z drugiej znów strony oto człowiek, który przez lat dziesięć znosił spokojnie pod swym dachem romans jawny, będący niemal fabułą publiczną i zamykał nań oczy z wyrozumiałością, którą można było najszczególniej tłómaczyć. Nagle ten mąż dobroduszny zamienia się w bohatera tragedyi i zabija głupio, brutalnie, na ulicy kochanka żony, w chwili właśnie, gdy związek, o ile się zdaje, miał się ku końcowi.

— Podsądny wręczył panu memoryał, panie sędzio — zauważył woźny.

— To prawda. Możebyśmy przejrzeli go przed odejściem.

— Panie sędzio śledczy!

Kiedy ożeniłem się z Różą, nie byłem już młody.

W dawnych wydaniach Molière'a określają Arnolfa ze „Szkoły kobiet", jako 45-letniego starca. Obecnie ten wiek uważa się za młodość bywalca bulwarów. Byłem zakochany, przypuszczałem, że mogę się żenić.

Ożeniłem się z Różą. Tyle w niej było czaru, taki wdzięk słodki i ujmujący wiał od niej, że zdawała się promieniować światło i wesołość. Patrząc na nią, odczuwało się w duszy słodycz, jaką daje gaj, osypany wiosennem kwieciem; patrząc na nią, zrozumiałem zwrotkę starej piosenki:

„Jak patrzeć na nią lubo
Wdzięczną, dobrą i piękną..."

Dano mi ją za żonę, bo byłem bogaty; ona zgodziła się wyjść za mnie, bo nie byłem jej całkowicie obojętny. I za tę chwilę, w której okazała mi pewne uczucie, powziąłem dla niej rzewną wdzięczność, która kierowała całem mem późniejszem życiem.

Mieszkaliśmy to w Paryżu, to na wsi, czasem też w prowincyonalnem mieście, w starym pałacu, dość zapuszczonym, lecz majestatycznym, którego monumentalne schody i wielkie salony, puste i dźwięczne, mówiły mi o przeszłości.

Róża zaczęła się nudzić: zdaje mi się, że kobieta, znosząca towarzystwo niezupełnie już młodego mężczyzny, musi być do pewnego stopnia zepsutą. Wymowa, wyrobiona na flirtach salonowych i doświadczenie, zdobyte w alkowach, nie zastępują wdzięku jasnego wąsa, ani giętkości młodego umysłu. W egoizmie osobistego szczęścia nie zauważyłem nic z początku. Róża nudziła się.

Aż nagle jednego dnia dostrzegłem, że w duszy jej zrobiło się szaro, że wzrok jej stał się mniej pogodnym, głos mniej dźwięczny. Ten smutek jakiś nieokreślony, kładąc swe cienie na jej promienną postać, sprawiał wrażenie przejmujące a łagodne, jak chmurne niebo, zawisłe nad śmiejącym się krajobrazem. Ostrożnie, zlekka próbowałem ją badać, odpowiadała mi wymijająco. Uwiozłem ją daleko, podróżowaliśmy... niestety, obwoziłem tylko po świecie jej tęsknotę.

Cierpiałem przez nią, kryłem przed nią to cierpienie. Byliśmy towarzyszami w nieszczęściu, lecz chowaliśmy je przed sobą wzajemnie. Okoliczności kazały nam powrócić do Paryża; życie nie troszczy się o nasze cierpienia, płynie swym zwykłym i równym trybem. Na pozór, nic się u nas nie zmieniło. Wieleż istnień ludzkich przedstawia tylko złudne pozory tego, czem być powinny? Powinniśmy byli być szczęśliwi. Dlaczego działo się inaczej? Nie wiem, doprawdy nie wiem.

Nagle tajemna tęsknota znikła z twarzy Róży, zajaśniała na niej światłość czarowna, stała się taką jak dawniej, upiękniona jeszcze, podniecona szczęściem. Róża wracała do życia, pełna powabu, tak szczerze wesoła, dysząca taką pełnią szczęścia świeżego jakiegoś, delikatnego i powiewnego, że zbudziła się we mnie, wobec tej metamorfozy, cała dawna podejrzliwość człowieka, znającego życie. Czytałem na jej czole jej myśli tak wyraźnie, jak wzrok śledzi cień chmur, sunących po gładkiej równi; te myśli płynęły falą szybką i szeroką, jakgdyby gnane swobodnym powiewem wesołego wietrzyka. Na twarzy Róży grały codzień nowe światła.

Zrozumiałem, że rodzi się w niej miłość.

Wiedziałem, że jest czysta i prawa, niepokalanej uczciwości. Wystarczyłoby mi było powiedzieć jedno słowo, by oddalić niebezpieczeństwo... Wahałem się...

Nie jestem lepszym od innych, ale nie zaznawszy sam nigdy szczęścia, mam bezwzględne poszanowanie dla szczęścia innych. Zepsuć i zniszczyć ten skarb tak rzadki i kruchy zdaje mi się prawie zbrodnią. Sama myśl, że mogę to, że zmienić mogę radość w smutek, a wesele, śmiejące się w oczach, w łzy roztopić, zdaje mi się straszną zbrodnią. Cierpiałbym, spędzając uśmiech z ust wesołych i odejmując duszy ludzkiej chwilę spokoju i wytchnienia. A jest tylu ludzi, których szczęście innych trapi, którzy łamią je i gniotą z rozkoszą.

Róża była zbyt szczęśliwą, szczęśliwą bezwiednie. Jej dusza lekka i powiewna wznosiła się w powietrzne przestworza, żyła w obłokach i płynęła ku światłu zuchwałym ruchem skrzydeł. Róża była zbyt szczęśliwą, nie wiedząc czemu.

Gdybym przemówił, zagasłby blask tych oczu i uśmiech tych ust. Zabiłbym jej szczęście i żyłbym z wiecznym wyrzutem popełnionej zbrodni.

Więc choć pożerany coraz wzmagającą się trwogą, badałem milcząc na twarzy Róży wszystkie fazy tej miłości, która mi ją wydzierała; czytałem w jej oczach, na jej twarzy, na jej białem czole namiętny romans, którego przewracała kartki.

I w dniu... w dniu, w którym wróciła taka szczęśliwa i taka zmieszana, nawet w tym dniu nie chciałem złamać wątłego kwiecia jej szczęścia. Czy przestałbym cierpieć, skazując ją na cierpienia?

Bo przeszedłem przez wszystkie katusze: katusze męża, katusze kochanka. Patrzyłem na to, jak oddzieliła swe życie od mego, jak obojętnie, z bezczelnym spokojem kobiet zakochanych, odebrała mi siebie całą. Zrozumiałem, że naokół mnie wszyscy śmieją się z mego zaślepienia, że ci, których sumienie najwięcej jest zbrukane, najgłośniej oburzają się na moją „wyrozumiałość". Gdy wchodziłem do jakiegoś salonu, cisza go zalegała... cisza pełna uśmiechów.

Cierpiałem i milczałem.

Do dnia, w którym oczy Róży się zaćmiły, policzki jej przybladły, a w duszy zrobiło się czarno. W tym dniu zrozumiałem, że nędznik, którego tak nienawidziłem, złamał to szczęście, które ja tak szanowałem.

Oto dlaczego, panie sędzio, zabiłem kochanka mojej żony.

O drzwi, skórą obite, rozległy się gwałtowne uderzenia, głosy jakieś wołały z zewnątrz:

— Panie sędzio, panie sędzio!

— Co się stało?

— Oskarżonemu udało się odebrać sobie życie w celi.

Sędzia powstał, nakładając kapelusz.

— Sprawa jest skończona — rzekł do woźnego.

pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych, lub tym podobnych. Zgodnie z Ustawą Kasy Pomocy i stosownie do zastrzeżeń, uczynionych przez zapisodawcę, powyższe nagrody udzielone być mogą jedynie poddanym rosyjskim, mieszkańcom Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonym. Komitet zarządzający Kasą własnem staraniem usiłował zebrać, dla poddania ocenie prace ogłoszone drukiem w wymienionym okresie; dla uniknienia jednak możliwych przeoczeń, prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze Komitetu lub na ręce jednego z Członków Komitetu. (Podpisali): Wice Prezes Komitetu: *Konrad Dobrski*, Członek Komitetu Sekretarz: *Feliks Kucharzewski*.

Wypadki:

Wczoraj Pogotowie ratunkowe było wzywane do wypadków 23 razy.

Do „Kur. Warszaw." piszą z Ząbkowic dnia 12 b. m.: Dzisiaj pomiędzy stacyami Granica a Ząbkowice nadkonduktor pociągu nr 18, dążącego do Warszawy, dopuścił się defloracyi 10-letniej żydóweczki, jadącej bez opieki. Miejscowy lekarz, dr Nowacki, fakt ten, po dokonaniu oględzin, potwierdził. Po spisaniu przez żandarma protokółu, nadkonduktor został przez zawiadowcę stacyi zawieszony.

Zblizka i zdaleka.

Profesor dr Herman Senator, głośny lekarz berliński, obchodził w dniu wczorajszym 25-cioletni jubileusz działalności uniwersyteckiej.

Piędziesiąte wydanie książki jest w Niemczech rzeczą rzadką. Doczekała się w tych dniach tej edycyi jubileuszowej znana powieść Sudermann'a p. t. „Kuma troska" (*Frau Sorge*).

70-ta rocznica urodzin znanej powieściopisarki austryackiej, Maryi v. Ebner-Eschenbach, obchodzona była d. 13-go b. m. z wielką uroczystością. Grono, złożone z 250 pań i panów, ofiarowało jubilatce specyalnie na jej cześć wybity medal, z adresem, napisanym wierszem przez Pawła Heyse'go. Nadto drugi adres, artystycznie wykonany, otrzymała jubilatka od kobiet wiedeńskich. Na scenie Burgu odbyło się widowisko, złożone z trzech jednoaktówek p. t. „Na konice", „Dr Ritter" i „Bez miłości". W Berlinie również uczczono odpowiedniem zebraniem jubileusz cenionej autorki.

Ks. Abruzzów postanowił, jak donoszą z Rzymu, urządzić wkrótce drugą wyprawę podbiegunową, celem odszukania porucznika Querini, oraz innych zaginionych towarzyszów.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na manewrach wojsk w Westfalii. Podczas ataku w okolicy pagórkowatej przewróciła się armata, przygniatając żołnierzy. Czterech artylerzystów poniosło ciężkie obrażenia, kanonier zaś został zabity na miejscu.

Podatek od rowerów we Francyi. Z Paryża donoszą, że podatek od rowerów przyniósł w r. 1899-ym 4,338,320 fr. Liczba opodatkowanych maszyn wynosiła 838,856, gdy w r. 1894 było ich tylko 203,026.

Wezuwiusz grozi od dni kilku wybuchem. Krater osłonięty jest gęstym dymem, w nocy widać wielkie masy lawy, wyrzucane na 300 metrów wysokości, a olbrzymie kamienie padają aż na 500 metr. przed Pompeją. Turystom wzbroniono już zbliżać się do kratera, jakkolwiek kolej linowa funkcyonuje jeszcze. W Torre Annunziata dały się uczuć kilka wstrząśnień ziemi. Zdaniem dyrektora obserwatoryum objawy erupcyi powiększą się, nie przybierając wszakże charakteru niebezpiecznego. Z sąsiednich miejscowości przybywa mnóstwo ludzi do Neapolu.

Bill, wzbraniający publicznych walk bokserów, zyskał w St. Zjednoczonych moc obowiązującą z dniem 31 sierpnia. Na zakończenie odbyło się w ciągu sierpnia jeszcze 11 wielkich konkursów bokserskich, które przyniosły ogółem 559,000 dol. W jednej z walk bokser Ruhlin otrzymał od przeciwnika Fitzsimmons'a taki silny cios w głowę, że leżał przez kilkanaście godzin nieprzytomny. Dochody ostatniej bójki, między Corbett'em a Mac Coy'em wyniosły 75,000 dol., z których pierwszy, jako zwycięzca, otrzymał 31,500 dol., a pobity 43,500 dol.

Księżna Chimay, jak zapowiadają dzienniki londyńskie, pogodziła się podobno z pierwszym swoim małżonkiem, rozłączywszy się poprzednio z Cyganem Rigo, z którym dotychczas żyła w Kairze. Awanturnicza księżna jeździ już po Lasku Bulońskim ku zdumieniu, niełatwo zdumiewających się, Paryżan.

Żydzi w Prusach. *Hamelic* pisze, że po rozruchach, jakie panowały w Prusach Zachodnich z powodu sprawy chojnickiej, wielu żydów opuściło miejscowość, sprzedając ruchomości Polakom, „których liczba w tych stronach przerasta znacznie liczbę żydów". Z tego powodu wystąpiła jakaś bezimienna, lecz „poważna" osobistość z artykułem w jednem z większych pism niemieckich, gdzie pisze, iż „żydzi byli tam pionierami cywilizacyi niemieckiej, a dzisiaj jedynie ich wykształceniu i wyjątkowym zdolnościom zdołano wyrugować z tej części państwa duch polski, który dawniej panował tam niepodzielnie". Niemcy przeto popełniają „grzech ciężki", występując przeciw takim obywatelom.

× Ks. Perosi wykończył muzykę do „Hymnu do Zbawiciela", którego tekst napisał Ojciec Św. Nowe dzieło wykonane będzie po raz pierwszy d. 24 grudnia przez chór kaplicy S-go Piotra w Rzymie.

× Według doniesienia *Figara* w odbudowanej Komedyi Francuskiej wystawiona będzie na pierwszem widowisku sztuka Wiktoryna Sardou „Ojczyzna". Pierwszemi nowościami zaś będą: „Zagadka" Pawła Hervieu i „Dwie przeszłości" Gustawa Guiches.

Niemcy o mowie cesarskiej w Jaśle.

Słowa, wypowiedziane w Jaśle przez cesarza Franciszka Józefa do deputacyi polskich, nie spodobały się w obozie lewicy niemieckiej. Żadnemu z ludów, należących do składu monarchii, cesarz w tych ciężkich dla kraju czasach nie wyraził tak bez zastrzeżeń swego zadowolenia z jego postępowania i polityki w radzie państwa. Jeżeli stykając się z przedstawicielami ludów koronnych, znajdował dla nich w latach ostatnich słowa uznania i pochwały, to skierowywał je zawsze pod adresem pojedynczych stronnictw, a nie narodów. Wyróżnienie, jakie spotkało społeczeństwo polskie, przeciwne w swej większości lewicy, ubodło dumę niemiecką, a równocześnie posłużyło Niemcom za wskazówkę, że monarcha nie potępia bynajmniej polityki autonomistów i nie pochwala bez zastrzeżeń dążności Niemców do odzyskania roli żywiołu panującego. To też pisma lewicy nie ukrywają wcale swego niezadowolenia, i starają się wykazać, że pochwała, oddana społeczeństwu polskiemu, była wcale niezasłużona, że przeciwnie, Polacy przez swoją politykę przyczynili się bardzo do zagmatwania stosunków krajowych, a w chwili stanowczej nie zdecydowali się na krok, który umożliwił przywrócenie stosunków prawidłowych.

N. Fr. Presse pomiędzy innemi przypomina, że Koło polskie w Wiedniu nie poparło gabinetu hr. Clary, gdy tenże wystąpił stanowczo przeciw Czechom, zniósł rozporządzenia językowe i spróbował zapewnić Niemcom przewagę w kraju, lecz przez swoją politykę dopomogło do jego obalenia. Postępując tak, Koło polskie, zdaniem *N. Fr. Presse* dowiodło, że nie uwzględnia rzeczywistych potrzeb monarchii i nie dba o przywrócenie porządku.

Pisma prawicy oraz społeczno chrześcijańskie i półurzędowe, przeciwnie, nawiązując do słów cesarskich wyrażają się o polityce Koła polskiego z wielkiem uznaniem, podnoszą jego bezinteresowność i dobrą wolę naprawienia stosunków.

Reorganizacya stosunków chińskich.

Pewien „znawca stosunków chińskich" zastanawia się w *Pall Mall Gazette* nad sposobem załatwienia sprawy z Chinami i dochodzi do następujących rezultatów:

Mocarstwa sprzymierzone mogą albo zniszczyć państwo chińskie i podzielić pomiędzy siebie, albo ustanowić w kraju kontrolę międzynarodową, albo też uznać niepodległość i nietykalność Chin i zażądać jedynie wynagrodzenia i rękojmi na przyszłość. Ustanowienie kontroli jest zdaniem autora niemożliwe, jak dowodzi przykład Egiptu i Krety. Podział państwa chińskiego naraziłby mocarstwa na wielkie trudności, a zapewniłby im bardzo mało korzyści. Dzielnice, przyłączone od niedawnego czasu do Chin, możnaby wprawdzie oderwać bez trudu i niebezpieczeństwa; natomiast nie może być w praktyce mowy o podziale właściwego państwa chińskiego, 18 prowincyi środkowych i wschodnich, które tworzą od niepamiętnych czasów jednolitą całość etnograficzną i historyczną. We wszystkich tych dzielnicach bowiem powstałyby niewątpliwie stałe stowarzyszenia i zapobiegłyby utrzymaniu spokoju w kraju. Anglia np. musiałaby utrzymywać w Chinach stale co najmniej 100,000 wojska, aby zapewnić sobie posiadanie doliny Jang-tse-kiangu, a w każdym razie, skutkiem podziału Chin, byłyby nieustanne rozruchy, któreby zniszczyły wszelki handel i pozbawiłyby przemysł angielski jednego z najlepszych rynków zbytu.

Pozostało więc tylko możliwość trzecia, a mianowicie uznanie nietykalności i niepodległości państwa chińskiego. W takim jednak razie mocarstwa muszą domagać się koniecznie 1) usunięcia obecnej cesarzowej-wdowy od wszelkiego udziału w rządzie; 2) ukarania przywódców powstania w Pekinie i innych okolicach państwa; 3) złożenia z urzędu wszystkich członków Tsung-li-Jamenu i innych wysokich urzędników, którzy wywierali wpływ decydujący w ciągu ostatnich 12 miesięcy; 4) odsunięcia cesarzowej-wdowy od wszelkiego udziału w rządzie; 5) zapewnienia władzy cesarzowi Kwang-Su; 6) wychowania następcy tronu ks. Pu-czun'a przez nauczycieli postępowych, wybieranych przez członków ciała dyplomatycznego w Pekinie. Dalej autor stawia następujące warunki:

7) Cesarz powinien zobowiązać się do natychmiastowego przeprowadzenia wszystkich potrzebnych reform; 8) należy przyznać prasie swobodę wypowiadania swoich przekonań i starać się o szerzenie oświaty przez prasę; 9) rząd powinien zapewnić swobodę i bezkarność zwolennikom reform; 10) cesarz musi zobowiązać się do popierania górnictwa, ulepszenia środków komunikacyjnych i wogóle do popierania wszystkiego, co może służyć ku rozwojowi kraju; 11) posłom mocarstw w Pekinie musi być przyznane prawo podawania każdego czasu próśb o posłuchanie u cesarza; 12) o nowym kierunku polityki należy zawiadomić cały lud przez edykty cesarskie i proklamacye.

Przeprowadzając w zasadzie taki program, mocarstwa oddałyby niewątpliwie Chinom dobrą usługę i sprowadziłyby je na tory rozwoju. Wątpić jednak trzeba, czy zgodzą się one na taką reformę.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Petersburg, 14 września. (T. A. R.) W 67 ciągnieniu amortyzacyjnem pożyczki premiowej II-iej emisyi z 1866 r. wylosowane następujące serye: 18894 6557 3452 10389 1648 17835 8247 18037 9139 5190 16293 19638 15032 12505 1099 18364 19944 16080 505 13073 16200 9612 1741 13949 18630 928 18165 776 3886 2154 7116 15790 3099 9330 17924 9966 14619 10743 11823 18608 19861 10497 3747 16893 4316 13080 12432 4710 9223 11591 4901 10101 16988 4160 12131 3706 2631 12412 694 2006 10080 18831 14775 16307 16427 16356 19084 2758 17445 19779 12515 2939 11386 6034 19696 8266 7157 17430 15581 6069 11057 5237 11845 567 3724 13906 10750 4415 18422 9623 11525 17158 12518 8778 14297 10304 5378 1048 1750 10780 7141 17762 18161 2963 18826 14851 13331 16233 10678 [illegible] 17172 12211 3080 7497 4179 11478 [illegible] 14709 3019 13173 14110 9101 1211 12608 15306 15148 15517 17045 3257 11457 19629 14076 11520 10096 7548 8472 1041 1541 4480 7919 2802 12603 12309 13415 15286 8392 5673 8659 5288 17148 13298 14418 19407 12389 13171 2673 3911 14525 3217 3191 12329 16406 16756 17428 15868 12365 2268 7009 16493 14496 19588 3942 14206 8894 12547 6338 13850 13762 1346 1037 7528 18665 5925 1971 14961 5584 14139 8350 695 15487 13334 15066 9654 1736 7385 2602 6976 8879 17579 19414 13947 11884 6370 15759 3816 15854 3510 2187 17785 3325 6131 8837 1312 18070 16896 7646 13717 13791 2841 18037 5718 15220 11876 10167 13732 12562 840 288 6169 1743 2422 19915.

Moskwa, 15 września. (T. A. R.) Dziś rozpoczęła działanie pierwsza w Rosyi giełda bydła i mięsa. Położono więc podstawy do notowania tranzakcyi kupna-sprzedaży bydła rogatego i produktów wiejskich.

Odesa, 15 września. (T. A. R.). Rozpoczęły się dziś wykłady na wydziale medycznym w uniwersytecie Noworosyjskim.

NAGANA.

Wiedeń, 15 września. (T. wł.) Biskup w Serajewie ks. Stadler, który na kongresie katolickim w Zagrzebiu wyraził życzenie, aby nastąpiło jaknajprędzej połączenie się Bośnii z Chorwacyą, otrzymał z kancelaryi cesarskiej list z wyrazami niezadowolenia. Rząd, wyraziwszy powątpiewanie, czy biskup wypowiedział rzeczywiście słowa, przypisywane mu przez prasę, udziela mu „z najwyższego rozkazu" „poważne upomnienie" i domaga się, aby w przyszłości nie mieszał się do żadnych spraw politycznych.

Pisma liberalne donoszą, że list ten został wystosowany do biskupa Stadler'a na wyraźne żądanie cesarza, i uważa go za dowód, że władze państwowe chcą zabronić duchowieństwu w ogóle zabierania głosu w sprawach politycznych. W kołach katolickich natomiast panuje przekonanie, że biskup Stadler otrzymał to napomnienie za staraniem węgierskiego prezesa ministrów, Szell'a, który wraz z całym gabinetem i stronnictwem liberalnem jest usposobiony nieprzychylnie dla Kościoła.

SPRAWY AUSTRYACKIE.

Wiedeń, 15 września. (T. wł.) *N. Wiener Tagblatt* powraca do słów Franciszka Józefa, wyrzeczonych do p. Jaworskiego, i powiada, że to, o czem mówiono, jako o rzeczy możliwej, zyskało przez słowa monarchy cechę pewności. Rozwiązanie rady państwa i rozpisanie nowych wyborów są istotnie ostatnim środkiem konstytucyjnym ze strony Korony. Niestety, mało mamy widoków, aby to napomnienie odniosło skutek. Czesi, jako wrogowie konstytucyi obecnej, właśnie niczego goręcej nie pragną, jak jej obalenia. Mylą się oni jednak, jeżeli sądzą, że następna konstytucya przeniesie punkt ciężkości do sejmu czeskiego.

Praga, 15 września. (T. wł.) W Asch odbyło się zwołane przez Barenther'a zgromadzenie, w którem wzięło udział około 1,200 osób. Przybyli na nie: Wolf, Schönerer, Barenther, Iro, Kittel i inni. Główną mowę wygłosił Wolf, który między innemi powiedział: „Tylko przez ustawowe wprowadzenie niemieckiego języka państwowego w Austryi, w armii i w urzędzie może stać się Niemcom zadość. Należy w przyszłym roku usunąć wszystkie tak zw. konieczności państwowe a wysunąć przedewszystkiem narodową konieczność ludową. Należy przeszkodzić wyborom do delegacyi, odmówić podatków i rekruta, i to dopóty, dopóki rząd nie dojdzie wreszcie do przekonia, iż przeciw Niemcom w Austryi rządzić nie można.

W Chinach.

Kroki nieprzyjacielskie.

Londyn, 14 września. (T. A. R.) Do *Times'a* telegrafują z Szanghaju: Admirał Chuan i generał Li mianowani naczelnymi komendantami floty i wojska w Nanjanie. Obaj są nieprzyjaciółmi cudzoziemców. Niedawno wezwał ich wicekról do narady nad środkami obrony. Z arsenału w Tsian-Wanie wysłano znaczne zapasy wojenne do Nankinu.

Szanghai, 14 września. (T. A. R.) Na zachód od prowincyi Syczuan, w Suafu, mienie cudzoziemców zrabowano i spalono. Wszystkim cudzoziemcom zaproponowano, aby poddali się pod opiekę władz.

Berlin, 15 września. (T. wł.). Z Szanghaju donoszą telegramy, prywatne że w zachodnich prowincyach ukazały się wielkie masy wojsk chińskich. Tatarski generał Czangheng mianowany został głównym wodzem w Peczili.

Bokserowie.

Berlin, 14 września. (T. A. R.) Z Taku donoszą, że natychmiast po zajęciu Pekinu wojska cesarskie usunęły się ze stolicy i jej okolicy. Bokserowie pozostali w pobliżu Tien-tsinu. Mieszkańcy Tsing-Haju na południe od Tien-tsinu prosili rząd tymczasowy o przysłanie 1,000 żołnierzy japońskich, celem stłumienia bokserów. Z tego powodu w d. 8-ym b. m. 3,000 wojsk związkowych wyruszyło z Tien-tsinu przeciw bokserom. Mówią, że cesarz przebywa tymczasowo w Paotingfu, ale dwór gotów jest do ucieczki do Szansi, jeżeli wypadki będą tego wymagały.

Pekin, 15 września. (T. A. R.) Pięciuset członków „Wielkiej pięści" dokonało napadu na dwie roty wojska rosyjskiego, pod ochroną którego budowano kolej żelazną na południe od Mats-jufu. Po przybyciu posiłków bokserzy zostali rozpędzeni. Raniono dwóch Rosyan.

Załoga cudzoziemska.

Londyn, 15 września. (T. wł.) *Times* donosi z Pekinu z dnia 4-go b. m., że na ostatniej konferencyi komendantów wojsk międzynarodowych generał rosyjski doniósł, że Rosya zamierza pozostawić przez zimę w Chinach 15,000 ludzi. Komendant niemiecki powiedział, iż i Niemcy podobną liczbę pozostawią. Generał japoński oświadczył, że Japonia zatrzyma załogę 22,000; komendant angielski na razie nie mógł cyfry oznaczyć.

Li-Hung-Czang.

Szanghai, 15 września. (T. A. R.). Li-Hung-Czang wyjechał dziś do Pekinu.

Waszyngton, 15 września. (T. A. R.). Jun-lu dodany został Li-Hung-Czangowi i Tsinowi w charakterze komisarza pokojowego.

Różne.

Londyn, 14 września. (T. A. R.) Do *Morning Post* donoszą z Pekinu: Ministrowie mandżurscy przybyli do poselstw, aby podziękować za przywrócenie porządku w mieście i w pałacu. W poselstwie niemieckiem ich nie przyjęto.

Paryż, 15 września. (T. wł.). Rząd kazał sobie prowizorycznie za pomocą dekretu rady państwowej wyasygnować dalsze 30 mil. franków na ekspedycyę chińską. Z 20 mil. uchwalonych przez parlament, dziesięć pochłonęły same koszty transportu.

ZAPRZECZENIE.

Paryż, 15 września. (T. wł.) *Matin* z całą stanowczością zaprzecza, jakoby gabinet Waldeck'a-Rousseau chciał dobrowolnie kapitulować. Przeciwnie Millerand w ostatnich dniach podjął rokowania, mające ułagodzić socyalistów. Jeżeli ci cofną niewygodne interpelacye, dotyczące postawy rządu podczas ostatnich bezroboci, gabinet będzie uratowany.

WOJNA TRANSWAALSKA.

Londyn, 15 września. (T. wł.) Były prezydent Krüger został ze strony władz portugalskich w Lourenço-Marquez poddany nadzorowi, który się równa internowaniu.

Londyn, 15 września. (T. A. R.) Roberts ogłosił następującą proklamacyę: Krüger przeszedł za granicę portugalską i formalnie zrzekł się prezydentury. Wyrzeczenie się przez niego udziału w sprawach Boerów, powinno ich przekonać, że przedłużenie walki jest bezcelowe. Nie jest im zapewne wiadomo, że 15 tysięcy ich współrodaków znajduje się w niewoli i że ani jeden nie zostanie wypuszczony na wolność, dopóki wszyscy noszący broń, nie poddadzą się bezwarunkowo. Burgerzy powinni wziąć na uwagę, że od żadnego z wielkich mocarstw nie mogą oczekiwać interwencyi. Wielka Brytania postanowiła do końca doprowadzić wojnę, którą wypowiedziały poprzednie rządy republiki. Jeżeli się nie będzie liczyło niewielkich przestrzeni, zajętych przez armię Bothy, to wszędzie wojna zmieniła się w nieprawidłowe, prowadzone niesumiennie działanie. Nie odpowiedziałbym swemu zadaniu, gdybym nie użył wszelkich środków w celu przerwania podobnie nieprawidłowej walki. Środki, których zmuszony jestem użyć, należą do przepisanych zwyczajami wojennemi. Są one zgubne dla kraju i przyczynią burgerom wiele niepotrzebnych nieszczęść. Im dłuższa będzie wojna partyzancka, tem środki te będą ostrzejsze.

Lyndyn, 15 września (T. A R.). Roberts donosi telegraficznie z Mackadodorpu: Buller komunikuje, że zawładnął Spitzkopem i znalazł tam znaczną ilość produktów żywności i zapasów amunicyi. Pociąg inżynierski, wysłany pod osłoną 19 pułku huzarów w celu zaprowadzenia komunikacyi telegraficznej między Mackadodorpem a Lydenburgiem uległ napadowi. Wszyscy inżynierowie powrócili do pobliskiego obozu, ale o wojskach, wysłanych do obrony pociągu, nie otrzymano żadnych wiadomości.

Lourenço-Marques, 15 września. (T. A. R.) Krążą pogłoski, że Botha złożył dowództwo nad oddziałem Boerów, którym dowodził, a na jego miejsce będzie Wilson.

Lourenço-Marquez, 15 września. (T. A. R.). Krüger przeniósł się z domu Potty do domu miejscowego gubernatora.

WYPADEK KOLEJOWY.

Nowy-Jork, 15 września. (T. wł.) W pobliżu Carleston wykoleił się pociąg, nadchodzący z Nowego Orleanu. Zginęło 85 osób, wyratowano tylko 15.

ZMOWA.

Nowy-Jork, 15 września. (T. wł.) Do strajku robotników węglowych przyłączyło się już około 140,000 robotników. Panuje obawa strajku generalnego.

Wiedeń, 15 września. (T. A. R.) W Austryi dozwolono kobietom uczęszczać do uniwersytetu na wydział medyczny i zdawać egzaminy na lekarzy i farmaceutów.

Rzym, 15 września. (T. wł.) Biskup Kremony, który aprobował zakazaną następnie modlitwę królowej Małgorzaty, został powołany do Watykanu *„ad audiendum verbum"*.

Rzym, 15 września. (T. wł.) Prezes ministrów, osiemdziesięcioletni Saracco, poważnie zachorował.

Konstantynopol, 14 września. (T. A. R.)— Przed kilku dniami aresztowano wielu poddanych greckich pod pozorem, że zbierają składki na agitacyę grecką. Pełnomocnik grecki wniósł protest przeciw temu do ministra spraw zagranicznych, Tewfika.

Wartość kuponów bieżących

po potrąceniu 5%-towego podatku skarbowego w dniu 15 września:

List. zast. Ziemskich 4½%	98.6
„ „ „ 4%	87.6
„ „ m. Warszawy 5%	216.4
„ „ „ 4½%	194.8
„ „ m. Łodzi 5%	176.8
„ „ „ 4½%	159.1
„ „ m. Kalisza 5%	18.5
„ „ m. Lublina 5%	97.6
„ „ m. Łomży 5%	79.2
„ „ m. Piotrkowa 5%	58.1
Oblig. kanalizacyjnych 5%	200.5
„ „ 4½%	180 5
Listów likwidacyjnych 4%	109.8
Pożycz. prem. 1864 r. 5%	80.5
„ „ 1866 r. 5%	1.3
Obl. Prem. Szlachec. 5%	159.7
Renta Państwowa 4%	1.9

Kupony od list. zast. m. Płocka i Siedlec mają tą samą wartość, jaką w danym dniu mają 5% kupony list. zast. m. Warszawy.

Dla uzupełnienia wiadomości o cenach zboża i dla dostarczenia czytelnikom naszym materyału porównawczego podajemy tutaj tabelkę cen według *Okólnika Rolniczo-Handlowego.*

I. Ceny rynku warszawskiego i praskiego.

podług własnych sprawozdań *Okólnika Roln.-Handl.*

ZBOŻA	1 korzec wagi funt.	Cena korca Od R.	K.	Do R.	K.	Średnia w ostatnim tygodn. R.	K.	przed 4-ma tygodn. R.	K.	Cena puda Od R.	K.	Do R.	K.	Średnia w ostatnim tygodn. R.	K.	przed 4-ma tygodn. R.	K.
Pszenica wybor.	242	5	86	6	00	5	93	5	77½	—	96	—	99	—	97½		91
„ średnia	„	5	38	5	75	5	56	5	37½	—	88	—	94	—	91	—	85½
Żyto wyborowe	232	4	30	4	40	4	32½	4	35	—	74	—	77	—	75½	—	71½
„ średnie	„	4	20	4	30	4	25	4	25	—	71	—	73	—	72	—	67½
Jęczmień browarny	202	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na kaszę	200	3	75	4	00	3	87½	—	—	—	75	—	80	—	77½	—	—
Owies wyborowy	160	3	16	3	32	3	24	3	15	—	79	—	83	—	82½	—	78
„ średni	„	2	84	3	12	2	93	2	75	—	71	—	78	—	74	—	70
Groch warzelny	260	5	85	7	00	6	42½	—	—	—	90	1	10	1	00	—	—
„ pastewny	260	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	230	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gryka	200	4	45	4	80	4	62½	4	85	—	86	—	94	—	89	—	87
Rzepak	210	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

II. Ceny rynków prowincyonalnych za 1 korzec wagi warszawskiej

podług własnych sprawozdań *Okólnika Rolniczo-Handlowego.*

Ruble i kopiejki

Zboża	Łódź	Łomża	Płock	Kalisz	Piotrków	Kielce	Radom	Lublin	Komora Baran
Pszenica	5.10—5.40	5.00—5.30	5.10—5.25	5.40—5.75	5.00—5.44	4.90—5.45	5.05—5.35	5.40—5.90	4.60—5.40
Żyto	3.70—4.00	3.70—4.00	3.80—3.95	4.50—4.65	4.00—4.25	3.85—4.00	3.90—4.25	3.50—4.15	3.25—3.75
Jęczmień browarny	—	3.70—4.00	3.75—4.00	3.80—4.00	3.20—4.00	3.00—4.00	3.50—4.00	3.50—4.05	3.00—3.75
Jęczmień na kaszę	3.70—4.00						3.40—3.50		
Owies	3.30—3.60	2.63—2.97	2.57—2.75	2.75—2.80	2.75—3.00	2.60—3.00	2.40—2.57	2.29—2.97	2.25—2.75
Groch	5.20—6.00	5.20—6.00	—	5.00—5.80	—	—	—	4.50—5.50	4.00—4.50
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gryka	—	3.80—4.50	4.50—4.80	—	—	—	4.00—4.10	—	—
Rzepak	—	—	8.20—8.50	—	—	—	—	7.50—9.25	7.50—8.00

Uwaga. Ceny rozumieją się loco skład kupującego; ceny loco wagon kolejowy liczą się zwykle o 10 kop. niżej na korcu, albo 1½ kop. na 1 pudzie.

† Ś. P.

Ksiądz Józef

Dobrowolski,

prob. par. Budziszewice, 1373

opatrzony ŚŚ. Sakramentami, po krótkich cierpieniach, zasnął w Panu dn. 13 września 1900 r. przeżywszy lat 58.

Pogrążona w smutku rodzina zaprasza życzliwych na obrzęd pogrzebowy, mający się odbyć w Budziszewicach dnia 17 b. m. o g. 11 rano.

Niżej podpisani właściciele i przedstawiciele Browarów Warszawskich podają do wiadomości publicznej, że wskutek podwyższenia opłaty akcyzowej od wyrobu piwa, podniesienia cła od materyałów sprowadzanych z zagranicy, a także podrożenia węgla—zmuszeni zostali od dnia 1 Września r. b. podnieść cenę piwa o kopiejek **dziesięć** na jednem wiadrze i o **jedną kopiejkę** na butelce, w stosunku do cen, dotąd praktykowanych.

Za Zarząd Tow. Akc. browaru Haberbusch i Schiele **K. Haberbusch.**

Machlejd Karol.

E. Reych Synowie.

Za Zarząd Tow. Akc. browaru W. Kijok i S-ka **W. Zaremba.**

p.p. Seweryn Jung—**Czesław Oppenheim.**

1274—3—1 Za Zarząd Tow. Akc. browaru „Chmiel" **J. Rzętkowski.**

Zarząd Tow. Akc. browarów „Livonia"

Nauka.

Biuro nauczycielskie Pauliny Burchardt w Warszawie, Marszałkowska 125. 277—106—72

Student uniwersytetu, posiadający język polski, rosyjski i niemiecki, poszukuje kondycyi. Adres: Równo, wołyńskiej guberni, w aptece p. Kufala. 1345—4—3

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie E. Clavel. Warszawa, Nowy-Swiat № 56 wprost bramy 1268

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie Antoniny Piaseckiej i Roszkowskiej, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 38. 1616—104—

A.) Kursy freblowskie dla nauczycielek i bon świadectwa, miejsca, Zakład Garbowskiej Sienna 8. 1365r

Posady i prace.

Gorzelany-rektyfikator zarazem dystylator, rekomendacye solidne, świadectwa długoletnie; także pomocnik gorzelanego, poszukują posady. Największe Biuro Pracy Wilczyńskiego, Niecała 9. 1353—5—2

Kupno i sprzedaż.

Meble tanio! Garnitury czarne, orzechowe, lustra, oraz rozmaite inne meble. Szafy, kredensy, biura, otomany, szeslongi, krzesła, biblioteki, stoły, umywalnie Nowy-Swiat 28. Józefowicz 998

Magazyn Ubiorów Męskich L. Szepskiego, Nowy-Swiat 19. Na składzie materyały krajowe i zagraniczne. 1362—104—86

Doniesienia rozmaite.

Oszczędność! Najbardziej zaplamione ubranie gruntownie czyści „Plamonik". Cena 20 kop. Składy apteczne, apteki. 1331—296—3

Biuro Rekomendacyjne. I. Gretillat. poleca: Bony, Panny Służące i t. p. 958—52—14

Gronkiewicz kaucyonowane Biuro Rekomendacyjne. Agentura handlowo-rolna. róg Placu Saskiego Królewska № 6. 697—156—52

Lokale.

Zórawia 18a. Pokoje umeblowane, Zórawia 18a, z całodziennem utrzymaniem lub bez, na dni tygodnie i miesiące. Ceny umiarkowane, począwszy od 75 kop. za pokój na dobę. Pięć minut od kolei Wiedeńskiej. Urządzenia eleganckie i wygodne. Kuchnia wyborowe. Wspólny salon. Łazienka. Opieka dla gości 430—26—23

Dla jadących do Warszawy: Punkt doskonały, pokoje starannie urządzone i utrzymane, usługa dobra, kuchnia wytworna w Pensyonacie Walewskiej Waleryi, Nowy-Swiat 37; tamże wyborne obiady dla przychodnich i na miasto po 60 kop. 1355—6—2

Gorsety

Oryginalne francuskie, Elastyczne Pabsta (niegumowe), Angielskie „Platinum" jakoteż krajowe najlepszych fasonów POLECA PO CENACH FABRYCZNYCH FIRMA 1357—10—1

„WYGODA"

Marszałkowska 118—I-e piętro.

JÓZEF KEMPIŃSKI

Artykuły techniczne.

Warszawa—Podwale 3 (Miodowa 4). dom W-nych W. Kanigowski, T. Kowalski i A. Trylski,

poleca po cenach niskich

Sikawki, pompy i pompy abisyńskie
Węże gumowe, parciane,
Różne wyroby gumowe
Pakunki azbest., celluloidowe i t. p. 675—14—11
Azbest, Celluloid w płytach
Pasy skórzane, szerściowe i in.
Rury i Armatura
Maszyny pomocnicze.
Telefon Nr 1503.

Gorseciki i Szelki

do prostego trzymania się dla młodzieży. Biusthaltery. Szelki hygieniczne, oraz wszelkie wyroby w zakres ortopedyi wchodzące, poleca: Bandażysta

Adolf STRAUS,

Nowy Świat № 45. 1204—6—5

Na wystawie powszechnej w Paryżu

uzyskała najwyższe odznaczenie za pługi i siewniki rzędowe fabryka w Lipsku

Rudolf Sack — „Grand Prix".

Na 14 wszystkich fabryk niemieckich podobnie zaszczytnie wyróżniono tylko 2 firmy.

Reprezentanci 1296—2—2

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI.

Szkoła 2-u kl. Prywatna Męzka

F. Gorczykowskiego,

Chłodna 25, m. 6, (wejście od Żelaznej 75a Zapis nowowstępujących odbywa się codziennie, oprócz świąt. 664—24—24

Firma egzystuje od r. 1873.

Magazyn Mebli

Załęskiego i S-ki,

Warszawa, Erywańska Nr 2. Największy wybór mebli od najtańszych do bardzo wykwintnych.

Ceny najniższe,—stałe. 1153—52—3

Kraków, Gołębia 5, I piętro.

Szkoła 8 klasowa żeńska

ŁUCYI ŻELESZKIEWICZ.

Zapis uczennic na 1900/1901 prowadzić będzie do 15 lipca i od 1 września.

Naukę rozpocznie 10 września. 1002—6—6

Tokarnie szpulkowe

(Leitspindel Drehbänke)

Niezwykle piękny ciężki towar.

Budowa nowoczesna!

200×1000 mm za m. 775.—
200×1500 „ „ „ 850.—
200×2000 „ „ „ 925—
200×2500 „ „ „ 1025.—
200×3000 „ „ „ 1125.—

Budowa nowoczesna!

bez opakowania; z fabryki.

Z wszelkim komfortem.

Koła wyzębione (Gefraiste Wechselräder).

Dostawa natychmiastowa.

Gwarancya jednoroczna.

Oferty pod S. 72 do Möckel & Grosser. Biuro ogłoszeń, Lipsk. 1309—44—4

NOWOŚĆ!

IDEAŁ PRAWDY

ze stanowiska hygieny ciała i duszy. Odczyt Dr. H. Nusbauma. Cena 45 kop.

Nakład Księgarni i Składu Nut

Konstantego Treptego

w Warszawie, **Marszałkowska № 149.** 1300—3—3

„SAMOUCZEK"

Polsko-Francuski, najlepsza, najnowsza, najłatwiejsza metoda do bardzo prędkiego nauczenia się francuskiego języka **bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i akcentowania, **I-y kurs** rb. 1.20, **II-gi kurs** rb. 3.20. **Gramatyka polsko-francuska** rb. 1.20.

„Samouczek" Polsko-Rosyjski

32 zeszyty po kop. 10 (pocztą kop. 13). Na pocztę dopłata do każdego rubla po 25 kop.

Na żądanie wysyła się I-y zeszyt Samouczka Francuskiego i Ruskiego gratis.

Skład u autora (**Reussnera**), **ul. Złota Nr 6 w Warszawie.** 1023—13—6

Bandaże rupturowe „REFORME"

z nader miękkiemi pellotami **gumowemi** (nowość!) i o dowolnie zmienianym kierunku, oraz **elastyczne** (bez sprężyn) przylegają ściśle, nie tamują ruchów i nie ugniatają, a są dopasowywane przez **specyalistów** jedynie w Zakładzie Optyczno-Chirurgicznym **Juljana Drehera, ul. Szpitalna Nr 6.** Tamże **pasy brzuszne,** pępkowe i inne wszelkich systemów. Irygatory, Szprycki. Wyprawy połogowe. Katetery, Pończochy elastyczne, Suspensorya, Przepaski **damskie** ochronne. **Okulary i Binokle** ściśle do wzroku zastosowane. Lornetki, Termometry. Wyroby **hygieniczne** gumowe i pęcherzowe **„Securitas"** (nowość) etc. etc. Towar najprzedniejszy. Ceny najniższe. Przyjmują się reparacye. Wysyłka pocztą za zaliczeniem. 1290—10—1

KSIĄDZ MAREK

Obrazek dramatyczny w jednej odsłonie.— Z życia francuskiego oryginalnie napisał GABOR.

Cena kop. **50.**

ADA NEGRI

PIEŚNI NIEDOLI (Fatalita).
BURZE (Tempeste).

POEZYE

Tłómaczył GABOR. Cena kop. 80.

Skład główny w Księgarni GEBETHNERA I WOLFFA 1312

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dozw. przez Wydz. Lek. g. War. za № 190, przygotowany p. **Wł. Grodzkiego,** pr. farm.

Bellarina,

Płyn przywracający siwym włosom naturalny kolor.

Flakon duży 2 rb., mały 1 rb. 25 kop.

Dostać można we wszystkich Zakładach Fryzyerskich, Perfumeryach, Składach Aptecznych, Aptekach. Główny skład

L. Spiess i Syn, ulica Marszałkowska 140. 1244—4—8

Membranowa pompa „PALKIN"

dająca 1250 wiader wody na godzinę, najlepsza pompa budowlana z istniejących, **pompy podwórzowe pompy na gnojówkę.**

Maszyny do robienia cegły, torfu.

Wyrabia jako **specyalność** fabryka

Wład. Lewandowskiego

w SOSNOWCU.

Cenniki na żądanie. 1242-15-9

WYDAWNICTWO

G. CENTNERSZWERA

w Warszawie, Marszałkowska 143,

Jak się ustrzedz chorób żołądka?

przez **D-ra Józefa GOLDBAUMA.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena kop. **50,** pocztą **60.** 1367—5—1

Skład instrumentów muzycznych O. HERDE. Marszałkowska 123 (w podwórzu)

Wielki wybór instrumentów muzycznych, strun i przyborów Reperacye. **Nowość!!:** Amerykańska **Gitara-Cytra,** na której bez nauki każdy grać może w ciągu godziny.—**Ceny niskie.** 803—20—18

Dozw. przez Urząd lekarski za N. 337 na. ogól zas. handl.

PUDER IRIS

nieszkodliwy, postać można w składach aptecznych i perfumeryjnych, prawdziwy tylko w blaszanem opakowaniu z podpisem **H. Lachs.** Pudełko kop. 15, 3?, 50 i rs. 2000—52—31

SKŁAD SZKŁA,

PORCELANY, MAJOLIKI i t. p.

z krajowych i zagranicznych fabryk. Wybór duży.

Ceny przystępne.

Ogromny wybór przedmiotów do upiększenia mieszkań.

NA WYPRAWY:

Serwisy stołowe, porcelanowe i szklane.

Najtaniej można kupić

Nr 8. Mazowiecka 8.

F. Pierzchalski.

Uwaga! Po cenach własnych odłożono partyę filiżanek, serwisów stołowych, garniturów do umywalni; doniczek do kwiatów, wazonów i t. p. 1277—12—6

Zakład Fotograficzny

pod firmą

W. TWARDZICKI

Nowy Świat 46.

Tuzin biletów od 2 rb, w tuzinie gabinetowych bezpłatnie transparent na porcelanie. Platyny, powiększenia, grupy, kopie i t. p. Tanio. 1079—30—16

WIEDEŃ

Hotel Meissl i Schadn

Nowozbudowany Neuer Markt 2, Kärntnerstrasse 16.

Winda, **Hotel pierwszorzędny.** Oświetlenie elektryczne, w środku miasta, poleca elegancko umeblowane apartamenty, oraz pokoje pojedyncze. Czytelnie. Telefon. Kąpiele. **Wytworna restauracya wiedeńska i francuska,** ceny umiarkowane. **Johann Schadn,** właściciel. 1175—12—4

PRENUMERATĘ na pisma peryodyczne zagraniczne i krajowe z **bezpłatnem** odsyłaniem do mieszkań przyjmuje

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

M. Borkowskiego

97 Marszałkowska 97. 972—4—4

ZAKŁAD

Naukowy Żeński Sześcioklasowy

z klasą przygotowawczą i pensyonatem

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ,

ulica Marszałkowska Nr 74.

przyjmuje zapisy codziennie. 1347—3—2

KAPSUŁKI MATICO

P. P. GRIMAULT K°, *Aptekarzy w Paryżu.*

Używane zamiast szprycowania w wypadkach chronicznych. 1868—22—14

W Paryżu, 8 ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Maszynki do kawy. Maszynki do mięsa.

SKŁAD

NACZYŃ KUCHENNYCH i GOSPODARCZYCH

J. ZĄBOKRZECKI i S-ka

Marszałkowska № 124 (dom Rossja)

Maszynki do masła. Maszynki do lodów. 1268—3—1

SPECYALNA FABRYKA **PORTYER**

Bernarda LAUER i S-ka

W WARSZAWIE,

Żelazna 58, róg Grzybowskiej,

posiada na składzie wielki wybór portyer najnowszych deseni. Fabryka przyjmuje zamówienia na swoje wyroby we wszystkich kolorach. Ceny fabryczne stałe, nader przystępne. 1371—8—1

J. ZIEMSKI Marszałkowska 144.

Uprzęże, siodła, przybory sportowe, podróżne i myśliwskie.

Cenniki na żądanie wysyła

J. Ziemski,

Marszałkowska 144, róg Rysiej, w WARSZAWIE. 1149—12—9

Nowo-otworzona filia Poznańska

Zakładu Artystyczno-Kościelnego

pod firmą

J. Szpetkowski i Spółka

Warszawa, Aleja Jerozolimska № 41,

poleca się do **budowy ołtarzy i ambon.** Ma zawsze na składzie z własnej fabryki: **Stacye Męki Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut relief) z masy mozajkowej, artystycznie wykonane w rozmaitych stylach** i wielkościach. Z tej samej masy wielki wybór figur Świętych Pańskich, oraz chrzcielnic. 128—26—22

Przy Zakładzie Naukowym sześcioklasowym

Hr. C. PLATER-ZYBERK

rozpocznie się od dnia 20 września:

1) Trzymiesięczny kurs kroju i szycia sukien.
2) Kurs robót ozdobnych i haftów.
3) Kurs robót praktycznych, kształcący na nauczycielki robót.
4) Kurs rysunków ornamentacyjnych, stylowych, kształcący na nauczycielki rysunków. 1372—2—1

Wiadomość: Kancelarya Zakładu ***ul. Piękna 24.***

NOWO-OTWORZONE

BIURO MIERNICZO-MELIORACYJNE

Geometr. przysięgł. klasy 2-ej

Stanisława Kieszczyńskiego i Aleksandra Iwańskiego,

przy ulicy **Marszałkowskiej** Nr **69,** m. **8,**

przyjmuje wszystkie roboty w zakres miernictwa wchodzące, oraz drenowanie pól, irygacyę łąk—zakładanie stawów i rybołówstw. Powyższe roboty Biuro przy odpowiednich warunkach załatwia swoim kosztem i na swoje ryzyko 1370—15—1

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

POWIESCI HISTORYCZNE

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

Wybór pism w 10-ciu tomach.

Z portretem autora i przedmową **Ignacego Chrzanowskiego.**

Cena rb. 5, w oprawie rb. 7.

TREŚĆ: T. I. Mąż szalony. — Bitwa o chorążankę. T. II. Junakowie. —Swaty na Rusi. — Kasztelanice Lubaczewscy. T. III—IV. Murdelio.—Tradycye Sanockie. T. V—VI. Gniazdo Nieczujów.—Starosta Hołobucki. T. VII—VIII. Grób Nieczujów. T. IX—X. Anuncyata.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1275—3—3

W drukarni Józefa Sikorskiego Warecka 14. Дозволено Цензурою, Варшава 2 Сентября 1900 г.

№ 337.

CENA KURYERA w Warszawie i Łodzi: miesięcznie kop. 50, rocznie rs. 6, z przesyłką pocztową w całem państwie miesięcznie kop. 75, rocznie rs. 9. Przedpłata zagraniczna: miesięcznie rs. 1 kop. 25. Cena pojedynczego numeru k. 5. Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze kop. 10. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Rok XXXVI.

Redakcya i Administracya Krakowskie - Przedmieście № 17. Telefonu 413.—Adres telegramów i listów: „Codzienny." Cena ogłoszeń: za wiersz pet. na 1 stronie 30 k., na 4 str. 1 raz 10 kop., następne 8. Nekrologia 15 k. Reklamy garm. 25, nast. 20 kop. Nadesłane wiersz. g. ra. 1. Ogłoszenia przyjmuje Administracya i Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa № 8.

Czwartek, dnia 6 Grudnia (23 Listopada) 1900 r.

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI, ulica Piotrkowska 83, lewa oficyna, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

Od Administracyi.

Z powodu kończącego się kwartału, prosimy o wczesne odnawianie prenumeraty, gdyż tylko w ten sposób prenumeratorzy unikną opóźnienia w otrzymywaniu Kuryera. Nadmieniamy przy tem, że tylko wtedy odpowiadamy za dokładność ekspedycyi lub w razie nieotrzymania premium, gdy prenumerata jest opłacona **bezpośrednio w kantorze administracyi Kuryera Codziennego,** lub przesyłana pod adresem redakcyi. Wszyscy zaś opłacający prenumeratę przez różne kantory i księgarnie, w razie nieotrzymania Kuryera lub dodatków powieściowych przeznaczonych na premium, powinni zwracać się z reklamacyami nie do nas, lecz tam, gdzie opłacili prenumeratę.

DZIŚ I JUTRO.

× *Widowiska.* Dziś w teatrze Wielkim: „Eugeniusz Oniegin"; w teatrze Rozmaitości: „Jak liście" (pierwszy raz); w teatrze Letnim (w ogrodzie Saskim) „Dama od Maksyma".

× *Teatr ludowy* (róg Ciepłej i Grzybowskiej): dziś „Wyścig dystansowy".

× *Cyrk S. i A. Cinisellich.* Przedstawienia codzienne, godz. 8 wiecz.

× *Posiedzenia.* Dziś: O godz. 7 wiecz. posiedzenie czł. komisyi przyrodniczej Tow. ogrodn., Bagatela № 3. — O godz. 8 wiecz. posiedzenie czł. sekcyi rzemieślniczej, w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa. — O godz. 8 wiecz. posiedzenie czł. rady Tow. hygienicznego, w lokalu Tow.—Jutro: O godz. 8 wiecz. posiedzenie ogólne czł. Tow. farmaceutycznego.

× *Odczyty.* Jutro: O godz. 8 wieczorem w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa odczyt prof. Gepnera p. t. „Oko i wzrok".

× *Zabawy.* Dziś: O godzinie 8-ej wieczorem wieczornica w lokalu Tow. wioślarskiego, Foksal № 19.

× *Wystawy.* Dziś i codziennie: Wystawa obrazów A. Krywulta, Nowy-Swiat № 63.—Wystawa Salonu Artystycznego, Nowy Swiat № 27. — Wystawa Muzeum rzemieślniczego i Zbiorów etnograficznych, Krakowskie - Przedmieście № 66 (od godziny 10 rano do godz. 4 pp., a dla rzemieślników nadto w dni powszednie od 7 do 9 w.). — Muzeum sztuk pięknych, galerya obrazów, Wierzbowa № 11 — otwarte we wtorki, czwartki i niedziele od godz. 11 do 2 pp. (Wejscie bezpłatne). — Gabinet zoologiczny, Krak.-Przedm. 26, we czwartki od 12—3 pp., w niedziele od 11—3 pp. Wejście bezpłatne. — Wystawa Sztuk Pięknych Tow. Artystycznego, plac Saski 5, od g. 10 r. do 5 pp.

× *Kalendarzyk.* Dziś św. Mikołaja B. W., w piątek św. Ambrożego, w sobotę *Niepokalane Pocz. N. M. P.*, w niedzielę 2-gą Adwentu, św. Waleryi i Leokadyi PP. MM.

Temperatura. O g. 12 w poł.+4 R.

Wschód słońca jutro: o g. 7 m. 58 rano, zachód o g. 3 m. 45 wiecz.

Długość dnia g. 7 m. 47. *Ubędzie dnia* g. 8 m. 58.

Wschód księżyca o g. 5 m. 4 popoł., zachód o g. 8 m. 42 rano.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 5.

WARSZAWA, d. 6 GRUDNIA.

— Wczoraj w wysoce uroczystym dniu urodzin i imienin Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza w prawosławnym soborze katedralnym przewielebny Hyeronim arcybiskup chełmski i warszawski w otoczeniu duchowieństwa soboru odprawił liturgię św., a potem nabożeństwo dziękczynne.

Na nabożeństwie byli obecni: wyższe osoby naczelne, urzędnicy dworscy, naczelnicy poszczególnych urzędów i wydziałów zarządu cywilnego i wojskowego i wielu pobożnych. W tymże dniu odprawione były nabożeństwa także w świątyniach innych wyznań. Miasto od rana przystrojone było chorągwiami, a wieczorem odbyła się iluminacya. We wszystkich teatrach przed rozpoczęciem przedstawień wykonany był Hymn narodowy.

(„Warsz. Dniew.").

— Na stacyi Małkini o godz. 2 i pół w nocy z wtorku na środę, podczas zatrzymania się na tej stacyi pociągu ze zwłokami J. O. ks. Imeretinskiego, przedstawiciele ludności gub. łomżyńskiej, wójtowie gmin i sołtysowie, pomodliwszy się za spokój duszy swego byłego Głównego Naczelnika Kraju, złożyli na trumnie wieniec, w obecności naczelnika pow. ostrowskiego i komisarza włościańskiego.

(„Warsz. Dniew.").

— KRONIKA KOŚCIELNA. W kościele św. Antoniego po-reformackim jutro o godz. 9 i pół rano odprawione będzie uroczyste nabożeństwo przed ołtarzem św. Antoniego z udziałem bractwa.

— Jutro w archikatedralnym kościele św. Jana o g. 8 rano odprawiona będzie wotywa w kaplicy Pana Jezusa.—W kościele Przemienienia Pańskiego o g. 9 rano odprawiona będzie wotywa ku uczczeniu męki Jezusa Chrystusa z adoracyą relikwij drzewa Krzyża św. Takież nabożeństwo w kościołach św. Franciszka i św. Trójcy o g. 10 rano.—Dnia 8 grudnia w kościele św. Antoniego (po-reformackim) obchodzony będzie doroczny odpust Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu; odpust trwać będzie przez całą oktawę, w ciągu której głoszone będą kazania w d. 8, 9 i 15 grudnia na sumie i nieszporach, w te dnie suma będzie o godzinie 11, w inne dnie o godz. 10 nieszpory o godz. 4-ej. W ostatnim dniu oktawy po nieszporach i kazaniu, odpust zakończy uroczysta procesya i odśpiewanie dziękczynne Te Deum laudamus.

Z Krakowa.

(Korespondencya własna „Kuryera Codziennego").

Uroczyste otwarcie Akademii malarskiej. — Minister zwiedza Kraków. — Gdzie winowajca? — Wybory. — Z teatru. — O profesorze Lutosławskim słów kilka.

Nareszcie! Trzy razy zapowiadane i trzy razy odkładane uroczyste otwarcie nowo przekształconej ze szkoły Sztuk Pięknych krakowskiej Akademii malarskiej odbyło się dnia 5-go grudnia r. b.

Na uroczystość tę przybyli minister oświaty dr. Hartel i namiestnik Galicyi hr. Piniński, oraz szef sekcyjny ministeryum spraw wewnętrznych dr. Ignacy Rosner.

Z dygnitarzy miejscowych stawili się wszyscy prawie: książe biskup Puzyna, prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, rektor Uniwersytetu Leon Jakubowski, delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezes sądu Czyszczan, dyr. policyi dr. Korotkiewicz, przedstawiciele sztuki, nauki i obywatelstwa.

Uroczystość odbyła się w sali bibliotecznej Akademii, rozpoczęta ślicznem przemówieniem ministra Hartla.

Pierwszym razem—mówił minister Hartel—uczestniczyłem w obchodzie jubileuszowym jednego z najstarszych uniwersytetów europejskich, który tak chlubnie zapisał się w dziejach nauki i wiedzy, dziś znowu biorę udział w otwarciu Akademii sztuk pięknych, podniesionej do tego poziomu za zezwoleniem cesarza. Dalej minister rozwiódłszy się szerzej nad znaczeniem i potęgą sztuki polskiej, wspomniał o Matejce, którego nazwał królem malarzy polskich, o Arturze Grottgerze, Juljuszu Kossaku, Siemiradzkim, Brandtcie i zakończył swe przemówienie apelem do młodzieży, kształcącej się w Akademii.

Dalej przemawiał namiestnik Piniński—w mowie swojej niedwuznacznie krytykując nowoczesne prądy malarskie; — dyrektor Akademii p. Fałat, który złożył niejako przysięgę, że poziom Krakowskiej szkoły malarskiej będzie się starał utrzymać na tej samej wyżynie.

Przemawiali następnie rektor uniwersytetu dr. Jakubowski, imieniem wszechnicy lwowskiej prof. Antoniewicz, oraz wybrany z grona uczniów akademii malarskiej p. Frycz. Poczem uczestnicy uroczystości udali się na przyjęcie urządzone staraniem akademii dla gości w salach Grand hotelu. Minister dr. Hartel, który bardzo sympatycznie wyrażał się o Krakowie, zwiedzał dziś miasto nasze szczegółowo.

O godzinie 10 wieczór minister Hartel żegnany przez władze i artystów wyjechał do Wiednia z powrotem.

Gdzie winowajca? Taki tytuł jednej z sensacyjnych powieści Gaboriau, można by przystosować do głośnej afery zamachu na hr. Starzeńskiego. Z dwóch podejrzanych o zamach a trzymanych w więzieniu śledczem puszczono najprzód mularza Kulikowskiego, w dwa dni potem głównego podejrzanego, górnika Jędrzeja Szczepkę, którego nawet przy osobistej konfrontacyi hr. Starzeński przepraszał za uwięzienie i wręczył mu pewną kwotę pieniędzy jako odszkodowanie. Wobec tego ogół mieszkańców Krakowa pyta się wzajem: gdzie winowajca? a tak energiczna i sprytna policya krakowska została srodze zadraśnięta w swej ambicyi, że w dziesięć dni po zamachu na najmniejszy nawet ślad zbrodniarza nie natrafiła.

Swoją drogą zamach ten zręcznie wyzyskuje partya robotnicza podczas wyborów na swoją korzyść, a szanse Daszyńskiego zachwiane zamachem znowu ogromnie wzrosły. Karty legitymacyjne i listy głosowań już rozesłano wyborcom, których w samym Krakowie w kuryi V jest 16,628 osób, w gminach głosujących z Krakowem przeszło 30,000. Na ostatnio odbytem swem zgromadzeniu żydzi krakowscy i podgórscy oświadczyli że stanowczo pójdą solidarnie przeciw konserwatystom.

Z teatru wieści nie dobre. Ani jedna z ostatnich oryginalnych nowości nie zdołała uzyskać trwalszego powodzenia, a niektóre upadły na pierwszem przedstawieniu. Dyrekcya ratuje sytuacyę zawsze chętnie słuchanem i widzianem „Kołem zaczarowanem", wskrzesza utwory Fredry, posiłkuje się repertuarem niemieckim i rossyjskim, w końcu wystawia Feldmana „Cudotwórcę". Sztuka ta zapewne poratuje kasę przedsiębiorstwa.

W ostatnich kilkunastu dniach wyłoniła się w świecie naukowym Krakowa nowa afera przypominająca sprawę prof. Bauduin de Courtenay.

Jak wiadomo, prof. Wincenty Lutosławski wykładał na uniwersytecie krakowskim filozofię platońską, lecz wykłady jego ujęte w ramy szersze nosiły piętno t. zw. filozofii narodowej i zgromadzały w sali już nie dziesiątki, ale setki słuchaczy i słuchaczek, którzy każdą prelekcyę prof. L. przyjmowali entuzyastycznie.

Pozatem w swoich towarzyskich i prywatnych stosunkach prof. Lutosławski stawał się gorącym rzecznikiem najczystszego mistycyzmu, co próbował nawet udowadniać wobec zebranych słuchaczy demonstracyjnie. Wobec tego senat akademicki uniwersytetu krakowskiego dał niedwuznacznie do zrozumienia prof. L., że chętnie mu udzieli dłuższego urlopu. Podobno odebrać mu miano także „veniam legendi" wiadomość ta jednak się nie potwierdziła.

Prof. L. istotnie silnie rostrojony wyjechał z Krakowa do Drezna, gdzie zamierza wygłosić szereg prelekcyj o Dantem.

Sprawa ta ma tyle wspólności i analogii ze

Pamiętniki Tadeusza Bobrowskiego.

Sprawa wydania „Pamiętników" Tadeusza Bobrowskiego, wywołała żywą wymianę zdań, pomiędzy stronami bezpośrednio nią zainteresowanemi.

To co z powodu „Pamiętników", zostało dotychczas napisanem, niczem jest w porównaniu z tem, co się o nich mówi. A mówi się o nich bardzo dużo, tam zwłaszcza, gdzie osoba autora „Pamiętników" dobrze była znaną, a treść ich niejednokrotnie odbijała się o uszy ogółu.

Charakter rozpraw na temat ogłaszania „Pamiętników" i ich zawartości, o ile mogłem zdać sobie z tego sprawę, jest przeważnie natury subjektywnej, niekiedy wprost prywatnej. Z jednej strony, powstają głosy oburzenia na wydawców „Pamiętników" i bezwzględnego potępienia ich autora, z drugiej — głosy broniące autora i usprawiedliwiające wydawców, raczej wykonawców woli zmarłego „pamiętnikarza".

Nie podzielając ani oburzenia jednych, ani też zbytniego pietyzmu wydawców, pragnę rzecz całą ocenić „sine ira et studio", jak wszystko to, do czego da się zastosować kryteryum użyteczności ogólnej.

O „Pamiętnikach"—zwłaszcza o pierwszym tomie — powiadają jedni: to same płaskie, niesmaczne anegdoty, błahe fakty i fakciki, pozbawione ogólniejszego znaczenia.

W istocie, tak jest.

Pierwszy tom „Pamiętników" jest niezdarnem ugrupowaniem materyału anegdotycznego, dotyczącego życia trzech gubernij (podolskiej, kijowskiej, wołyńskiej), jest szkatułą, przeładowaną rozmaitemi plotkami, wersyami i wogóle wszelkiem śmieciem, jakie w mniejszej lub większej ilości da się nagromadzić dokoła osób wszelkiego stanu, pochodzenia, znaczenia i t. p. Szkatuła ta obecnie rozsypała swoje skarby na głowy żyjących i na pamięć zmarłych i stąd oburzenie niejednego, z wielu względów słuszne.

Możemy jednak nieco pocieszyć oburzonych... Naprzód: wszystkie te plotki, tak skrzętnie zbierane przez pamiętnikarza, wszystkie sensacyjne szczegóły dotyczące przeważnie niewiernych żon, albo sprzeniewierzających się mężów i t. p. — wszystko to oddawna jest znane ogółowi, oddawna obiega w najrozmaitszych wersyach po salonach i salonikach prowincyi, stanowi chleb powszedni rozmów towarzyskich...

Nic w tem niema takiego, coby swoją nagłą rewelacyą, mogło zachwiać podwalinami życia prywatnego, bądź szerszego.

„Pamiętniki" nie mieszczą w sobie żadnego tajemniczego „borderau", nie są czemś w rodzaju sławnych „Coulisses de Boulangisme"... Nie ma więc obawy, by wywołały jakiś niepożądany zamęt w życiu społecznem prowincyi, wniosły gmatwaninę w rzeczy rozwiązane, w sprawy załatwione.

Prócz podrażnień miłości własnej — prędzej nawet próżności i pychy; prócz obudzenia w pamięci niemiłych wspomnień i poruszenia starych brudów — „Pamiętniki" nic innego, groźniejszego nie wywołają.

Powiem nawet, że „plotki ujawnione" są mniej szkodliwe, niż te, które kursują w stanie dwuznacznym, nieskrystalizowanym, zwiększając wątpliwości o ludziach i rzeczach. Pozór, niewyraźność, bardziej krzywdzą ludzi i szkodzą im, niż jawność i jasność.

Sądzę, że „Pamiętniki" nie jednej plotce położą kres, nie jedną wersyę niedokładną uzupełnią, nie jeden fakt niewyraźny określą ściślej. Pożądanem to jest nawet wówczas, gdy rezultat „ankiety" bywa ujemnym dla osób i ich działań.

Niewątpliwie, są tu fakty i szczegóły bardzo dotkliwe dla osób żyjących, albo uwłaczające pamięci zmarłych. Kto się czuje niemi dotkniętym, ma prawo się oburzać, ale... w obrębie strzechy rodzinnej, że się tak wyrażę, w kole osób najbliższych — zupełnie tak samo, jak w wypadku zasłyszanej obiegającej w „okolicy" plotki, dotyczącej kogoś ze „swoich"...

Publiczne wszakże wystąpienia i żale, nie wiele mają racyi.

Oburzającym się w ten sposób mamy prawo powiedzieć:

1) Dotknięta ciotka X., albo wujaszek Y. mogli być ozdobą waszych rodzin, zasługiwać na szacunek i t. d., mimo to jakże możecie wymagać, aby ktoś trzeci sądził ich z takim samym pietyzmem, jak wy?

2) Nie oburzajcie się na tych, którzy wytykają jednym — parweniuszostwo i strojenie się w pawie piórka, innym — poziomość uczuć, jeszcze innym — wysokie mniemanie o sobie i rodzie swoim etc., gdyż podnosicie tylko śmieszność tego wszystkiego i poniekąd usprawiedliwiacie słuszność zarzutów.

3) A już jaknajmniej należy się oburzać, jak najmniej trzeba być hałaśliwym, z powodu faktów, nietylko napiętnowanych przez „plotkę" kursującą, lecz wystawionych oddawna na wzgardę ogółu, od których wszystko co lepsze i szlachetniejsze, odwraca się ze słusznym wstrętem...

Protestować publicznie ma się prawo wówczas, gdy ktoś rozsiewa fałszywe wieści o ludziach i sprawach blizko nas obchodzących, gdy mówi o nich nieprawdę.

Bądź co bądź, pierwszy tom „pamiętników", z wyjątkiem kilku faktów ogólniejszego znaczenia, oraz kilku wcale udatnych charakterystyk ludzi takich, jak: H. Rzewuski, Michał Grabowski, Przecławski (redaktor „Tygodnika petersburskiego") i t. p., nie przedstawia szerszego interesu i może tylko dogadzać upodobaniom plotkarek parafialnych, oraz miłośników wszelkich komeražy i „tłustych", chociaż płytkich anegdot.

Inaczej się przedstawia tom drugi, całkowicie prawie poświęcony doniosłej sprawie uwłaszczenia włościan, w trzech pomienionych wyżej guberniach. Nie brak i tu, właściwych autorowi, cierpkich i doraźnych sądów, nie brak jednostronnych oświetleń, wszystko to wszakże ma za powód sprawę wielkiej wagi, nie zaś jakąś małostkę nieznaczną.

O to wszystko można z autorem się spierać i w niejednem go zbić nawet, przeciw subjektywizmowi wszakże niema co powstawać, gdyż wszelki „pamiętnik"—jest subjektywnym rodzajem piśmiennictwa.

A teraz wrażenie ogólne, jakie się wynosi, po odczytaniu „pamiętników":

Autor nie umiał należycie rozsegregować materyału, oddzielić rzeczy ważnych od błahych; pod tym względem zmysł jego jest bardzo niewybrednym. W przedstawieniu spraw i charakterystyce ludzi, grzeszy nieumyślną, lecz żywiołową jednostronnością, płynącą najpewniej z przeświadczenia wygórowanego o sobie samym i własnem znaczeniu w życiu społeczności. Z obrazów tego życia, które nam nakreślił, wynosi się wrażenie, że z masy osób, wyprowadzonych na scenę, jeden autor tylko posiada nieomylną wytrawność zdania, jest istotą przedziwnie obdarzoną od natury, najbardziej doświadczoną, gdy chodzi o rozstrzyganie zawiłych spraw życia, najprzezorniejszą, gdy chodzi o przewidywanie przyszłości. O tem wszystkiem wszakże wolno każdemu wątpić.

Co do mnie, to nie kwestyonując w istocie nieposzlakowanego charakteru autora i pożytku jego obywatelskiej działalności, o czem wiedzą ludzie dobrze, wyrażę wątpliwość co do ogólnego wykształcenia autora i jego wytrawności zdania.

Dość zatrzymać się na tem, co autor w naiwnej zarozumiałości swojej mówi o utworach Mickiewicza, Apolla Korzeniowskiego, Eleonory Sztyrmer, Edgara Poe, Jean Paul Richtera itp., żeby się przekonać, jak to wszystko jest nieudolnem, bezpodstawnem, jak najgorzej świadczącem o szerszej kulturze umysłowej autora. Kultura ta bowiem oparta była przedewszystkiem na suchym formalizmie prawniczym.

Wł. Jabłonowski.

sprawą prof. de Courtenay, że obaj ci uczeni nie byli na rękę senatowi akademickiemu, który czekał tylko na pierwszy pretekst, aby się pozbyć tak rozgłośnych uczonych.

Z. P.

Kronika warszawska.

— **Urodzaj w Królestwie Polskiem.** Według wykazu urzędowego, zamieszczonego w ostatnim numerze „Praw. Wiest.“ urodzaj tegoroczny w Królestwie Polskiem był więcej niż średni. Zbiór żyta przedstawia się w cyfrze 104,000,000 pudów i pszenicy 32,400,000 pudów. Zbiór przeciętny słomy wynosi 146,5 na dziesięcinę.

— **Z przemysłu.** Pisma petersburskie donoszą, że dla zbadania przyczyn stagnacyi obecnej w przemyśle kopalnianym Cesarstwa, ministeryum do udziału w naradach nad tą sprawą, jakie odbędą się w Petersburgu, postanowiło zaprosić przedstawicieli przemysłu metalurgicznego z Królestwa.

— **Nowa nomenklatura.** „Nowosti“ donoszą, że odnośne sfery postanowiły wszelkie nazwy łacińskie w różnych dziedzinach wiedzy zamieniać stopniowo odpowiedniemi nazwami rossyjskiemi. Na początek polecono już zamianę taką wprowadzić na wszystkich mapach i planach wojskowych. Następnie zmianie ma uledz nomenklatura lekarska i farmaceutyczna.

— **Taryfa ulgowa.** Od dnia 22 b. m. na kolejach rządowych i prywatnych wchodzi w życie taryfa ulgowa na przewóz narzędzi i przyrządów do gaszenia ognia, sprowadzanych przez straże ogniowe ochotnicze.

— **Budowa kolei.** W sprawie ostatecznego zatwierdzenia planów kolei warszawsko-kaliskiej, dyrektor kolei warsz.-wied. inżynier r. t. Rydzewski wyjechał do Petersburga.

— **Budżet** służby handlowej dróg żelaznych nadwiślańskich na rok 1901 zmiejszony został o 700,000 rb. w porównaniu z projektem pierwotnym. Donosi o tem „Warsz. Dniewn.“

— **Budżet miejski.** Magistrat przedstawił władzy wyższej do zatwierdzenia projekt budżetu m. Warszawy na 1901 r. Według onego projektu, dochody zwyczajne mają przynieść 5,839,318 rb., przechodnie 629,168 rb., nadzwyczajne 1,167,363 rb., ogółem więc 7,635,849 rb. Wydatki: zwyczajne 5,837,342 rb., przechodnie 629,168 rb., nadzwyczajne 1,167,363, ogółem więc 7,633,873 rb. Z powyższego wynik[illegible], że przewyżka dochodów nad wydatkami wynosi 1,976 rb.

— **Wodociągi.** Na skutek starań kilku fabryk, położonych na Woli już po za granicami miasta, magistrat zgodził się na przeprowadzenie do tej miejscowości rur wodociągowych i zaopatrzenie fabryki „Syrena“ jak i innych w wodę filtrowaną. Przeprowadzenie rury na Wolę pozwoli zapewne i właścicielom domów prywatnych na urządzenie w swoich posesyach wodociągów, gdyż cała ta dzielnica oddawna uskarża się na brak dobrej wody do picia.

— **Osobiste.** Prezes warsz. sądu okręgowego r. r. st. Banich wyjechał do Petersburga. Wyjechali gubernatorowie: lubelski r. t. Tchorzewski do Lublina; — kaliski r. t. Daragan do Kalisza;—kielecki r. r. st. Ozierow do Kielc.—Łomżyński r. r. st. bar. Korf do Łomży.

— **Nominacya.** Inżynier komunikacyi p. A. Frank zatwierdzony został przez ministeryum na stanowisku pomocnika naczelnika ruchu kolei warszawsko-wiedeńskiej.

— **Nabycie posesyi.** We wczorajszym Kuryerze zamieściliśmy list komitetu, zajmującego się budową kościoła Zbawiciela i donoszącego o nabyciu placu pod nową świątynię. Plac ten posiada trzy fronty: od Marszałkowskiej i ul. Mokotowskiej. Obszar placu pozwala, że świątynia na około posiadać będzie ogródek czyli klomby na wzór kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach. Ponieważ na tym placu stoją różne budynki i dom parterowy mieszkalny, przeto zburzenie tych zabudowań nastąpi dopiero na wiosnę roku przyszłego.

— **Na nowej siedzibie.** Komitet Towarzystwa Z. Szt. Piękn. przystąpił już do rozwieszania obrazów nadesłanych na wystawę inauguracyjną. Otwarcie nowego gmachu nastąpi d. 15 b. m. Obecnie uporządkowywany jest placyk przed gmachem, gdyż rozebranie parkanu nastąpi w tych dniach. Wszystkich obrazów jest przeszło 200. Wystawa w przyszłym gmachu otwartą będzie codziennie do g. 8 wiecz. i w tym celu zaprowadzono najnowszego systemu oświetlenie gazowo-żarowe.

— **Zebranie ogólne.** W d. 19 bm. o g. 8 wieczorem odbędzie się zebranie ogólne członków Tow. hygienicznego. Porządek dzienny obejmuje: zatwierdzenie budżetu na rok 1901, zatwierdzenie regulaminu organu Towarzystwa miesięcznika „Zdrowie“ i projekt zmiany § 16 instrukcyi Towarzystwa. Zebranie będzie prawomocne, o ile przybędzie najmniej czwarta część członków, zamieszkałych w Warszawie.

— **Posiedzenie** wydziału hygieny szpitali i przytułków odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczorem w sali posiedzeń Tow. Porządek dzienny: Dr. J. Szwajcer: plan szpitala prowincyonalnego. Dr. L. Leszczyński: O potrzebie otworzenia lecznicy stałej dla chorób zakaźnych.

— **Ogólne zebranie** właścicieli udziałów kolejki wązkotorowej kalwaryjsko-grójeckiej zwołane zostało na dzień 21 grudnia, o godz. 7 wieczorem, do lokalu zarządu przy ul. Moniuszki № 11.

— **Posiedzenie organizacyjne** założycieli kasy przezorności pomocy dla osób pracujących na polu technicznem, odbędzie się w d. 8 grudnia, t. j. w sobotę o godz. 8 wieczorem w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa.

— **Z wystawy.** Wczoraj wystawę kart pocztowych zwiedziło około 1,500 osób. Korespondencya z wystawy jest bardzo ożywioną, gdyż wczoraj wysłano przeszło 1,000 listów. Rozstrzygnięcie konkursu na najlepszą kartę pocztową nastąpi dziś. Zbiory komitetu z własnoręcznemi rysunkami i podpisami malarzy, literatów i poetów otoczono baryerą, aby uniemożliwić amatorom cudzej własności kolekcyonowanie swoich zbiorów. Orkiestra przygrywać będzie od dziś od g. 4 popoł.

— **Księgarnia.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że księgarnia ś. p. Ferdynanda Hoesika w dalszym ciągu bez żadnych zmian prowadzoną będzie przez syna Ferdynanda, znanego z prac o Słowackim, Chopinie i innych.

— **Z kolei nadwiślańskich.** Zarząd kolei nadwiślańskiej ponowił zakaz, aby służba konduktorska podczas jazdy w pociągach osobowych i towarowych nie wstępowała do bufetów. Utrzymujący zaś bufety otrzymali polecenie nie sprzedawania tej służbie trunków bez pozwolenia zawiadowców stacyi lub dyżurnych pomocników. Tylko na stacyach krańcowych przy wyjeździe pociągów lub po przybyciu i na niektórych stacyach pośrednich wolno służbie konduktorskiej wstępować do bufetów kl. III na posiłek.

— **Na gwiazdkę!** We wszystkich prawie wystawach sklepowych pojawiły się szyldy „na gwiazdkę“. Rzecz zwykła o tej porze, lecz co znaczy podobny szyld w sklepie ze środkami opatrunkowemi? Jeżeli to żart to bardzo niewłaściwy.

— **Ostrzeżenie przed oszustami.** Z powodu rozpoczęcia sprzedaży po domach opłatków pojawili się znowu oszuści, podszywający się pod miano wysłańców z parafii i sprzedający podrabiane opłatki. Wczoraj jeden z takich oszustów, przybywszy do mieszkania znanego rysownika-humorysty p. K. skradł mu zegarek. Osoby nabywające opłatki powinny żądać od roznosicieli tychże świadectw parafialnych wydanych przez proboszczów.

— **Dochód z koncertu.** Zarząd warszawskiego Towarzystwa dobroczynności podaje do wiadomości rezultat pieniężny z koncertu urządzonego w d. 18 listopada r. b. w sali ratuszowej na rzecz Towarzystwa. Dochód wyniósł: ze sprzedaży biletów rubli 1618, z naddatków rb. 109 kop. 50, ze sprzedaży programów rb. 185 kop. 44. Razem rb. 1912 kop. 94. Wydatki wyniosły: Magistratowi za krzesła, oświetlenie i uporządkowanie sali rb. 100, woźnym za estradę rb. 17, drukarni J. Cotty za wydrukowanie afiszów, programów i biletów, oraz rozlepienie afiszów rb. 39 kop. 25, za krzewy i kwiaty rb. 10, różne drobne wydatki rb. 9 kop. 60. Razem rb. 175 kop. 85. Dochód czysty wyniósł zatem rb. 1737 kop. 9. Za tak pomyślny rezultat zarząd czuje się w obowiązku wyrazić szczególną wdzięczność: p. prezydentowi m. Warszawy za udzielenie sali ratuszowej, paniom: Kruszelnickiej i Tekli Trapszo, panom: Floryańskiemu, Frenklowi, Ursteinowi i Żelazowskiemu, oraz stowarzyszeniu śpiewaczemu „Lutnia“, którzy wzięli bezinteresowny udział w koncercie, p. Kazimierzowi Gebethnerowi za takież kierownictwo stroną artystyczną, wreszcie zakładowi ogrodniczemu p. J. Gebethnera za kwiaty i przyozdobienie sali za zwrotem jedynie kosztów.

— **Z Pogotowia ratunkowego.** Wczoraj Pogotowie ratunkowe wzywano na miasto do 14 wypadków.

— **Kradzież dzwonu.** Wczoraj w nocy z dzwonnicy na cmentarzu katolickim na Woli pod Warszawą niewiadomi złoczyńcy skradli dzwon wagi 117 funtów, wartości około rb. 60. Złodziejów na razie nie ujęto.

— **Przy pracy.** Przy ul. Długiej pod № 31 woźnica Ludwik Wiśniewski przy wyładowywaniu ciężkich beczek został przygnieciony przez jedną z nich i uległ złamaniu lewej nogi. Lekarz Pogotowia odwiózł W. do szpitala Dz. Jezus.

— **W obłędzie.** Zam. przy ul. Ordynackiej pod № 9 Stanisław Hordynski, pracownik księgarski, onegdaj wieczorem strzelił do siebie z rewolweru i silnie zranił się w skroń. Lekarz Pogotowia odwiózł H. do szpitala Dz. Jezus. H. cierpiał na rozstrój umysłowy, czego dowodem pozostawiona na stole pisana klepsydra, wzywająca znajomych na jego pogrzeb.

— **Z ulicy.** Wczoraj na ul. Wroniej zachorował nagle jakiś mężczyzna, lat około 35. Wezwany lekarz Pogotowia odwiózł nieznajomego w stanie bezprzytomnym do szpitala św. Ducha.

Teatr i muzyka.

* **Jutro** (w piątek) dane będą następujące widowiska: w teatrze Wielkim koncert symfoniczny pod dyrekcyą p. Emila Młynarskiego, ze współudziałem artysty skrzypka p. Eugeniusza Isaye, w Rozmaitościach sztuka Giacossy „Jak liście“ a w teatrze w ogrodzie Saskim operetka Jonesa „Gejsza“.

* Jubileuszowe przedstawienie moniuszkowskiej „**Halki**“ powtórzone będzie w przyszłym tygodniu dwukrotnie, mianowicie w środę i piątek. Na te przedstawienia nabywać już można bilety w kasie zamawiań.

* Na wtorek przyszły naznaczono w teatrze Rozmaitości komedyę Edwarda Lubowskiego „**Przyjaciółka żon**“, z p. Lüdową w tytułowej roli.

* **Stanisław Barcewwicz** koncertować będzie w d. 11 i 19 b. m. w Berlinie w sali Beethovena, a d. 13 b. m. w Poznaniu, gdzie koncertował po raz ostatni w r. 1898 ze zwykłem powodzeniem.

Z koncertu.

Wczorajszy koncert Towarzystwa muzycznego, urządzony staraniem „Liry“, ściągnął do sali redutowej taką masę publiczności, że z trudem się wszyscy umieścili.

Trzeba przyznać, że program złożony przeważnie z polskich kompozytorów był bardzo zajmujący i urozmaicony.

Prócz chóru mezkiego słyszeliśmy kilka numerów solowych, przyjmowanych przez publiczność z żywem zadowoleniem.

Śpiew p. Floryańskiego, który ze zwykłą sobie inteligencyą i prawdziwym artyzmem wykonał Lassena „To był sen“ i Niewiadomskiego „Jak cię mam brać, dziewczyno!“ wywołał entuzyastyczne oklaski, zmuszające artystę do bisowania. Usłyszeliśmy zatem jeszcze krakowiaka Noskowskiego „Na rozdrożu“, „Hulankę“ Chopina i coś czeskiego.

Panna Kamińska, młoda śpiewaczka, zrobiła bardzo sympatyczne wrażenie. W pieśniach Zarzyckiego, Galla, Gawrońskiego i Żeleńskiego wykazała jasną deklamacyę i dużo poczucia; posiada głosik wdzięczny, ale nie zawsze umie sobie radzić z oddechem, a od tego głównie zależy siła i okrągłość wydobywanego dźwięku. Niewątpliwie jednak przy odpowiedniem dalszem kształceniu pięknego materyału głosowego, jaki posiada, wyrobi się na doskonałą śpiewaczkę. Powodzenie miała duże.

Panna Jaczynowska odegrała z temperamentem i piękną w części średniej deklamacyą Scherzo H-mol Chopina.

Wykonanie p. Cinka w „Andante“ z wiolonczellowego koncertu Moligne'go nacechowane było powagą i spokojem.

Wszyscy soliści zmuszeni byli bisować.

Chór mezki złożony z samej młodzieży, niezwykle tym razem liczny, wywiązał się z zadania bardzo dobrze. Nie można go oczywiście mierzyć skalą, dajmy na to, „Verejnów“ niemieckich, których członkowie, jak to mówią, zęby na tem zjedli, ale już samo garnięcie się młodzieży do chóralnego śpiewu domaga się najżywszej pochwały. Zasługą zaś jest dyrektora Noskowskiego, iż umie ją do tego zachęcić i ze świeżego jeszcze stosunkowo materyału, osiągnąć taki rezultat, jaki zauważyliśmy we wczorajszem wykonaniu Chopina „Precz z moich oczu“, Noskowskiego, „Podczas burzy“ i szczególniej trudnego a pięknego numeru z obrazów Tatrzańskich „Na Czorsztynie“ Noskowskiego.

Na zakończenie usłyszeliśmy dwie ludowe pieśni „Matulu moja“ i „Terli pęc“ — mazur, na żądanie publiczności powtórzony.

B. Domaniewski.

Z teatru ludowego.

Wczoraj wznowiono w teatrze ludowym wesołą krotochwilę K. Junoszy i K. Laskowskiego p. t. „Wyścig dystansowy“ w 3 aktach.

Krotochwila ta była wystawiona po raz pierwszy w sezonie letnim 1894 r. w Wodewilu przez trupę L. Dobrzańskiego i miała powodzenie, grano ją bowiem ze dwadzieścia razy z rzędu. Jest to rzecz pisana umyślnie dla teatrzyku ogródkowego, dla tego też zapewne dali autorowie hałaśliwym żydkom za wiele pola do popisu w sztuce. Ale i po za tem „Wyścig dystansowy“ zasługuje na powodzenie, jest bowiem dobra robota w tej krotochwili, jest sporo humoru naturalnego, jest dobra charakterystyka postaci wiejskich i — co najważniejsza — sens moralny.

Nie będziemy przytaczać treści utworu znanego czytelnikom,—dość będzie przypomnieć, że chodzi tu o los młodego zakochanego obywatela, któremu ukochana Anna kazała koniecznie odznaczyć się w życiu. Urodził się więc w głowie jego koncept, aby się odznaczyć w wyścigu dystansowym. Podczas wyścigu zobaczył pożar w chacie przy drodze i kobietę w niebezpieczeństwie. Bez namysłu porzucił wyścig aby ocalić babę. Wyścig przegrał, ale pozyskał serce panny, która potrafiła ocenić czyn bohaterski.

Treść tę pojedyńczą i niezbyt zawiłą urozmaicili autorowie wieloma scenami epizodowemi, które bawią publiczność — i na tem polega sukces sztuki.

Wykonanie „Wyścigu dystansowego“ w teatrze ludowym było zupełnie dobre. Sztuka jest należycie przygotowana i starannie wystawiona.

Wszyscy biorący udział w przedstawieniu artyści zasługują na oklask za dobrą grę. Role ważniejsze grali pp. Siedlecki, Trapszo, Stróżewski, Karpowicz. Fertner. Z pań odznaczyły się: Staszkowska. Winiarska, Szobertowa i Lorencówna. Wyborna była czwórka żydów; gorąco też oklaskiwano taniec żydowski w trzecim akcie.

Łuc. Kośc.

Bolesław Domaniewski.

Jak już wspominaliśmy, w d. 18 b. m. wystąpi z koncertem znakomity pianista b. profesor konserwatoryum krakowskiego Bolesław Domaniewski. Z tego powodu uważamy za stosowne przypomnieć czytelnikom niektóre szczegóły z życia i działalności artystycznej p. D.

Urodzony w Gronowku pod Sieradzem w roku 1859 już w dzieciństwie zaczął objawiać wielkie zdolności muzyczne. Od roku 1871 pobierał lekcye od Lorera w Warszawie a następnie był uczniem Józefa Wieniawskiego. W roku 1878 wstąpił do konserwatoryum petersburskiego, które ukończył ze złotym medalem. W występach koncertowych i w wędrówce artystycznej po Europie dał się poznać jako niepospolity pianista i wielce poważny artysta. W roku 1900 powołano go na profesora klasy fortepianowej w konserwatoryum krakowskiem, gdzie zdobył sobie wielkie uznanie, a koncert pożegnalny w roku bieżącym był jednem pasmem gorących owacyj dla opuszczającego Kraków profesora.

Krytyka oddawała zawsze wielkie pochwały grze Domaniewskiego, a prof. Kleczyński podając sylwetkę artysty w r. 1888 stwierdza olbrzymie postępy pianisty, torujące mu drogę do najwyższych wyżyn artyzmu.

Dziś gdy prof. Domaniewski na stałe zamieszkał w Warszawie, słuchacze będą mogli ocenić sami o ile sprawozdawcy muzyczni w pismach galicyjskich, którzy tak gorące zamieszczali pochwały, trafnie i właściwie charakteryzowali cechy i wybitne zdolności naszego pianisty.

Z RÓŻNYCH STRON.

+ **Częstochowa.** (Od nasz. kor.) Jakkolwiek w mieście naszem i okolicy ospa nie czyni jeszcze spustoszenia, jednakże wobec smutnych objawów tej epidemii w Warszawie i Łodzi, i w myśl przysłowia: „strzeżonego Pan Bóg strzeże“ dobrze zrobili kierownicy tutejszych zakładów naukowych męskich i żeńskich począwszy od gimnazyum męskiego, iż zarządzili powtórne szczepienie ospy dla wszystkich uczniów i uczennic. Gdy w Warszawie Towarzystwo hygieniczne objawia swą troskliwość w przedmiocie zdrowotności i przemyśliwa nad hygienizowaniem punktów fabryczno-przemysłowych u siebie w Warszawie, jak również w Łodzi, Kaliszu i t. p., mieszkańcy Częstochowy na gwałt wołają o skuteczną opiekę i dla siebie w tym względzie. Czyż bowiem jest to godziwem, aby parę tutejszych fabryk większych i nadal zuchwale wszelkie ścieki fabryczne i odpadki swoje spuszczało do płynącej pod miastem Warty? Wskutek tego woda w tej rzece ma barwę atramentu, jest niezdatną do gotowania, kąpieli, jako szkodliwa i do szczętu unicestwia rybostan. Powołujemy się my tutaj na przepisy b. rady administracyjnej Król. Polskiego, w których wszelkie urządzenie ścieków sztucznych, np. fabrycznych, jest wzbronione. Przepisy te dotąd nie zostały odwołane; lecz może panowie fabrykańci zarabiający tu dużo pieniądze, sami z własnej woli, nie czekając przymusu, rzecz tę uregulują. Byłoby też wielce pożądanem, aby Towarzystwo hygieniczne wyprawiło tu do nas swych delegatów dla sprawdzenia tych gorzkich wyrzutów na miejscu.—W mieście naszem, zwłaszcza w najdystyngowanszej miejscowości jego, w alei II-ej wciąż nowe, dość okazałe przybywają sklepy. Oto i w dniu wczorajszym ks. Józef Adamczyk dopełnił poświęcenia nowego dużego handlu towarów kolonialnych, win, porteru, koniaków i tym podobnych napojów, założonego przez Rektyfikacyę warszawską, przy rogu ulicy Teatralnej w tejże alei. *Igic.*

+ **Smutny ślub.** W Witebsku w ubiegłym tygodniu odbył się ślub, który sprawił przygnębiające wrażenie na obecnych. Nowożeńcem był zegarmistrz Olszewski, skazany niedawno wyrokiem sądu okręgowego na ciężkie roboty, za podrabianie pieniędzy srebrnych. Przed wytoczeniem sprawy O. miał narzeczoną, która zdecydowała się, mimo takiego wyroku wyjść za niego za mąż. Nie pomogły rady i przełożenia rodziny, młoda panna G. nie dała sobie wyperswadować i stanowczo postanowiła podzielić los skazańca. Prokurator zezwolił Olszewskiemu zdjąc na ślub kajdany, w które jest zakuty, lecz więzień nie skorzystał z tej ulgi. Zaraz po ślubie odprowadzono nowożeńca do więzienia. Nowozaślubiona jedzie ze swym ukochanym na Syberyę.

+ **Sensacyjna sprawa.** Z Wilna donoszą nam, że sensacyjna sprawa felczera Dawida Blondesa, o usiłowanie zamordowania służącej swej Wincenty Grudzińskiej, a o której to sprawie niedawno donosiliśmy, będzie sądzoną przez sąd okręgowy wileński w d. 28 b. m. Starania obrońcy podsądnego o przeniesienie sprawy do Petersburga, ze względu na wzburzenie umysłów wśród ludności, nie odniosły pożądanego skutku.

Kuryer Łódzki.

D. 5 grudnia.

Od kilku dni dokonywana jest próbna jazda na linii kolei elektrycznej z Łodzi do Pabianic, a dziś odbyła się taka próba z udziałem dziennikarzy miejscowych, zaproszonych przez pp. Torapanowa i Muehlego, działających w imieniu Tow. „Union“, które dokonało pomienionej budowy. Wsiedliśmy do wagonu *mixte* (pierwsza i druga klasa) o godz. 10-ej z rana na Górnym rynku i w pół godziny potem znaleźliśmy się w Pabianicach, o 16 wiorst od Łodzi oddalonych, przyczem stwierdziliśmy, że wagon idzie równo i może być zatrzymywany nadzwyczaj szybko. Takich wagonów posiada linia pabianicka siedm, a znajduje się w nich miejsc 30, z których 22 przypada na klasę drugą, osiem zaś na pierwszą. Otwarcie ruchu pasażerskiego nastąpi d. 14 b. m., a wagony odchodzić będą ze stacyj krańcowych co pół godziny. Zatrzymywać się będą na trzech rozjazdach i przed stacyą centralną, która znajduje się na połowie drogi. Budowa pomienionej linii rozpoczęta została 20 kwietnia r. b., ukończona zaś 30 listopada. W dniu 8 b. m. ma nastąpić przyjęcie tej linii przez konsorcyum kolei z Łodzi do Zgierza i Pabianic.

*

Gmina ewangelicka w Pabianicach, zwróciła się do władzy o pozwolenie na budowę kosztem 34,435 rb. przytułku dla nieletnich dzieci robotników fabrycznych.

*

Na dzień 11 b. m. komitet giełdy łódzkiej wyznaczył posiedzenie ze współudziałem właścicieli przędzalni w łódzkim okręgu przemysłowym, celem rozważenia sprawy wprowadzenia na giełdę tutejszą arbitrażu bawełny rosyjskiej.

*

Projektu budowy specyalnego domu na pomieszczenie tutejszej kasy powiatowej, zaniechano.

*

Prałat hr. Zygmunt Łubieński, proboszcz parafii św. Krzyża, wyjechał na kilka tygodni do Rzymu.

*

Dalszy ciąg listy dyżurów na kiermaszu chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności. W sobotę, dnia 8-go b. m.: „Kosz szczęścia“: od 4 — 7-ej panny: Olga Falznan, Kahl, Pniower, v. Siewers, L. Hänseler, A. Thomas; od 7 — 9-ej panny: Jezierska, v. Trentovius, Freudenberg, Orda, M. Falzman, T. Petersilge, B. Falzman, St. Lange; od 9 — do 11-ej panie: Knaack, W. Krausche, Krawecka, Ortczak, A. Krönig, R. Nestlerowa. „Losy“ — od 4 — 7-ej panie: Resiger, J. Richterowa, Arnoldowa, Hoffrichterowa, Haessnerowa, R. Schweigertowa; od 7 — 9-ej panna Janina Geyer i panie: L. Matyskowa, Wicke, Gampe, H. Haertig; od 9 — 11-ej: panna F. Hoffmanówna, panie: doktorowa Krusche, Kuck, Polaska, W. Hüffer, Oskarowa Schweickert, p. Oelssnerowa. „Szkoła rzemiosł“ — od 4 — 7-ej panie: Tobiacelli, Pawłowska, Knichowiecka, W. Gerke i panna M. Wünsche; od 7 — 9-ej panie: doktorowa Bondy, Kociatkiewicz, Biedermanowa, Kellerowa, panny: Z. Rybarska, Mantey; od 9 — 11-ej panie: regentowa Jonscherowa, doktorowa M. Krusche, panny: Stüldt, Feder, J. Rosicka.

Zapowiedziany na jutro koncert Tow. muzycznego z udziałem pp. Barcewicza i Z. Naimskiej, został odroczony do stycznia z powodu zajęcia sali koncertowej przez chrześciańskie

Nº
Bogusławski Władysław
Literat, dziennikarz.

List do Władysława Górskiego, z prożbą o udzielenie rękopismu „Autobijografia Dra Józefa Rollego". dla umieszenia w Bibliotece Warszawskiej. z Warszawy. 5. Lutego. 1894 r.

76

Warszawa, d. 5 Lutego 1894

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ
FOXAL № 6.

Czcigodny Panie!

Proszę darować nieznajomemu, który się ośmiela naprzykrzać Szanownemu Panu; ponieważ jednak upoważnił mnie do tego P. Aleksander Jabłonowski, udaję się więc z uprzejmą prośbą o obdarzenie „Biblioteki" autobiografią ś.p. Rollego, z której Atheneum, zamieszczające już oddzielny artykuł, korzystać nie będzie. Bylibyśmy Czcigodnemu Panu niezmiernie za to wdzięczni, zwłaszcza gdyby Pan, wraz z nią na odstąpienie niektórych rzeczy

zastosować maksymę bis dat qui cito dat, i rękopis przysłać najdalej pod koniec bieżącego miesiąca (nowego stylu) tak abyśmy go jeszcze mogli wydrukować i umieścić w Marcowym zeszycie „Biblioteki".

Cokolwiek Szanowny Pan postanowi (a mam nadzieję że decyzya będzie dla naszego pisma przychylna) proszę usilnie o parę słów w tej mierze odpowiedzi, na którą oczekując zostaję z wysokiem poważaniem i szacunkiem

Władysław Bogusławski

78

REDAKCYA BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ

FOXAL № 6.

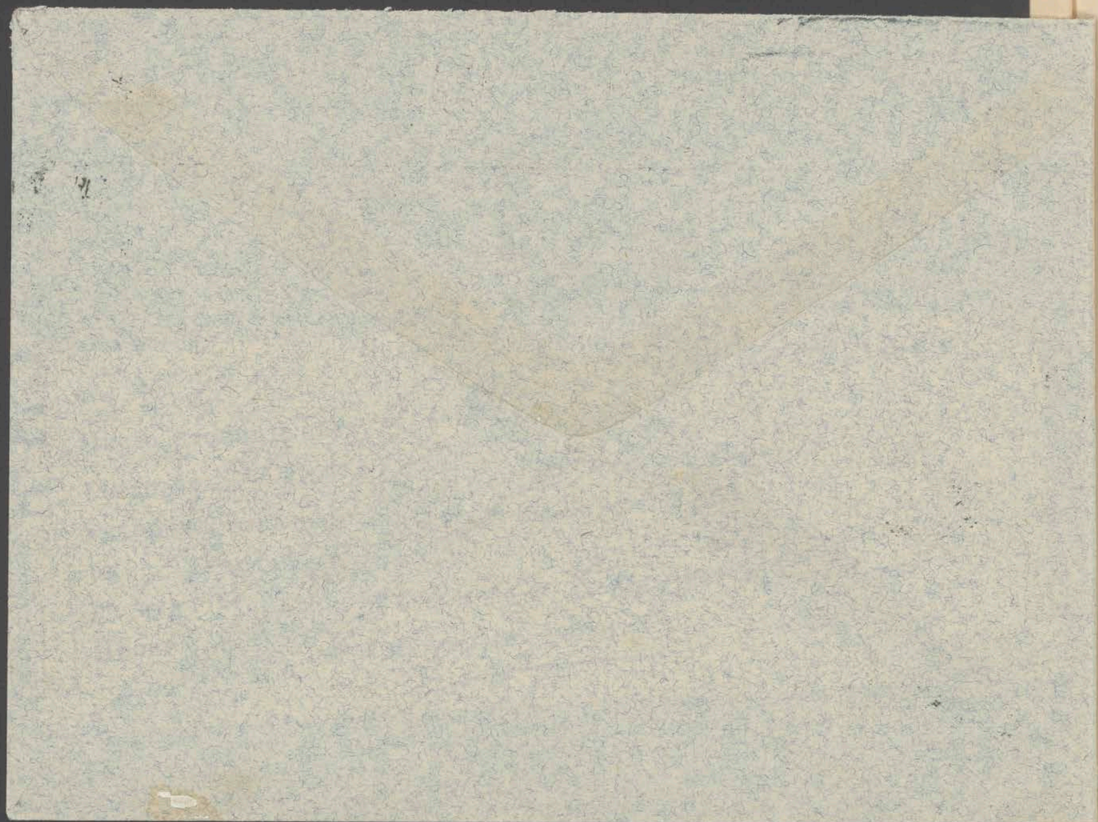


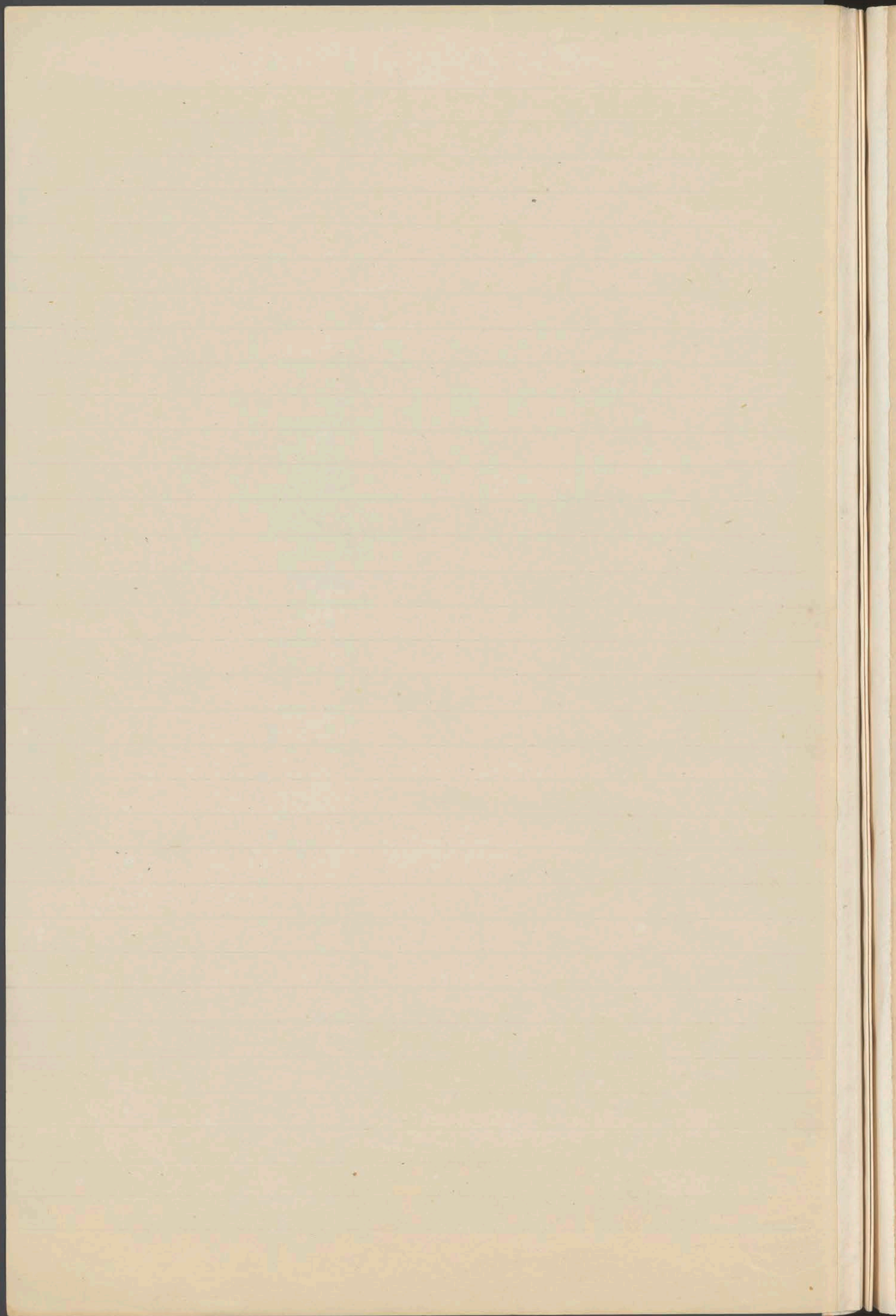
Его Высокоблагородію

Г-ну Владиславу Гурскому

въ Котюжанахъ

(Станція Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ)





No
Brżozowski Zenon.

List do Władysława Gorskiego. W rozmaitych kwestyach majątkowych przy uwłaszczeniu włościan. — z Sokołówki 12. Maja — 1861 r.

WB. Z. Brżozowski kolegował z Wład. Górskim w Komitecie Gubernialnym który przygotowywał projekt Ustawy uwłaszczenia włościan na Podolu w r. 1858.

Pierwszym nauczycielem przy synach Z. Brzozowskiego był Feliński późniejszy Arcybiskup Warszawski —
później Alexander Jabłonowski uczony historyk i podróżnik. —

Brzozowski Zenon.
do Wład. Górskiego

Szanowny dawny Kolego!

Żal mi bardzo że kompromis nie przyszedł do skutku, który
piastuję z badaniem. Panu stanowczo dziękuję za jego dobro
woli powinno zajść w Kamieniu. Konstanty Gadomski
był u mnie chciałby ten kompromis skończyć raz naj
prędzej, mnie pilno bo mój kapitał w interesie tego be
promesa Jana pilno bo przez Stanów ma i coś naj
się o stację który do mnie należy. Uradził mi może
stawać sprawę jak to bliżej tych zadań iżby ta
sprawa rozsądzili. Brzydzę się procesem, a Panu należy
i nie mogę bo Pan ma wrażliwe miejsca, a radzę
Panu sprowadzić na drugiego kompromisarza. Starać się
będę Panu od kłopotu uwolnić zachowam sobie tylko jego
pomoc w razie niezbędnej potrzeby —
Stadion Panie zapomnę przy tem stolicy przy którym
razem siedzieliśmy, na tych kresach powodzenia mam
zapewne kawałek z dzieciństwa. Najlepiej może dotykam
się Kości Stanów. Pozwól Panu abym też prosił o ..o
biernie następnego umieszczenia w komitecie, które po rozum
przyjmuję.

i o zakomunikowanie mi decyzji Komitetu dziś może
żądanie ich pracowym. — W Pracach powiedziano wszystko
o włościanach nie powiedziano o innych klasach. Ty sądziłaś
po zaszłym Jednodniowym — Odezwie. Żydzi — ludzie
przeto iż są licznie powiedział Zamara do Obywatela należy
porobić zaraz wszystkim klasy włościańskiej, nie
wspominając o innych rodzajach tam samem Prawo wolni
ciebie podając z innemi mieszkańcami stosownie do
usposobienia jakie nie będą stosowne, do sprawiedli-
wości jakiej nie będą prawdziwy lub fantastyczny wy-
obraz tak jest mowa fantazja wszystkim nie włościanom
Mam sympatię dla Jednodniowców, bo są dobrego charakteru
abstrakcji; z temi mam nadzieję do ładu przyjść —
pozostają w mojem majątku żołdacy którzy pobudowali
sobie chaty na pustopolnych miejscach, samowolnie
i z miejsca i zysków ich brońcie ludzie iż i z temi skoro
się dowiem ich gromadę jak gdy dotychczas pisanie ich
wyżyją, kiedy stosowne do kawałka ziemi który
zajęt naprawdę mam nazwanego czynu a więc dobrze
ale mam niby miasteczko w niem mam 20 chat
podanych na moim gruncie ~~moim~~ kontrakt włościański

które oddane żydom na mieszkanie z warunkiem
aby czynsz płacili. lecz nie płacą albowiem z wielkiem
trudem, drugich dwudziestu kilka pobudowanych budynków
przez żydów na moim gruncie od których rocznie czyn-
szu odebrać nie mogę. ci ostatni pozwolił pobudo-
wali swoim materiałem na moim gruncie zdaje
mi się muszą płacić czynsz, albo mam prawo w układy
z niemi wchodzić, albo kazać się wyprowadzić, ale to przez
drugich i innych odpowiedniej przyczyn mieć. ale
te przeszło 20 lat mój małżonek mój grunt cały
mi się walą. wszak wszystko moja własność i by
mi bowiem przyznał, iż mam prawo cały pono-
bierać a żydom pozwolić wynosić się. oto druga
dla mnie ciężka potrzeba, bo umarł siedzącego
mieszkania żydowskiego wałęsającego się żadnego zamia-
wać mieszkanie dla rzemieślników którzy by mamy
okolicy bardzo potrzebni byli. otóż nowy Ukazy
nie posiadam ale proszę się dowiedzieć który dawny
najlepiej, iż mogę do waszego stoku przedłożyć
wniesienie i jakiej formy. przytem proszę mnie
zachować w dobrej pamięci. i przyjąć wyrazy
mego przywiązania

Mya T.

12 maja 1861. D. Krasowska

Adres. Pana Tuberyn w Lobodowie.

Bądź łaskaw szanowny Kolego napisz mnie czy przedstawić mam prawo do Konsystorza pismo w którym prosić będę o pozwolenie zniesienia około 20 chat z Żydostwem i czy otrzymam tą drogą prawne upoważnienie.

Jeszcze kwestya o którey upraszam wyjaśnienia — a teraz każdy przystępować będzie do separacyi pól, dla uniknienia szachownicy. Czy właściciel ma prawo przenosić pola stanowiące partykuły Parochów [illegible] idące wśród gruntów obywatelskich tak wtedy miejscami które właściciel oddziela się wskazanemi dla siebie zaokrąglić chce. Zapewne to pozwolonym będzie, jakie formalności przy tey czynności są do spełnienia. Daruy Kolego drogi że Cię tak zanudzam nudą i przyjm jeszcze raz zapewnienie szacunku mego.

Jasnie Wielmożnemu JPanu

Garskiemu

Deputowanemu w Kommisyi ustanowionej

dla Kwestii Włościańskiej.

w Kamieńcu -





Ryt. Edward Nicz.

ZENON BRZOZOWSKI. 7669

— Szczególniéj, kiedy niéma w co wierzyć...

Żartobliwy nastrój mowy nie dekoncertował Funia; odpowiadał zawsze górnym stylem i z gęstą miną.

— Słyszałem, że się ożeniłeś? — spytał Łasko po chwili.

— Naturalnie...

— Będzie ci trochę trudniéj odbywać teraz pielgrzymki...

— Wcale nie... właśnie piérwszą odbyłem, bo przyjechałem z żoną. Zresztą pomyślałem o tém, ażeby żona moja na téj saméj drodze pracowała, co i ja...

— Uhm—była odpowiedź doktora Łasko. Odpowiedź ta miała jednakże swoje znaczenie, któ-re-by objaśnić się dało domysłem: pewnie jéj praca tyle warta, co i twoja. Chcąc jednak te dwuznaczniki pokryć, zapytał:

— Z kim-że się ożeniłeś?

— Z Niunią.

— Z Niunią? Doskonale! przecież znam twoję żonę...

— A tak... Ona dopełniła Marxa.

— Tak... tak... tak... dopełniła...

Poczém zerwał się Funio z krzesełka i kapelusza szukać począł.

— No, kochany doktorze, jeszcze zobaczymy się nieraz—na dziś... rozmawiajcie sobie pięknie, a ja was pożegnam, muszę pędzić na *St-Antoine...* Polecam twojéj opiece panie... Każda z nich, osobno wzięta, jest doskonałym materyałem na społecznego człowieka...

Doktor Łasko z pobłażliwą poufałością po ramieniu go poklepał.

— Tak się górnie wyraziłeś, przyjacielu, że zgubiłeś sens...

Funio udał, że nie słyszy uwagi i żegnać się począł.

— No, do widzenia, do widzenia! — mówił prędko, zamaczyście ściskając ręce—niéma czasu... roboty huk... huk... huk...

Justysia i Helka wstały także.

— I my panu doktorowi przeszkadzać nie będziemy... Przy sposobności zasięgniemy jeszcze rady pana...

(D. c. n.)

ZENON BRZOZOWSKI.

Nr. 1806.

W epoce przejściowéj, kiedy ogół nasz przekonywa się coraz bardziéj, że z jednéj strony lud się jeszcze nie podnosi, a z drugiéj szlachta podupada; winniśmy odszukiwać starannie jednostki, dające dowody swojéj istotnéj żywotności, imiona ich wygłaszać, zachęcać innych do naśladowania dzielnych społecznéj pracy bojowników.

W najpiérwszym rzędzie ludzi pomienionéj kategoryi umieszczamy bez zawahania się zmarłego przed półroczem w Warszawie ś. p. Zenona Brzozowskiego, możnego z gubernii Podolskiéj właściciela ziemskiego. Pod koniec przeszłego wieku stary ród Belinów-Brzozowskich przesiedlił się z Korony na żyzne stepy Podola i Pobereża, nie na to, ażeby w téj chlebodajnéj ziemi zdobywać w łatwy sposób bogate mienie, ale na to, ażeby, zdobywszy je pracą sumienną i uczciwą, przez trzy z kolei pokolenia świecić tu wzorem rządności oraz miłości ludu i kraju, prawdziwie obywatelskiéj.

Ojciec ś. p. Zenona, Karol Brzozowski, marszałek szlachty Olhopolskiego powiatu, ożeniony z córką generała wojsk Rzeczypospolitéj Trzecieskiego, w zaraniu już reform rolnych, bo na początku bieżącego stulecia, był w obrębie całéj prowincyi znanym i cenionym ich pionierem. Przez długie lat dziesiątki ulepszał on systematycznie byt swych włościan, zakładał wiejskie szkoły i banki, pisał dla syna z wysoką znajomością rzeczy, zachowany dotąd w rękopisie, *poradnik* ekonomiczny, nauczający go, jakim się sposobem dochodzi wzbogacenia i oświecenia kmiecia, téj jedynéj w owe czasy dźwigni obywatelskiego dobrobytu. Syn takiego, wyprzedzającego swój czas, ojca, wychowany najpiérw pod troskliwém jego okiem w domu, a potém w szkole Krzemienieckiéj, nie mógł pójść inną, niż rodzic jego, drogą. Po chlubnie ukończonych naukach, odbyciu długich podróży na dalekim Wschodzie, w gronie takich, jak Juliusz Słowacki, przyjaciół i towarzyszy, a następnie po zwiedzeniu całéj prawie Zachodniéj Europy, gdzie poznał i zaślubił siostrzenicę ks. Adama Czartoryskiego, hrabiankę Elizę Zamoyską, wrócił pod strzechę rodzinną na Pobereże, i tam, wspólnie z nieocenioną swą małżonką, prowadził daléj dzieło ojca. Przejeżdżając dziś przez rozległe dobra sokołowieckie, należące z działu do Karola, młodszego syna ś. p. Zenona, widzi się jawnie pracę wieloletnią dwóch tych energicznych ludzi. Pola tam dworskie znakomicie są uprawione, separaty najpraktyczniéj przeprowadzone, lud bogaty, dzielny, i syna zmarłego świeżo dobroczyńcy witający zawsze z opromienioném uczuciami wdzięczności obliczem! Na łożu śmierci, opiekun ludu zalecał synom swoim, ażeby, pomimo zmienionych stosunków dworu z dominialnemi wsiami, zachowali oni i nadal ścisłą z niemi zażyłość, aby do robót dworskich i cukrowniczych używali tylko z miejscowych sił najemników, a szpital, doktora oraz bank prywatny, jako instytucye wieczne, utrzymywali starym zwyczajem na użytek swoich wyzwolonych włościan.

Pole zasług obywatelskich ś. p. Zenona nie zamykało się wyłącznie w ramach wiejskiéj rządności i ziemiańskiéj filantropii. Po-za domem, najpiérw jako sumienny i energiczny marszałek szlachty Bałckiego powiatu, przez lat dziesięć służył on rozsądną radą, opieką i ofiarą znacznego grosza swoim współpowietnikom; potém zaś, gdy zbieg krajowych okoliczności oraz dobrowolne oddanie majątków wracającym z dalekiéj i ciężkiéj pielgrzymki synom, wyniosły go po-za progi rodzinne, ofiary publiczne, podtrzymywanie uczącéj się na ławach szkolnych i uniwersyteckich biednéj młodzieży naszéj, protegowanie początkujących artystów i wspomaganie różnych zacnych a wykolejonych przez los ludzi, były to czyny, na które człowiek ten, z pozoru obojętny i wyniosły, a istotnie według naszych starych tradycyjnych wzorów sercowy i wspaniałomyślny, poświęcał czas, cierpliwość i znaczną bardzo część majątku.

W chwili zgonu poważnego starca w Warszawie, otoczonego tkliwą opieką przywiązanych synów i krewnych, studenci, sługi, gracyaliści i liczny zastęp wspomaganych stale sierot, modlili się przy konającym za spokój wieczny czystéj i wzniosłéj jego duszy! W rodzinnych stronach, pamięć prawego obywatela kraju i najczulszego ojca, uwiecznili obecnie synowie, wybudowaniem mu na parafialnym cmentarzu w Obodówce wspaniałéj i obszernéj, w gotyckim stylu, grobowéj kaplicy.

Edward Chłopicki.

I wyszedł; misya jego była skończoną. Po chwilce, stróż hotelowy przyniósł im kuferki—i zostały same.

Ten pokoik, pogoda, służba—wszystko to jakimś smutkiem przygniotło dziewczyny; nie mogły do siebie przemówić, tylko niemym wzrokiem rozglądały się dokoła. I jedna, i druga, zatęskniły do domu, do rodziny, do kraju własnego, gdzie było im jakoś swobodniéj, czyściéj, lepiéj, ciepléj, nie czuć téj stęchlizny starego domu, w którym mury, od kilku wieków może te same, przesiąkły cudzym oddechem. Łzy im zakręciły się w oczach, odwróciły się od siebie, ażeby odwagi nie odbierać, i poczęły bez potrzeby rozpakowywać kuferki.

Helka prędzéj zapanowała nad sobą.

— Pocóż my się do kuferków zabrały? Trzeba piérwéj odpocząć, a potém coś obmyślimy...

— Ach, prawda! Te bezsenne noce w podróży...

Każda przystąpiła do swego łóżka i pościel przysposobiła, a po chwili już obie dziewczyny spały mocnym snem zdrowéj młodości. Spały długo, ile—nie wiedziały jeszcze, kiedy Helka podniosła lekko głowę nad poduszkę i słuchała; zdało się jéj, że słyszy pukanie. W pokoju cisza była, a śród téj ciszy rozlegało się równe, jednostajne echo oddechu Justysi. Helka wytłómaczyła sobie pukanie owo przysłyszeniem się i głowę znowu w poduszkę schowała, ale pukanie powtórzyło się wyraźnie.

— Kto tam? — spytała po polsku.

— Ależ panie kochane śpią... można pozazdrościć... Czwarta już minęła.

Był to głos Niuni. Helka poznała go.

— Czwarta? — powtórzyła machinalnie.

— Tak... czwarta, ale po południu... Mąż mój ma zamiar pójść do doktora Łaski... może panie skorzystają ze sposobności...

— Dobrze, dobrze... dziękuję... zaraz rozbudzę Justysię...

W téj chwili słychać było wołanie:

— Justysiu! Justysiu!

Poczém Helka zwróciła się znowu do Niuni:

— Przepraszam bardzo... za dobre półgodziny będziemy gotowe...

— Proszę przychodzić do Nru 35 na drugiém piętrze... Czekamy!

— Dobrze...

— Tylko proszę nie marudzić!...

Rozmowa przez drzwi przerwała się; widocznie Niunia odeszła do swego pokoju.

Helka piérwsza porwała się na nogi i ubierać się poczęła; za jéj przykładem poszła Justysia. Świeże powietrze, które, przez okno napływając, wyparło nieco z pokoju zapach stęchlizny i brudu, wydało się jakiémś rzeźwiejszém, czystszém, a pokój napełniony był światłem, niewiedzieć zkąd dochodzącém. Helka wyjrzała przez okno—słońca nie było widać, ale szare, gęste chmury rozsunęły się, deszcz ustał, dachy wyschły, a niebo nad niemi błękitniało bladym, jesiennym szafirem.

— Pogoda! — rzekła do ruszającéj się jeszcze w łóżku Justysi.

— Chwała Bogu! Rozpakuj-no kuferek i zrób herbaty.

— Nie wiem, czy zdołam... Stukała już do nas Niunia... Obiecałam, że za pół godziny zejdziemy i pójdziemy razem do doktora Łaski.

— Pół godziny! to można cały obiad ugotować! Masz wodę, spirytus, herbatę... szklanki, widzę, są także... Śpiesz-że się...

Helka w dziesięć minut zrobiła herbatę i obie zasiadły do spożycia śniadania, obiadu czy podwieczorku—nie wiem, jak nazwać właściwie ten posiłek; dość, że go spożyły prędko i zbiegły na dół do czekającego na nich Funia.

— Już? — spytał zdziwiony nieco.

— Już...

— To po naszemu... lubię! — rzekł. — Chodźmyż teraz do doktora Łaski... on zwykle do siódméj w domu... A któraż-to godzina?

Wyjął zegarek i spójrzał.

— Po piątéj... Chodźmy...

— Pani nie idzie? — spytała Justysia Niuni.

— Nie, pani kochana... jeszcze będę miała czasu dosyć nagadać się...

Wszyscy troje wyszli i skierowali się na te same schody, które do mieszkania Justysi i Helki prowadziły.

— Jakto? wracamy?

— Doktor Łasko mieszka na tém samém piętrze, co i panie.

— Tak? co za zdarzenie!

— Na innym tylko kurytarzu...—objaśnił Funio.

W lewym kurytarzu był pokój panienek, w prawym—doktora Łaski. Zdarzenie to jakieś nieprzyjemne zrobiło wrażenie na obie; nie były jeszcze dość otrzaskane z przypadkami i koniecznością studenckiego życia. Po chwili Funio do drzwi zapukał.

— *Entrez!* — odezwał się jakiś przyjemny głos z pokoju.

Funio nacisnął rączkę, drzwi otworzył i wszedł; za nim z pewną nieśmiałością wsunęły się Helka i Justysia.

W niewielkim fotelu, przy stole, tak zarzuconym stosami papierów, że formalne góry tworzyły, siedział zgarbiony jakiś mężczyzna i pisał. Przy wejściu ich nie odwrócił się.

— Już kończę... kończę — mówił — zaraz, siadajcie, proszę, tylko książki proszę z kanapki odsunąć... A kto to?

Parę sekund trwało bez odpowiedzi. Czy milczenie zainteresowało, czy ciekawość przeważyła, czy może robota była skończoną, dość, że mężczyzna od biurka się odwrócił i, zdumiony, ledwie dostrzeżonym ruchem cofnął się. Nie spodziewał się widocznie odwiedzin kobiet.

Był to mężczyzna dwudziestu dziewięciu—trzydziestu lat może, może o dwa, trzy lata starszy, w całéj pełni i energii sił fizycznych i umysłowych; miał kształtną, rzymską głowę, krótko strzyżone włosy i ładną, jasną brodę, która łącznie z bocznym zarostem okalała regularną, delikatną i łagodną twarz. Piękny, poprawny profil, ujmujące, pełne prostoty i godności zachowanie się, nadawały mu cały ton poważnéj skromności, pozbawionéj wszelkiego pozowania. Był to doktor Łasko.

Podniosłszy się od stolika, zatrzymał najprzód na kobietach pytające spojrzenie, późniéj z dobrym uśmiechem do Funia się zwrócił:

— Znowu tu jesteś? Dawno?

Wyciągnął ku niemu rękę na powitanie.

— Dziś rano... i piérwsza moja wizyta — do ciebie.

Doktor Łasko na ten nacisk uwagi nie zwrócił.

— Niechże panie będą łaskawe usiąść.

Robił miejsce na kanapie, usuwając książki, potém fotel, na którym siedział, przysunął. Wszystko to chwilkę trwało.

— Szanowne obywatelki—zaczął z górnym nastrojem Funio—przyjechały do Paryża na uniwersytet... i życzyły sobie poznać ciebie...

Nastąpiła zwykła banalnych frazesów wymiana. Obie dziewczyny były trochę zażenowane wizytą u młodego, nieznajomego mężczyzny, ale godziły się z tą przykrą koniecznością, nieuniknioną prawie w koleżeńskiém życiu; zresztą wizyta u doktora Łaski dała się łatwo wytłómaczyć listem polecającym, za którego pośrednictwem mogły zasięgnąć potrzebnych wiadomości co do planu uniwersyteckich studyów i kilku wskazówek do zoryentowania się w nieznajomém mieście. Powaga doktora Łaski i popularne w kraju imię, jako uczonego wielkich nadziei na przyszłość, były dostateczną rękojmią dla czysto towarzyskiego stosunku.

— Przepraszam za nieporządek—mówił tonem tłómaczenia się, usuwając z kanapy niepotrzebne książki.

— Niechże pan sobie nie robi ambarasu...

— Panie dawno z kraju?

— Dziś przyjechałyśmy...

Justysia sięgnęła do kieszeni.

— Mam list do pana...

I list wyjęty podała.

Doktor Łasko przebiegł oczyma adres, potém powoli kopertę z jednego boku oderwał i na podpis spojrzał.

— Od Stacha kochanego — rzekł nieco z rzewnym akcentem dobroci; widocznie, że z imieniem tém była związana spora wiązanka wspomnień.

— Pani go zna?

— O, tak... jest naszym sąsiadem...

— Jakże się cieszę... Cóż on, zdrów? Gospodaruje? Poluje? Dzieciaki pieści? Szczęśliwy...

Zapytania następowały jedno po drugiém z pewną żywością, jak takty wybijane, ale z akcentem, w którym czuć było żal jakiś, własną skargę. W zakończeniu: szczęśliwy, odbijało się wewnętrzne echo spokojnéj rezygnacyi.

— Panie na uniwersytet? — zapytał, czytanie listu skończywszy.

— Tak, panie...

— Szczęść Boże... Kto pragnie światła, znajdzie je tutaj. Gotów będę służyć szanownym paniom wszelkiemi wyjaśnieniami i wskazówkami...

— Bardzo będziemy wdzięczne...

— Panie gdzie zamieszkały?

— W tym hotelu właśnie...

— Na tém samém piętrze nawet—dodał Funio.

Uwaga Funia odkryła, zdawało się, pewną tajemnicę przed doktorem Łaską: było to odgadnięcie materyalnego położenia przybyłych studentek, lub przynajmniéj skali, według któréj życie swe uregulować pragną. Co do Helki, nie mylił się, że taka skala była potrzebą, co do Justysi—mylił się o tyle, że środków na wygodne życie nie brakło jéj wcale, a ograniczenie potrzeb do minimum było według jéj pojęć rodzajem bohaterstwa.

Na uwagę więc Funia odrzekł tylko:

— A!...—A potém dodał spokojnie: — Będziemy mogli dokładnie o tém pomówić... panie mają jeszcze dwa tygodnie do rozpoczęcia kursów... Tymczasem można się będzie poznajomić z niewyczerpanemi skarbami Paryża.

Potém, zwróciwszy się do Funia, ciągnął daléj:

— A ty co tutaj robisz?

Funio poważną minę nastroił.

— Pocóż miałem siedzieć w kraju z założonemi rękoma?

— Czy tu lepiéj?

— Zawsze coś się kuje...

Doktor Łasko uśmiechnął się; widocznie znał dobrze Funia.

— Raczéj leje się powiedz... zawsze tę samę wodę przez ten sam przetak.

— Ty jesteś Tomaszem niewiernym...

Czwartek. — rano — Paźdz. 1879

86

Mój drogi Władysławie.

Nie tylko przykro lecz boleśnie byłoby mi tak krótko widzieć się z tobą, po tylu latach. — Albo dzisiaj: kiedy cię zastanę albo też bądź łaskaw przyjdź do mnie. Czekam cię do godziny 2ej

Twój Stefan

Buszczyński

Hotel Krakowski
N° 15.
Kraków

do Wład. Gorskiego

JW^ny Pan Władysław Górski 87

Ulica Hoża No. 24.

Korzystając ze sposobności przesyłam ci serdeczne życzenia przy Nowym Roku.

Stefan Buszczyński

28 Grudnia 1885. r



Stefan Buszczyński.

№

Bykowski Jaxa Piotr.

1) List do Wład. Górskiego — Uskarżając na zazdrość literatów Warsz. Prosząc o niektóre szczegóły co do rodziny sławnego Potockiego o swoich zamiarach literackich etc.
Z Warszawy. 21. Stycznia 1874.

2) List do Wł. Górskiego 19 III 1889

Dwa portrety fotograf. P. J. Bykowskiego.
Jeden około r. 1860 — drugi r. 1880.
3 fotografie przekazane do Oddz. Graf. VII 57

Kochany Władysławie! Oj! prawdę to powiedziałeś że jedyne możliwe dla nas życzenia: chleba i spokoju - w tem też i cała moja ambicya - jeszcze co do pierwszego jakoś on się z mozołem zdobywa, ale o drugi daleko trudniej, gdyż poczciwi lu=dziska do ostatka starają żeby go wydrzeć - Zdaje się ten świat taki zrobić że można by swobodnie przesuwać a nie być strącha=nym i nie strącać nikogo - ale gdzie tam wszędzie po drodze znajdziesz ukocha=ną nóżkę bliźniego podstawioną, każdy ci mówi ôte-toi de là que je m'y mette! nie wiedząc uprzednio, czy sam na tym gruncie ustoi - jedyna pociecha w tem, iż wszystko złe czy dobre a również i życie musi się kiedyś skończyć - co nim nastąpi miło pomyśleć że są gdzieś in=ni ludzie od których niestety los nas oddala. - Spytasz zapewne co to za misantropijno - melancholiczne usposo=bienie

z którem do najmilszej roboty, bo do
gawędzenia z Tobą przystępuję – otóż mi
przyszło na myśl jakie to zastępy niechęt=
nych i zawistnych współbraci po pióro na=
przeciw mnie stanęły i za co?.. za kilka nędz=
nych zadrukowanych arkuszy, którymi ani
sobie przysporzyłem sławy, ani ich laurów
wyjąłem – a co mnie nakąsali oszachrowali
etc. etc. to już ochotę do dalszej pracy
odpadła – wszakże powiedzieć mam zaczę=
tą jakąś ramotkę więc (Muciar? no prop=
ter Jesu, sed propter esu:) zakończę, otóż
to właśnie dlaczego potrzebne mi są
wiadomości niektóre z dawnych lat, a
niekoniecznie dni – Kto Zofię Potocką *)
przywiózł do kraju kiedy i kto od kogo ku=
pił? Czy miała dzieci z Wittem i jakie mia=
nowicie? Czy starszy syn tczesnego stu=
reya był żonaty i z kim (a prawda że był
żonaty) jego dzieci oprócz Augustowej
Potockiej – gdybyś mi mógł powiesić

*) rękopis pamiętnika Chruszczewsk. dziewiątky
x jako była z domu daty jej obu ślubów i śmierci.

na krótki czas. Wielką zrobiłbyś mi łaskę – to
są wprawdzie trudy zanadto wczesne do wy-
dołężenia, zgadzamy się z Tobą, ale uczyń to
uwzględnić – to jedna prośba – a druga taka:
zabieram się na powieści dziecinne, które tu
najlepiej wychodzą, a stąd przejdę do książek
nabożnych – Zaczynam od pierwszych kro-
ci jednej powieści, którą Kostrzewski będzie
ilustrował, do czego potrzebne mi następ-
ne materyały, a najlepiej w fotografii: chło-
piec ukraiński czy wołyński od 10–11 lat
i dziewczynka lat 5–6 – para wołów z
wozem, trumna chłopska i pop w cerkiew-
nych szatach jeżeli można z diakiem, z tak-
że para chłopów z natury – to wszystko
jest to na handel za pieniądze, które kiedy
każesz wyślę – wybaczże się do ciebie udaję
i turbuję cię, ale innego chętnego nie mam –
a jeżeli możesz to wyślij to prędko, gdyż
wydanie prawie na to czekuje –. W tych
dniach odebrałem list od Stefana W. za-
wiadamia mnie o projekcie wydawania

nowego pisma, brovi o potrzeby i współpracow=
nictwo; co do pierwszej nie wiem na co mu się
przyda, a co do drugiej ja mu się nie zdam - o ile
wnoszę z tego co mi powiada będzie to coś albu=
mowego - co do firanków liczę na współudział ply=
mateli' braýo - bardzo by się nie zawiódł - co
porabiesz pani Olga i jej dzieci których szczerze
pozdrawiam - Twoja córka musi to być
milutka istotka, a o jej fotografię łączę
prośby moje do Żony mojej - Twojej pani
najsilniej całuję, a ciebie do kochającego serca
przyciskam twój wierny

S. Jerzo Wysocki

21/1 74 Aleksandrya 4.

<u>Warszawa</u>

p.s. Dziś skończyła się trzydniowa żałoba
po Namiestniku Hr. Bergu - szkoda tego
człowieka, gdyż tyczył światowy polor
z wyrozumiałością, a co dalej będzie nie
wiadomo. Myśla z domysłów bez najmniej=
niejszej podstawy. - <u>Skorby prawdopodobnie mu=</u>
siałeś już odebrać od Mikołaja, - czyli
odczytałeś co o nich mówiono? -

Warszawa
Warecka 14 19 marca 1889 roku.

Mój najlepszy jedyny przyjacielu,

Hej, hej! gdzie to ten czas kiedy coś wesołego mieliśmy sobie do powiedzenia. Co prawda pisało z petrowokodnica aż boki bolą i kat wie na jaki się obrócić, bo wszędzie ktoś haka podsadził. Na Twoje smutki nad którymi szczerem sercem boleję, mam czem odstrzelić: od nowego roku nie wychodzę z domu, a co się we mnie nagromadziło dolegliwości sam diabeł nie zliczy; poczciwy brat jak może reperuje mię ale mechanizm snadź zanadto zdezelowany. Męczy mię jeszcze astma, ale to tak straszna, że przechodnie na ulicach zatrzymują się przysłuchując waltorniom co mi tam w piersi grają - a więc nie wychodzę chyba

zmuszony koniecznością, wczoraj musiałem
być w redakcyi Wieku (róg Ś-to Krzyskiej), mu=
siałem siąść do dorożki na pół drogi... więc
ja gdzie to jest lekarstwo na to i czekam na nie
z Bożego zmiłowania, ale obawiam się że są
na świecie rogate dusze uporne tego ciałka
trzymające się - wszystko od szczęścia np. Stępo=
kowski zmarł wczoraj jak daj Boże każdemu
chodził rokiem zdrów i rześki, położył się i już
nie wstał. Cały miesiąc miałem róże i to
w obu nogach - Ej dość tej litanii, w Bogu
nadzieja że tak czy owak a jakoś to zakończy.
Nie zadała Warszawa fałszu hasłu naro=
dowemu - „choć bieda to hoc"!! - karnawał
był szalony. Klukowscy wprowadzili w świat
żółtą córeczkę, wydali bal monstre, a jako
twierdzą, jeden ze wspaniałszych w Warsza=
wie. On parę razy zabiegał do mnie, głu=
pieje na starość, gada tylko o pawągach i
wyraża się po francusku - dobrze

dwunastoaty roky przystępuje. Ina biedaczka
Mańków smutny czas, stało mu się znośno,
biedna wdowa przy szczuplej emeryturce
radzi jak może - Jegota niezrażona przeciw
nosi ciężkie cierpieniami zmówią się do
macierzyństwa zabiera - Ale wyobraź sobie
w tych dniach okradli biedaków, jedno szczęście
w tym smutku, że złodziej, chociaż widocznie
miał czas plondrować, bo dostał się w czasie
ich nieobecności, bo pomimo zabrał znacznie
mniej niżli było do wzięcia, wiele nietkniętej
ale zawsze biedacy mają ciężką szkodę - Moja
żona biedaczka także niedomaga, męczy
się już tą moją chorobą, słowem bardzo
nie wesoło; a dodaj do tego że stan chorob-
liwy ciągnie za sobą pewną ociężałość
umysłową, robić nie mogę, a mniej
jeszcze biegać, a dziś wszystko na ubie-
ganiu i reklamie się opiera u nas -
ot jeżeli się Bóg nie zmiłuje a tak czy

tamy tej biedzie nie położy; strach pomyśleć o niedalekiej przyszłości.

Twoją młodzież pozdrawiamy z głębi przyjaznego serca, abyś dla pociechy przez Boga pobłogosławił, a kiedy nam niewiele zostało pociechy, niech się chociaż rozweselamy ich powodzeniem - co daj Boże! - 22 b. m. to święto Twojej Córki, dołączamy bilet z wyrazami ze szczerem i serdecznem życzeniem. A czy to się zda dworowi jak Twoja córka zamiast Byk wymawiała kiep, a co przedtem była to jakby przepowiednia ust niewinnych, bo też człowiek stał się kpem milionowej potęgi - Przyciskam Was wszystkich do gorącego przyjaznego serca i pamięci łaskawej szanownej polecam się

P. J. Bykowski -

Jest to ostatni list Piotra Jaxy Bykowskiego który otrzymałem od niego na dwa tygodnie przed jego zgonem. — W. Górski



93

Подольской губерн.

Равенская почт. станція

въ с. Котюжанахъ

Его Высокородію

г. Владиславу Гурскому



od rc
giczny





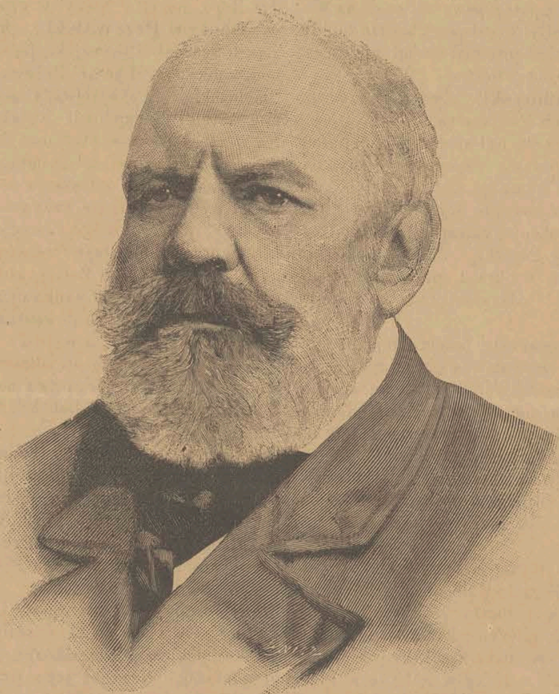
przy katedrze anatomii opisowej w b. Szkole głównej warszawskiej, w roku zaś 1867 został prosektorem przy tejże katedrze. Gdy Szkołę Główną przemieniono na Uniwersytet, dr. Orłowski został prosektorem przy katedrze anatomii patologicznej, i na tem stanowisku pozostał do r. 1872.

Oprócz tego od r. 1864 był ordynatorem w oddziale chorób zewnętrznych w szpitalu Dzieciątka Jezus, od roku zaś 1876 konsultantem w oddziale chirurgicznym w szpitalu na Pradze.

dziny, a zakłady dobroczynne nieraz korzystały z jego ofiar.

Nieboszczyk posiadał obszerne dobra Włodawskie z przyległościami, w gubernii Siedleckiej i Grodzieńskiej, piękną w nich rezydencyę Różankę, a nadto wzięte za żoną dobra Tyzenhauzowskie w gubernii Wileńskiej.

Ks. Józef Justyn Strzałecki, ostatni rektor b. szkół pijarskich w Warszawie, zmarł d. 15 lutego 1888 r.



Piotr Jaksa Bykowski.

W r. 1882 został ś. p. Orłowski prezesem Towarzystwa lekarskiego, urząd ten piastował lat kilka.

August hr. Zamoyski. Jeden z najpoważniejszych członków rodziny Zamoyskich, w majątku Bachorzy zakończył życie d. 27 lutego 1889 r.

Ś. p. August hr. Zamoyski, urodził się dnia 11 listopada 1811 roku w Warszawie, z ojca Stanisława i matki Zofii z książąt Czartoryskich. Ożeniony z Elfrydą z hr. Tyzenhauzów, ś. p. August Zamoyski prowadził życie iście patryarchalne, a służbę i oficyalistów utrzymywał do późnej starości, dając im chleb łaskawy. Uczynny, miłosierny, wspierał liczne ro-

Po zniesieniu szkół pijarskich, nauczał w szkołach świeckich i w r. 1845 wysłużył emeryturę. Następnie podróżował, głównie w celach naukowych, po Niemczech, Francyi i Anglii, a od r. 1860 napowrót stale osiadł w Warszawie i oddał się naukom.

Felicyan Suligowski, doktór medycyny, zmarł w Radomiu, w maju 1889 roku. Doskonały lekarz, człowiek wielkiego rozumu i zacności, przyjaciel biednych i cierpiących, zjednał sobie powszechną miłość i szacunek.

Ks. Aleksander Janczarski, proboszcz parafii Ś-go Antoniego w Warszawie, zmarł w czerwcu 1889 roku. Zmarły kapłan urodził się w r. 1829, święce-

nia kapłańskie otrzymał w roku 1853. Większą część swej działalności kapłańskiej poświęcił ks. Janczarski pracy w konsystorzu archidyecezyalnym i metropolitalnym warszawskim, gdzie przechodząc różne stopnie, był regensem konsystorskim i asesorem sądu konsystorskiego.

Mikołaj Sarnecki, długoletni korespondent „Wieku" z Wołynia, rozstał się z tym światem dnia 16 stycznia 1889 r.

Urodzony d. 14 grudnia 1832 r., kończył nauki w Żytomierzu, poczem pracował w administracyi dóbr książąt Sanguszków w Zasławiu, następnie mieszkał jakiś czas w Warszawie, a potem powrócił znów na Wołyń, gdzie gospodarował. Był to człowiek bardzo zdolny, ruchliwy i czynny. Zasilał pracami swemi wiele czasopism warszawskich, a w tej liczbie i „Wiek".

Stanisław hr. Zamoyski. Zmarł 27 czerwca 1889 r. w dobrach swoich Podzamcze.

Ś. p. Stanisław Zamoyski był siódmym i najmłodszym synem niegdy Stanisława Zamoyskiego ordynata, oraz Małżonki jego Zofii z książąt Czartoryskich.

Ś. p. hr. Stanisław Zamoyski wychowywał się za granicą, powróciwszy do kraju, zawarł związki małżeńskie z hrabianką Różą Potocką. Hrabia Stanisław Zamoyski przemieszkiwał w kraju, pracował, gospodarował, i doprowadził Podzamcze do kwitnącego stanu.

Bardzo żywo interesował się ludem wiejskim, był dobrym i wyrozumiałym pracodawcą dla oficyalistów i robotników, usiłował krzewić wśród włościan zamilowanie do pracy i zachęcał ich do zajmowania się drobnym przemysłem, w celu pomnożenia źródeł ich dochodu. W Podzamczu kosztem i staraniem ś. p. hrabiego, urządzone były warsztaty, rodzaj szkoły rzemieślniczej, gdzie dzieci parobków, fornali oraz włościan gospodarzy, uczyły się różnych praktycznych i pożytecznych rzemiósł.

Jan Zienkowicz, artysta-malarz, zmarł w Wilnie, przeżywszy lat 64. Kształcił się w akademii sztuk pięknych w Petersburgu i tamże później w latach 1853 — 1857 uzupełniał galeryę portretów biskupów dla akademii duchownej rzymsko-katolickiej.

Gustaw Lewita. Urodzony w r. 1853 w Płocku, kształcił się w szkołach warszawskich, a uczył początków muzyki u Janothy, następnie zaś odbywał studya artystyczne w Paryżu i Wiedniu. Przed dziesięcioma laty przybył z zagranicy do Warszawy i zajął tu stanowisko profesora konserwatoryum, udzielając jednocześnie prywatnych lekcyj muzyki i występując w publicznych koncertach. W r. 1881 przesiedlił się znowu do Paryża, zkąd odbył dwie podróże artystyczne do Ameryki. Zmarł w lutym 1889 r.

Michał Szymanowski, zmarły w r. 1889, urodził się w Warszawie w r. 1829. W r. 1846 wysłany został przez rodziców do Piotrkowa, gdzie z zapałem oddawał się pracy i wkrótce patent z ukończenia szkół otrzymał. W r. 1866 zaciągnąwszy się do grona słuchaczy wydziału prawa i administracyi b. Szkoły głównej, otrzymał dyplom magistra. W r. 1870, otrzymawszy stopień doktorski w Heidelbergu, objął katedrę ekonomi politycznej w uniwersytecie, którą piastował do r. 1885. Piórem swoim zasilał kilka specyalnych czasopism. Rozprawy jego doktorskie: „O spółkach i stowarzyszeniach" tudzież „Kredyt i banki" uzyskały pochlebną wzmiankę w „Polibiblionie".

* * *

Hr. Tołstoj, b. minister oświaty, ostatnio minister spraw wewnętrznych, zmarł d. 17 maja 1889 r.

Hr. Loris-Melikow, generał-adiutant, były minister spraw wewnętrznych — za panowania Aleksandra II-go, zmarł w Nizzy, w grudniu 1889 r.

Generał Przewalski. Dnia 2 listopada 1888 r. zmarł generał Przewalski, jeden z najzasłużeńszych podróżników. Mikołaj Przewalski urodził się gub. Smoleńskiej. Poświęciwszy się zawodowi wojskowemu, wstąpił do akademii wojskowej w Petersburgu. Na własne życzenie otrzymał w r. 1867 stanowisko w Syberyi wschodniej, gdzie mianowicie zbadał okolice rzeki Ussuri. Po ogłoszeniu rezultatów tych badań w roku 1870, zwrócił się Przewalski do ruskiego towarzystwa geograficznego z prośbą o środki na urządzenie wyprawy do kraju Ordosów w Mongolii, nad górnym biegiem rzeki Żółtej, które to okolice do owego czasu pod względem naukowym nie były jeszcze zbadane. Ze zdumieniem dowiedział się świat naukowy o rezultatach trzyletnich podróży Przewalskiego po Chinach, Mongolii i Tybecie północnym. W r. 1876 rozpoczął Przewalski drugą swą podróż, która go zawiodła nad brzegi jeziora Lob-Noor w Turkiestanie wschodnim i w góry Altyn-Tasu. W latach 1883 i 1884 spotykamy niestrudzonego badacza w najmniej znanych okolicach Azyi środkowej, a w r. 1887 wrócił on po raz czwarty z naukowej podróży, która go zawiodła do środka azyatyckiego płaskowzgórza.

Michał Sałtykow (Szczedrin). Literatura ruska utraciła w d. 10 maja 1889 r., poważnego pisarza, w osobie M. Sałtykowa.

Urodzony we wsi Spas Usolje w d. 15 stycznia 1826 r., Sałtykow po ukończeniu kursu nauk w liceum carskosielskiem w Petersburgu poświęcał się karyerze urzędniczej. Naprzód jako urzędnik przy gubernatorze wiackim, a następnie jako wice-gubernator w Razaniu i Twerze i prezes izby skarbowej w Penzie, Tule, a wreszcie w Razaniu.

Działalność literacka Szczedrina, rozpoczyna się w r. 1847, w którym to wydał większą powieść „Sprzeczności", drukowaną w „Otieczestw. zapiskach".

Służbę rządową opuścił Sałtykow w r. 1868 i oddał się całkiem pracy literackiej. Świetne jego „Szkice z gubernii" wyrobiły mu od razu rozgłos i sławę, „Panowie Gołowlewy" (dzieło tłómaczone na język niemiecki), „Opowiadania Poszechońskie" i dziesiątki innych prac utalentowanego satyryka utrwaliły tę sławę.

* * *

95

(**Nadesłane.**) — Odczytawszy w Nr 19 *Kuryera Codz.* wiadomość: o zawiązaném w Paryżu „Towarzystwie wzajemnego rozbioru zwłok“ czyli ludzi, którzy ciała swoje po śmierci poświęcają dla nauki, uważam to za fakt godny naśladowania. Jako *pendant* do tego artykułu, przesyłam wam parę ustępów dosłownie spisanych z pewnego znanego mi testamentu, sporządzonego w d. 25 lutego 1875 r. t. j. prawie dwa lata temu, a złożonego w depozycie u jednego z profesorów wydziału medycznego tutejszego uniwersytetu. Macie więc dowód, że pomimo braku u nas stowarzyszenia, ktoś indywidualnie wpadł na podobną myśl:

.....„Wolą tedy i życzeniem jest (powiada między innemi testament), ażeby ciało moje po rozdzieleniu z duszą, niezwłocznie wziętém było do gabinetu patologicznego przy Uniwersytecie Warszawskim, któremu takowe ciało na własność daruję; z tą wszakże prośbą i zastrzeżeniem, ażeby ono ciało na jak najdrobniejsze szmaty pokrajano i ile tylko okaże się części godnych ku temu, na preparaty gabinetowe obrócono. Resztę zaś co się od tego zostanie, bez żadnéj pompy i parady, w tajemnicy do najlichszego dołu, gdziebądź wrzucono, ażeby nikt nie był świadom miejsca gdzie owa zgnilizna oczekiwać będzie zmartwychstania na wielki sąd Boży“.

„Szanownemu a mnie wielce miłemu JmćPanu... profesorowi etc. wypełnienie téj mojéj woli w pilną łaskę i na jego sumienie polecam, a dokument ten w jego wierne ręce składam. Tudzież zaklinam wszystkich poczciwych ludzi na sumienie, a prawowiernych chrześcian w Imie Boga Wszechmogącego, w Trójcy ś. Jedynego, ażeby to żądanie uszanowali i wykonali, jako ostatnią wolę zmarłego, którą własnoręcznie spisawszy, podpisuję“— ***

Wiarogodność powyższéj kopii stwierdził własnoręcznym podpisem sam testator, osobistość dobrze znana naszéj redakcyi. (*przyp. red.*)

Jest to testament Piotra Jana Bykowskiego złożony w depozycie u Prof. i Dziekana Warsz. Uniwersytetu D. Brodowskiego. Wyjęte z Kur. Codz. r. 1877 17/29 Styczn. Nr 22.

starczyło, ale pomoc znikąd nie przywała, bo choć tu i owdzie rozbudzona żąca po długiéj rozprawie przezedrzwi, ecydowała się je nareszcie uchylić, to dok interesanta oświetlonego jasném iatłem księżyca, aż nadto wystarczał do aśnięcia drzwiami, ryglami i wszelkie- rozporządzalnemi instytucyami anti konikacyjnemi.

Nieszczęsna ofiara niewytłómaczonego ypadku, pan *** usłyszał tu okrzyk przerachu, tam jęk przerażenia, indziéj słowa urzenia moralnego,—ale ni jednéj życzliéj rady.

Dopiero stróż domu uwolnił go z okroego położenia, które na szczęście, nie spodowało choroby przeziębienia.



---

ość poznania tak zacnego kawalera.

Zawołał Wisłouch i skinął na sługi, a tychmiast podano puhar i gąsiory. Pili moje zdrowie i wiwatowali po pas brząc w śniegu.

Natychmiast furmani moje sanie podjęli dyszel jako tako nawiązali, znarowiona dnak klacz zaprządz się nie dała i luzem prowadzić musieli. Mnie Wisłouch do voich sani zaprosił i już spokojniéj pojehaliśmy; bowiem ów mój instrument, któ prym u nich trzymał, zaledwie wydoby ze śniegu—tak go porządnie zanurzym i widać z wysokiego tonu zagrałem, o pokrwawione uszy powiązał i już do uzyki się nie brał. Wszakże moję exkuzę przejmie przyjął, z téj racyi, iż od niego oszła zaczepka.

Brudniejszego szlacheckiego domu jak Visłoucha, w życiu nie spotkałem. Zdala ydał mi się nawet pięknym budynkiem i nać że to kiedyś coś być musiało; lecz ziś z tynków odrapany, zewsząd nagą cełą przyświecał i jak ruina wyglądał.

Wszystkie płoty i wrota poobielane, części lub całkiem ku ziemi chyliły się, nne nawet na paliwo rozchwytano. Zabudowania gospodarskie, jak z resztek wnoić można, były niegdyś porządne i fundaentalne, miały się ku upadkowi, a co da-

96

Gaz. Warsz. 1889 r. 4. Czerw. / 23 Maja, № 144.

— Ś. p. **Piotr Jaxa-Bykowski** Wczoraj z rana zakończył żywot w Warszawie ś. p. Piotr Jaxa-Bykowski, utalentowany malarz przeszłości w licznych powieściach i obrazkach, ogłaszanych w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Bykowski urodził się w r. 1823 w pow. Winnickim gub. Podolskiéj. Nauki uniwersyteckie odbywał w Kijowie, i tam już zasłynął między młodzieżą z owego jowialnego, zamaszystego, dobrodusznego dowcipu, który późniéj stał się najwalniejszym przymiotem jego prac literackich. Długo jednakże nie imał pióra powieściopisarza; oddany pracy urzędniczéj najprzód w Kamieńcu Podolskim, następnie w izbie kontrolującéj w Warszawie, ustnemi tylko opowiadaniami w kole znajomych pobudzał do szczerego zajęcia i śmiechu. Prace swe, prawie wyłącznie snute na tle niezbyt dawno ubiegłéj przeszłości, która Mickiewiczowi i Chodźce dostarczała już przedtém motywów, zaczął ogłaszać dopiero przed kilkunastu laty, już to w osobnych książkach, już w wielu czasopismach tutejszych i zamiejscowych. Tém późném ujęciem pióra literackiego tłómaczy się niewyrobienie jego stylu, który potoczysty i zamaszysty, nacechowany właściwą sobie odrębnością, grzeszy rozwlekłością i usterkami. Przy dłuższéj i usilniejszéj pracy byłby może w swych opowiadaniach dorównał najświetniejszym ustępom Pamiątek Soplicy; ale czasu nie miał już na to. Cóżkolwiek bądź, pozostanie po Jaxie-Bykowskim dobre wspomnienie w dziejach literatury polskiéj; a badacze przeszłości z korzyścią szukać będą w jego pismach kolorytu ubiegłéj epoki.

× Dokonane w Cesarstwie próby powierzania dostaw rządowych przemysłowcom włościanom uwięczyły się świetnym skutkiem. Drobni ci przemysłowcy dostarczyli już byli kilkadziesiąt tysięcy obówia i uprzęży; w zeszłym zaś roku ministeryum marynarki zamówiło w gub. Wiackiéj rozmaitych potrzeb dla flotty na 30,000 rub. Wykonanie obstalunku, jak piszą *Nowosti*, tak dalece okazało się odpowiedniém, że ministeryum dało tymże przemysłowcom nowy obstalunek na 40,000 rub., a nadto udziela im zaliczeń.

× Rada miejska w Mikołajowie, jak dowia dujemy się z *Nowosti*, wystąpiła do ministra oświecenia z prośbą, ażeby egzamina w szkołach odbywały się wcześniéj niż teraz i odpowiednio do klimatu danéj prowincyi, oraz ażeby wakacye letnie trwały nie 8, lecz 10 tygodni. Taką samą petycyę złożyło ziemstwo pow. Chersońskiego, upraszając nadto o zmniejszenie liczby godzin pracy w szkołach.

× W mieście Kalwaryi w gub. Suwalckiéj, staraniem zarządu stadniny Janowskiéj, odbędzie się w dniu 23-m czerwca wystawa koni roboczych włościańskich. Przyjmowane będą konie 4 do 6-letnich oraz źrebięta,

---

Kniehinic wjechał.

Wjazd ludzi obcych wywołał we wsi ujadanie psów.

Paweł na niebo wejrzenie zwrócił.

Na niebie się jutrzenka ani zaznaczała jeszcze.

— W zamku śpią...—pomyślał sobie.— Brama zamknięta... Dobywanie się do bramy zaniepokoi niepotrzebnie... Niechaj śpią... Poczekamy...

Powziąwszy to postanowienie, zatrzy-

97 — **Dwa pogrzeby.** Wczoraj o godz. 5-éj po południu z kościoła Św. Krzyża odprowadzono na cmentarz Powązkowski zwłoki ś. p. Piotra Jaxy Bykowskiego. Licznie zebrani literaci i dziennikarze oddali zmarłemu ostatnią do grobu posługę. Na trumnie zawieszono trzy wieńce ze świeżych kwiatów, które ofiarowali: Towarzysze pracy w redakcyi *Wieku*, redakcya *Kuryera Codziennego*, — i Salomon i Hortensja Lewentalowie.— O godz. 6-éj po południu z kościoła Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskiego) wyprowadzono zwłoki ś. p. Gustawa Żurkowskiego, tutejszego adwokata, zmarłego przed kilku dniami w Meranie. Bardzo liczny orszak żałobny towarzyszył pochodowi. Na trumnie złożono mnóztwó wieńców, z których jeden „Od kollegów,” inne zaś od rodziny, przyjaciół i instytucyj, których zmarły był obrońcą. Od bram cmentarza kolledzy i przyjaciele ponieśli trumnę na własnych barkach. Nad grobem przemówił adwokat Jan Maurycy Kamiński.

SPOŁECZNA

HODZĄCE, NIE WY

CENA GAZETY

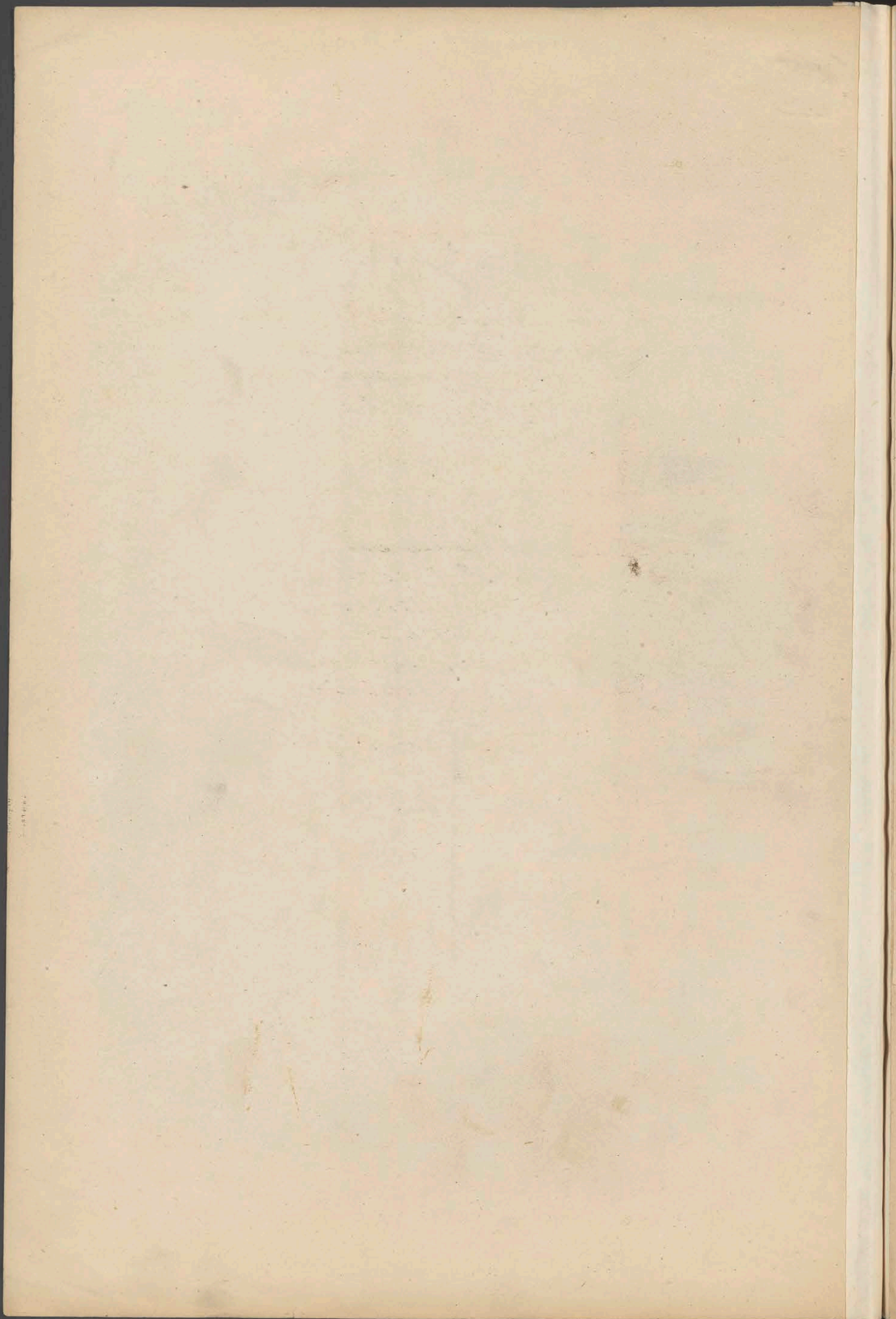
. rub. 9		NA POCZCIE
. „ 4 k. 50		Rocznie .
. „ 2 „ 25		Półroczni
. „ — „ 75		Kwartalni
esięcznie kop. 5.		W Cesars
		Z

głównym, kioskach i dworcach dr

Długość dnia godzin 16 min. 29

agrarnego, poseł Kardorff, bez wielkiéj przesady oświadczyć mógł w parlamencie, że połowa rolników niemieckich już

Gaz. War. 1889. r. № 146. 6. Czer. 25 Maj



Kochany Panie Władysławie Dobrodzieju,

Pan Paweł doręczył mi expedycyą, za rzadką xiążeczkę pięknie dziękuję, ale przyznam się że wcale nie ciekawa.
Niewiem czem to się działo ale przodkowie nasi inaczéj od nas umieli historią, inaczéj uczyli się jéj i pojmowali, a jak który własne chciał wyprowadzać wnioski, tego zwinęli w taki misterny kołtun, że ich żadna krytyka nie rozplącze.
Rękopism czy prędzéj czy późniéj zajedzie do Lwowa, mało na tem zależy. Wątpię aby go tam mieli gorliwsi i sposobniejsi, nie zwodzi tak rychło amatora. Przysłownictwo nie jest to dawna Sinekura, ale praca żmudna i wyrobnicza, którą znacznie ułatwiłem przysłaniem wydawcy Rysińskiego, nie prosto aby jéj sięgnąć niemiał.
Co do Księgi przysłów, tę zapewne posiada Biblioteka Zakładu Ossolińskich, a gdyby nawet nie posiadała tożą zawsze zatrzymać długi bieg abyś nie miał potrzeby przepisywania Inwentarza Mitzki, gdyżby to była robota zupełnie nie warta

Przyjaciel i sługa

D. 12go Stycznia 1872go r. z Krakowa

Pol

Alex. W. Darowski
do Wład. Gorskiego.

No

Estrejcher Karol.

List do Władysława Górskiego — w przedmiocie nabycia u Bartynowskiego „Statutu Litewskiego.” edycyi z r. 1619. — 24. Lutego — 1880.

102

24/2 80.

Łaskawy Panie!

Na list otrzymany wczoraj, odpisuję zaraz. Odpisuję z niepomyślną wieścią. Bart. ani chce słyszeć o zamianie. Mówi że ma jeszcze jeden egzemplarz Marc. z Uniejowa, lecz nie zjawia się nań amator. Cóżby więc mu było po drugim. Mówi że nie amatora na Siennika. – Zresztą przyznaje że przystanie na zamianę, ale na jakie inne stare książki.

Sadząc te z nim! perswadowałem i łajałem. Nazwałem go zyskiem literackim, zbójem bibliograficznym. Święcą się tylko lecz swoje otworzył. Zmięknął, jednakże mu dowodziłem że to interes biblioteki uniwersyteckiej, ale on ani dudu! Zupełnie Janicio a Drzewiecki. Twarda natura, choć z gruntu zacna.

Twierdzi że egzemplarz dobry prócz jednej karty. Nie dał obejrzeć – jest bowiem zajęty i zafrasowany co niemiara. Siedzi jako przysięgły w procesie Socyalistów. Proces toczy się dzień w dzień i bodaj czy do kwietnia nie potrwa się. Więc i przysięgli odbywają karę codziennego aresztu.

Za przysłane dary dziękuję serdecznie. Gdybyś je Pan wysyłał, to niech przez – lecz tylko przez księgarnię Gebethner i Wolfa, bo inaczej amatorzy w odbiorze w urzędzie cłowym.

Zostaję z uszanowaniem

Estreicher

[illegible]

No

Giejsztor Jakub Kazimierz.

Bibliograf.

List do Władysława Górskiego. donosi o sprzedaży rękopismu Skimborowicza o massonach, Branickiemu — autografów Sapiehów Potockim etc. z Warszawy. 8. Maja. 1888.
i o wydanej przez siebie broszurze:
„Litwa przed r. 1863."

Kuryer Codzienny.
1897 r. 4(16) Listop. № 317.

† Ś.p. Jakób Kazimierz GIEYSZTOR

b. obywatel ziemski gub. Kowieńskiej, b. Radca Dyrekcyi Głównej Tow. Kred. Ziemskiego, Inspektor Warsz. Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 15-go listopada r. b., przeżywszy lat 70.

Pogrążeni w głębokim smutku: żona, synowie, córka i synowa—zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne do górnego kościoła św. Krzyża d. 17-go b. m. t. j. we środę, o g. 9-ej rano i do kościoła dolnego dnia 18-go b. m. t. j. we czwartek, o g. 10 i pół rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 561r

—

Po kilkotygodniowych ciężkich cierpieniach zmarł wczoraj w mieście naszem w wieku lat 71 ś. p. *Jakób Kazimierz Gieysztor*, znany bibliograf i od lat blisko dwudziestu właściciel księgarni i antykwarni.

S. p. Gieysztor, rodem z gub. kowieńskiej, pochodził ze starej rodziny litewskiej, cieszącej się powszechnym szacunkiem. Otrzymawszy pierwsze zasady nauk w szkołach Kiejdańskich, kształcił się dalej w wileńskim Instytucie szlacheckim, wreszcie w uniwersytecie petersburskim.

Wróciwszy po ukończeniu nauk w strony rodzinne, osiadł na wsi i zajął się żywo nietylko gospodarstwem na roli, lecz i działalnością społeczną, pracując gorliwie, jako członek ówczesnej Komisyi do reformy bytu włościan i zyskując sobie poważanie, którego wyrazem było to przodujące stanowisko, jakie wkrótce zajął wśród swych współobywateli.

Po długiej nareszcie niebytności w kraju osiadł po powrocie w Warszawie i tu, jak zaznaczyliśmy wyżej, założył księgarnię.

Otoczony ogólnym szacunkiem, zmarł tu sędziwy starzec, pozostawiając po sobie żal głęboki.

Jakub Giejsztor urodzony na Żmudzi ~~przed r. 1830~~ w r. 1826.
Nauki pobierał na Uniwersytecie w Pe-
tersburgu. Później osiadł w majątku
rodzinnym — brał udział czynny w
życiu i sprawach ogólnych — W r. 1858.
wybrany był członkiem Komitetu obra-
dującego nad ułożeniem projektu uwol-
nienia włościan w Gub. Kowieńskiej;
przed i w r. 1863. był jednym z najczyn-
niejszych w robotach narodowych —
Po upadku powstania — uwięziony, osą-
dzony został przez sąd wojenny na
śmierć — Zachowanie się jego w tak cięż-
kiej, i trudnej chwili, było pełne go-
dności i musiało mu zyskać szacunek
nawet u wrogów — Ów sławny Murawiew
mając podany sobie do zatwierdzenia
wyrok powiedział: „wiem że Giejsztor
buntownik (miatieżnik) ale to czło-
wiek uczciwy" — Karę śmierci za-
mienił mu na ciężkie roboty
Wysłany na Sybir spędził tam lat
kilka — Po amnestyi wrócił do kraju
ale ponieważ nie wolno mu było
zamieszkać na Litwie, osiadł w
Warszawie z liczną rodziną —
Kiedy jeszcze gospodarował na wsi — zna-
lazłszy tam jeszcze po przodkach
bibliotekę dawnych polskich ksiąg
z zamiłowaniem i znawstwem

Szanowny Panie!

Nie wyjechałem jeszcze, odpiszę, bę-
dąc i między innymi zajęty, obecnie
[illegible] [illegible] wysłałem do
[illegible] i [illegible]. Ostatecznie
do rady Szanownego Pana. [illegible]
tego do Dr Rollego wysłałem.
Oprócz [illegible] pamiętnik
ale obecnie tego [illegible] pan
Konstantego, on teraz radzi
tu dyrektora. Kiedy [illegible]
przyjęty [illegible] drogi Pana [illegible]
adres, bo nie wiem [illegible]
zdołałem [illegible] dla [illegible]
tej [illegible] swej [illegible]

„Listów do 1865 roku
w kancelarii jej nie ma i nie
będzie, było pomieszane bez
przejrzenia. W końcu nic
nowego ani dobrego, tylko
dobrze że zdrowie pięknie
miesza dopisuje. Skarży
[illegible] [illegible] zabieram
[illegible] [illegible] do
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Ks. Branicki
250 nibli dobre [illegible] we
[illegible] że [illegible]
[illegible] [illegible] nie [illegible].
[illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

wielka rzecz nieliczna. Chce
przez was bardzo uważać
na rysunki autografy dane
przez Zorzę ... sprawdzenia
państwa do wdzięcz protestów.
Ale trzeba zacząć jutro
od rana. Reszta 6ty
w druku ale będzie na
później.

Pozdrawiam i kłaniam
Wam pani
Szczerze życzliwy
J Mierosz...

27 Maj
1888
Warszawa

108

Gisjsator

Его Высокоблагородию

Владимиру

Горскому

Подшивалов Гр.

Ст. Ровенская








ПОЧТОВЫЙ ВАГОНЪ № 21
27
СЕН.
1888
* 4 *


28
СЕН
1888

Szanowny Panie!

Serdeczne dzięki za
wasz miły dowcip-
przedstawienie Wam Panu
o mnie, dla ballady
Dziewczyna i czytanie książ-
ki nabytej od Was z
przysyłką 4r. 75 kop. [illegible]
to mnie ni- [illegible],
[illegible], co tam Żorżu,
[illegible] na Wigilję [illegible]-
[illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]



dziękuję - potem jest bardzo
się przyszłym dzisiaj - Ani tej
uwagę teraz tyle będę i od [illegible]
cy poprowadzę - szkoda zbio-
ru przez spisania który jest wielki
i [illegible] rzeczy, niech się
to przetłumaczy - a nuż
[illegible] za [illegible]
przyjdzie [illegible] [illegible]
jej nie mam zamiar
odwiedzić? Ale i zdrowia
[illegible] nie mogę się
[illegible] i teraz mam
[illegible] przeszkody [illegible]
[illegible] pod [illegible] potem
[illegible] prosi [illegible] i
[illegible] [illegible].

Szanowny przyjaciel
6 Paźd 1888 H Sienkiewicz
Warsz

zabrał się do dopełniania i prowadzenia
dalej biblioteki — Niezbyt odległe Wilno
ułatwiało mu tę pracę, a nie żałując
trudu i nakładów uformował bardzo
liczny i cenny księgozbiór, przeważnie
dzieł polskich zawierający w sobie
mnóstwo najrzadszych edycyj — ręko-
pismów etc.
Kiedy po r. 1863. cały majątek i
mienie skonfiskowano — udało się
jakoś sąsiadom i krewnym ocalić
ten księgozbiór — Po osiedleniu się
w Warszawie Gieysztor odzyskaw-
szy swoją bibliotekę, która dziś
stanowi jedyny jego majątek —
Założył pod firmą syna swego
Stanisława księgarnię i antykwar-
nię i takową jako znawca i amator
prowadzi umiejętnie — do dziś wy-
dał sześć № 6 katalogów antykwar-
skich — w nich jest po krótce hi-
storja jego biblioteki i dziesiejszego
handlu — i dziś praca jego jest z korzyścią
dla nauki, archeologii, i bibliografii —
ale dla niego niewiele przynosi pożytku
Oprócz tego Gieysztor jest czynnym Człon-
kiem W. Towarz. Dobroczynności w Sekcyi
Czytelni bezpłatnych, — Zacny to, szla-
chetny człowiek, nie traci energii — i
z dewizą „wytrwać do końca” kroczy dalej —
w r. 1888 wydał w Krakowie broszurę. Litwa
przed r. 1863. cenny dodatek do dziejów
tego czasu —

1889 r. 12 marca

No

Golejewski Henryk.

Kapitan Wojsk Pols. (1831)
Emigrant w Anglij
a od r. 1841 do 1858. wygnaniec na Syberyi.
ur. 1813. + w Jarmolińcach 1882 r. 30 Grud.

1) List do Władysławostwa Górskich. obszerny - zawiera uwagi i spostrzeżenia Gol. po przeczytaniu dzieła Agatona Gillera. z Fedorówki. 10 Listop. 1875.
2) bilet 1881

B. Bijografia Henryka Golejewskiego p. Agatona Gillera. Wyjątek, z pisma: Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania Listopadowego. Obchodzonej 29. Listopada 1880 r. zebrany pod redakcyą Agatona Gillera. Rapperswyl 1881. Str. 437 - 446. — u Wł. Jabłon. w Warszawie

Klepsydra pogrzebowa s.p. Henryka Golejewskiego 11 Stycz. 1883 r. (30 Grud. 1882 r.) - Telegram.
(Portret fotogr. H. Golejewskiego z r 1880. w Wład. Jabłon
Przekazano do oddz. graf. VII 57 B)

xi od
rzem,
rzemi
rózng
nie ły
mi ex
Dałon
pą m
recep
po pa
że po
podro
wprea
są up
pomi
skiw
pow
xioyc
maj
mą
że m
mej
chcia
uwcle
xe
chocia
nie u

jako
wam
mo m
nie
Kóto
W1

Fedorówka 10 Listopada 1875 r.

Moi drodzy i bardzo kochani.

Powiedziała mi Panna Genet, że wy wyrzucacie się na mnie za to, że od tak dawna nie odzywam się do Was. Cóż chcecie są chwile w życiu naszem, w których nie radzi spowiadamy się z tego co boli, przed najserdeczniejszemi nawet przyjaciołmi. Takie chwile zaczęły nademną, bo oprócz różnych równości, zdrowie moje wiele pozostawia do życzenia. Wody nie tylko nie pomogły, ale tak źle oddziałały na moje zęby, że cierpię z niemi częściowo mocno, pomimo różnych [illegible], któremi się posiłkuję. Dawniejszy ból w prawej ręce powrócił znowu z taką siłą, że obecnie nią musiałem jak ją [illegible] nosić na temblaku. Na koniec odszukałem receptę przepisaną mi ongi przez naszego poczciwego D^ra^ Nasłowskiego, po parotygodniowem używaniu której, ból wprawdzie ustał, ale widzę że potrzeba będzie przy zdarzonej zręczności, której tu nie mam, podratować się elektrycznością. Pamiętacie zapewne, jak po niedawnej wprawdzie chorobie w Żytomierzu poczciwy nasz eskulap, nie mógł się uporać z moim żołądkiem. Trwa to z małemi przerwami do dzisiaj pomimo różnych [illegible] któremi mnie [illegible]. Wody, winograd [illegible] i inne kuracje robiły tylko ulgę chwilową, lecz nowa i prędko powraca, skoro przestanę posiłkować się lekarstwami – a przy mojej [illegible] chorobie stanu takiego [illegible] nie można. [illegible] najlepiej pomagają, ale u nas w bardzo obszernym promieniu nie ma ich, i na ~~[illegible]~~ lekarstwo. Taki stan tym bardziej mnie niepokoi, że nigdy w życiu nie prowadziłem wstrzemięźliwszego i regularniejszego życia, do rozkładu nawet godzin, jak teraz. Bo gdybym chciał palnąć jaki excessik w jadle lub napoju, nie pozwoli Fedorowska kuchnia najściślej w jakości i w ilości zastosowana do [illegible] cherlającego zdrowia Tytusa. Widać więc że się jeszcze bardzo posunąłem, chociaż patrzący ze strony utrzymują, że ani z miny ani z cery tego nie widać.

Spadł na mnie nie mały jeszcze kłopot, w postaci trudności jaką mi robią w wypłacie dawno mi przysądzonego wsparcia. Podziękowanie za to należy się Nieboszczykowi Tytusowi, a po nim, [illegible] mojemu [illegible] Delfinowi [illegible], który wiedząc dobrze że nie tylko nie umiałem, ale nie mogłem nawet mieć naówczas pojęcia, jak koło takich interesów chodzić należy, gdy nadto niewolno mi było w 1873 r. robić dalszych wycieczek z Darmolińca [illegible]

sami

z gotowością załatwienia wszystkiego. Odebrali co prawda i przychody złożone w Dworzańskiej opiece – bo mieli na to formalną plenipotencyję; ale prócz tego, żadnych formalności prawnych nie dopełnili, i gorzej jeszcze, bo nie jednokrotnie zapewniali mnie obaj, że wszystkim formom prawnym zadosyć uczyniono, i że dowód przymowadzony został na granicę, przez umyśl nie na to, zesłanego przez właściwą Władzę Towarzysza Żukowskiego, celem uprzedzenia mnie jako dziedzica, co się wszystko pokazało fałszem. Zawezwany więc teraz przez Władzę o przedstawienie dowodów na moc których posiadam moją część, nie mając pojęcia czego chcą odemnie, gdzie i do kogo mam kołatać musiałem pomimo bardzo drażliwych stosunków z Ładkami napisać Huberta, aby dzisiaj przynajmniej, naprawił te wyrządzone mi dawniej – Sumienie czy obawa opinii zmusiły go przecie, zrobił co można było zrobić w Tampolu, a w Kamieńcu znajdę kogoś co ten interes dalej poprowadzi, jest on wreszcie na dobrej drodze – zła różnica, że dla razie zrobiło by to się tanio i prędko gdy przy dzisiejszych formalnościach, przy tym systemie mnożenia nam trudności na każdym kroku, pójdzie to w odwłokę a koszta dla się zawsze będą większe – Zrozumiecie więc teraz dla czego milczałem. Ania wreszcie przeniknąć was z duszą, i sercem zawsze byłem z Wami. Kiedy to wszystko ręki waszych dojdzie nie wiem. Na początku zeszłe memoria. Parę miesięcy temu wyjąłem pod rękę ostatni tom pracy literackiej Gillera. Zajęły mnie w niej najwięcej cztery życiorysy, ale wątpię czy macie to u siebie przepisałem je dla Was w streszczeniu.

Ostatnich naszych wypadków wojny narodowej pisarze, znają wielką, w moich oczach zasługę, że pomimo różnicy kolorów sztandarów pod jakiemi się grupowali, przyznają wzajemnie, że pomimo różnicy dróg obranych dążyli jednak do jednego wspólnego celu. W streszczeniu nas faktowo w charakterystyce osób zachowują decorum mówiąc nawet o wszelkich sine irae et odio. Nie poszli na szczęście za gorszącym przykładem starej emigracyi demokratycznej barwy która na działaczach przeciwnej sobie opinii poczciwej nitki nie zostawiła, a wyliczywszy najbezczelniejsze oszczerstwa – obrzucała błotem, od czci i wiary odsądzała ludzi, którym poświęceniem dla Kraju nietości do niego, wartością wreszcie umysłową i moralną dorównać nie mogła. Ja w tem uznawaniu dzisiejszych, widzę nie tylko dobrą wiarę, ale rzeczywisty umysłowy i moralny postęp, a nawet dojrzałość polityczną.

Co to za piękne szlachetne i niezwykłe postacie z takiem za miłowaniem, odzwierciedlone przez poczciwego Gillera. Czytając historyję ich działalności, ich zdrowego pojęcia stanu i potrzeb Kraju, ich trafny ocen[ę] jego sił moralnych i materyjalnych, tych wreszcie różnorodnych i różnokolorowych przejawów ówczesnej chwili, najapatyczniejsza nawet natura, poczuje ~~w sobie~~ przyspieszone bicie serca, i obudzi w sobie szlachetniejsze i podnioślejsze porywy. A stawiając głowę przed temi przewodnikowie bohaterskiemi, chociaż niemożliwemi postaciami, zapragnie wyrobić w sobie warunki obywatela, jakich oni pozostawili przykłady, a bez jakich, każde poruszenie o wywalczenie niepodległości Polski, będzie czczem i najzgubniejszem dla niej marzeniem.

Takie a nie inne wrażenie zakołatać musi w pierwszej chwili każdego, kto te rysy odczyta. Późniejsza jednak zimna rozwaga, mimowolnie nasunie najsmutniejsze obawy. Bo przykro powiedzieć, ale na nieszczęście powiedzieć trzeba, że te wielkie wzory bezprzykładnych w dziejach poświęceń dla Kraju, są już może ostatniem odbłyskiem, cnót i charakterów, tych usiłowań o ile olbrzymich o tyle bezinteresownych, jakie dawniej słowem i czynem pokolenie przekazywało pokoleniu, czy to w szeregach starej tradycyjnej szlachty, czy wyszłych z ludu działaczy, którzy czerpiąc z atmosfery z gleby ze starej tradycyi słowem ze wszystkiego co mieli przed oczami, stawali się tak chlubnie protoplastami nowej.

Dzisiaj niestety wolno już wątpić, aby takie olbrzymy cnót zapału i charakteru i poświęcenia, mogły się wyrobić z ujemnej atmosfery dzisiejszego świata. Bo ten powszechny a tak strasznie zalewający prąd ku zmateryjalizowaniu wszystkich i wszystkiego musi w ostatecznym wyniku wywołać nie tylko [illegible], ale podniesienie do apoteozy panowania siły nad prawem i słusznością. A obalając tak zajadle i trzebiąc to wszystko, co dawniej uznano za wielkie i święte, przy zupełnym braku uszlachetniających warunków prowadzi społeczeństwa prosto do moralnego na przód, a za niem w ślad iść musi i do fizycznego skarłowacenia. Twierdzenie to zakrawa na pozór na pessymistyczne absurdum, ale przypatrzywszy się tylko dobrze, dzisiejszemu nastrojowi społeczeństwa jakiegokolwiek Kraju, przyznać koniecznie należy, że siła nad prawem i sprawiedliwością, bezwarunkowo zapanowała, a miły grosz stał się najwyższym i wszechwładnym regulatorem.

Wpadły mi niedawno w ręce utwory nowego, a już do najzdolniejszych zaliczanego Autora francuza Pana Elie Berthet, który na podstawie niezaprzeczonych naukowych danych, odzwierciedlał w trzech pierwszych swoich powieściach świat przedhistoryczny

zcała

z całą jego przerażającą prawdą. W pierwszej z tych powieści, ze gro-
ty zniszczenia i olbrzymiego niedźwiedzia odmalował scenę pomiędzy
olbrzymem, a porwaną przez niego młodziutką dziewczyną, którą
On chciał gwałtem uczynić żoną. A gdy ta broniąc się powiedziała:
„Jak chcesz abym została żoną, człowieka który w napadzie na
„mój dom rodzinny zamordował mi Ojca" — On jej najspokojniej
odrzekł: „Byłem silniejszym" — Że taka ultima ratio przemaga-
ło naówczas — rzecz prosta inaczej być nie mogło. Religia moral-
ność były to słowa człowiekowi jeszcze nieznane, a kobieta ten naj-
szlachetniejszy utwór Boży na ziemi, nieznająca jeszcze wo-
bec uszlachetniających warunków, nie mogła zatem oddzia-
ływać na złagodzenie obyczajów. W tym znowu pierwotnym
świecie dzikim jeszcze człowiek, zmuszony w codziennej walce o byt
łamać się codziennie z tem rudis indigestaque moles, w całej
surowej naturze, i ze stworzeniami od niej bestyjami, musiał z
siłą ze wszad nań czyhającą odpierać siłą, a w niej tylko wi-
dząc jedyne rozwiązanie zagadki życia, musiał tę siłę pod-
nieść do potwornego nadużycia. A w naszym że znowu dzisiej-
szym świecie, opromienionym najświętszą nauką chrystusa,
w którym człowiek szczodrzy we wszystkich względach udarowany
od Boga, poczynił takie postępy we wszystkich gałęziach nauki,
iż zdawać by się mogło że wykradł Bogu potęgę tworzenia, czy
też znaczy się dzieje, czyż wszędzie na każdym kroku, niema-
my najdotykalniejszych dowodów, że siła przed prawem, wyp-
rowała poczucie słuszności i sprawiedliwości. Czyż tylokrotne
i codzienne tej smutnej prawdy objawy, we wszystkich bez
wyjątku krajach, nie dowodzi wyraźnie, że pomimo tego olbrzy-
miego postępu na drodze wynalazków i nauki, świat dzi-
siejszy na drodze moralnej, cofa się widocznie do epoki przed-
historycznej. A stan ten jest stokroć groźniejszy od dawnego
bo ~~ona~~ był mimowolny, mimowodny i konieczny, bo z natu-
ry rzeczy wynikający. Kiedy okropne dzisiaj jest wyrozu-
mowane a co gorzej pozorami moralności ubarwione. —

Mniejsza już o to że siła przed prawem jest ostat-
nim wyrazem rządów każdego kraju, nie wyjmując nawet
tak liberalnej Szwajcaryi, nie wiele było lepiej i w dawniejszych
czasach, ale spojrzmy najtylko na to co się codziennie dzieje
we wszystkich społeczeństwach, na owe co dzień bardziej roz-
szerzające się bankructwa, owoc zabiegów o zdobycie grosza

kosztem

kosztem krzywdy bliźniego. Na owe tak teraz częste samobójstwa,
cyniczne morderstwa. Naprawdę od chwili kiedy ludzkość zaczęła
się grupować w społeczeństwa trafiały się i one, ale dawniej były
wynikiem gwałtownych namiętności człowieka, były wyjąt-
kowe i nie miały tej cechy oburzającego cynizmu, jakim się dzi-
siaj odznaczają. Czytam uważnie gazety, i w każdym prawie
numerze doczytuję się ze zgrozą, jak całe szpalty zapeł-
nione są szczegółami tej strasznej choroby czasu. Niedawno
przecież skazana została na karę śmierci kobieta w Bawa-
ryi za popełnione morderstwo na siedmiu swoich niemo-
wlętach, a zapytana co ją do tak strasznej zbrodni popchnę-
ło, odrzekła spokojnie, sądziłam, że trudno mi będzie je
wyżywić. Pośmiertne znowu listy samobójców dają za
przyczynę znudzenie życia. Nie ma co już mówić o okru-
tnem prześladowaniu Moskwy i liberalnych Niemiec które
usiłują wytrzebić „Narodowość" Polską aż do jej zniszczenia. Ale
tylko co wyswobodzone z tak ciężkiego jarzma Węgry gnio-
tą u siebie Słowian, z taką zaciętością sprzeciwiali się w r. 1871
obszerniejszemu rozwinięciu autonomii w Galicyi i w Czechach.
Grecyja znowu tak płatonicznie umizga się do Turcyi, pa-
ła nienawiścią do sąsiednich Słowian. A też Anglija tak
wolna u siebie, gdzie godność i bezpieczeństwo każdego jej obywa-
tela jest tak uszanowana i ~~zabezpieczona~~, zapewniona, gdzie
poszanowanie prawa i wolności osobistej każdego, do religijnej
nawet jest podniesione, przy zupełnem obezwładnieniu Irlan-
dyi przy barbarzyńskim systemie zastosowanym do Indyi
chce wszelkimi siłami utrzymać status quo w Turcyi, gdzie
wszystkie prawa Boskie i ludzkie są z taką zaciętością deptane.
Także chcieć znowu aby poczucie sprawiedliwości rozwijało się
w Narodach, kiedy ci nawet, co niby to pod hasłem dobra społe-
ja i szczęścia ludzkości, ogłaszają się obrońcami i szermierzami
wolności i dobrobytu uciemiężonego ludu, systematycznie wy-
rabiają w najprostszych i nieokrzesanych umysłach tego ludu
pojęcia i zasady, nie zważając ich natury. Miałem ostatnio
pod ręką tylko broszurę obrzydliwego niegdyś Moskiewskie-
go apostoła wolności Bakunina, wstręt i zgroza przejmu-
ją czytając jego polityczno społeczne wyznanie wiary —

Pomijam już

Pomijam już to co ~~jednak~~ wjednak ma wielkie znaczenie w ustach lub pod piórem opowiadacza bezwzględnej równości, że On należący w Moskwie do rzędu jak oni nazywają wielkiego dworzaństwa, ogłasza siebie za granicą kniaziem moskiewskim, jest to drobnostka ale bardzo wiele mówiąca, niknie ona jednak w porównaniu z jego wyznaniem wiary, które tu dosłownie przepisuję.

„Rewolucyja w Państwie powinna zaczynać od obalenia
„samegoż Państwa i wszystkich jego instytucyji, a koniecznem jej
„następstwem, i z natury rzeczy wynikającem takiego obalenia
„być musi — 1) Bankructwo Państwa. 2) Ustanie płacenia za pośred-
„nictwem Państwa wszystkich długów, i pozostawienia każde-
„mu płacenia swoich, ma się rozumie jeżeli zechce. 3) Zniesienie
„wszystkich podatków, i wszystkich kontrybucyji z nich wprost
„lub pośrednio wypływających. 4) Rozwiązanie armiji, magistra-
„tury, biurokracyji, policyji i Duchowieństwa. 5) Obalenie wymia-
„ru oficyjalnej sprawiedliwości, zawieszenie tego wszystkiego co dotąd
„nazywano prawem, a następnie tego prawa wykonanie. A stąd
„ogólne Auto-da-fe wszelkich dokumentów dowodzących prawa
„własności, dziedzictwa, sprzedaży, kupna, lub donacyji, słowem
„wszystkich szpargałów cywilnych i sądowych, bo rewolucyja
„zależy głównie na rozpasaniu zwierzęcem tego wszystkiego
„co dotąd nosiło miano złej namiętności, i obaleniu bezwarun-
„kowe tego wszystkiego co do dzisiaj nazywano porządkiem pu-
„blicznym" — Rzecz sama z siebie tak się dobitnie określa iż nic więcej nad to powiedzieć nie trzeba.

Zarzucą mi w prawdzie, iż niegodzi się brednie cynicznego chwastuna moskiewskiego, podawać za skalę moralnego nastroju całych społeczeństw — A czyż on jest odosobniony, czy w każdym kraju nie ma całej zgraji podobnych sobie, co czyhają na duszę i sumienie prostego ludu, albo iż tak rozgałęziona wszędzie między narodami, swe ma cele i dążności. My bez zaprzeczenia jesteśmy najszlachetniejszym i najmoralniejszym narodem na świecie, a jednak zgubny prąd ~~[illegible]~~ bezwarunkowemu cynizmowi i zmaterjalizowania głęboko już zapuścił korzenie. ~~[illegible]~~ Pierwsze hasło do tego dało Towarzystwo demokratyczne założone w Paryżu 1832r zwalczało ono licznych prozelitów na emigracyji i po mału

w cisnęła się

wciskała się ta zaraza od czasu do czasu do Kraju, ~~rok~~ rzeź gali-
cyjska była jej strasznym wynikiem, a w Kongresówce znowu
znalazł się kapłan apostata w osobie Xiędza Piotra Ściegien-
nego który już wziął 40 wsi podmówionych i zaklęczonych na
spowiedzi do podobnej rzezi. Dzisiaj w innym szczepnice postał
się ostatecznym wyrazem tej potwornej doktryny jest Przegląd
Tygodniowy, co z takim cynizmem rzuca w swoich szpaltach
najzjadliwszą truciznę, tem niebezpieczniejszą że ubieraną
pozorami najszlachetniejszych dążności. Trzyma się on prze-
cie już lat kilka, ma wiele prozelitów pomiędzy kobietami
szczególniej chorującemi na tyfus społeczno polityczny.

Ale dajmy temu pokój, co Bóg da to będzie, miejmy
nadzieję że ta wścieklizna, doszła już swego kulminacyjnego pun-
ktu, że szał i cynizm zaszły już tak daleko, iż przełom ku opa-
miętaniu niedaleki, może konieczny. Zwróćmy teraz uwagę
na nas samych, i dopytujmy się, czy, po tylu błędach i klęskach
~~zostali~~ staliśmy się przynajmniej mądrzejsi po szkodzie. Otóż
gdybyście mieli mnie ukamienować nieprzestanę jednak twier-
dzić że tego nie widać. A do takiego smutnego wniosku ~~dosz~~
~~łem~~ doszedłem po obznajomieniu się lepiej z przyczynami naszej i
ostatniej tragedyi narodowej. Żeby zaś lepiej mógł być
zrozumianym, muszę zahaczyć o bardzo jeszcze dawne.

Pierwszy wyraźniej u nas określony popęd do prze-
mian społecznych, dało owe rozsławione Towarzystwo demokra-
tyczne, manifestem wydanym w Paryżu, niepamiętam już któ-
rego Marca 1832r. Przemówiło ono do Kraju słowami, jakich
by całe piekło mogło mu pozazdrościć. Ciekawsza jeszcze to, że zało-
życiele tego towarzystwa - szatańska trójca co ten manifest reda-
gowała, i w imieniu demokratycznej emigracyi ogłosiła, była
wyrzutkiem bez czci i wiary, z której jeden wkrótce najzdolniej-
szy, przedzierzgnął w renegata, zaraz po ogłoszeniu manifestu
i stał się gorliwym służalcem moskwy. Dwaj znowu godni jego
socyjusze stali się wkrótce przedmiotem pogardy i zgrozy całej
bez wyjątku emigracyi, a utworzone przez nich Towarzy-
stwo z grona swego ich wyrzuciło. Znaleźli się jednak godni
naśladowcy tych szatańskich nauczycieli, co dzieło przez nich
zaczęte zaciekle i z całą diabelską przewrotnością prowadzili
aż do roku 1857go. Byłem i ja kiedyś szaleńcem. Zasadom
ogłaszanym przez Towarzystwo demokratyczne, z najlepszą
wiarą przyklasnąłem, szeregi jego swoją jednostką powiększyłem

a

a nawet powołany zostałem do spełniania przez kilka miesięcy
obowiązków sekretarza sekcyi demokratycznej Kongresówki,
zyskałem więc sposobność przypatrzenia się i gruntownego poznania
do jak wysokiego stopnia posunęli najgorszą wiarę, przewodyrzy
tego towarzystwa, a dupole, cała rzesza pod tym sztandarem
zgrupowana. Ciemne nieokrzesane bałwany, zaledwo czytać
i pisać umiejące, a niebrakło i takich co i tego nie umieli, jak np.
cała prawie sekcyja Grudziąża, brali się bardzo poważnie do
rozwiązywania zagadnień społeczno politycznych, nad którymi
najpotężniejsze umysły nie raz utykały i utykają do dziś;
do stanowienia praw, i narzucania onych krajowi, jak gdyby
do tego byli od niego umocowani. W falandze znowu wszelkich
przewodyrów toczyła się nieustannie zacięta walka o prawo prze-
wodniczenia.

Straszna ta zaraza wcisnęła się prędko do kraju. Prze-
wodyrzy demokratyczne, nasyłały mu swoich wysłańców, najener-
giczniejszych wprawdzie ludzi miłujących kraj nadewszystko,
poświęceniu dla niego bez granic o czarnym charakterze i nadzwy-
czajnej odwagi, ale z drugiej strony, nie mających odpowiedniej nie-
mówiąc już nauki, ale żadnego fachowego ukształcenia, któ-
rzy obałamuceni - sfanatyzowani sami najpotworniejszą dok-
tryną, nie byli w stanie dojrzeć tego, że i siebie i kraj prowadzą do
nieochybnej zaguby. A ile to nieobliczonych klęsk na kraj ściągnę-
ło, ocenić mogli najlepiej Syberyjacy, gdy zechcą sobie przypomnieć
peryjodyczny co kilka lat napływ nowych wygnańców. Postęp
tego zaludniania szedł w odwrotnym stosunku. Pierwsi za-
rzuceni w ten kraj wiecznych śniegów i lodów, byli wprawdzie bar-
dzo bardzo młodzi, mało z nich było pełnoletnich, bardzo ubodzy
bez żadnego doświadczenia, a zatem braku umiejętności życia
bez żadnych stosunków - nieznani w kraju całkowicie, a tem
samem nie mogący mieć nawet cienia wpływu na niego, a ma-
jący jednakże wygórowane zachcianki prowadzenia go na dro-
dze postępu. Ale z drugiej strony byli to młodzieńcy, pełni
najszlachetniejszych dążności, przy nieposzlakowanej moral-
ności posunięty do bezprzykładnej czystości obyczajów, praco-
wici miłujący naukę do poświęcenia się jej wyłącznie, i tak dale-
ci nawet tam na Syberyi idąc o swoich tylko siłach, posiłku-
jąc się wygnańczą biblioteką, doszli do wysokiego stopnia ukształ-
cenia. Przyrost jednak późniejszy co raz słabsze prawdziwości
życzywoły, a w końcu przyszło do tego, że niedorostki szkolne
lub nieokrzesani ciemniacy lub włościanie powiększali

wygnańców

wygnańczą rodzinę. Tym to sposobem, ogałacano kraj z najprzywiązańszych do niego i z najszlachetniejszych jego dzieci, którzy byliby z czasem na drodze nauki i pracy, mogły by się wyrobić na wyższych obywateli na jego ozdobę i chlubę.

Zdawało się z początkiem po roku 1857 to jest po powrocie do kraju wygnańców z różnych części świata szał potajemnego spiskowania ustaje. Wygnańcy powróceni z emigracyji, byli na szczęście tak zużyci i przeżyci, tak nieobeznani z potrzebami kraju, tak zapomnieli wszystko co swoje, nic nienauczywszy się cudzego, lub co jeszcze gorzej, nauczyli się tego z zamiarem zaszczepienia w kraju, co gdzie indziej dawno już zużyte i wyrzucone na śmiecie, nie mogli i nie kusili się nawet na kraj oddziaływać. Sybiryjacy znowu nauczeni ~~przy~~ własnym ~~przykładem~~, i tak gorzkiem doświadczeniem, długi czas wyrzuceni po za sferę działań politycznych, a zatem po za ich wszelkie gorączki, przyszli z tem zdrowem dla nich, a jeszcze zdrowszem dla kraju przekonaniem, że wszystkie namiętne zachciewki, pokątne spiseczki, ostatnie tylko soki z kraju wyciskają, a przyśpieszyć jego odrodzenie, może tylko długa mozolna i sumienna praca nad powolną cichą ale radykalną organizacyją kraju. Dawniej jeszcze tę szczęśliwą myśl podjęło Towarzystwo Rolnicze, pod kierunkiem Andrzeja Hrabi Zamojskiego, i pracowało usilnie i umiejętnie nad podniesieniem rolnictwa przemysłu i handlu, bo tym tylko sposobem można było powoli, systematyczną usilną i cichą pracą przygotować wszystkie konieczne warunki do podjęcia przyszłej walki o byt niepodległy narodu. Na nieszczęście reszta najniebezpieczniejszych szumowin demokratycznych pozostałych na emigracyji, nie dała za wygraną. Szatańskie jej oddziaływanie zapuściło zgubne korzenie ~~w~~ w Krakowie Warszawie i całej Kongresówce, a z tamtąd przeszło i do zachodnich prowincyji oddziaływając wyjątkowo na najlepszy ze wszystkich głupich wyższych zakładów naukowych, jakiem był naówczas bez zaprzeczenia Uniwersytet Kijowski.

Po rozwiązaniu Tow: Rolniczego uformowało się w Warszawie Kółko, pod nazwą Delegacyji, które przezwano białem, a powodu jego rozważnych, i umiarkowanych przekonań. Kierownicy a nawet założyciele tego Kółka Jürgens Karol Ruprecht i Władysław Zamojski zapewne syn Andrzeja, przedsięwzięli prowadzić na wpół tajemnie dalej prace byłego Komitetu Tow: rolniczego. Jednocześnie Margrabja Wielopolski, mianowany został przez Cara do wprowadzenia reformy administracyjnej i sądownictwa w Kongresówce. Delegacyja, nie wierząc nawet w szczerość ustępstw zrobionych przez Cara, nie podzielając przekonań i nadziei Margrabiego, nie przeszkadzała jednak w prowadzeniu nowego porządku rzeczy, bo dojrzawszy w nim coś potężnego czynnika w popieraniu tej

wyłącznie ~~narodowych~~

wyłącznie narodowych usiłowań, dopomogła mu nawet do przeprowadzenia wyborów do Rad powiatowych i miejskich. Krańcowe jednakże stronnictwo zwane czerwonem, nie umiało ocenić mądre i w owych czasach zbawienne zamiary białego, opętane myślą zorganizowania jak najprędszego wybuchu powstańczego, posiłkowało się nawet zachciewkami burd ulicznych, czemu na szczęście poważna i mądra postawa licznej falangi liberałów zamieszkałych w Warszawie przeszkodziła. Stronnictwo czerwone nie było jeszcze naówczas, i nie mogło być szkodliwem, bo acz bardzo rozgałęzione w Kongresówce, było na szczęście rozstrzelone na mnóstwo kółek niemających nietylko żadnej spójni pomiędzy sobą ale przeciwnie osłabiających swoją siłę nieustającą walką o pojęcia i o prawo przewodniczenia. Gdy na nieszczęście przybył do Warszawy w r 1861, Apollon Nałęcz Korzeniowski, najzapaleńsza rygawka, i najmniej mądrzejszy komedjant demokracyji krańcowej. Swój swego poznał tej na pierwo powołał. Wszedł on w szeregi stronnictwa czerwonego, i tak się w niem krzącie porał że udało mu się te rozstrzelone jeszcze kółeczka w jedną całość zjednoczyć i wybrać z łona swego kierowniczy organ pod nazwą Kommitetu centralnego. Gdyby nie było innych oznak do wskazujących zupełnego braku ludzi w stronnictwie czerwonem, dowodzi go najlepiej to, że taka szalona pałka, taki komedyjant polityczno społeczny jak Apollo Nałęcz Korzeniowski odegrał w niem rolę przeważnie wpływową na początku przynajmniej. A jednak ten smutny objaw jest faktem – potwierdza go w swoich pismach Giller który jak widać dobrze się wszystkiemu przypatrywał.

Sprowadzone do jednakowego mianownika stronnictwo czerwone, utworzony w niem Komitet centralny, jego zawzięta krzątanina naprzód zrównoważyły a później przemogły wpływy Delegacyji białej, choćby dla tego, że bardzo jest łatwo, rzeczywistym czy udanym zapałem, pełną napuszonych frazesów wymową, porwać nieumiejące myśleć a mniej jeszcze rozumować nieoświecone tłumy ludu, naszego mieszczanina, tak w swojem zaślepieniu nawet szlachetnego i poczciwego, tak miłującego kraj nad wszystko, tak nienawidzącego moskali tak żądnego walki narodowej, i gotowego zawsze do bezprzykładnego w dziejach poświęcenia. A szaleństwu znowu porażina wielkopolskiego, przeważyła ostatecznie szalę na stronę wściekłych szaleńców, co nie umiejąc przewidzieć następstw, obliczyć sił i środków, biorąc chwilowy i prawie sztuczny zapał, za rzeczywistą siłę, a w działaniach rozpaczliwych, widząc jedyne zbawienie. Na próżno Delegacyja biała, popierana przez to wszystko co w Kraju

było

najszlachetniejszego i najrozumniejszego, co poświęcenia dla niego gotowe było posunąć do nadludzkich wysileń – robiła rozpaczne usiłowania aby zapobiedz wybuchowi, albo odroczyć go przynajmniej do chwili, przygotowania choć lada jakich sił i warunków koniecznych do podjęcia walki narodowej, bez których każde pokuszenie się o nią gorączkowe, było raczej zbrodnią jak dowodem patryjotyzmu. Szał zapamiętania doskonała głupota Komitetu Centralnego, nawet zła wiara niektórych jego członków, a w końcu szatańsko pomyślany i pobór do wojska, obezwładniający rozważne usiłowania przyśpieszyły katastrofę. Powstanie przedwcześnie wybuchło, a Komitet Centralny przybrał samowolnie tytuł zawsze drogi Polakom Rządu Narodowego.

Skoro powstanie stało się dokonanym faktem – sumienie kierowników stronnictwa białego, ich przywiązanie do kraju, nie pozwalały im w tak stanowczej i strasznej chwili pozostać na stronie. Całą więc duszą, z właściwym sobie zapałem i zabiegliwością przystąpiwszy do powstania, pracowali już tylko nad tem, aby cały kraj rozkazy chociaż samowolnie narzuconego Rządu jak najściślej wykonywał, za prawną władzę go uznał, i wszelkim jego rozporządzeniom bez warunków był posłusznym. A jeżeli to powstanie podjęte prawie bez broni, bez odpowiednich fachowych, dowódców i bez niższych oficerów, mogło się tak długo utrzymać wobec tak groźnej i najlepiej uzbrojonej armii, co ona tak zawzięcie go naciska, ich to wpływowi i usiłowaniom zawdzięczało.

Nieustające przemiany osób w składzie Rządu Narodowego, od samego zaraz początku, intrygi szalonych kierowników stronnictwa czerwonego, błędy z niedołęstwa i nieudolności niektórych pojedynczych naczelników wydziałów w machinie rządowej, brak zupełny broni, brak uzdolnionych oficerów, musiały koniecznie wyrodzić w samem początku powstania zniechęcenie i upadek na duchu w powstańczych szeregach. Mozolnie zebrane oddziały nie mogąc, nie będąc w stanie oprzeć się regularnemu żołnierzowi, rozbiegały się po przegranej, a nieraz i po zwycięskich nawet utarczkach. Dzięki jednak bezprzykładnemu w dziejach poświęceniu, i usiłowaniom kierowników stronnictwa białego, i oficerowie się znaleźli i nie mała liczba broni została z zagranicy sprowadzona, powstanie przed chwilą zniechęcone, znowu się rozszerzało i krzepiło, i nabierało siły prowadzone lub organizowane przez tych właśnie, którzy nie dawno gotowi byli ceną swojej krwi i swoich okupić jego odroczenie. Gdy przeciwnie kierownicy stronnictwa czerwonego którzy tak powstania pragnęli, tak nieoględnie dali hasło do pochwycenia za broń której jeszcze nie mieli, po zwyczaju swego zapału

w ~~dot~~ nieustających

w nieustających starciach o najwyższą posadę w Rządzie, przekonawszy się nareszcie że siebie i Kraj łudzili, zatrwożeni niebezpieczeństwem co chwila życiu ich grożącem, zrozumiawszy nareszcie, że położenie jest rozpaczne i bez wyjścia, powymykali się nareszcie za granicę, zwaliwszy cały ogrom wywołanej przez nich strasznej odpowiedzialności na barki tych, którzy najniewinniej mieli paść ofiarą nieudolności, nierozwagi i zbrodniczej zarozumiałości tamtych. Cały ostatni skład Rządu Narodowego składał się jeszcze z ludzi wyłącznie umiarkowanych przekonań – wszystkie jednak ich wysilenia były nadaremne, do składu rządu weszli za późno, gdy rozprzężona organizacja Narodowa słabnąć zaczęła, a stąd niewiara w pomyślny obrót powstania wyrodziła ogólne zniechęcenie, oddziały powstańcze, wyniszczone nieustającemi utarczkami, niezmordowanem ściganiem wroga ulatniały się jedne za drugiemi, a w końcu powstanie upaść musiało ostatecznie – Tajemnica okrywająca dotąd prace narodowe, i osoby stojące u steru, była już tak ściśle i z takiem poświęceniem dochowywana – Niektórzy więźniowie porobili zeznania naprowadzające na ślad wszystkich sprężyn organizacyjnych, ułatwiły siepaczom moskwy schwytanie bardzo wielu urzędników, i cały skład Rządu Narodowego. Tu się dopiero okazała cała moc duszy, nieugiętość charakteru, i bezprzykładna w dziejach wytrwałość Naczelnych Kierowników umiarkowanego stronnictwa – Łudzić się oni nie mogli, upadek na duchu i ogólne rozprzężenie tak było widoczne, że musieli i oni pomyśleć nareszcie o własnem bezpieczeństwie – mając po temu środki, każdy z nich przygotował sobie paszport za granicę – Ale sumienie honor nie pozwolili im opuszczać Kraj w tak strasznej chwili, postanowili wszyscy że wytrwają do końca, i wyjadą za granicę dopiero wtedy, kiedy już nic nie będą mieli do ratowania – I wytrwali jak na mężów przystało – Wróg niezasypiający ostrzeżony przez szpiegów i przez niektórych upadłych na duchu więźniów, pochwycił po jednemu wszystkich członków ostatniego Narodowego Rządu i wszyscy zginęli męczeńską śmiercią na szubienicach.

Zapytacie zapewne quo titulo i czemu tak się rozszerzyłem o tem co może lepiej wiecie odemnie – Ależ moi drodzy niezapominajcie zapewne temu, że nie jestem jeden z tych tuzinkowych exemplarzy, co porwani chwilą zapału, sądzą, że po niesłychanych wysiłkach można bezpiecznie spocząć na laurach, i nie pytać się wcale co dalej będzie, i jakie to obowiązki mają przed sobą, a że i was do rzędu podobnych mnie zaliczam dzieci

dzielę się więc z Wami wnioskami jakie z czytania ostatniej pracy Gellera wysnułem, bo wiem że jak długie i szerokie nasze prowincyje wy jedni mnie zrozumiecie, was jednych co będzie jutro obchodzi. —

Straszny jest obecnie cały układ rzeczy i stosunków społecznych jak politycznych w całym szerokiem świecie, a nie umiem znowu powiedzieć, czy to co widzimy u siebie nie jest jeszcze groźniejszem dla Nas. Zewnętrzne nasze dane, tak się pogorszyły że zdaje się że gorszemi być nie mogą, chociażby dla tego, że dawniej mieliśmy przeciwko wyłącznie rządy, dziś już i narody przeciwko nam stają. Nie dawno jeszcze Moskwa uważana za czysto azyjatyckie Państwo, była zaledwie uwzględniana w porządku politycznym Europy nawet przez Państwa stosunkami krwi z nią połączonemi. Dzisiaj stała się ona nie tylko integralną częścią Europy, ale co dla nas najgorszy, potrzebną i konieczną dla jej spokoju. Europa nie widzi tego, że ten przewrót społeczny jaki Car mimowolnie w swojem Państwie przeprowadził, był tylko ohydną komedyją dla jej obałamucenia, nie wierzy temu wcale że to my właśnie podjęliśmy tę kwestyję społeczną, a zmusiliśmy Cara i jego Bojarów, do przyznania tego włościanom, co już od dawna od początku nawet było ich niezaprzeczonem prawem.

To znowu co się u Nas przez nas samych przerabia ta ogólna apatja, to zobojętnienie na wszystko co dawniej dla każdego było świętem i drogiem, ten wreszcie brak warunków, nie tyle umysłowych ile moralnych — brak zupełny charakterów, mimowolnie przyprowadzić musi do zwątpienia, najdzielniejsze umysły i najwytrwalsze charaktery. Ktokolwiek więc z Nas nie przestał jeszcze o przyszłości myśleć, troszczyć się o nią, następnie ciąży na Nim straszna powinność dopytywania się przyczyn takiego ujemnego stanu, a następnie do wymiany zdań i spostrzeżeń z tymi którzy go zrozumieć mogą i którzy jeszcze bezwarunkowe opuszczenie rąk uważają za zbrodnię.

Najgłówniejszą przyczynę dawniejszych klęsk i zawodów, określił już dawno nieboszczyk mój współwygnaniec Gustaw Ehrenberg zdolny bardzo, ~~[illegible]~~ wreszcie pomimo obszernej nauki nie tęgi a nawet kiepski exemplarz.

Cóż kiedy w fałdy tatarskich kontuszy
Nie zdoła schować lekkomyślny duszy
I pełną gębą zasad liberalnych
Naukę dziejów puszcza mimo uszy
Nie zdoła wytrwać w przedsięwzięciach walnych.
I z nieszczęść nauk nie ciągnie moralnych.

Cóż

Otóż w tym ostatnim wierszu zawiera się rozwiązanie
zagadki wszystkich naszych klęsk i niepowodzeń. Nie umieliśmy na-
wet być mądrzy po szkodzie, i jak było dawniej, tak samo się powtórzy-
ło w ostatniej naszej tragedyi narodowej. Zestawienie naszego
dawniejszego wczoraj, z niedawnem dzisiaj najlepiej to wykaże.

Kierownicy Tow: demokratycznego założonego na emigracyi
zużywali swoje umysłowe i moralne siły na perpetuum mobile walk
o przywileje kierownictwa. Wieczny spór, czy w Poitiers czy w Pary-
żu ma być sekcyja centralna, a w niej znowu Alciato czy Chomię-
kowski Robert e tutti quanti ma rej wodzić, było nieustannie
na porządku dziennym. Kubek w kubek tako szermierkę powtórzyli
członkowie Rządu Narodowego barwy czerwonej, pod hasłem - otes
toi que je ~~m~~ m'y mette. Ciemni będąc tylko na lud, bez zna-
jomości jego natury potrzeb i przyzwyczajeń, mając niby na celu
jego uszczęśliwienie i zdobycie mu praw najsłuszniej należnych,
obałamucali go najprzewrotniejszą doktryną, i z tego najszla-
chetniejszego i najpotężniejszego zarazem czynnika narodowego,
wyrobili po części narzędzie i silną oporę dla wroga. Dzisiejsi
znowu, nie mając żadnych danych do przeprowadzenia pow-
stania, sfanatyzowali i porwali, wrzucili go na dobrze uzbro-
jonego wroga, bez broni bez oficerów, i bez żadnych warunków
do prowadzenia wojny. A stare zaszczepili w nim niewiarę
w możebność podniesienia przyszłej narodowej wojny. Dawniej
lada chłystek gdy wywiesił na oknie szyld demokratyczny - sądził
że wszystkie rozumy połknął, że ma prawo do najwyższych
urzędów w Kraju, i spełniać może każdy z korzyścią dla niego.
Czyż nie mieliśmy teraz podobniuteńkich próbek - Twórcy i
najzagorzalsi Koryfeusze zas ogłaszanych przez Tow: demokra-
tyczne, zamiast chwycić za broń i Kraj piersiami zasłaniać w walce
1831 r. ~~[illegible]~~ odznaczali się tylko ulicznemi krzykami, i kawiar-
nianemi orgijami, ~~[illegible]~~ gnili bezczynnie po rezerwowych zakła-
dach - albo paradowali szumnie po ulicach Warszawy, co dzień
w innym mundurze. Dzisiejsi podania hasła do powstania
posprzeczawszy się z sobą, i poczęli walkę o posady w Machi-
nie rządowej, powysyłowszy na rusztowanie mnóstwo offiar
czmychnęli za granicę, z niewielkim wyjątkiem.

Uwzględniwszy to wszystko, każdy myślący człowiek,
a któremu przyszłość Kraju mocno leży na sercu, musi zadać
sobie pytanie, jak powinno być na przyszłość, i jakie obowiązki

na ~~[illegible]~~

ma przed sobą. Określić je, i ująć w pewne wyformułowane prawidła jest dzisiaj niepodobieństwem, bo jeżeli byśmy chcieli oprzeć je na danych jakie mamy w tej chwili u siebie, nabiorą nam one bardzo smutne wnioski. To ogólne zmaterjalizowanie, ta łapczywa za-biegi o pomnożenie zasobów finansowych, czego nawet nie nauczyliśmy jeszcze, a do czego brakowało nam zawsze bodźca owego, to wyrzucanie zdobytego grosza na śmiecie, jeżeli zdobyć go się uda, ten pociąg do kosmopolityzmu, i do przyswajania sobie wszystkich przemian społecznych zachodu, tam może na dobie i koniecznych a u nas przedwczesnych i szkodliwych, togo wyrabiać u nas socyjalistów komunistów nihilistów nawet i cały tłum tych istot; a nigdy pojmujących swoje obowiązki obywateli czynnych krajowców, i wiernych temu powołaniu jakie przeszłość im zakreśliła. Liczą wprawdzie wiele na zbawienne oddziaływania literatury krajowej. Prawda zrobiono już na tej drodze bardzo wiele, postęp rzeczywiście jest nadziwający jeżeli go zestawimy z przeszkodami jakie wciąż nam stawają. Mamy na szczęście całą jeszcze falangę ludzi zdolnych sumiennych i nie pospolitej nauki. Ale powiedzcie mi proszę, kiedyż to i gdzie ta literatura, nie mówię już zbudowała ale przynajmniej wskazała pewne i niewzruszone podstawy budowy społecznej. Obalić to co jest lub było, wywrócić istniejący porządek rzeczy to umiała dobrze - mamy na to bardzo liczne przykłady, ale pewnych i stałych zasad, niewzruszonego pierwiastku budowlanego na przyszłość nie dała nigdy. Nie potrzeba w tym względzie sięgać po za nami, dosyć jest zwrócić baczną uwagę na naszą peryjodyczną literaturę, a będziemy mieli dowód że głos jej jest głosem wołającego na puszczy. Wszyscy już przecie zgodzili się na to, że aby u nas lepiej być mogło potrzeba jak najwięcej liczby ludzi fachowo ukształconych. Zdobyć takie ukształcenie, mogą u nas tylko bogaci, bo wszęd takie robi trudność że ubodzy ludzie, mimo najszczerszych chęci muszą ustawać w połowie drogi, bo brak im do tego koniecznych funduszów. Gazet codziennych u nas nie brakuje a co lepiej czytają ich przecie, w każdym numerze doczytać się można o tych poczciwych usiłowaniach w Kongresówce do ułatwienia środków kształcenia się ubogiej młodzieży, i wiele bardzo wiele tam poczciwie się robi - Czy znalazł się u nas choć jeden człowiek co tyle jest przecie których środki aż nadto by były wystarczające, co by chciał tak poczciwą myśl

myśl i tyle korzyści mogąca przynieść krajowi podjęcia, się odezwał u nas choć jeden poważniejszy głos, co by też bardziej młodzieży naszej zapragnął utworzyć środki kształcenia się – bez pochlebstwa więc leży w obowiązku bogatych, a czy choć jeden z naszych Krezusów poczuł się do niego. Weźmy Francję i jej wielką rewolucję – Przecież to jest niemożliwe że przygotowali ją jej liberalni pisarze – a wywołali ostatecznie Wolter i Russo. Nie już nie powiem o pierwszym, był to uczony błazen plączący się przed ukoronowanemi głowami, drwinkował ze wszystkich i wszystkiego, a żadnej poczciwej myśli nie rzucił światu. Ale drugi który w swoich pismach ogłaszał tak gorącą miłość dla ludzkości, co chciał ją pozbawić najpoczciwszą drogę – za główny środek uporządkowania ludzkości podaje konieczne cofnięcie się człowieka do stanu natury, tego homme naturel, a drugie, aby dzieci przyszły do przekonania, że niemają żadnego obowiązku poczuwać się do wdzięczności względem rodziców, bo ci, mieli dostateczną nagrodę w rozkoszy płodzenia. Ta przynajmniej zasada przyjęła się nad podziw – zbieramy obecnie żniwo jej a dziś tam jej rodzina co raz bardziej upada, i jeżeli to pójdzie crescendo, jeżeli jakiś cud nie wywoła przełomu, rodzina upadnie stanowczo, a z nią węzły rodzinne, i poczucie obowiązku i moralności.

Kto więc chce dzisiaj pracować szczerze i istotnie dla przyszłości naszej, powinien najpierwej wyrabiać w sobie stały i pewny charakter, i dokładać wszelkich usiłowań aby wyrobić go w dzieciach. Bo nam nie brakowało ludzi zdolnych nawet ludzi fachowej nauki, charakterów zawsze nam brakło, i brakuje do dzisiaj. A niech tam jak chcą sobie podnoszą wartość gruntownej nauki, nie przeczę jej niezaprzeczalnej potrzeby i wpływu. Najgłębsza najgruntowniejsza nauka przy braku charakteru staje się tylko szkodliwa i dla tego co ją mozolnie zdobył a stokroć szkodliwszą dla innych. Jest u nas powszechny pęd w kierunku wykształcenia. Najgłupsi rodzice czują potrzebę nauki dla dzieci, ale dopóty dopóki kształcić je będą, jak się to dzieje do dzisiaj, dla siebie nie dla dzieci wyłącznie, i nabyta nauka nie pójdzie im na zdrowie. Pierwszym staraniem rodziców powinno być, aby z dzieciństwa wpajali w dzieci niezłomne przekonanie

że ani jedna jednostka w kraju, nie ma prawa być zerem. Największe zasoby materyjalne, kolosalny nawet majątek, nie uwalnia nikogo od obowiązku obrania sobie wytężonej pracy odpowiedniej do wyposobienia i uzdolnienia — próżnować nikomu nie wolno, tym mniej zamożnemu człowiekowi, który wszystkie swoje umysłowe moralne i materyjalne środki powinien zużytkować dla kraju, a zabiegi o powiększenie majątku, wtedy tylko są godziwe konieczne obowiązkowe, nawet kiedy przewodnią ich myślą będzie, aby zużytkować choć w części nabytego na dobro publiczne. U nas na tej drodze, nietylko nic jeszcze się nie robi, ale smutne dzisiaj nie daje nadziei żeby kiedy robionem było. Jeżeli Bóg ulituje się nad nami, jeżeli rodzice poznawszy swoje obowiązki przejmą się niemi, i o ile siły ludzkie na to pozwalają dokonają choć w części, jeżeli dalej wyrobią charakter dziecka, że on będzie dalszym ciągiem tej pracy dla siebie a przez siebie dla kraju, wątpić o naszej lepszej przyszłości ani się godzi, ani mamy prawa. Lecz jeżeli rzeczy jak są pozostaną i w ten czas naprawdę powiedzieć trzeba finis Poloniae.

Chcę jeszcze dorzucić słów kilka, o samym utworze Gillera. Porządnego rozbioru krytycznego ani myślę ani mi stać na to, kilka tylko spostrzeżeń rzucę pobieżnie.

Pierwszą zaletą każdego dzieła historycznego, jest bez zaprzeczenia najściślejsza prawda. Prawdy takiej nie możemy ani mamy prawa wymagać od pisarzy dziejów naszej ostatniej tragedyi. Jak całe powstanie było dorywcze, bez żadnej podstawy, tak i księgi je wyświecające mnogie, jego przyczyny muszą być takiemiż. Pomimo najusilniejszych wysiłków, uformowania i utrzymania porządnych archiwów, musiały się rozbić o ten dorywczy i przypadkowy stan składu rzeczy. Wszystko co się podówczas działo lub przedsiębrało, w oddziałach powstańczych mianowicie, nie mających żadnego stałego punktu oparcia, działo się lub przedsiębrało dorywczo przypadkowo stojąc na jednej nodze, niepodobna więc było zaprowadzić odpowiednich biór, do przechowania odbieranych rozkazów i składanych raportów. Samo bezpieczeństwo i powstania i jednostek działających nie pozwalało na to. Raporta były po największej części podawane ustnie tym, których wyższa władza posyłała perjodycznie, dla przedania ustnie takie komu należało

wszelkiej

wszelkiej natury rozporządzeń i rozkazów. Raporta więc także a więcej jeszcze opowiadania późniejsze, a z takich najwięcej czerpał jak widać Giller, potrzeba przyjmować z dobrodziejstwem inwentarza. Bo tyle ona zasługują na wiarę, ile często wiek może bywać na swoją pamięć, a i dobra wiara musi być tutej uwzględnionym czynnikiem.

Życiorysy tylko które wam w odpisie przesyłam, mają najzupełniejszą cechę autentyczności. Szczegóły zebrane na miejscu i na razie, dopełnione o niektórych za granicą, na mocy, i pewnej liczby dokumentów, i świadectw naocznych świadków. Wątpić więc o ich wiarogodności ani można ani się godzi. Szczegół jeden znowu w biografii Krajewskiego Rafała, mi mowoli na uwagę powątpiewanie. Do biografii jego dołączył Giller kilkanaście listów pisanych z więzienia przez Rafała do siostry jego, były one tak obszerne i tyle ich było, i w tak niemałej liczbie, że w książce druku zajęły kilkanaście stronnic. Samo z siebie nasuwa się więc zapytanie, jakim to cudem - taki ważny w oczach moskwy więzień, członek Rządu Narodowego, mógł z takowego więzienia, przy środkach ostrożności zdwojonych przesyłać potajemnie siostrom takie foliały. Wszakże wiem z własnego doświadczenia, i z cudzego, że niemasz tak ostro strzeżonego więzienia, z którego nie można by czasami, przesłać wieści osobom interesowanym, ale przesyłane tylko być mogły małe karteczki nigdy całe arkusze. Sądzę więc że i Krajewski mógł jednorazowie w gałce chleba lub jakim innym sposobem przesyłać w krótkich wierszach oderwane myśli lub rady. A że łączyły go z Gillerem dawniejsze i bardzo zażyłe stosunki że znał gruntownie nie tylko jego sposób myślenia, i przekonania, stąd nawet, z urywkowych więc zdań i myśli przesyłanych siostrom, utworzył te listy w obszerniejszy format. Za plagiat tego brać nie podobna, ale że wątpić można, że tak obszerna całość jest wyłącznie dziełem Krajewskiego, na to każdy najłatwowierniejszy zgodzić się musi.

Tak dalej znowu inne relacje zebrane i często zapisane przez Gillera nie są nacechowane zupełną prawdą - najlepiej przekonywa nas przynajmniej pobieżnie, twierdzenie Agatona, że popęd do zakładania szkółek, w latach

1862.

1862 i 1863 był tak wielki w naszych guberniach, że na samem Podolu była ich liczba ich doszła do 400.- lecz to jest cyfra przesadzona, my o tem najlepiej sądzić możemy. Że ta poczciwa myśl przewodniczyła naszym włościanom, że w niektórych miejscach podjęto ją na seryo, przeczyć temu nie będę.- ale i w tym względzie działo się to u nas jak wszystko, że była to raczej zabawka w szkolnego Konika to i temu zaprzeczyć trudno.

Opisując znowu wypadki na Litwie i Żmudzi zachwyca się Agaton zapałem poświęceniem i wytrwałością tamecznych włościan, ale zarazem daje do zrozumienia, że taki nastrój dodatny wyrobiła propaganda demokratyczna.- W tem stanowczo z nim się różnię, i zakładam moje veto co kolwiek poważniejsze od jego twierdzenia.- Ani Litwa a tym mniej Żmudź takiej propagandy i takiego bodźca niepotrzebowały, świadczy o tem wojna 1831 roku, w której włościanie Żmudzcy i Litewscy dali tyle dowodów przywiązania do Kraju, gotowości do bohaterskiego poświęcenia dla niego, i wytrwałości, że żadnego bodźca ani pierwej ani później niepotrzebowali.- Sam się temu przypatrzyłem dokładnie, i śmiało powiedzieć mogę, że jeżeli wywinąłem się szczęśliwie z rąk moskali jeżeli rozkazy moich dowódców wykonałem jak najściślej, winienem to patryjotyzmowi oddaniu i poświęceniu owych włościan tamecznych.- Z opisu nawet Gillera muszę wyciągnąć ten smutny wniosek, że i tam nawet wiele się odmieniło na gorsze bo przecież Giller przyznaje, że w ostatnich wysileniach narodowych, były już całe wsie niechętne naszej sprawie.- Za mojej pamięci niebyło ani jednej nie wyjmując żydów i Kacapów, a kto wie czy taki ujemny upadek całych wsi, nie spowodowała właśnie ta obrzydliwa propaganda.

Piorunuje bardzo Giller na tych, którzy utrzymywanie tak długie i wytrwałe ostatniego powstania ogołoconego z broni, i wszystkich potrzebnych zapasów do prowadzenia wojny przypisują temu, że rząd moskiewski, niechciał go od razu przytłumić, aby pobierając do tego na pozór leniwie, a umyślnie nie tamował jego rozwijania, aby tym sposobem wszystkie soki z Kraju wycisnąć, jak najwięcej osób skompromitować, i jak najwięcej majątków zagrabić.

Jeżeli to jest grzechem w oczach Agatona, to niech i na mnie rzuci kamieniem, bo ja już dawno przyszedłem do takiego przekonania, a im więcej się obznajmiam z przebiegiem tego powstania, tym śmielej z takiem zdaniem występuję. Na poparcie go znowu weźmy się arytmetyki. Podług twierdzeń samego Gillera, pierwszy wybuch powstańczy liczył najwięcej 6000 jednostek, nieuzbrojonych, lub uzbrojonych w kosy i kije a należycie 10% miał nic nie warte strzelby. Gdyby moskwa nie miała więcej jak 10000 a nawet 6000 dobrze uzbrojonego żołnierza, czyż nie mogła w samym zarodku tak przycisnąć powstańców, że by ani drgnąć nie mogli. I jak wszelkiemi środkami, usiłowała pobudzać do powstania i przyspieszyć go, tak znowu opieszale brała się do uśmierzenia, aby otworzyć sobie pole do uniewinnienia w oczach Europy swego zewnętrznego systemu. A czy jej się udało czy na to nasze smutne dzisiaj i postawa Europy odpowie.

Do tych czterech bijografiji dołączam elukumencik dawno już u mnie leżący i dla was przepisany, macie w nim próbkę do jakiego stopnia podłej nikczemności dojść może szpieg na duszy i ciałem zaprzedany moskwie.

8 Grudnia 1875 — Dopiero dzisiaj trafia mi się sposobność przesłania Wam tego wszystkiego przed Świętami napiszę jeszcze do Was a zakończę doniesieniem, że na Święta do Tarnowa nie pojadę, bo w niedawno odebranym liście od siostry zawezwany zostałem przez nią, do przepędzenia Świąt razem z nią u Jakubowskich, a razem i z jej ulubioną a nawet mojej Maryni niegdyś Starorypeńskiej — Orlikowski przed kilku dniami musiał się położyć w łóżko teraz mu lepiej zaszkodziły mu trzy trefle które zjadł na objedzie u Kołuckich Augustostwa

Nim wam przeszlę świąteczne życzenia obecnie ściskam Wasze poczciwe dłonie. Panią Olgę serdecznie pozdrawiam a Tuni główkę całuję przesyłając Jam błogosławieństwo razem z Zonią, jeżeli będzie na Święta — Wasz serdeczny niedźwiedź

Hipol

Poczciwego Doktora Pana Wągra i dla rodziny Podhorskich najmilej pozdrawiam.

123



Henryk Golejewski.

z powinszowaniem nowego roku

1881

Najczcigodniejszym i najzacniejszym Władysławowi i Zuzannie Górskim od najserdeczniejszego przyjaciela, który 50 lat temu wchodził dzisiaj do Lublina na czele swego plutonu i innych oddziałów i na placu marsowym defilował przed Regimentarzem Sołtykiem

124

ТЕЛЕГРАФЪ въ _______ B[illegible]

Принята съ аппарата

№ 59 / [illegible] *Со станціи* [illegible]

30 / _____ *го* *188* 1 *г.*

Принялъ [illegible]

ВАРЦВА КАМЕНЦА 2152 10 30 1 5Ф ДНЕ

ПОЛЕЕВСКИЙ СЕГОДНЯ СКОНЧАЛСЯ ПОХОРОНЫ ПОНЕДЕЛЬНИК ПАЛЬКОВСКИЙ

Palkowski



№ 59/49 росписки.

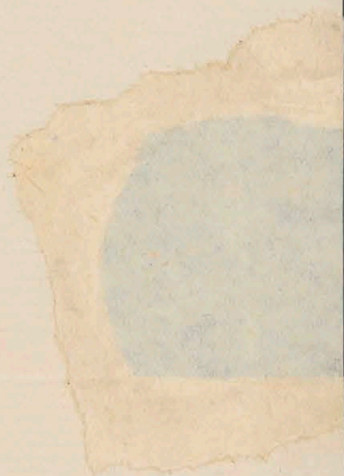
ТЕЛЕГРАММА

=ВАРШВА ВСПУЛЬНА» 22 ГУРСКОМУ =

12
ВОЙТКОВСКІЙ

Сдана разсыльному 30 го | 8 час. 30 м. по полу

Dnia 30 Grudnia (12 Stycznia) 1882 roku zakończył życie w Jarmolińcach ś. p. HENRYK GOLEJEWSKI b. kapitan b. Wojsk Polskich przeżywszy lat 74, o czem zawiadamiając krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego zaprasza się na exportacyę zwłok do miejscowego kościoła na dzień 2 (14) Stycznia 1883 r. i na pogrzeb w dniu następnym.



Варшава
ul. Wspólna
№ 22
Wielmożny Pan
Władysław
Górski

КАМЕНЕЦЪ-ПОДОЛЬСК...
ДЕК
190[illegible]

3.
ЯНВ.

Henryk Golejewski.

Henryk Golejewski urodził się w r. 1813. we wsi dziedzicznej Kopysterzynie w Gub. podolskiej, powiecie Jampolskim – Ojciec jego Sylwester Golejewski majętny szlachcic – matka z domu Bromirska. – Był ieszcze małem dzieckiem kiedy rodzice jego rozwiedli się – Oddany na opiekę Wujowi Kapitanowi Gwardij Jasprowi Bromirskiemu który był wtedy Komissarzem Obwodu Hrubieszowskiego – nauki odbywał w Szczebrzeszynie w szkole Wojewódzkiej którą skończył w r. 1828. Chciał potem wstąpić do szkoły Aplikacyinej, Wuj przedstawił go W. Xięciu Konstantemu, a gdy ten się dowiedział że iest rodem z Gub. podolskiej, przyiął go do przybocznej Gwardyi Ułanow pułku rossyiskiego – W maju 1829. r. oddany do Szkoły Podchorążych, a w r. 1830 odkomenderowany do swego pułku na miesiąc listopad, tym sposobem zachwyciło go tam powstanie – Znajdował się z pułkiem swoim przy W. X. Konstantym kiedy ten cofał się z pod Warszawy. – 7. Grudnia Golejewski umknął z pod Kurowa – i dostał się szczęśliwie do swoich w Lublinie, gdzie na drugi dzień zaciągnął się iako prosty żołnierz do 5go szwadronu 4go pułku Strzelców Konnych formowanego z dymissionowanych przez Kapitana Lewandowskiego. Przeszedł potem do pułku Jazdy Lubelskiej pod dowództwo pułkownika Jaraczewskiego, ten go przedstawił do rangi podporucznika, a nominacyę na ten stopień otrzymał 24. Grudnia 1830 r. pełniąc obowiązki officera. – Odkomenderowany do Hrubieszowa dla umundurowania i przyimowania Jezdców z 50u dymow a także zbierania składek na pułk. – W dniu 1m Stycznia 1831. r. Golejewski przyprowadził do Lublina swój pluton zupełnie umontowany i złożył w kassie pułkowej 250,000. złp. zebranych z dobrowolnych ofiar – Na linię bojową wyszedł z pułkiem na parę tygodni przed bitwą pod Grochowem w korpusie Jener. Krukowieckiego ale pod Grochowem, Kawaleria nie miała pola do działania. – Następnie Golejewski został odkomenderowany na Instruktora do pułku 2o Jazdy Lubelskiej w Korpusie Gła Sierawskiego, a kiedy ten Jenerał dostał rozkaz połączenia się spiesznym marszem z Jenerałem Dwernickim, Gol. należał ze swoim dywizionem do składu Kolumny latającej dowodzonej przez pułkownika Reszkę. – był w bitwach pod Wronowem i Kazimierzem – Dalej podporucznik Golejewski wcielony został do 1o pułku

Jazdy Lubelskiej, był w bitwie pod Iganiami i Wawrem, za którą to bitwę otrzymał Krzyż Złoty virtuti militari. — W bitwie pod Ostrołęką był Gol. w dywizyi Gła. Tomasza Łubieńskiego, po tej bitwie pułkownik Jaraczewski został Generałem, prowadził on Golejewskiego do Naczelnego Wodza aby go przedstawić, trafili na chwilę kiedy porucznik Łempicki już piąty adiutant Skrzyneckiego posyłany na Litwę z depeszami, nie dotarł do miejsca i wrócił z niczem — Golejewski prosił aby iego posłanino — Skrzynecki zgodził się, zaliczył do do swego Sztabu i wysłał z depeszami Gol. przesznacwszy się przez całą armię Dybicza od Wisły do Niemna, zach i wycił Gła Gielguda w marszu pod Wilno i depesze wręczył. — Tu został nominowany dowódzcą szwadronu w pułku 11tym Jazdy — z tym pułkiem był w bitwach pod Wilnem, pod Szawlami pod Gyragolą, i nakonice pod Powondyniami w tej ostatniej bitwie silnie kontuzyowany utracił słuch i już go nigdy nie odzyskał — Zmuszony wejść do Prus z Korpusem swoim, podleczony tu w szpitalu obozowym usiłował kilka razy zbiedz wraz z Kapitanem Gwardyi Artyleryi Januszem Xięciem Czetwertyńskim ale zawsze się nie udawało, i pilniej byli strzeżeni. Golejewski został osadzony w więzieniu przy placu w M. Tylży, zkąd za pomocą trakcierniczki Niemki umknął do puszczy Augustowskiej, tam był Korpusik partyzancki pod wodzą Kniazia Mirskiego a rzeczywiście Majora Bagieńskiego, z tym oddziałem brał udział w kilku utarczkach i został wysłany przez Bagieńskiego z depeszami do X. Ogińskiego — Chodziło tu o nowe powstanie na Litwie — Gol. dotarł szczęśliwie do X. Ogińskiego i Ezechiela Stankiewicza a zamyślali chwycić znowu za broń, kiedy przyszły smutne wiadomości że w Królestwie wszystko skończone że Romarino wszedł do Austryi, Rybiński do Pruss. a Rząd Narodowy i wiele Członków Seymu skryli się za granicę — Gol. wrócił znowu za Niemen do Bagińskiego, który mu powiedział że i do niego doszły te wiadomości i wysłał go aby dotarł do Naczelnego Wodza, jeśli ten z Armią jeszcze się gdzie ~~znajduje~~ trzyma, w skutek tego rozkazu Gol doszedł do Płocka i tu przekonał się od Wuja swego Bromirskiego w tym czasie już Pułkownika że wszystko o ostatecznym upadku powstania jest prawdą — W Płocku opatrzony pasportem i 200 dukatami mógł wrócić do swego Korpusiku, dzięki poświęceniu okolicznych wieśniaków.

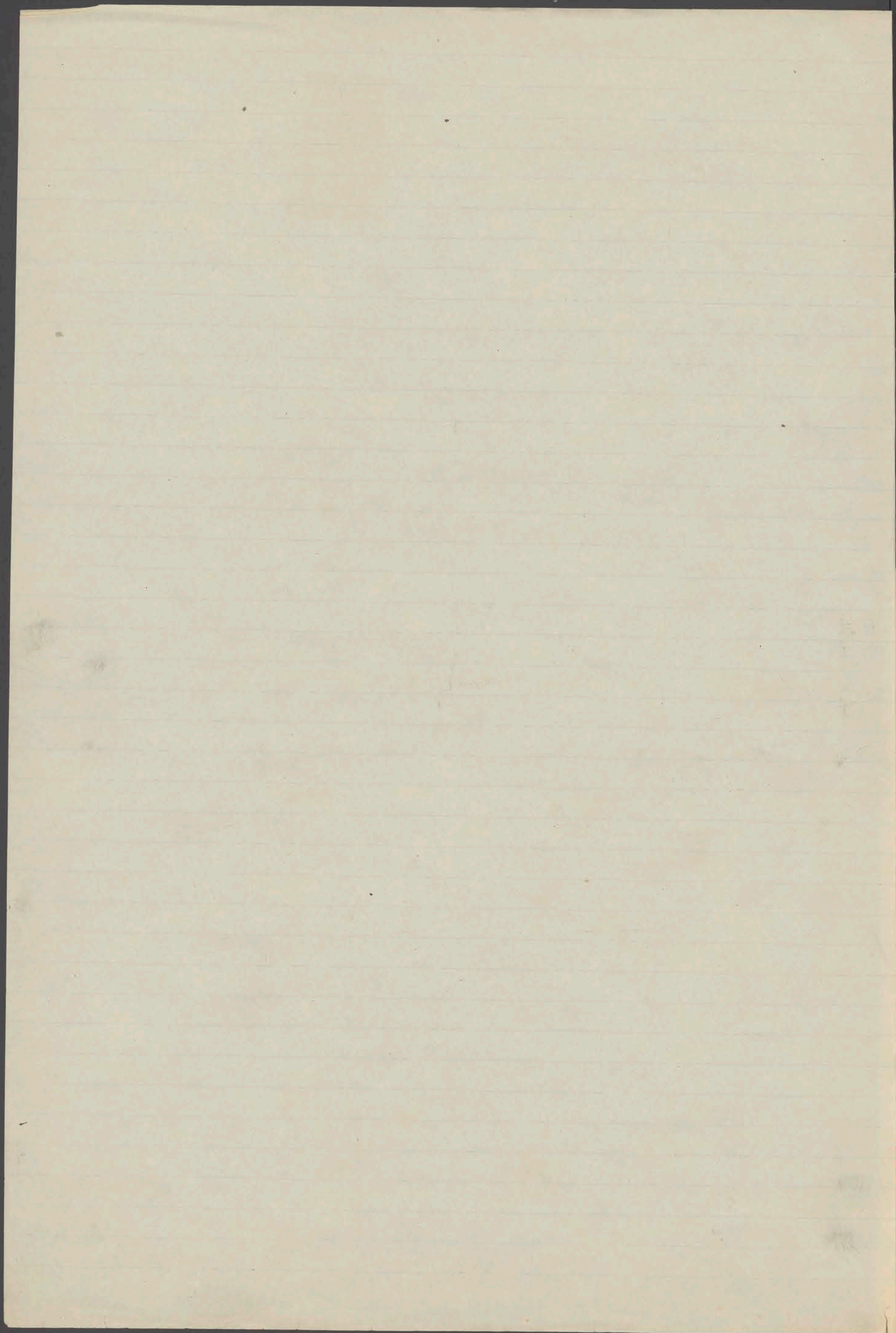
Major Bagiński przygotowywał się do napadu na Balwierzyszki gdzie miał Kwaterę Jenerał Szczetynin z Kozakami i Kassą, chodziło o zdobycie iej, bo w naszej oprócz 200tu dukatów które przywiozł Gol. nie było ani grosza, Mirski uciekając do Prus zabrał Kassę Korpusiku. Napad na Balwierzyszki nie udał się – ledwo umknęli do puszczy Bagiński tam został z niedobitkami — Gol. rzucił się za Niemen aby przynieść te smutne wieści – Jeden tylko Ezechiel Stanewicz oczekiwał go. Uwiadomiony o wszystkiem umknął do Memla gdzie iuż przedtem wyprawił żonę i dzieci – Xiążę Ogiński dawniej był aresztowany — Kapitan Golejewski przerzucił się przez Niemen, gdzie mu poradzono aby udał się do Maryampola a tam pod przybranem nazwiskiem Józefa Hryniewieckiego syna Unickiego Dziekana wykonawszy przysięgę, otrzymał pasport iako żołnierz 1go pułku Ułanów. — Tym sposobem bez przeszkody dotarł aż do granicy Galicyiskiej – przeszedłszy ją nocą, stanął we Lwowie w Listopadzie 1831 r. Przemieszkał tam u Krewnych do r. 1834. — W tym czasie Austrya zmieniła system postępowania względem naszych emigrantów – Henryk Golejew. został aresztowany, i transportowany pod eskortą do Brynu – Z Bochni uciekł i schronił się do Krakowa. zkąd w drugiej połowie Lipca 1834 r. razem z Tartem, Wysiekierskim Bolesławem i Leopoldem Raczyńskim dostali się w pace kupieckiej do granicy Saskiej którą przeszli nocą do Drezna, a tam dano im pasporta do Londynu. w którym stanęli we Wrześniu 1834 r. — Golejewski bawił w Anglii od r. 1834 do r. 1837. iako Emigrant, w tym roku za pasportem Angielskim przybył do Lwowa, ale że pobyt tam nie był bezpieczny, Krewny iego Agenor Gołuchowski wywiózł go w swoim powozie na wieś – Zkąd przeprawił się przez granicę na Podole – Julian Sabiński i stary baron Harsdorf ułatwili mu dalszą podróż w głąb powiatu Bracławskiego gdzie mieszkała iego Matka, tu bawił blisko roku i spotkał się z Konarskim Szymonem i Związkowemi ale że należał do przeciwnego oboru nie znalazł współczucia, a kiedy chciał wracać zagranicę, przeszkadzano mu, obawiając się aby tam nie wystawił w złem świetle ich czynności. Nakoniec w r. 1838 miał iuż wracać do Anglii – ale nad samą granicą Austryiacką, został zdradzony przez chłopa z Latawy który go miał przeprawić przez Zbrucz, wzięty przez —

przez władze rossyjskie, uwięziony w Kamieńcu w dawnej fortecy siedział tam z górą dwa lata, nie przyznając się kim iest. Doznał tam opieki od szlachetnych polek, Pani Pawliczyńskiej 2º v. Żebrowskiej i dwóch sióstr Anieli i Tekli Kliszczewskich których patryotyzm i poświęcenie dla sprawy narodowej od r. 1831, warte są wspomnienia i wiecznej wdzięczności rodaków. Ucieczkę z więzienia dwa razy chciano mu ułatwić raz officer Rossyjski Małorossyanin, drugi raz Polak także officer Rossyjski, przez uczucie patryotyzmu ale Golejewski nie chciał korzystać z tych ułatwień aby nie narazić na wielką odpowiedzialność tych szlachetnych ludzi — Wywieziony nakoniec do Kijowa kiedy mu dowiedziono że był Emissaryuszem i dezerterem z wojska Rossyjskiego, osądzony został na śmierć, stawiony pod szubienicą tu ułaskawiony ale skazany ostatecznie na wieczne ciężkie roboty. — W Maju 1841 r wywieziony w kajdanach na Sybir do Akatuj na ostatnim krańcu od granicy Chinskiej — Oddany tam do Katorgi — Zastał tam ieszcze wielu Dekabrystów — z nich xiąże Trubecki i Juszniewski zasłużyli na największe uznanie — Z wygnańców byli tu prawie wszyscy sądzeni za sprawę Konarskiego, tak z naszych prowincyi iako też i Litewskich Z r 1831. było także wielu a między innemi Piotr Wysocki, uważany iako patryarcha Sybiraków — Golejewskiemu z początku było bardzo ciężko w Akatuj gdzie musiał chodzić na roboty, ale później zmieniło się to na lepsze — Urzędnicy którzy mieli nadzór nad więźniami tak wyżsi iak i najniżsi folgowali im — ludzie też okoliczni odróżniali politycznych od zwykłych zbrodniarzy i dla pierwszych okazywali dużo współczucia nazywaiąc ich Nieszczęstnymi. —

Golejewski zostawał w Syberyi do czasu wstąpienia na tron Cesarza Alexandra II który po swojej Koronacyi dał amnestyą dla wszystkich więzniów politycznych tak rossyan (dekabrystów iak i polaków i pozwolił im wrócić do stron rodzinnych. Wszelako Golejewskiemu nie wolno było wracać na Podole z powodu protestu założonego przez Jenerał Gubernatora Kijowskiego iako dla iednego z niebezpiecznych. Siostra Henryka Panna Leokadya Golejewska w czasie bytności Najjaśniejszych Państwa w Kijowie, upadła do nóg Cesarzowej i podała prozbę o kompletne uwolnienie brata i pozwolenie powrotu na Podole — Cesarz Alexander IIgi za interwencyą swojej małżonki przychylił się do prozby i Golejewski wrócił w r. 1858 na Podole — Z początku osiadł w Jarmolińcach gdzie i siostra iego mieszkała w domu Baranieckich — przebywał też często w tamtej okolicy w Adryiowcach w domu Leopolda Dinochowskiego — W r 1863 nie był bezczynny i należał do Organizacyi Narodowej.

Szczególnym trafem nie wielka cząstka w Kopestyrzynie (około stu morgów) ocalała od konfiskaty i Gol. mógł ią obiąć w posiadanie, ale nie maiąc tam ani domu ani innych budynków sam gospodarować nie mógł — wypuszczał więc w dzierżawę i miał z tego około 300. Rubli dochodu, co mu wystarczało na skromne utrzymanie. — Na parę lat przed śmiercią zaczął pisać swoje pamiętniki — póki był zdrów robota szła raźnie ale później kiedy zapadł na zdrowiu i wodna puchlina coraz wyżej postępowała trudniej było iednak nie przestawał ani na moment i ciągle pisał siedząc w łóżku obłożony poduszkami — a był na kuracyi i opiece prawdziwie braterskiej Doktora Marjańskiego w Jarmolińcach. — Pamiętniki te doprowadzone do roku 1840 — to jest do czasu więzienia w Kamieńcu — najciekawszy iest rok 1831. i najobszerniej i najszczegółowiej opisany — obecnie autograf tych pamiętników znajduie się w Warszawie w ręku pewnego literata który ma go wydrukować we Lwowie — (piszę to 21. Październik 1901 roku.) —

Henryk Golejewski zakończył życie w Jarmolińcach dnia 30. Grud. 1882. / 11. Stycznia 1883 Roku pochowany na cmentarzu tamtejszym który iest obok Cerkwi Prawosławnej, przerobionej z Kościoła XX. Bernardynów skassowanego od lat wielu. —



130

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Według polecenia JWPana posłaliśmy Mu nasze bilety; P. Apollo wziął na siebie obowiązek wręczyć one JWPanu. Racz łaskawie zawiadomić czyś otrzymał i czego w rezultacie spodziewać się mamy — Współka nasza rośnie, stosunki się rozszerzają i powiększają, jest w Bogu nadzieja że będzie dobrze; gdybyś JWPan przybył do nas w Maju, mógłbyś podać nam myśl jakąś mógłbyś całym sercem pokochać te dziecię, którego jesteś jednym z najpierwszych piastunów — Proszę przy

jej zapewnienie wysokiego szacunku
z jakim zostaję

Jaśnie Wielmożnego Pana

najniższy sługa

Alexander Groza

d 17 Mar
1859r
Żytomierz

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Władysławowi

Górskiemu

Deputatowi

Dobrodziejów

w Gube: Podolskiej przez Mohylow

w Śledziach

d. 16. Stycz. 1860 r.

132

Najszanowniejszy Panie!

Improwizowany nasz drukarz Kwiatkowski chciał mi dopomódz, ogłosił w gazecie codziennej prenumeratę na moje poezye, czy się ta uda nie wiem ale że przymnożył mi kłopotów to pewna –

Posłałem JW. Sadowskiemu jako zastępcy Gubr: Warsz. znaczną ilość biletów z prośbą aby one rozesłał do marsz: powiatowych; racz najszanowniejszy Panie kilka słów za mną do JW. Sadowskiego napisać.

Szkoda wielka myśle, gdybyśmy wyrobili w sobie miłość ogółu i wzajemnej pomocy ileby się to lepiej otarło; praca, talent, zasługa nie szłyby na poniewierkę; ogłoszono prenumeratę na Szajnochy Jagiełło i Jadwigę; któż godniejszy współczucia jak On; wszak stracił wzrok w pracy, a jeszcze pracuje –

Jako jeden z najczynniejszych członków wydawnictwa mógłbyś Pan chciał o niem czegoś dowiedzieć się – Po rozmaitych miejscowych przejściach, rząd nakazał rozwiązanie współki, pod pretekstem że zawiązana nie podług formy prawnej; chociaż też staraliśmy się zachować

jak najskrupulatniej – Naszym następcą jest
P. Hussarzewski człowiek najlepszych chęci
ja zostaję przy nim jak zastępca, korespon-
dent, pomocnik i t.d. – W pierwszych dniach
kwietnia rozesłane będą do wszystkich
naszych wspólników katalogi i ogłoszenia
wykazujące obecny stan naszej wspólki i
jej przemian i dążeń w przyszłości – Robi-
my co tylko można, co siły nasze po-
dołają – Proszę przyjąć zapewnienie naj-
rzetelniejszego poważania z jakiem mam
honor zostawać

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja
najniższy Sługa
Alex. Groza

List Alex. Grozy.
do Władysława Gorskiego.

1893. ś. † p. Kwiec.

Wacław Holewiński,

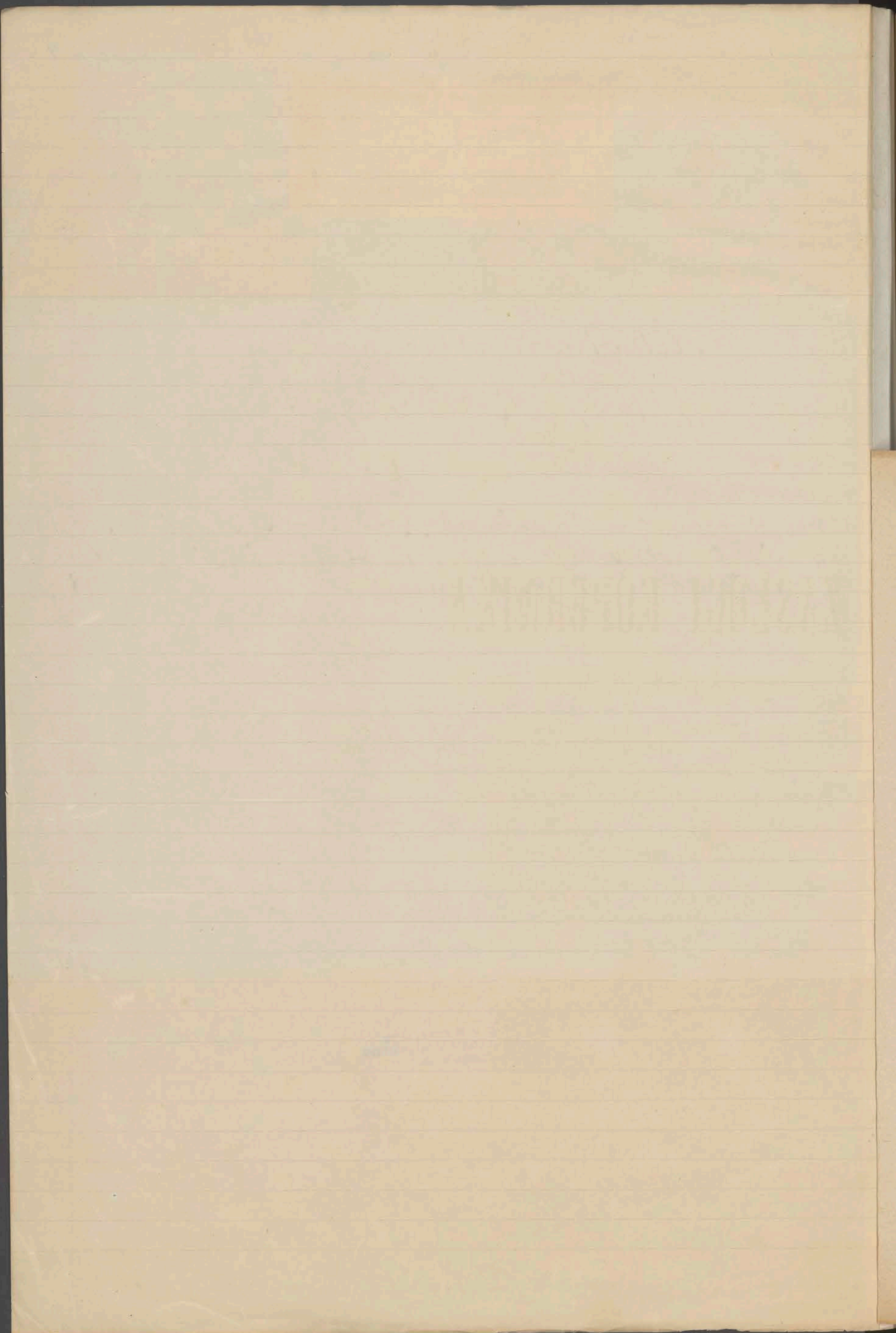
magister nauk przyrodzonych b. Szkoły Głównej, zmarł w Kielcach w d. 10-ym b. m., w wieku lat 49. Pogrzeb odbędzie się w Kielcach we środę d. 12-go b. m. i r. z rana, o czem matka, brat i rodzina podaje do wiadomości krewnych, przyjaciół i znajomych. 949r

No

Holewiński Wacław.

Magister Nauk przyrodzonych
ur. 1844. + 10 Kwietnia 1893. r.

Na karcie tytułowej broszury: „Zasługi Kopernika" przypisek własnoręczny W. Holewińskiego ofiarując Władysławowi Górskiemu. 1879.



135

W. Panu Władysławowi Gorskiemu
miłośnikowi nauk. w dowód poważania
Autor.—

ZASŁUGI KOPERNIKA

DLA CYWILIZACYI.

STUDYUM

(Czytane w Warszawie na dochód Muzeum Kopernika.)

napisał

Holewiński Wacław
Magister Nauk Przyrodzonych.



WARSZAWA
W DRUKARNI PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO

1879.

Дозволено Цензурою,

Варшава, 15 Іюля 1879 года.

Holewinski Wacław.

Wyjątek z tygodnika Kraj 1893 r. № 17. Str. 10. 136

(Sylwetka.)

Istnieje obraz Edwarda Manet znakomitego malarza-rewolucionisty, zatytułowany Bon bock — „Dobre piwko." Trudno o lepszą a zarazem mniej karykaturalną twarz piwosza, jak ta, którą przedstawił artysta na tym obrazie. Dopiero na tę twarz patrząc odczuwa się i rozumie namiętność wykrzykiwania w bawaryi, z półsennemi oczyma i twarzą przyjemnie zaróżowioną, po kilkanaście razy na wieczór: „Panienko! jeszcze kufelek!!"...

Przez długie lata, w Warszawskiej cukierni Tour'a, można było widywać, o wszelkiej porze dziennej i wieczornej, człowieka, który wyglądał jak ożywiona kompozycja Maneta. Człowiek ten, cmokczący z kufelkoio, zamiast piwa, marzagran z koniakiem albo poncz ananasowy, przepędzał życie na piciu, czytaniu i rozmawianiu. Czytał pijąc; rozmawiał czytając; nigdy zaś nie miał dość ani picia, ani czytania, ani rozmawiania. Ostatni z cukierni wychodził, pierwszy do niej przybywał; z obiadami zaś załatwiał się jak najszybciej i w jak najmniejszem oddaleniu od cukierni.—

Człowiek ten patrzył na świat temiż samemi półsennemi oczyma, co jego malowany oryginał, miał takież samo przyjemne na na pełnych policzkach zaróżowienie i takiż sam brzuch zaokrąglony, wydęty i ciekawie z pod luźnych sukień wystający. Należał on do ludzi-ostryg, którzy przyrastają do miejsca jak mięczak do skały. —

Wróciwszy po północy do swej stancyjki kawalerskiej człowiek ten (nazywany niekiedy przez towarzyszów „Marchołtem" na pamiątkę „grubego Marchołta, z którym, w starej książce polskiej u Wietora drukowanej, Salamon mądry o rzeczach pobożnych rozmawiał) nie kładł się zaraz do łóżka. Przez kilka godzin palił on jeszcze światło i schylony nad stolikiem, na jedną chwilę pióra od papieru nie odejmując — pisał.

Z pod jego pióra niedbale a szybko sunącego się po wązkich paskach papieru, sypały się jedne po drugich „najświeższe wiadomości." Pisał że ulicę Chmielną zaczęto wylewać asfaltem, że w bliskości Korfu wyłowili rybacy perłę wielkości kurzego jaja. Że trzeci filar po prawej ręce z lewej strony teatru pękł i domaga się

się naprawy, że panna X. z baletu podała się do dymisyi, że odkryto nową gwiazdę w konstelacyi Plejad, że Królowi Hiszpańskiemu wyrżnął się kieł, a objętość kufelków w bawariach warszawskich znów karygodnie zmniejszono...

Cała ta porcia sieczki nowiniarskiej przeznaczona była do jutrzejszych, porannych i wieczornych dzienników. Człowiek ów przez czas długi bywał głównym jej dostarczycielem. Wiedział o wszystkiem, nigdzie nie bywając. Często też chłodząc spocone czoło chustką albo miękkim filcowym kapeluszem (latem i zimą w równym stopniu było mu gorąco) zwykł był mawiać: — Po co ja mam chodzić do Warszawy, kiedy wiem, że ona do mnie przyjdzie!

I rzeczywiście, Warszawa przychodziła do niego. Z tej różnolitej fali ludzkiej, która nieustannie przez miejsca publiczne przepływa wyławiał on wszystko co mu było potrzebne. Wszystkich znał, a co ważniejsza: ze wszystkiemi o wszystkiem rozmawiać umiał. Prawnika zadziwił znajomością procedury sądowej; piwowarowi dał radę wyborną co do kierowania piwa, złotego młodzieńca zadziwił ploteczką zza kulis; artyście podsunął pomysł do obrazu i.t.d. W zamian wydobył z każdego — nowinkę. —

Gdy już sterta nowiniarskiej sieczki piętrzyła się na stoliku, ów tłuścioch przyjemnie zaróżowiony, z uczuciem ulgi odsapnąwszy, odsuwał ją na stronę. A potem nie spoczywając przez chwilę, zabierał się ponownie do pisania - tym razem nie na paskach wązkich, lecz na dużych połamanych w połowie, arkuszach. Byłże to dalszy ciąg „Kroniki bieżącej"? Bynajmniej. Była to praca wielka, źródłowa, historyczno-przyrodnicza, długiemi studiami na miejscu i we Włoszech poprzedzona, a mianowicie traktat o Galileuszu, jego mistrzach i jego następcach. —
Co się stało z traktatem owym? Zawieruszył się gdzieś, nieuporządkowany i nieukończony. Co się stało z sieczką, przez lat kilkanaście rzezaną? Strawiły ją żołądki, tego rodzaju paszę używające. Co się stało z człowiekiem? Umarł.
Umarł, nie wywalczywszy sobie ani sławy, ani rozgłosu, nie pozostawiwszy po sobie nic na czemby już nie przyszłość, ale obecność uwagę zatrzymać mogły. Dzienniki poświęciły mu pospiesznie pisane nekrologi, zaznaczając że w połowie Kwietnia roku bież. zmarł w Kielcach s. p. Wacław Holewiński dziennikarz, magister nauk przyrodz. b. szkoły głown. Warszawskiej.
I dziś ani pod werendą, ani w czytelni cukierniczego zakładu na Krak. Przedmieściu nie widuje się już tej ożywionej, a jednak do miejsca przyrosłej postaci, spędzającej czas na piciu, czytaniu i rozmawianiu, i której półsenne oczy, przyjemne na pełnych policzkach zaróżowienie i brzuch okrągły, ciekawie z pod lużnych sukien wystający...
Los jej jest losem wszystkich, którzy wiedzę traktują nie systematycznie, lecz encyklopedycznie, i których przyroda zbytecznie upodobniła do bohatery kompozycyi Maneta. —

w. g.

Kurjer Codzienny 1893 r. 30 marca / 11 kwietnia Nr 99.

Wacław Holewiński.



W krótkich słowach tylko zaznaczyliśmy w dodatku porannym zgon ś. p. Wacława Holewińskiego, długoletniego współpracownika i członka redakcyi „Kuryera Codziennego“, od chwili prawie jego założenia.

Zamieszczając obecnie podobiznę naszego kolegi, chcemy uzupełnić ją szczegółami biograficznemi i rysem jego działalności, która zapowiadała się pięknie, nim dziennikarstwo, ów moloch pożerający zdolności, nie uczyniło zeń jednej z bezimiennych sił redakcyjnych, potrzebnych zawsze, pożądanych, lecz znanych tylko najbliższemu otoczeniu braci po piórze, równie jak on „robiących“ gazetę lub dziennik.

Ś. p. Wacław urodził się w r. 1844-ym w Kielcach, gdzie pobierał początkowe wychowanie, następnie kształcił się na kursach przygotowawczych politechnicznych w Nowej Aleksandryi i w Szkole Głównej, którą ukończył ze stopniem magistra nauk przyrodzonych; z kolei wyjechał na parę lat do Francyi i Belgii na studya specyalne. Powróciwszy, wydawał przez czas pewien i redagował czasopismo specyalne p. t. „Cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo“, należał do prelegentów, oddających chętnie wiedzę swoją na cele filantropijne, skreślił „Zasługi Kopernika dla cywilizacyi“, oraz z okazyi dwudziestopięcioletniego jubileuszu pracy literackiej „Życie i sprawy T. T. Jeża“, a jednocześnie pracował nad zbieraniem materyałów do wielkiego dzieła o Galileuszu, dla którego wyjeżdżał kilkakrotnie do Włoch, w celu czynienia poszukiwań w książnicach tamtejszych.

Czynny zawsze, zajmował się redakcyą „Antraktu“, zanim to pismo zostało przekształcone na „Kuryer poranny“, a w r. 1885-ym nabył wydawnictwo „Wędrowca“. Wtedy już jednak rozwijać się zaczęła w nim choroba, która wkrótce potem wytrąciła mu pióro z ręki na zawsze. Trapiony nią, musiał się usunąć w domowe zacisze, a wczoraj dokonał życia w Kielcach.

m.

Nr 99.

CENA KURYERA w Warszawie: mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop 10 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru kop 5, dodatku kop 2. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

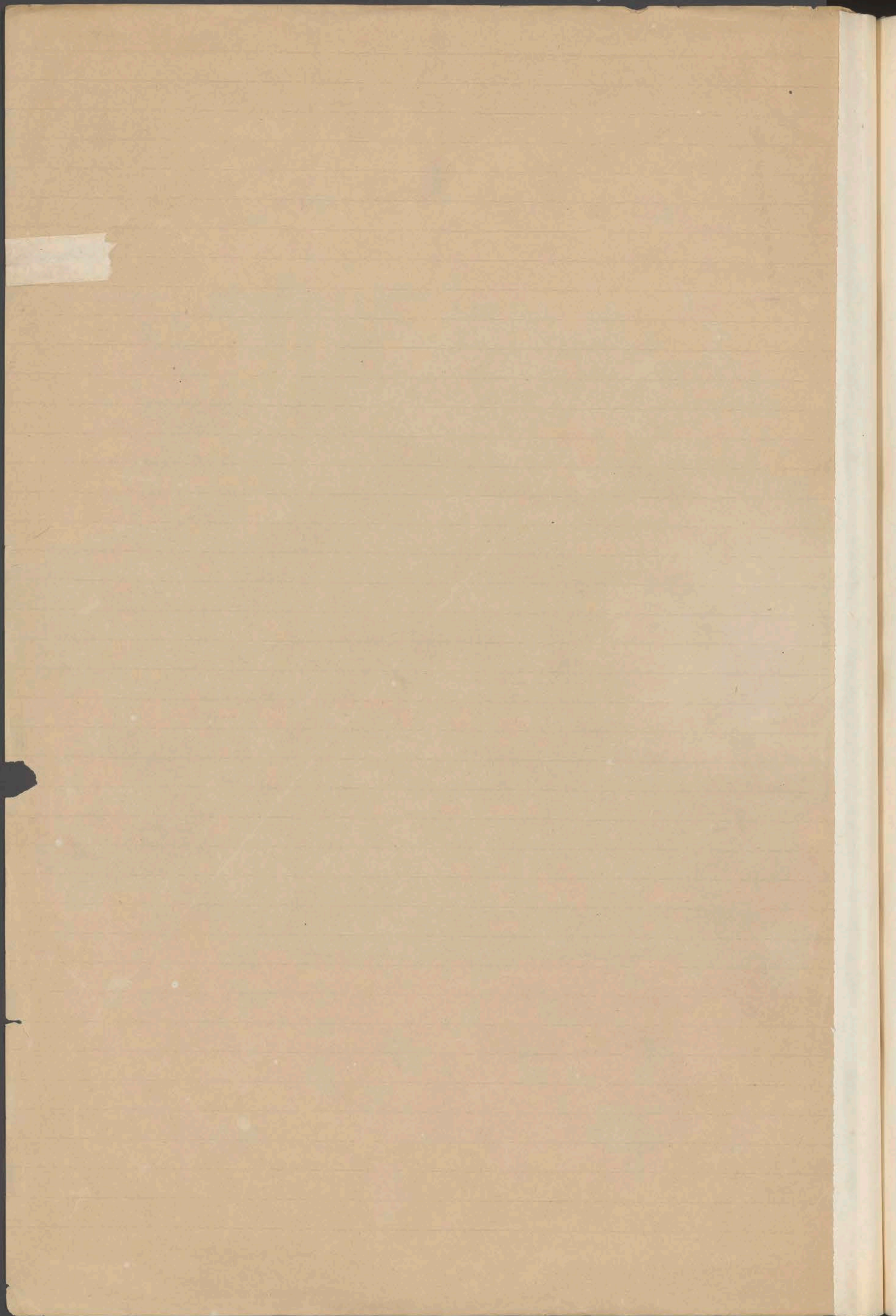
KU

Agentura „Kuryera Codzi

WARSZAWA, d. 11-go KWIETNIA.

POLITYKA.

Pomimo usilnych i często ponawianych
pewnień niemieckiego rządu, że los je
wniosków wojskowych rozstr
gnięty zostanie stanowczo w końcu tego
szcze miesiąca, twierdzi „Germania“ z wiel
pewnością siebie, że to jest niemożliwe i s
nie się to dopiero około połowy maja.
Naszem zdaniem „Germanii“ ufać moż
ma ona bowiem możność otrzymywania p
tym względem informacyi z pierwszej rę
sprawozdawcą bowiem komisyi parlament
nej jest członek centrum, poseł Gröber, k



No

Hubert Walenty

Naczelnik Głównego Archiwum Krajowego w Warszawie.

Notatka o Głównem Archiwum Krajowem napisana ręką W. Huberta. (b. d.)
Dla Wład. Górskiego.

Objaśnienie ogólne co do akt przybyłych do Archiwum Głównego od r. 1840.

---

1. Co przybyło od r. 1840.?

W r. 1845. Przybyła część akt Gubernialnych austryackich t. z. byłej Galicyi Zachodniej —

" 1848. ze Lwowa akta Tryb. Głównego Koronnego dotyczące dawnych województw: Kijowskiego, Wołyńskiego, Bracławskiego i Czernichowskiego

" 1850. akta dawne Górnictwa Olkuskiego — wyd. K.R.S. i S.

" 1855. Część akt pojezuickich i edukacyjnych z Okręgu Naukow. Warszawskiego

" 1855. Reszta akt Stanu Cyw. b. wojska pols.

1856 i 1858 } Akta dawne Skarbowe i wojskowe z archiwum po Kom. Rz. Przychodów i Skarbu

1861. Akta dawne Szkoły Kadetów

1864 i 1867 } akta wojskowe po rok 1815. z archiwum po b. Kommissyi Wojny

1870. akta dawne Departamentu Policyi z czasów Rzeczypos. pols. z archiwum po K. R. Spraw Wew.

1871. Część Dyplomatów po skasowanych klasztorach, przez Rządy Gubernialne nadesłane —

Dwiż tył,

Prócz tych po roku 1840 nadesłane przez różne Władze pojedyncze księgi i akta jakoto: Bractwa Miłosierdzia czyli S. Łazarza, Conventionalia Piotrkowskie, Inkwizycye, autografy przez Wojcickiego i inne — akta rejsuia za granicę.

Jacy byli archiwiści od czasu Walentego Skor: Majewskiego?

Po nim był Walenty Hubert Głównym Krajowem archiwistą.

Później Felix Bentkowski p. o. Naczelnika tegoż Archiwum —

Po nim obecnie żyjący Naczelnikiem tegoż Archiwum Walenty Hubert [Dolęś]. —

W urządzeniu i administracyi żadne zmiany nie zaszły — Akta porządkują się — jak dawniej

Czy w ostatnich czasach nie wyszło w druku jakie nowe dzieło lub broszura o archiwum Głównem? wiedzieć nie można z pewnością — w dziele jednak pod tyt: Prawo polskie przez Burzyńskiego wydane w Krakowie 1867 Tom. I. str. 130 i n. jest obszerny opis Archiwum Krajowego i innych.

W r. 1835 i 1836 była Rewizya Głównego Archiwum Krajowego odbyta przez Jana Wincentego Bandtkiego z polecenia Komissyi Rządowej Sprawiedliwości — w r. 1840 wydano ~~[illegible]~~ (w 20 ex. litograf.) Spis akt dawnych w Archiwum Głównem znajdujących się — w chwili rewizyi — z dodaniem przybytków od r. 1838 do r. 1840. przez Feliksa Bentkowskiego —

Chciałbym mieć wiadomość choć w ogólnym zarysie, co przybyło do Głównego Archiwum Krajowego od r. 1840 —?

Czy od tego czasu zaszły jakie zmiany w ~~[illegible]~~ urządzeniu i administracyi samego Archiwum — szczególniej od r. 1863 —

Od czasu Walentego Skorochoda Majewskiego jacy byli Archiwiści do czasu dzisiejszego?

Czy w ostatnich czasach nie wyszło w druku jakie nowe dzieło lub broszura o Gł. arch. Krajowem?

No

Jabłonowski Alexander

1) List do pani Zuzanny Górskiej — O niefortunnem wystąpieniu nowego Redaktora gazety polskiej — wiadomości literackie etc. 1874.
Z Warszawy. 31. Grudnia.

2) List do Wł. Górskiego z dopiskiem adw. Baranieckiego, 1879

Dwa portr. fotogr. Alex. Jabłonowskiego. przekazano do Odd. Graf. VIII 57/13.

Warsz. 21 Grud. 74.

Otóż i stary rok się kończy [illegible] niechże spieszę z przesłaniem powinszowania Wam w następnym roku nowego!

Kończąc rok spędziliśmy tu w takiej samotności, że nie mogę [illegible] tego listu od najbliższej [illegible]. – Dowiedziałaś się że to on w naszego [illegible] publicystycznego [illegible]. Istotnie – tak jest właśnie. Otóż nowy redaktor Gazety Polskiej pierwszy swój wstępny artykuł tak nieszczęśliwie zredagował, że wywołał przez to powszechne niezadowolenie. W niezgrabnym wystawieniu Departamentu [illegible] myśli – i [illegible] stąd podniesiono przeciw [illegible] przeciwników – właściciela gazety, jej redaktora i samej gazety jako przedsiębiorstwa. [illegible] też [illegible] sprawę i na nas, gdyśmy, nie mając wszystkie[illegible], [illegible] po tym artykule, wstąpili od 15 Gr. do [illegible] przeciwników;

Do tego czasu nie znalazłem miasta
ani jednej na widoku nowej
gazety. Lenard nie jeszcze nie
dał, a ja naturalnie jedno artykuł
pod pióro [illegible] zagranicznych,
dla mnie historycznych pism
nie [illegible] wypowiedzianych, które
powinny były ukazać się przed-
tem, dla mnie dostrzegłszy. Fre-
deryk [illegible] opowiadanie jeden z
[illegible] zagranicznych, ko-
[illegible] tu powiedzie mi na-
pytam u nie [illegible] Rusi
Ale już byłem gotów opowiadać
wiedzieć o stosunku Austryi
do dawnej Polski. Od nowego
roku nie [illegible] lepiej
[illegible]. Tam mi teraz [illegible]
nie i [illegible] nad [illegible]
i Polski [illegible] Rusi"
[illegible] przedaż [illegible] —
Tymczasem artykuły Fran-
dera [illegible] redakcya nie
[illegible], [illegible]: [illegible]
jest w [illegible] [illegible]
w [illegible] gdzie idzie w [illegible]
[illegible] — i [illegible] [illegible]

[illegible] mojego podpisu [illegible]
[illegible] warszawska; przedstawie-
[illegible] w korrespondencyi od-
bierze nie Warszawiany, [illegible], która
to publicznie nie jest znaną,
i nikt nie pamięta co tam
podawał Przegląd; wszelkie
wiadomości ze strony że sprawiedliwie
tak srodze skandaliczną, że
aż [illegible] w redakcyi [illegible]
w którymś sprawozdaniu list p. Szcz.,
- sprawa ta nie była jeszcze nam
wyznawaną przedewszystkiem konstytuc-
cyjną. Gdy to się stanie, gdy
coś słusznego w niej napadnie,
wtedy prosiemy p. Przewodnica
o [illegible] sprawozdanie. —
Jak przyjęto mnie u redakcyi
Gazety polskiej w Żytomierzu?
W korrespondencyi od Kraszewskie-
naków przez, a tymczasem [illegible]-
dasz Pani mnie sprawę: Otóż
ja przemyślam nad tem jak
by to tak urządzić nie naraża-
jąc nikogo ja nie przytem nie
tracił - i [illegible] sposób.
Pozwalam w podaniu [illegible]
i też razy podanie opisuję. —

Na pierwszej nam bieży linii, ko-
lei żelaznej Brzesko-Kijowskiej
więc Wołyń poznawać i Po-
lesie Kijowskie. Przejazdem przy-
najmniej już teraz się zatrzymać
i [illegible] [illegible] Panią
do [illegible]. Wczorajszy(?) Stan.
Pułtusk(?) Batińskiego i wszystko
bardziej [illegible] [illegible] [illegible]
w Wołyniu - to już wszystko;
ale w bardziej [illegible] [illegible]
tematy nie chudnie - [illegible]
[illegible], [illegible]. Musi
tam być [illegible] w Tuchowiczach(?)
[illegible] i innych mie-
[illegible] [illegible]. Co więcej
[illegible] [illegible], proszę [illegible]
Przyjmujemy się i [illegible]
[illegible]! -
Biedni my i [illegible]
Leonard nie [illegible] się jeszcze
jako publiczna [illegible] -
Przyjechał już i [illegible] - ale
do Kijowa - nie do Niemiec -
Dlaczego ja listu od Pani
nie otrzymuję - Czy p. Włod. nad(?)
z tej [illegible] autografów pozwo-
li? Ściskam dłoń najmocniej
Aleksander

1879 r.

Kraków 11 Marca

Przyjechałem tu wczoraj bardzo szczęśliwie: czuję iż przybyło mi o ¼ sił więcej niż ich pozawczoraj posiadałem. Droga mię wcale nie wiele zmęczyła - spałem jednak tej nocy kamieniem. Jutro rano pospiesznym pociągiem ruszę na cały dzień do Wiednia, skąd po noclegu we czwartek dalej. Ufam mym siłom —

Pani Hani ściskam najserdeczniej
Bliskim pozdrowienia łączę
wasz Aleksander

Jabłonowski

Przypominam się dawnej znajomości Obojga Państwa i Dziecięcej już ~~[illegible]~~ uczonej Pani Oktawii — a niegdyś małej Oktawci — Ile to czasu ubiegło — ile zmian wszędzie? — Obiecywano nam tu przyjazd Obojga Państwa — i to na stałe mieszkanie — lecz dziś podobno cały ten projekt zupełnie upadł. — O Władysławie wiecznie tu mówimy, to z Fryderykiem ~~to~~ z innymi naszymi wspólnemi znajomemi — a jest tu ich kilku — Ja na stałe zamieszkałem w Krakowie i bezczynny — czyli raczej jak pozwoli patrzę jak inni u mnie wykładają, a sam tylko

sztuki, krytycznej i godnem. — Zbiory nasze
pomnażają się coraz więcej — lecz z tem razem
a między temi rosną wyższej pracownica
przysłana obecnie przez Alexandra, od
Kochanego Władysława, bardzo honorowe
miejsce zajmie i za nią jako najbliższej
Mu drożsej. — Na karcie będzie zapisane,
i w inwentarzu, że pochodzi ze zbioru Wład.
Górskiego — aby zostawić choć ślad Jego
owocnej pracy i starań. — Może też kiedy
i zajrzycie tu do nas. — Na pierwszy
raz ograniczam się na tych kilku słowach
tem z najserdeczniejszym pozdrowieniem

dla Szanownej Pani i poczciwego
Władysława – bo Alexander posłał
już po doktora i sam z sobą list
ten bierze – Jeszcze raz całuję ręce
Szanownej Pani – najprzyjaźniej
Pani poczciwemu Władysławowi ściskam
i Pani Oktawii pozdrowienie
przesyłam – Wszystkie Panie błogosła-
wię, a Szanownego tej części pozdrowie-
nia noszę – niemniej przyjemności Go mam
Zawsze całym sercem Wasz

Adam

№ 106.

Karol Kaczkowski

Dr Medycyny
Generał Sztab Doktor W. P.
autor podróży do Krymu
i wielu artykułów w
dziennikach —

(+ 1867. w Chersonie)

List do Władysława Górskiego — O współce wydawniczej Żytomierskiej — projekta " co do wydawania Książek i co do urządzenia Księgarni na Wołyniu Ukrainie i Podolu. 3. Kwietnia — 1859.
Z Żytomierza. —

Fotografie przekazane do Odd. Graf. VII 57

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nader pochlebne dla mnie pismo JWPana Dobr. miałem zaszczyt odebrać przed dwoma dniami. Śpieszę podziękować JWPanu Dobr. za Jego miłe słowa, które raczej wskazują jakim być powinienem, nie zaś jakim jestem. Jak dbać o dobro publiczne, jak je gruntownie poznawać i poczuć, od JWPana Dobr. uczyć się nam należy. Wszystkie Jego działania jawnym są tego dowodem. Widziano JWPana Dobr. na ławkach Komitetu z jawnem przekonaniem o dobrze publicznem, widzimy Go teraz przy wznoszeniu się naszej Instytucji Wydawnictwa Biblioteki domowej jak ją pojąłeś jak do serca przyjąłeś. Na takich tylko sercach i umysłach opierać się może pomyślny rozwój ludzkości. Jawne i

czyste

do Wład. Górskiego.

i czyste przekonanie, siła i pewność w działaniu, cierpliwość i gruntowność w wykonaniu, to są potęgi, na których ludzkość w swej przyszłości spokojnie spocząć może. Bóg takim wybrańcom swoim błogosławić będzie, bo Bóg dobra pragnie i drogi do niego przygotował; niech tylko będzie czystem okiem patrzą, a nie zbłądzą.

Odebrawszy od JW Pana Dobr. takie dowody współczucia dla naszego przedsięwzięcia, w obowiązku jesteśmy zdać Mu sprawę z dotychczasowych czynności naszych.

Mamy podpisy na 20 tysięcy r.s. które do nas mają w terminie wpłynąć ratami. Miesiąc Kwiecień jest dla nas nader ważny. Jesteś JW Panu Dobr. pierwszym zasiłową wypłatą, dziś przyjąłem drugą a raczej trzecią z porządku. Przesyłam JW Panu Dobr. kwit na 150 r.s. Ogromny teraz zrobiliśmy interes, bośmy nabyli dwa wielkie Księgarskie Zakłady u Teofila Glücksberga, jeden w Wilnie, drugi w Kijowie. Wartość handlowa tych Zakładów 167 tysięcy r.s. nabyliśmy za 17 tysięcy r.s. Choroba umysłowa syna jego spowodowała go do tego stanowczego kroku. Nami zaś kierowała myśl, aby co najprędzej u zamierzonego stanąć celu. Kilka lat potrzeba by było

byłoby to, niżbyśmy potrafili pułki naszej Księgarni własnem zapełnić Wydawnictwem, kiedy teraz nabywszy Nakładowe Książki Glücksberga a zmienni jeszcze naszą drogą handlu do Księgarni Jego wszystkich, a nabywszy tanio możemy zaraz cenę Książek zniżyć, a o to nam głównie idzie abyśmy aż do ubogich strzech dostać się mogli; Wybór Książek zrobimy — Religia i moralność na pierwszym względzie — potem oswajamy się z tem wszystkiem co szlachetne, pouczające, wytrwane.
Zajmujemy się teraz odbieraniem na siebie, obu tych Zakładów, za pośrednictwem umocowanych, układamy Katalogi i w nich ceny. Robota wielka i kłopotliwa.
Na nasze Wybory Szlacheckie w Maju otworzymy w Żytomierzu Księgarnię Spółki naszej której Patronem tak dla nas zaszczytnym JW Pan Dobrodziej jesteś. Zapraszamy przeto JW Pana Dobrodzieja na tę inauguracją a Księgarnię w Kijowie pod Opiekę i protekcją JW Pana Dobrodzieja oddajemy, wiemy bowiem że JW Pan Dobrodziej wezwany tam jesteś do Komitetu naszej przyszłości.
Potrzeba nam starać się o zwiększanie funduszów, gdyż mamy wypłacać Glücksbergowi w trzech ratach przez półtrzecia roku — mamy nakłady na własne Wydawnictwo przy czem łożąc się honoraria dla

Autor

dla Autorów — mamy w ciągłym ruchu handlo-
wym trzymać dwie Xięgarnie Kijowską i Żytomirską
a zamiarem jest naszym rozciągnąć się do
Gubernii Podolskiej — Staraniem tylko i Opieką
takich jak JW Pan Dobr. potrafimy podołać temu
wszystkiemu. Pragniemy więc wspólnie, żeby
handel Xiążkami krajowemi, w nasze prze-
szedł ręce. My tylko o swoje dbamy, a zagrani-
czne cudzoziemską mową pisane niech służą
Xięgarzom na spekulacyą. Mowa Ojców naszych
rozpowszechniać się powinna a przez nią wszelka
władza z dobrem ogółu związana.
Miesiąc Kwiecień był naznaczony do wypłaty
150 rubli dla Biletów Udziałowych. Nic więc prze-
szkadzać nie będzie nowym onych Nabywcom
i po miesiącu Kwietniu — to tylko że Nabywca
kiedykolwiek wziąłby Bilet w ciągu roku, winien
będzie od razu 200 r. zapłacić — Dla Prenume-
ratorów w każdej porze jedne warunki stoją.
Oba rodzaje Biletów na tem teraz zyskują, po na-
byciu od Glücksberga, że w wyborze Xiążek nie ogra-
niczają się samem tylko naszem Wydawnictwem, ale
wejdą w to Xiążki Nakładem Glücksberga wydawane
od razu więc szersze są ramy dla wybierających —
Racz JW Pan Dobr. przyjąć wyrazy pełne prawdziwego
i powinnego uszanowania z jakiem mam zaszczyt
zostawać —
JW Pana Dobr. Najniższym Sługą
Karol Kaczkowski

d. 3 Kwietnia 1859 r.
Żytomierz

154

Przyjąłem od JW^o^ Władysława Górskiego Deputowanego Gubernii Podolskiej drugą ratę wypłaty za Bilet Udziałowy Wydawnictwa Biblioteki domowej w Żytomierzu r. s. 150 – i te do kasy tegoż Wydawnictwa wniosłem – świadczę –.

Prezydujący w Spółce
Karol Nawrocki

d. 3 Kwietnia 1859
Żytomierz

Biletu Udziałowego N. 6.

155

Jaśnie Wielmożnemu Jmć Panu
Władysławowi Górskiemu
Deputowanemu Guber-Podolsk
JWPanu Dobrze
w Sledziach

Г-ну Помѣщику Горскому
чрезъ г. Могилевъ надъ Днѣстромъ
въ С. Слѣдзи





156

† Dnia 14 września r. b. umarł w mieście Chersonie Karol Kaczkowski doktor medycyny i chirurgii, professor b. uniwersytetu warszawskiego. Z pism wydał w czasie pobytu swego w Warszawie: *Lekcye hygieny* (1826—1827), *Uwagi nad homeopatyą, hydropatyą* i t. d. (Wilno 1846). Oprócz wielu rozpraw w różnych pismach czasowych, wydał w pięciu tomikach: „Dziennik podróży do Krymu" (Warszawa 1820 r.).

Biblioteka Warszawska r. 1867.

ku krakowskim, który wzniósł Kazimierz Wielki. Przedsięwzię to wydanie *Albumu* dzieł wszystkich Wita Stwosza.

— W Peszcie wydał Rudolf Temple broszurę p. n: *Ueber Gestaltung und Beschaflenheit des Bodens im Groschersogthume Krakau.* W wychodzącém piśmie: „*Mittheilungen*" wiedeńskiej centralnéj konserwatorskiej komissyi w tomie XII są drzeworyty i staloryty infuł ze skarbca katedry krakowskiej. Artykuł znakomitego ks. kanonika katedry kolońskiej Franciszka Bocka.

— W Sztudgardzie firma księgarska *Ebner et Seubert*, rozprawy Dr. J. Łepkowskiego ktore pisywał po niemiecku do różnych pism archeologicznych, wydaje teraz w jednym zbiorze.

— We Lwowie, księgarz tameczny Richter robi przygotowania w celu wydawnictwa czasopisma miesięcznego illustrowanego p. n. *Strzecha.* Będzie to pierwsza tutaj tego rodzaju publikacya. Wydawca sprowadził rytownika który ma potrzebne drzeworyty przygotować. Niepotrzebny koszt, a zapewne niemały ponosi p. Rychter sprowadzając cudzoziemskiego rytownika, znalazłby niewątpliwie artystę zdolnego w Warszawie, który wraz z młodszemi drzeworytnikami, mógłby uczynić zadość wszelkim potrzebom nietylko jednego pisma. Tu wyszły dwie monografie: *Kronika pomo-*

edsięwzię

n: *Uebe*
ume Kra
kiej cen
zeworyty
kuł zna
ocka.
bert, roz
ku do ró
orze.
przygoto
rowanego
blikacya
zeworyty
ponosi p
ałby nie
młodszemi
ebom nie
ka pomo

posła Zdobranow. 158

22 Sierpnia / 3o Września 1891.

Szanowny Panie

Najprzód przepraszam, za opóźnioną odpowiedź. Byłem w Karlsbadzie na kuracyi, a wróciwszy do siebie do Mozyrza, zastałem [illegible] [illegible] [illegible] z poczty; odebrałem go zaledwo przed kilkoma dniami i to pewno starczy dla mnie dostatecznem usprawiedliwieniem za złożenie Szanownemu Panu spóźnionego najszczerszego podziękowania za cenny dar autografu mego Antenata Oboźnego J. Kr. Mości Stanisława Kaniewskiego. Jest to mnie to szczególnie ku sercu przez pośredni sposób, jakim mnie to zostało ofiarowane — Upewniam Szanownego Pana, że umiem o wzajemnej ocenie, i że czekam tylko sposobnej chwili, abym ze swej wzajemnie mógł czem kolwiek odwdzięczyć. Na teraz pozwolę sobie wkrótce przesłać

Szanownemu Panu jednotomowe me dziełko, świeżo wydrukowane u Żupańskiego w Krakowie p.t. „Wędrówka od źródeł do ujścia Horynia". Ponieważ nie ma ono debitu w Cesarstwie, muszę je sprowadzać ze Lwowa lub Krakowa, bo te exemplarze które miałem porozdawałem przyjaciołom i znajomym. Ledwo w krótce dostanę znowu kilka exemplarzy, jeden z nich nie omieszkam przesłać przez pocztę Szanownemu Panu. W Przewodniku naukowo-literackim, wychodzącym przy Gazecie Lwowskiej pod redakcyą Adama Krechowieckiego, zaczęła wychodzić nowa moja praca p.t. „Przejażdżki po Wołyniu. Obrazki z przeszłości i teraźniejszości". Dotąd wyszedł pierwszy rozdział w zeszycie Czerwcowym i Sierpniowym. Zapewne wolałbym żeby się to drukowało w Warszawie lub Petersburgu

do nadsyłającej stosowne warunki cenzuralne zmuszony mieć by-
dać to w Galicyi. Po zakończeniu wydania postaram się
dla Szanownego Pana przesłać. Sam tytuł objaśni
dzieło wskazuje, że opisuję ten mój rodzinny Wołyń, tak
jak Pan Dobrodziej zamierzasz opisywać powiat Mohylewski,
Choć pierwszym tomem będę obdarzony z rąk Sz. Pana, lecz
jużem Go dotąd namawiał. My starsi wiekiem winni pozo-
=stawić rzeczy pamiętliwe, o których następne po nas pokolenie
pojęcia mieć nie będzie, bo warunki społeczne tak
bardzo się zmieniły w ostatnich latach czterdziestu. Obowiąz-
=kiem więc naszym, jeśli i jest się biegłymi piórem, zachować
to wszystko i wiernie przekazać potomności; to bowiem z
czasem stanie się bardzo cennym pamiętnikiem dla
historyi tej prawnej, i niejako żywym protestem przeciw
panującym i propagowanym dziś dążnościom, które usiłu-
=ją skażać historyę tego kraju.

do Wład. Górskiego

Dzisiejszym listem, załączam podobny list, i tej samej formy, ~~list~~ mego Antenata Oboźnego, wydany na imię Jmci Pana Bernartha Kobilskiego Starosty Ostrowskiego, pod datą 20 Septembris Roku Bożego 1564 (a zatem odwyczki i wcześniej) został mnie ofiarowany temu lat kilka przez jednego z moich przyjaciół z Wołynia a ja niniejszym przez Sz. Leona Zwolińskiego, gorliwego zbieracza autografów polskich. Ofiarowany [illegible] jeszcze raz pokornie [illegible] łaskawe Szanownego Pana, i mam honor się pisać z głębokim Uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Uniżonym Sługą

Józef Dunin Karwicki

160

Почт. Ст. с. Мурованые Куриловцы

Подольской Губернии.

въ С. Котюжаны

Его Высокоблагородию

Господину Владиславу

Гуржолю.




25
АВГ.





Ś. P.

JAN KLECZYŃSKI,

artysta muzyk,

opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 15 września 1895 r., przeżywszy lat 55.

Pogrążona w głębokim smutku żona z dziećmi, zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne do górnego kościoła św. Krzyża, dnia 18 b. m., t. j. w środę o godz. 11 rano, a następnie na eksportacyę zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o g. 4 i pół po południu na cmentarz powązkowski. 497r

No

Kleczyński Jan.

Muzyk

Redaktor „Echa Muzycznego." etc.

1) List do Pani Zuzanny Górskiej, z pożegnaniem podziękowaniem za życzliwość okazywaną w Żytomierzu i uwiadamiając że już nie pojedzie do Kijowa dowiedziawszy się że tam ma dawać koncert Patti. Z Żytomierza 1875.

21/9 XII 1875

2)

Łaskawa i szanowna Pani

Dziękujemy slicznie za kilka słówek życzliwych któreśmy od szanownej Pani odebrali. – Mąż mój ma ochotę odwiedzić Żytomierz i Kijów, ale że to wielkie koszta za sobą pociąga więc wyznam otwarcie że go trochę odwodzę od tego projektu, pomimo że serdecznie pragnęłabym odwiedzić i zaciesnić się z osobami nam życzliwemi i tak dla nas łaskawemi. Zapewne ten projekt się w tych czasach rostrzygnie. – U nas za parę dni przypadają święta Bożego Narodzenia w Państwa to podobno później te uroczystości

się odbywają — Otóż chcielibyśmy
być pierwszymi i przy tej sposobności
przesyłamy najserdeczniejsze życzenia
zdrowia i wszelkich pomyślności dla
całego domu Szanownych Państwa
polecając się Ich pamięci i sercu

Kazimira Kleczyńska

Zbyt wielki to zaszczyt dla mnie że
Pani raczy i moją fotografię chcieć posia-
dać; na nieszczęście nie posiadam w tej chwili
dobrego okazu — wkrótce jednak się o nią postaram
i nadeślę Pani — a co bardziej prawdopodobne, przy-
wiozę osobiście, i żona będzie także miała swoją
lepszą, mam nadzieję. Ale wtenczas już i nam
może będzie wolno się przypomnieć o podobną od
Pani pamiątkę?

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i powa-
żania

Jan Kleczyński

21/9 Grudnia 1875.

Szanowna Pani

Wątpliwości nasze, obawy i nadzieje rozciął najbardziej stanowczo list z Kijowa, który wnet po pożegnaniu Państwa otrzymałem. W liście tym donoszą mi, że Patti daje w Kijowie pierwszy koncert dnia 5 Lutego — ponieważ po tym koncercie zapewne przyjdzie jeden lub dwa inne, — zdaje się więc, że konkurencya z tak potężnem nazwiskiem jest niemożebna, a nawet obawiam się, że osoby przyrzekające łaskawie popierać nasz koncert, znalazłyby się w niemiłem położeniu, spotykając się z częstą odmową.

Podwójnie niemiło nam rozstać się z myślą podróży do Kijowa, skoro i własnym naszym nadziejom pożegnać nam trzeba, i obarczyć się wyrzutami sumienia, z powodu iżeśmy się ośmielili naprzód trudzić Szanownych Państwa i ich znajomych proszących nam do pomocy. Ponieważ ów list przyśpieszył nam

wyjazd, przeto już tylko listownie
możemy Państwu pożegnać i podziękować
za życzliwość dla nas; listy otrzymane
od Pani, pozwoli Pani zachować jako
cenną pamiątkę – i niech Państwo ra-
czą przyjąć od nas zapewnienie naj
głębszego szacunku i wdzięczności

H Sienkiewicz

Wtorek godzina 4ta po obiedzie

1875

Jan Kleczyński

do p^ni^ Zuzanny Górskiej

S. p. Jan Kleczyński.



W uzupełnieniu wczorajszego wspomnienia o zmarłym muzyku, dodajemy kilka szczegółów. Zaznaczyliśmy już, że artysta odznaczał się nieograniczonem uwielbieniem dla Chopina. Kult ten zachęcił ś. p. Kleczyńskiego do studyów poważnych nad twórczością genialnego mistrza. Najwpierw wczytał i wgrał się (jeżeli użyć tego wyrażenia można), w dzieła Chopina, a potem przygotował materyał do prac o twórcy mazurków. Jako kompozytor, zapisał swe imię kilku opusami; „Kurancik" i „Scherzo", należą do rzeczy bardzo ładnych. Całą zaś wiedzę swoją wlał w opracowanie wydania kompletnego dzieł Chopina.

I jako człowiek, i jako pedagog, i jako pisarz—zostawia ś. p. Jan Kleczyński najlepsze wspomnienie.

Z pod pióra jego wyszły następujące studya: „O wykonaniu dzieł Chopina" (r. 1879); rzecz ta wyszła również w Paryżu po francuzku. „Chopin w celniejszych swych utworach" (r. 1886), „Słownik wyrazów używanych w muzyce" (r. 1893). Przekłady: „O pedale fortepianowym (r. 1881), „Katechizm Lobe'go (r. 1887). Z operetek przełożył—między innemi, libretto „Micada."

165

Kur. Codz. 1895 r. 17 wrześ. nr 257

Od Administracyi.

Sz. prenumeratorów upraszamy o **wczesne odnowienie przedpłaty na miesiąc i kwartał następny** dla uniknienia zwłoki w ekspedycyi *Kuryera.*

Cena *Kuryera Codziennego* wynosi:

w Warszawie:				**Na prowin. i w Cesars.**			
Rocznie. .	rs. 6	kop.	—	Rocznie . .	rs. 9	k.	—
Półrocznie.	„ 3	„	—	Półrocznie .	„ 4	k.	50
Kwartalnie	„ 1	„	50	Kwartalnie .	„ 2	k.	25
Miesięcznie	„ —	„	50	Miesięcznie.	„ —	k.	75

Za odnoszenie do domu w Warszawie

płych zasobów głosu i braku temperamentu, ujawnia nieprzyjemny grymas w otwieraniu ust. P. Dąbrowska ślicznie zaśpiewała pięknym głosem swoją aryę pazia w akcie 1, nie nauczyła się jednak dotąd jeszcze tercetu kobiecego w akcie 2; pomagać musiała p. Szczepkowska, przez co tercet śpiewano w cztery osoby. P. Skulska dobrze śpiewała partyę królowej, mimo mniej szczęśliwie użytego w końcu aryi staccata. Rolę St.-Bris'a wykonał p. Chodakowski. Tańce cieszyły się powodzeniem. Dyrygował p. Trombini.—Piękna opera ściągnęła sporo publiczności, lubo dużo jeszcze miejsc pozostało niezajętych.

* Repertuar teatrów warszawskich na dalsze dni b. tygodnia zapowiada: **Teatr Wielki**: W środę „Straszny dwór" — we czwartek „Aida" — w piątek „Halka"—w sobotę „Żydówka" — w niedzielę przedstawienie poranne na dochód kasy pożyczkowo-wkładowej A. T. W. „Sprzedana narzeczona"—wieczorem „Brahma" i „Esmeralda" (obraz 3-ci). **Teatr Letni** (w ogrodzie Saskim): We wtorek, środę, czwartek i sobotę „Fotografia Jędrusia" i „Motylomania"—w piątek „Madame Sans-Gêne"—w niedzielę „Bzy kwitną" i „Motylomania". **Teatr Nowy** (przy ul. Królewskiej: W środę „Jabuka"—we czwartek „Dwa herby" i „Córka regimentu"—w piątek „Jabuka" — w sobotę „Biedna dziewczyna" (debiut p. Łaskiej) — w niedzielę „Nitouche".

* Wczoraj nagła niedyspozycya p. Federowiczowej wywołała zmianę widowiska w teatrze Letnim. Zamiast zapowiedzianego melodramatu „Dwie sieroty", odegrano „**Harde dusze**" Z. Sarneckiego. Zmiana, którą anonsowano ze sceny, nie wywarła ujemnego wrażenia na tłumnie zgromadzonej publiczności. Interesującej sztuki wysłuchano z uwagą, z zapałem oklaskując wykonawców.

* Dziś w teatrze Wielkim ukaże się znakomita tragedya Słowackiego „**Mazepa**" z pp. Marcellówną, pp. Leszczyńskim, Ładnowskim, Rapackim i Rolandem w rolach głównych. W teatrze Letnim grane będą „**Grube ryby**" Bałuckiego.

* Pierwszy występ p. **Czosnowskiej** po powrocie z urlopu naznaczony został na środę, w melodyjnej operetce Straussa „Jabuka", która przed dwoma tygodniami zeszła z afisza w pełni powodzenia, ustępując miejsca „Sprzedanej narzeczonej."

* W dniu dzisiejszym, wobec zaproszonych przedstawicieli prasy, odbyła się próba generalna z komedyi Sardou „**Motylomania**" oraz z jednoaktowej komedyi Z. Przybylskiego „**Fotografia Jędrusia**". Pierwsze przedstawienie tych nowości zapowiedziano na jutro.

* W „**Fauście**" śpiewać będą jutro pp. D'Arneiro, Guercia i p. Lucignani.

* Z dwiema nowościami wystąpi jutro teatr Letni; będą niemi komedye: „**Fotografia Jędrusia**" Z. Przybylskiego, „**Motylomania**" Sardou.

* Na scenie teatru Nowego ukaże się jutro zabawna trzyaktowa komedya Schöntana i Kadelburga „**Pan senator**", którą świeżo wznowiono z prawdziwem powodzeniem. Widowiska dopełni wesoły „**Wujaszek Alfonsa**" Dobrzańskiego.

* Dziś o g. 6 po poł. odbędzie się pierwsza próba chórów w warsz. **Tow. muzycznem** pod dyr. p. Z. Noskowskiego; jednocześnie przyjmowane będą zapisy amatorów do chórów.—Dyrekcyę orkiestry amatorskiej po p. Münchheimerze, który zrzekł się kierownictwa jej z powodu nadwątlonego zdrowia, objął p. M. Hertz, natomiast p. Münchheimer przyjął obowiązki dyrektora szkoły muzycznej.

* **Sembrich-Kochańska** ma zamiar wystąpić w Warszawie z własnym koncertem w drugiej połowie paźdz. r. b.

* Znana śpiewaczka, p. Jadwiga **Camillowa**, przybędzie wkrótce do Warszawy. Artystka weźmie udział w jednym z koncertów Towarzystwa muzycznego.

* Doskonale powiodło się wczorajsze przedstawienie w teatrze **Nowości**, na dochód domu sierot w Drewnicy. Wszystkie miejsca były wyprzedane, na ogródku panował tłok. W pięknie udekorowanej sali przed ogródkiem sprzedawały programy panie: gen. de Burmeister-Radoszewska, Marya hr. Korwin-Szymanowska, Felicya Montwiłł-Białozorowa, Maksymilianowa i Ludwikowa de Vidal, Kamila Kucharska, Świętochowska, Grabska i Łączkowska. Grano na scenie „Kaśkę Karyatydę." Dziś na ten sam cel odbędzie się powtórzenie wczorajszego widowiska.

* Ciesząca się stałem powodzeniem w Wodewilu komedya K. Zalewskiego „**Łotrzyca**," grana będzie w tych dniach w Łodzi przez towarzystwo zorganizowane na kilka przedstawień tylko dla tej sztuki.

* **Ze sztuki.** Artyści malarze: Józef Ejsmont, Tytus Maleszewski, Julian Maszyński, Józef Pnacz i Maurycy Trębacz, powrócili do Warszawy z wycieczek letnich. Artysta-malarz p. Alfred Kowalski, bawiący od paru dni w Warszawie, wraca w końcu b. m. do Monachium.

* Głośny tryptyk Wacława **Szymanowskiego** „Modlitwa", umieszczony zostanie wraz z innemi pracami na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie.

† Jan Kleczyński.

Świat muzyczny poniósł ciężką bardzo stratę: w dniu wczorajszym rozstał się z tym światem znany krytyk i profesor, współredaktor „Echa muzycznego i teatralnego," ś. p. Jan Kleczyński.

Czytelnicy nasi pamiętają jego pióro wytrawne i fachowe, umiejące zdawać sprawę z ruchu muzycznego i bezstronnie kreślące wrażenia artystyczne.

S. p. Jan Kleczyński posiadał szeroką wiedzę specyalną, znał gruntownie literaturę muzyczną, śledził ustawicznie rozwój sztuki u nas i zagranicą; dlatego też krytyki i uwagi, jakie z pod pióra jego wychodziły, nosiły na sobie zawsze cechę poważnej myśli i smaku wykształconego wszechstronnie.

Urodzony w 1840 roku, ś. p. Jan Kleczyński przeszedł poważne studya artystyczne, które pogłębił zdobyciem wiedzy ogólnej. Dzięki wielkiemu zamiłowaniu do sztuki, wykształceniu i wyrobieniu, jakie posiadał, zdanie ś. p. Kleczyńskiego było zawsze gruntowne, oparte na podstawie silnej i niezachwianej.

Z recenzyj ś. p. Kleczyńskiego czytelnik i artysta dużo mogli się nauczyć. Pismo też nasze przez czas dłuższy korzystało z dzielnego współpracownictwa zgasłego artysty.

W rozwoju muzyki w naszem mieście odegrał ś. p. Kleczyński bardzo wybitną rolę.

W ruchu wydawniczym przyczynił się do wielu dzieł pożytecznych i zaznaczył w nich swoją indywidualność.

Jako pisarz, miał werwę, która jednała mu czytelników, pokładających w jego sądzie szczere zaufanie.

Wybitny udział prof. Kleczyński wziął w wydawnictwie „Echa muzycznego", które założył. Referaty, które pisał, wydawnictwa, które przedsiębrał i wykonywał, zasługują pod każdym względem na nazwę rzeczy poważnych i prawdziwie wartościowych.

Niepodobna w wspomnieniu pośmiertnem, pisanem pod pierwszem wrażeniem, bez materyałów pod ręką, nakreślić sylwetki wszechstronnej. Krótką tę charakterystykę kończymy zaznaczeniem, iż z pomiędzy wielu prac ś. p. Kleczyńskiego, wybitne miejsce zajmuje studyum p. t. „Fryderyk Chopin i jego dzieła."

Uczciwego człowieka, dzielnego krytyka i serdecznego druha żegnamy łzą szczerego żalu.

Red.

Z ostatniej poczty

List cesarski.

Wiedeń, 14 września.

Cesarz Franciszek Józef wystosował następujący list własnoręczny do cesarza Wilhelma II.

„Wasza Cesarska i Królewska Mość sprawiłeś mi wielką radość zaproszeniem na manewry armii. Zaproszenie to było mi przedewszystkiem przyjemne, jako nowy dowód tak cennego dla mnie i mojej armii przyjacielskiego usposobienia Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości. Uważałem sobie za szczególne odznaczenie, widząc się wśród sławnej armii Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości. Przytem, szczerem zadowoleniem napełnia mnie, że przez wysoką godność marszałkowską, nadaną mi przez Waszą Cesarską Mość zbliżyłem się jeszcze mocniej do Jego armii. Ożywiony chęcią jeszcze ściślejszego zespolenia naszych armij, upraszam Waszą Cesarską i Królewską Mość, jako właściciela dwóch pułków austryackich, abyś raczył nosić także mundur generała kawaleryi mojej armii, która będzie w tem widziała wysokie dla siebie odznaczenie i nowy węzeł w naszem braterstwie broni."

Hamerstein.

Berlin, 14 września.

Komitet wydawnictwa konserwatywnej „Kreuz Ztg." ogłosił, że baron Hamerstein, długoletni redaktor naczelny tego pisma został usunięty jeszcze w lipcu. Następnie wyszły na jaw fakty, które zmusiły komitet do zerwania wszelkich stosunków z br. Hamersteinem i oddania jego sprawy w ręce prokuratora. Podobno wykazało się sprzeniewierzenie na znaczną sumę. Hamerstein złożył mandaty poselskie do sejmu i parlamentu już przed dwoma miesiącami i osiadł w Insbruku. Opowiadają, że generał hr. Waldersee traci na wydawnictwie „Kreuz. Ztg." przeszło 100,000 marek.

TELEGRAMY.

(Agencyi telegraficznej rossyjskiej).

Ukaz Najwyższy.

Petersburg, 15. W nieustannej troskliwości o wszystkich Naszych wiernych poddanych, zwróciliśmy uwagę na smutną dolę tych, którzy, znosząc nędzę ostateczną, napróżno szukają zarobku i przytułku. Dążąc do ulżenia doli ubogich, zapomocą dostarczenia im uczciwej pracy, jako jedynego zadatku szczęśliwego, na zasadach chrześciańśtwa opartego żywota, uznaliśmy za pożyteczne ustanowienie opieki specyalnej nad domami zarobkowemi, mającej na celu okazywanie istniejącym podobnego rodzaju zakładom niezbędnego poparcia i pomocy, jak również współdziałanie w pomnożeniu ich liczby w Cesarstwie. Najdroższa Małżonka Nasza, podzielając tę duchową troskliwość Naszą, idąc za popędem miłosiernego serca Swego, do jaknajlepszego urzeczywistnienia zamiarów Naszych, wyraziła chęć przyjęcia wspomnianej opieki pod Swój protektorat w mocnem przekonaniu, że wspaniałomyślna gotowość Jej Cesarskiej Mości niesienia trudów, ku pożytkowi potrzebujących, przyjętą będzie z rozrzewnieniem we wszystkich częściach obszernej ojczyzny Naszej. Wzywając błogosławieństwa Bożego na przyszłą działalność opieki, Rozkazujemy: zatwierdzone przez Nas przepisy wymienionej opieki wprowadzić w wykonanie.

Petersburg, 15. Wczoraj Ich Cesarskie Wysokości Cesarzewicz Następca Tronu i Wielki Książę Aleksander Michałowicz z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Ksenią Aleksandrówną wyjechali jachtem „Polarnaja Zwiezda" z Kopenhagi do Libawy.

Petersburg, 16. Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Aleksander Michałowicz z Małżonką szczęśliwie przybyli do Libawy i udali się do Odessy.

Wilno, 16. Wobecności władz i mnóstwa ludu arcybiskup Hieronim poświęcił cerkiew i szkołę w Sipniszkach.

Wilno, 15. Otwarto tu wystawę rolniczą.

Rostow nad Donem, 15. W Groźnem wytrysnęła kolosalnych rozmiarów fontanna naftowa, bijąca na wysokość 70 sążeni i wyrzucająca 800,000 pudów nafty na dobę.

Symferopol, 15. Rada miejska uchwaliła dla upamiętnienia małżeństwa Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa asygnować corocznie 5,000 rubli na utrzymanie szkoły realnej.

Kopenhaga, 15. Przybył tu książę Walii.

Wiedeń, 15. Hr. Badeni otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

Paryż, 15. Po manewrach minister wojny zaprosił na śniadanie oficerów francuzkich i zagranicznych. Attaché wojskowy rossyjski przedstawił ministrowi oficerów zagranicznych. Po prawej stronie ministra siedział u stołu królewicz grecki, po lewej generał Dragomirow. Minister, witając gości imieniem armii francuzkiej, nadmienił, że powodzenie manewrów wykazało ostateczne odrodzenie potęgi Francyi. Następnie mówca wzniósł toast za przychylność wojsk walczących na Madagaskarze. Głównodowodzący armią francuzką generał Saussier dziękował w imieniu wojska i także witał gości.

(Od własnych korespondentów.)

Lwów, 16. Namiestnik hr. Badeni powrócił z Wiednia.

Lwów, 16. W ostatnich pięciu dniach, t. j. od 9 do 13 b. m. wedle urzędowych źródeł zachorowało w Tarnopolu na cholerę osób 13, z których 7 zmarło.

Gdańsk, 15. Manewry floty odbyły się koło półwyspu Hela na pełnem morzu, poczem cała eskadra, której towarzyszy cesarz na jachcie Hohenzollern zawinęła do zatoki Gdańskiej.

Berlin, 15. Założony przez profesora Giżyckiego tygodnik „Ethische Cultur" skonfiskowano za artykuł p. t. „Cesarz i demokraci socyalni."

Berlin, 15. Wszystkie dzienniki podnoszą wysokie znaczenie polityczne listu cesarza Franciszka Józefa do cesarza Wilhelma (zob. „Ost. pocztę." Przyp. Red.), upatrując w tem dowód, że przyjacielskie stosunki obu monarchów i ich państw zacieśniły się jeszcze mocniej niż dotąd było.

Monachium, 15. Przybyła królewska para rumuńska w przejeździe do Wiednia.

Wiedeń, 15. Według kompetentnych informacyj, konferencya hr. Badeniego z Chlumetzkim dotyczyła głównie programu prac na najbliższą sesyę parlamentu.

Wiedeń, 15. Z powodu pogłosek, że artykuł w „Montagsztg." przeciw Badeniemu był inspirowany przez hr. Taaffego, przybył tu syn byłego prezesa gabinetu, Edward hr. Taaffe i zapewnił osobiście hr. Badeniego w imieniu ojca, że w tej wersyi niema ani cienia prawdy.

Wiedeń, 15. Hr. Badeni wyjechał do Lwo-



wa. Jak pisze „Po . Corresp.", hrabia powróci dopiero za dwa tygodnie.

Hamburg, 15. Książę Turynu wyjechał do Anglii.

Paryż, 15. Król belgijski, powracający z Aix-les-Bains, przybył tu i obiadował w ministeryum spraw zagranicznych.

Paryż, 15. W Bordeaux otwarto międzynarodowy kongres prasowy.

Paryż, 15. Challemel-Lacour opuścił urzędowe mieszkanie prezesa senatu w pałacu Luksemburskim. Wycofuje się on zupełnie z życia politycznego.

Bruksella, 15. Wiadomość, że król Leopold, przybywszy do Paryża, odwiedził najprzód ministra spraw zagranicznych, sprawiła tu wrażenie i wywołała różne komentarze.

Rzym, 15. Kardynał wikaryusz rzymski ogłosił wezwanie do Rzymian, aby dni rządowego obchodu 20 września spędzili w religijnem skupieniu ducha i modlitwie; Ojciec święty w swojem skupieniu będzie tem silniej torował drogę tryumfowi Kościoła. Radość Jego nieprzyjaciół nie potrwa długo. W końcu poleca kardynał wikaryusz, aby od d. 23 do 29 września we wszystkich kościołach odbywało się wystawienie Najświętszego Sakramentu, przed którym ma być śpiewaną litania Loretańska.

Rzym, 15. Dzienniki piszą, że list cesarza Franciszka Józefa do cesarza Wilhelma jest dokumentem, którego wysokie znaczenie polityczne samo się rzuca w oczy. Cesarz austryacki chciał okazać światu, że jego podróż do Szczecina była czemś więcej, niż aktem grzeczności. Ścisłe stosunki austryacko-niemieckie zostały wzmocnione w sposób nowy i niezwykły.

Rzym, 15. Dziś rozpoczynają się uroczystości na pamiątkę dwudziestopięciolecia zajęcia Rzymu. Ruch w mieście duży. Przybyły liczne deputacye, z nich kilka z zagranicy.

Wenecya, 15. Przybył tu deputowany Rudini, który organizuje stronnictwo konstytucyjne, antirządowe.

Londyn, 15. Biuro Reutera donosi, że nieprawdziwe są wieści, jakoby komisya angielska do rozgraniczenia Pamiru rozeszła się bez rezultatu. Różnice zdań między komisarzami zostały przez odwołanie się do rządów usunięte.

Madryt, 15. Telegram urzędowy z Manilli donosi: Oddział wojska, złożony z krajowców, zbuntował się, a zabiwszy komendanta udał się ku wybrzeżu Borneo. Generał Blanco pośpieszył na miejsce wypadku.

Bukareszt, 15. Z Gałaczu i Braiły wydalono bulgarów, biorących udział w ruchu macedońskim.

NEKROLOGIA.

† **Dnia 18 września r. b.**, jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. **Ludwika Kunickiego**, odprawione będzie o godzinie 10 zrana w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne, na które w głębokim smutku pozostałe dzieci zapraszają krewnych i życzliwych. 492r

† Kolegom, przyjaciołom i znajomym, którzy tak licznie zebrali się w dniu wczorajszym, aby oddać ostatnią posługę ś. p.

Andrzejowi Gawryłow,

a w szczególności koledze i przyjacielowi zmarłego p. Berengartenowi, urzędnikowi warszawskiej artyleryi fortecznej, który przyszedł z pomocą strapionej rodzinie, zająwszy się gorliwie pogrzebem, składa serdeczne podziękowanie. **Rodzina.**

KURYER PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY.

□ Bank państwa wydaje przekazy w walutach zagranicznych po kursach następujących:

na Londyn krótkoter.	po	$9.29\frac{1}{2}$	długoter. po	$9.32\frac{1}{2}$
na Berlin	„	$45.32\frac{1}{2}$	„	$45.62\frac{1}{2}$
na Paryż	„	36.75,	„	$36.92\frac{1}{2}$
na Amsterdam	„	—.—,	„	77.40
na Wiedeń	„	76.50,	„	76.95

□ W Moskwie zakładają Tow. rossyjsko-wschodnie handlowe i komisowe", którego celem ma być rozwój stosunków handlowych z państwami wschodniemi. Tow. urządza stałą wystawę wyrobów wschodn i ruchome wystawy towarów rossyjskich na głównych rynkach Turcyi, Persyi i t. d. Założycielami Tow. są najsolidniejsze firmy handlowe i domy bankierskie.

□ Według pogłosek zaznaczonych przez „Now. Wrem." (nr. 7006), nadchodzącej zimy ma być w Petersburgu zwołanym zjazd handlujących herbatą i przedstawicieli żeglugi handlowej na morzu Czarnem, celem obmyślenia środków pożądanych dla uniknięcia pośrednictwa hamburskich i londyńskich komisyonerów, w zaopatrywaniu naszych rynków wewnętrznych w herbatę.

Telegram giełdowy.

Berlin d. 16-go września, g. 1-sza po poł.

Ruble na dostawę **219 75**

GIEŁDA.

W sobotę w **Berlinie** notowano ruble: 220 10, 219.75, 219.70, 219.55 i 217.10. Szacowano **219.75 m. za 100 rs.** U nas obroty średnie, przy kursach nizkich. Za weksle na Berlin $45.52\frac{1}{2}$, 45.50, $45.47\frac{1}{2}$, 45.45 i $45.42\frac{1}{2}$ płacono.

Urzędowe kursa żądane (i płacone) są: za weksle na Berlin $45.57\frac{1}{2}$ ($45.47\frac{1}{2}$), — na Londyn $9.27\frac{1}{2}$ (9.25), — na Paryż $36.87\frac{1}{2}$ (36.75),—na Wiedeń 77.30 (77.00) rs.

Papierami publicznemi obroty bardzo małe — kursa nizkie. Listy likwidacyjne 99.25 i 98.75. Nowa renta 99.25. Pożyczka wewnętrzna 98.50—robiono po 98.15. Pożyczkę szlachecką po 213.00 robiono. Listy zastawne ziemskie 100.10 (99.75)—robiono po 99.90 i 99.75. Listy zastawne m. Warszawy 101.40—bez odbiorców.

Akcye bardzo słabo, w skutek nizkich notowań w Petersburgu i wymówienia lombardu przez niektóre banki i bankierów. Rudzkie robiono po 1860, 1840, 1822 i 1830; Starachowickie 314, 313 i 312; Zawiercie $717\frac{1}{2}$; Putiłowskie 162 i 160.

Godzina 12-ta. Słabiej.

Wartość kuponów wynosi: od listów zastawnych 99.8; m. Warszawy 217.7; m. Łodzi 178.1; listów likwidacyjnych 110.8; pożyczki premiowej I-ej 83.1, II-ej 3.9.

ZBOŻE.

Dziś na placu **Witkowskiego** dostawy średnie. *Pszenicy* 900 korcy ofiarowywano — kupowano dosyć żywo, lecz po cenach niezmienionych — wyborową po 490 kop., białą po 470 do 480 kop., pstrą po 465 kop. i niżej, aż do 395 kop. płacono. *Żyta* ofiarowywano 600 korcy. Tylko wyborowe znajdowało nabywców po 340 do $342\frac{1}{2}$ kop. za korzec—średnie zaniedbane. *Owsa* wcale nie ofiarowywano.

Wczoraj na **Pradze** usposobienie ospałe — ruch mały. *Żyto* słabo — wyborowe 58 do 59 kop., średnie po 54 do 56 kop., gorsze po 50 do 53 kop. za pud płacono. *Owies* spokojnie—wyborowy 68 do 71 kop., średni po 62 do 67 kop., za ordynaryjny po 57 do 61 kop. za pud płacono. *Jęczmień* dla browarów—po 66 do 77 kop., na paszę po 54 do 60 kop. *Gryka* po 72 do 78 kop. *Kasza jaglana* po 80 do 102 kop. za pud płacono.

W **Gdańsku** mocniej — pszenica $100\frac{1}{4}$ m., żyto po $74\frac{3}{4}$ m. płacono.

W **Berlinie** słabiej — pszenica na wrzesień 134.50 żyto po 114.75 m.

W **Londynie** ceny utrzymały się.

W **Nowym-Yorku** notują ceny wyższe: pszenica na wrzesień $61\frac{1}{4}$ c., czyli po 4.21 rubli kredytowych za korzec na miejscu. Na październik $61\frac{1}{2}$, na grudzień $63\frac{3}{8}$, na maj 67 c.

Z magazynów tranzytowych ubyło (i przybyło): jęczmienia 1—owsa (2) — mąki pszennej 2 (1)—żytniej (1) wagon.

Zapasy wynoszą: pszenicy 19 — żyta 71 — owsa 131 — jęczmienia 14 — gryki 8 — grochu 8 — ryżu 1—mąki pszennej 160 — mąki żytniej 24 — kaszy jaglanej 58— kaszy gryczanej 3—makuchów 24. Ogółem 520 wagonów.

J. W.

PŁATY
e, z przesyłką 2 rs. 25 kop.
ołeczny i literacki.
w zwierciadle prasy war-
chunki (feljeton). 5) „Wy-
ki przeciw alkoholowi. 7)
nie fizyczne kobiety (II).
arte i żydzi, pow. z franc.
enia. 1336r
UM BEZPŁATNE.
we wszystkich księgarnich:
DZIE“ 1 rs. 20 kop.
CHINACH“ 1 rs.
ie, którzy opłacą „Niwę“ od
bezpłatnie.
ndrya 23. 1336r

...a w kraju fabryka parowa wyrobów marmurowych w Kielcach,

pod firmą:

„Przedsiębierstwo Kopalń Marmurów Kieleckich.”

Przy rozszerzeniu warsztatów przyjmuje obstalunki na ołtarze w różnych stylach, ambony, chrzcielnice, kropielnice, krzyże, pomniki, nagrobki, tablice pamiątkowe, kolumny, gzemsy, krokształy, balustrady, odrzwia, parapety, schody, posadzki, flizy, kolumny pokojowe i t. p. oraz wszelką galanteryę. Wysyła na żądanie marmur surowy w blokach odpasserowanych, płytach rzniętych i szaber w różnych kolorach. Ma na składzie pomniki, blaty na umywalnie, stoliki różnej wielkości, szachownice, samowarniki i różną drobną galanteryę. Wszystko po cenach umiarkowanych.

1321r Upełnomocniony Dyrektor **A. Olędzki.**

Magistrat m. Warszawy.
Obwieszczenie.

Dnia 25 września (7 października) r. b., o godzinie 11 zrana, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy licytacya in minus przez opieczętowane deklaracye, z głośną po otwarciu deklaracyi relicytacyą, na dostawę w r. 1896:

dla niższych stopni warszawskiej policyi:

1) Sukna ciemno-szarego 2132 arsz. od rub. 1 k. 90 za arszyn.
2) „ ciemno-zielonego 3694 arsz. od rub. 1 k. 85 za arszyn.
3) „ szaro-niebieskiego 1793 arsz. od rub. 2 k. 10 za arszyn.
4) „ oranżowego 111 arsz. od rub. 3 za arszyn.

dla niższych stopni warszawskiej straży ogniowej:

1) Sukna ciemno-zielonego lepszego gatunku 12 arszyn 6 wer. od 2 rs. 15 kop. za arszyn.
2) Sukna szarego armejskiego 1278 arsz. od 1 rs. 10 kop. za arszyn.
3) „ niebieskiego 57 arsz. 4 wer. od 2 rs. 10 kop. za arszyn.
4) „ czerwonego 5 arsz. 9½ wer. 2 rs. 50 kop. za arszyn.
5) „ ciemno-zielonego armejskiego 942 arsz. od 1 rs. 10 k. za arsz.
6) „ czarnego armejskiego 1389 arsz. od 1 rs. 20 kop. za arszyn.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębiorstwo, złoży w dniu do licytacyi naznaczonym, przed godziną 11 zrana, na ręce p. o. Prezydenta miasta zapieczętowaną deklaracyę, napisaną bez poprawek, na papierze stemplowym ceny kop. 80 razem z kwitem kasy m. Warszawy, na złożone vadium, w ilości rs. 1912, które nieutrzymującemu się przy licytacyi będą zwrócone.

Deklaracye przedstawione po godzinie 11 zrana nie będą przyjęte, napisane nie według wskazanej formy uznane będą za nieważne.

Warunki i wzory są do przejrzenia w wydziale kasowym Magistratu, codziennie, wyjąwszy dni świątecznych, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacyi, jako też wzór do deklaracyi wydrukowane zostały w „Gazecie Policyjnej.“ 1299r

Magistrat m. Warszawy.
Obwieszczenie.

Dnia 11 (23) września r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy, licytacya in minus przez opieczętowane deklaracye,

na urządzenie nowych baryer i słupów do wiązania koni w II oddziale warszawskiej straży ogniowej, od sumy kosztorysowej rs. 181 k. 93.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w dniu do licytacyi naznaczonym do godziny 12 w południe, na ręce p. o. Prezydenta miasta zapieczętowaną deklaracyę, napisaną bez poprawek, na papierze stemplowym ceny kop. 80, wraz z kwitem kassy m. Warszawy, na złożone vadium w ilości rub. 20, które nieutrzymującemu się przy licytacyi będą zwrócone.

Warunki i kosztorys są do przejrzenia w wydziale Administracyjnym Magistratu codziennie wyjąwszy dni świątecznych, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacyi jako też wzór do deklaracyi wydrukowane zostały w „Gazecie policyjnej.“

Magistrat miasta Warszawy.
Obwieszczenie.

Dnia 25 września (7 października) r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy, licytacya in minus przez opieczętowane deklaracye,

na reperacyę stajen, szop i parkanów na targowisku bydlęcym na Pradze, od sumy kosztorysowej rub. 1000.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębiorstwo, złoży w dniu do licytacyi naznaczonym do godziny 12 w południe, na ręce p. o. Prezydenta miasta zapieczętowaną deklaracyę, napisaną bez poprawek, na papierze stemplowym ceny kop. 80 wraz z kwitem kasy m. Warszawy, na złożone vadium w ilości rub. 100, które nieutrzymującemu się przy licytacyi będą zwrócone.

Warunki i kosztorys są do przejrzenia w wydziale administracyjnym Magistratu codziennie wyjąwszy dni świątecznych, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacyi jakoteż wzór do deklaracyi wydrukowane zostały w „Gazecie policyjnej“. 1317r

ZAKŁAD OGRODNICZY
ANTONIEGO SIEDLECKIEGO
w WARSZAWIE
Nowy-Świat № 69, dom dawniej Hr. Zamojskiego,
wykonywa wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące.
Z szacunkiem **A. SIEDLECKI.**

Magistrat m. Warszawy.
Obwieszczenie.

Dnia 11 (23) września r. b. o godzinie 11 zrana, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy, licytacya in minus przez opieczętowane deklaracye,

na naprawę lokalu Oddziału Rezerwowego warszawskiej policyi od sumy kosztorysowej rs. 379 kop. 85.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębiorstwo, złoży w dniu do licytacyi naznaczonym do godziny 11 zrana, na ręce p. o. Prezydenta Miasta zapieczętowaną deklaracyę, napisaną bez poprawek, na papierze stemplowym ceny kop. 80 wraz z kwitem kasy m. Warszawy, na złożone vadium w ilości rub. 40, które nieutrzymującemu się przy licytacyi będą zwrócone.

Warunki i kosztorys są do przejrzenia w wydziale administracyjnym Magistratu codziennie wyjąwszy dni świątecznych, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacyi jakoteż wzór do deklaracyi wydrukowane zostały w „Gazecie policyjnej.“ 1333r

Magistrat miasta Warszawy.
Obwieszczenie.

Dnia 20 września (2 października) r. b. o godzinie 11 zrana, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy, licytacya in minus przez opieczętowane deklaracye, na dostawę w r. 1896:

a) dla Warszawskiej policyi:

1) płótna na koszule 7751 arsz. od kop. 23 za arszyn,
2) płótna podszewkowego 6021 arsz. od kop. 14 za arszyn,
3) płótna na kitle 6150 arsz. od kop. 20 za arszyn i
4) kitaju 11616 arsz. od kop. 10 za arszyn.

b) dla Warszawskiej straży ogniowej:

1) płótna flamandzkiego lepszego gatunku 760 arsz. od k. 20 za arszyn,
2) płótna na koszule 4945 arsz., od kop. 23 za arszyn,
3) płótna czarno-farbowanego 2369 arsz., od kop. 16 za arszyn,
4) płótna podszewkowego 6743 arsz., od kop. 14 za arszyn.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębiorstwo, złoży w dniu do licytacyi naznaczonym przed godziną 11 zrana, na ręce p. o. Prezydenta Miasta zapieczętowaną deklaracyę, napisaną bez poprawek, na papierze stemplowym ceny kop. 80, wraz z kwitem kasy m. Warszawy na złożone vadium w ilości rubli 763, które nieutrzymującemu się przy licytacyi będą zwrócone.

Deklaracye przedstawione po godzinie 11 zrana nie będą przyjęte, napisane zaś nie według wskazanej formy uznane będą za nieważne.

Warunki i wzory są do przejrzenia w wydziale kasowym Magistratu codziennie wyjąwszy dni świątecznych, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacyi jakoteż wzór do deklaracyi wydrukowane zostały w „Gazecie Policyjnej.“ 1283r

LICYTACYA KONI
pełnej krwi angielskiej

pochodzących ze stada ś. p. **hr. Ludwika Krasińskiego w Krasnem**, a mianowicie: roczniaków, potomstwa: **„Rulera,“ „Braconiera,“ „Pumpernickla“ i „Highlanda“** i klaczy nadetatowych — odbędzie się we wtorek dnia **3 (15) października 1895 r. w Tattersalu Warszawskim ul. Okólnik № 9.** Spis koni sprzedażnych rozdaje lub przesyła Zarząd Główny Dóbr i Interesów M. i L. hr. Krasińskich, Krakowskie-Przedmieście № 7, lub Tattersal Warszawski.

Dyrektor Stad Krasne i Osmolice
Konrad Wodziński.
1285r

Zarząd Warszawskiej Gminy Starozakonnych

podaje do wiadomości publicznej, że począwszy od dnia 2 (14) października r. b. w poniedziałki, środy i czwartki od godziny 11 zrana, odbywać się będzie w kancelaryi Zarządu Gminy, przy ulicy Grzybowskiej Nr 26, publiczna licytacya na sprzedaż niewykupionych w swoim czasie fantów, zastawionych na pewność udzielonych do dnia 1 (13) stycznia r. b. przez Kasę Zarządu Gminy pożyczek bezprocentowych.

Osoby pragnące wykupić swe zastawy winny w tym celu zgłosić się do Kasy Zarządu Gminy nie później jak do dnia 29 września (11 października) r. b. od godziny 10 zrana do 1 po południu. 1276r

SOURCES DE L'ÉTAT
CÉLESTINS
GRDE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source

Racyonalna fabryka OCTU WINNEGO K. Wilanda

w Warszawie, Główny Skład i Kantor Hoża № 9, Filia ul. Gnojna № 11, w Targu, dom Janasza za Żelazną Bramą.

Fabryka przerabia ocet z win białych i węgierskich, kaukazkich oraz z win czerwonych, a nadto wyrabia ocet **aromatyczny**, estragonowy i ziołowy.

Obok Warszawy fabryka posiada składy reprezentacyjne: w Łodzi u p. B. Lipszytza ul. Nowomiejska № 20, w Lublinie u p. Bergera przy ul. № 118.

Tak rozgałęziona działalność fabryki przy nader licznych zapotrzebowaniach na jedyny w kraju ocet winny, pozwala na niezwykłą taniość w sprzedaży tego produktu. 1328r

MAGAZYN
JULIUSZA PANZERA
Wierzbowa № 1,
poleca:
Bieliznę oryginalną Prof. D-ra **Jaegera.**
Bieliznę białą płócienną, bawełnianą i t. d.
Kołnierzyki, mankiety i krawaty.
Rękawiczki, pończochy i skarpetki.
Bluzki jedwabne, wełniane, trykotowe i t. d.
Matinki puchowe, flanelowe i jedwabne.
Halki puchowe, flanelowe i jedwabne.
Chustki duże i małe, wełniane oraz jedwabne.
Kołdry, Pledy, Burki, Pelerynki, Sortie-de-Bal.
Kostyumy dla Cyklistów i Wioślarzy.
UWAGA. W pracowni wykonywają się wszelkie damskie i dziecinne toalety podług najświeższych zagranicznych modeli. 1331r

DROBNE OGŁOSZENIA.

A) Kochanowicz Bolesław, Zakład przewozowy, Bielańska 3, (Hotel Lipski), przewóz mebli, opakowanie, przeprowadzki. 330r

Aleksandry Korycińskiej Szkoła kroju sukien, bielizny, szycia i wielu innych rzemiosł. Krak.-Przedm. 17. 1031

Angielskie dywany, serwety, utrecht, wełny, kretony, juty meblowe, najtaniej u Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Towarzystwa Ziemskiego. 1015

Nowo-wybudowany
Kontynentalny
Łódź,  Łódź,

ul. Dzielna,
vis-à-vis ogrodu miejskiego.
Największe fantastyczne przedsiębiorstwo na świecie
pod dyrekcyą B. SCHENKA.
Dzisiaj i codziennie wieczorem o g. 8½
Sensacyjne Przedstawienia
Podróż przez niemożliwość.
Ze świata czarów i duchów.
Czarującą MISS LOIE,
najartystyczniejsza tancerka serpentinowa. Taniec wężowy w powietrzu.
W państwie cieniów.
Metamorfozy
w oka mgnieniu
Mauric'a Lebrun. 1323r
PAŁAC DYAMENTOWY.
Grandes fontaines lumineuses.
(Olbrzymi wodotrysk czarodziejski).

Restauracya E. LITKE
Łódź,
ul. Południowa Nr 484|24.

Wydaje obiady w cenie 30 kop., śniadania 20 kop. i kolacye z karty.

Kuchnia wyborowa, bufet zaopatrzony wszelkimi trunkami krajowymi i zagranicznymi. Usługa rzetelna. 1325r

NAJDELIKATNIEJSZA
CZEKOLADA DESSEROWA
„FENIX“
funt kop. 50.
poleca
Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO, Leszno № 88. Sklepy: Krak.-Przedm. № 37, Nowy-Świat № 5 i wLublinie. 717r

Najtaniej sprzedaję!!

wszelkie instrumenty muzyczne oraz dużo nowości w samogrających pozytewkach za pomocą nut poleca Skład Instrumentów Muzycznych JULIUSZA FEIGENBAUMA w Warszawie, Nalewki 18. 374

Syndyk massy upadłości Stefana Siudzińskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 11 (23) września r. b. o godzinie 12 w południe, w Warszawskim Sądzie Handlowym, w Wydziale upadłości sprzedawać się będzie przez publiczną licytacyę

„Ukraińska piekarnia“

(istniejąca przy ul. Nowomiejskiej № 20, w Warszawie), **urządzona** według najnowszych technicznych wymagań ze stałemi gospodami. Nowonabywca nabędzie razem z piekarnią, **BEZ ODDZIELNEJ DOPŁATY**, wierzytelności, należące od gospód, w sumie **tysiąc dwieście (1200) rubli, dziewięć furgonów, piętnaście koni, utensylia fabryczne i kasę ogniotrwałą.** Licytacya zacznie się od sumy **rs. cztery tysiące (4000).** Wadium do licytacyi potrzebne **dwieście rubli.** Wszelkie inne warunki sprzedaży, a także spis utensylii fabrycznych, przejrzeć można u niżej podpisanego **syndyka massy upadłości adwokata przysięgłego W. Biskupskiego,** zamieszkałego w Warszawie przy ul. Elektoralnej № 53. 1338r
(podpisano) Adw. przys. **W. Biskupski**

Rower do sprzedania w bardzo dobrym stanie, po wyjątkowo nizkiej cenie. Wiadomość: Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, u Wawrzyńca. 1077

Tanio, dobrze reperuje zegary, zegarki P. Szczeblewski, zegarmistrz, Marszałkowska 145. 322r

Udzielam konwersacyi niemieckiej i muzyki. Cena przystępna. Zielna 11, m. 20.

Uczeń ze świadectwem z ukończenia 6-ciu klas gimnazyum filologicznego, poszukuje korepetycyi. Może przyjąć kondycyą. Oferty w kantorze „Kuryera Codziennego pod H. K.“ 216r

99 Marszałkowska. Niedrogo sprzedaję Burki sławuckie, Szlafroki, Palta zimowe, rozmaite garnitury, Spodnie, Bluzy, Spodnie uczniowskie. Obstalunki przyjmuje krawiec Chmurczyński. 1061

✖) **Książki** szkolne we wszystkich językach, poleca księgarnia Bukowieckiego, Marszałkowska 100.

✖) **Kajety** w różnych gatunkach od 24 kop. za tuzin, poleca księgarnia Bukowieckiego, Marszałkowska 100.

✖) **Materyały** piśmienne i rysunkowe, poleca księgarnia Bukowieckiego, Marszałkowska 100.

✖) **Wszystkim** biorącym więcej niż za rubla materyałów piśmiennych, odstępuję 10% rabatu, księgarnia Bukowieckiego, Marszałkowska 100. 316r

Дозволено Цензурою.—Варшава 4 Сентября 1895. W drukarni S. Orgelbranda Synów, ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 17.
Wydawcy: Gebethner i Wolff. Motor gazowy z fabryki Machczyńskiego w Warszawie. Za Redaktora: Antoni Mieszkowski.

Pamiętną mi Szanowny Panie zrobiłeś przyjemność zaszczytem szukania znajomości ze mną. Mówię pamiętną, bo wyraz Jego twarzy tchnący życzliwością, odbił się we mnie na zawsze jakby fotografia. — Przeżywszy współczesnych, starzec nieprzydatny światu, liczę między cuda jeśli ktokolwiek raczy pomnieć o mnie.

Po odjeździe Szanownego Pana, biedziłem się nad łaskawie żądaną przez Niego moją autobiografią. Nie fraszka to bowiem treściwie a rzetelnie przedstawić odegraną w długiem życiu rolę. — Szczęściem przyszedł mi na myśl Francuz który w przeszłym stuleciu starał się o tytuł akademika, a gdy ktoś inny dopełnił liczbę czterdziestu mędrców, on przez zemstę ogłosił za życia przyszły swój nagrobek:

— „Ci git Piron, qui ne fut rien,
Pas même academicien." —

Otóż racz Panie przyjąć treść podobną, pobytu mego na ziemi w nagrobku jaki dla mnie mógłby być właściwym:

Tu leży co żył długo, a był zawsze niczém:
Nawet nie był prezesem w zawodzie prawniczym.

Zachodzi tu wprawdzie różnica, naprzód: że nie mogę stawać na równi z uczonym a pełnym dowcipu Pironem; powtóre: że on za przedmiot zemsty miał akademię, a ja tylko pana Bibikowa. Bądź-co bądź, wzywam łaski Szanownego Pana abyś raczył poprzestać na tem i wierzyć wysokiemu szacunkowi dla Niego i poważaniu z którem mam zaszczyt być JWPana

najniższym sługą

Szymon Konopacki —

Całemu towarzystwu Bejzym składam uszanowanie.

D. 8 Czerwca 1876.

Ławrynowce



do Władysława Górskiego

170

Jaśnie Wielmożnemu Władysławowi

Gorskiemu

Dobrodziejowi

w Ryźymach



Korzeniowska Ewelina z Bobrowskich
1 list 1862

№ 195.

Apollo Nałęcz Korzeniowski.

4

1. List do Władysława Górskiego. Przesyłający mu tom swoich poezyi. z Łuczyńca. 1855.

dałam do zb. fotogr.

Portret Ap. Korzeniowskiego robiony w fotografii polskiej Stanisława Kraków w Wołogdzie. Z nadpisem własnor. Ap. Korz. z Wołogdy 19. lut. 1863.

Broszura (Stefana Buszczyńskiego.) O Korzeniowskim. p. t. Mało znany poeta. Kraków. 1870. 8vo



Dochodziły mię wieści o smutku Szanownego Pana, z powodu choroby Jego córki. Serdeczny udział w tém biorąc radabym wiedzieć czyś już Pan w téj chwili zaspokojony?—

Przytém prośba przezemnie od Apolla abyś Pan raczył przysyłać mu Bibliotekę Warszawską na rok 1862. Biedaczek, zawsze w jednakich warunkach się znajduje, tylko czytaniem — pracą, troszkę się rozrywa i pociesza.

Już w cytadelli przetłumaczył dramat „le roi s'amuse", także sztuczkę, O. Feuillet „le cheveu blanc". Czy by się pierwsze nie przydało Panu do Bibl. — a drugie może p. Gregorowiczowi do Magazynu Mód? Przepraszam Pana że go trudzę: — ufam że mi Pan nie odmówi odpowiedzi stanowczej

:— *tak*, lub *nie*, abym przy pier-
-wszej możności powtórzyć ją mogła
Pułkowi.

Kończę wyrażaniem najgłębszych
uczuć, i jeśli Szanowny Pan pozwo-
-li, uściśnieniem Jego ręki.

z Bobrowskich Korzeniowska

6. Stycznia
1862.

1-7/4

Pan Władysław

Górski

w Medyce

Prosím co s 1. exempláři plejády
čísti mi rozprodati čím
a? místo? kopra
analýz? –



Kochany Władysławie. Otóż masz
tom cały bazgrania mego. Przyjm go jako
pamiątkę od serdecznie ściskającego ciebie [illegible]-
ka. Dwie rzeczy możesz nierobić: – nie czytać i
nie chwalić; ale zatrzymaj go u siebie, aby
użył mego życia w pierwszém twojém
stowarzyszeniu bytu. – Ściskam cię serdecz-
nie. Proszę cię przyszlij mi ostatnich
kilka No No Independencji Belgijskiéj
jeżeli cię to nie nabawi rozminy jakiéj
boleści i wnet po odczytaniu.
No! Jeszcze raz uścisk przyjacielski
przyjm od Apokakonemm

Kwiecień
1855 Strzygnin.

Z ust Sage-femmi'y słyszę
żeś urodził; a że urzędniczki do wpro-
wadzenia na świat młodych obywateli
niepotrzebny byś stawać; więc, wierszami,
iść do ciebie kochany, Władysławie,
donoszę: 1. że się ożeniłem. — d. 24. kwietnia

My na to zapewne nic poradzić
niemożemy.

2. Żem najnieszczęśliwszy człek
o ile gastronom, bo z braku masła,
na niekończony post skazany.

My na to tak poradź: dowiedz
się drogi, czy w Gospodarstwie twojej
Szanownej Matki niema czasem
na ustąpienie masła — ile — każ go
wysłać, a ja za wysłanie nic nie
od ciebie nie przyjmę — dla czego teraz
nie przysłam, o tem niżej. —

3. Że oto 250 sztuk Cubraj

przysłane z Petersburga które
kosztują 20 Rs; a że mi
dałeś .23— więc ci 3. Rs.
winienem, których nie posyłam
dla bardzo ważnego tysiąca
przyczyn z których najpierwsza
że nie mam; o reszcie zamilkę
dla krótkości czasu.—
Co wolej że mi kochany
Władysławowi z powrotem
a rzeczy-mi, co do tej kor-
respondencji.
Jeśli żona twoja staraniem
to przypnie, to proszę cię

bądź przed nią tłumaczem
mojéj dla niéj czci szacunku
i szczęśliwéj przyjaźni —

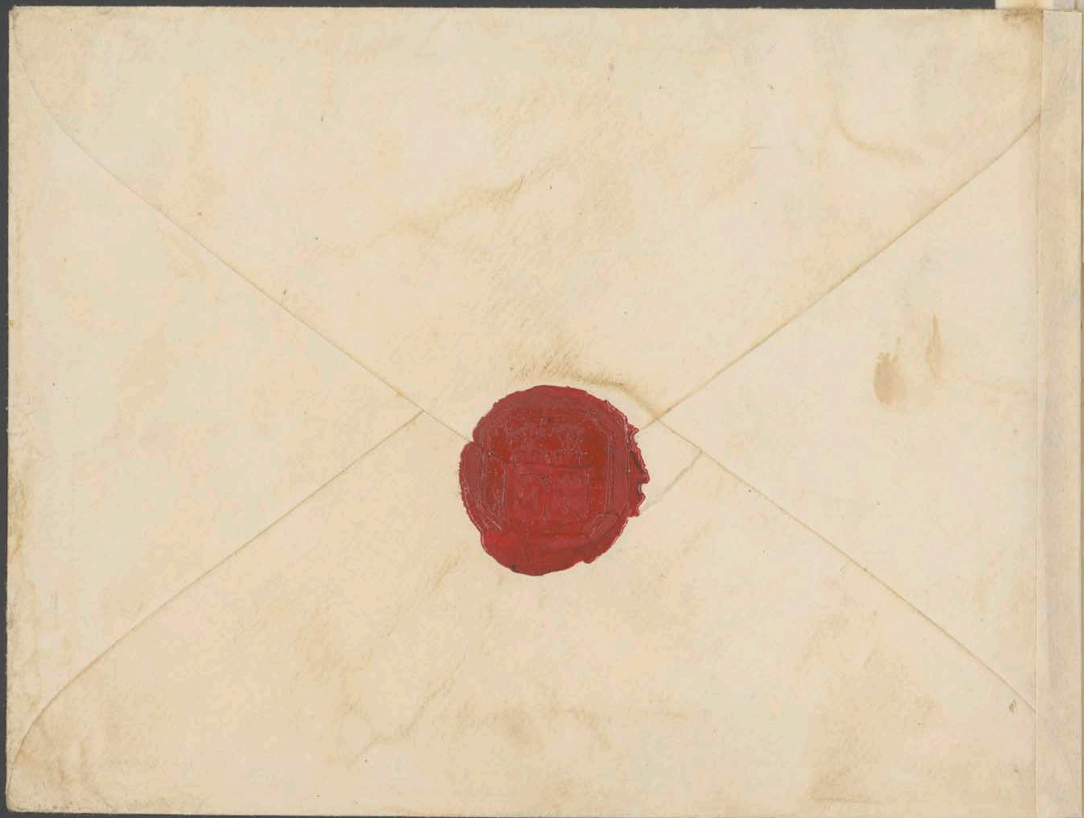
Ściskam Cię raz jeszcze
twój
Chopin

d. 1 Czer
1856

179

Herrn Redacteur Flöckh

in Zürich



Kochany Władysławie. Na zdradzieckiego koloru papierze haniebnie zdradziecki list do ciebie piszę — kwintesencją jego są słowa: — „życie albo pieniądze"! Tak po rozbójniczemu odezwawszy się, pogardzam sam sobą. Łatwiej mię tylko przekonanie iż nie z osobistych względów to czynię — lecz dla przedmiotu krajowego, wyrażonego w budowli monumentalnego instytutu w Niemirowie, o którego wałach Stefan gadał i deklamował rok cały; a wyjechał w mniemaniu że ptaki niebieskie zniosą mu materjał a siły nadziemskie wzniosą ten monument, co pozwoli mu do wdrapania się w nieśmiertelność. — Proś tedy wręcz kotterowi 500 r. s. a kwit twój przyjm.

Krom tego iastobliwego tonu, którego mój niechcący uczył od niewiednego w swych obietnicach Zborowicka: ale wierz mi iż od wyjazdu z [illegible] nie mogliśmy być u was. Teraz to co innego.

na swoją brodę, którą z czasem mnie będą przypisywać i ze Obozu codzień wybieramy się do was: kto się wybiera, ten nareszcie się wybierze.

Niebardzo ładny papier na którym bazgrzę, jednak ośmielam się owinąć w niego przyjaźne ucałowania rąk twojej Pani. Niech raczy ona Tatkowi to przyjąć, nie zważając na lichotę materjału piszącego.

Ściskam cię najserdeczniej — najprzyjaźniej i twoim się sercem polecam

twój Apollo

8 Lip
1857 Derebczynka

w Sierpniu 1859. r. 182

Autograf Apollona Korzeniowskiego.

Kochany Władysławie. Spieszę korzystać z sposobności, aby ci nie przez urzędnicze krajowe poczty i za opłatą 20 gr. ale przez poczciwe szlacheckie ręce przesłać uściśnienie:— szczere one i serdeczne dojdzie do ciebie. Ściskam cię moje z całej siły mej duszy i myśli, jako szczerą którego głęboko poważam, w którego silnie wierzę i w oczach którego chciałbym jeszcze poszukać wyrazu przyznania dla całego mego życia i jego zabiegów.—

Hr. Bniński, który list ten łaskawie zabiera opowie ci więcej o Żytomierzu niżby tu dało się napisać, na tej ćwiartce. Ja tylko dołączam osobiście moje uczucia braterstwa i przywiązania dla ciebie, szacunek i przypominam się twej żonie i błogosławieństwo dzieciom twoim. Stary przyjaciel pozdrawia wszystkich z myślą i sercem najszczerszem; prosi was o zachowanie w sercach waszych i pamięci.

Wszystkim twoim oświadcz moją pozdrowienia o mnie pamięć— Sam wiesz,

do Władysława Górskiego.



że oddalenie nie zmieniło mego serca
i przypomnij sobie nasze, że w ty-
siącznym wszystko zrobił, który zna-
dzieją wielką i [illegible] odczytał-
by słowo naznaczone twą ręką a do-
wodzące twej szanownej dla mnie
pamięci.

Ściskam twą rękę, całuję cię ser-
decznie i jeśli mogę co na wyborę
życzyć sobie, aby ci się powiodło po-
myślnie — życzę tobie, sobie i społe-
czeństwu, bo jestem przekonany o two-
je bystrości pięknie, dobrze i prawdy
dla niego.

Twój zawsze [illegible]

A. Korzeniowski

184

Pan Władysław Górski.

w Kaczorowie[illegible]



186

No

Kosiński Adam Amilkar.

Heraldyk.

Zmarły w Warszawie 25. Kwiet. 1893 r.
w wieku lat 80.

List do Władysława Górskiego. W interesie heraldycznym. Warszawa. 9. Marca. 1880.

Wielmożny Panie.

Na list Szanowny z 7° bm. mam zaszczyt odpowiedzieć
Do rodziny Szanownego mam mnóstwo materjałów tak z Akt Heroldji jak i z Centralnych wszystkich, Monografię zatem mógłbym umieścić w trzecim Tomie Przewodnika, którego druk w krótce rozpocznę –
– aby jednak tę Monografję napisać dokładnie, potrzebuję mieć szczegóły dotyczące rozrodzenia ostatnich pokoleń, jakoteż i objaśnienia co do majątków godności dat urodzeń zgonu i. t. p. których zatem należałoby mnie zejść się na parę chwil z Szanownym, a wtedy, łatwo omawilibyśmy i warunki pieniężne podobnej

Monografij, które uprzedzam bynajmniej wiel-
kiemi niebędą, a zależą li tylko od obszerno-
ści dzieła i większej lub mniejszej potrzeby
dokompletowania Materjałów—

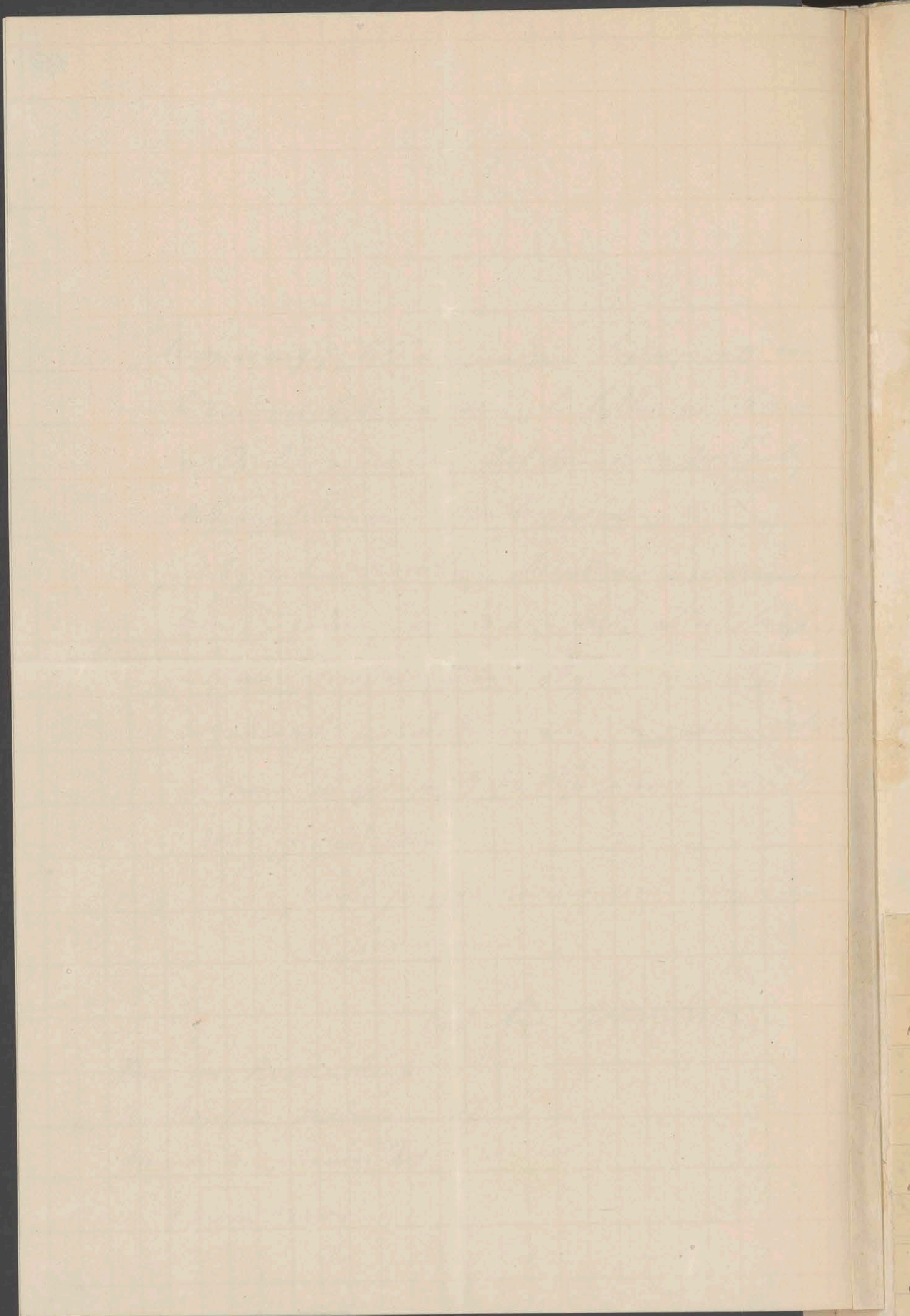
Jeśliby zatem WPan, chciał mi oznaczyć
dzień i godzinę zejścia się — ~~kiedy~~ albo stawię się
osobiście — prosząc jednak aby to mogło być
w godzinach popołudniowych — ja jestem stale
w domu od godziny 9 do 12ej porannej, i od 2ej
do 4ej popołudniu —

Proszę przyjąć zapewnienia wysokiego
poważania

Ad. Ant. Kosiński

Dom hr. Krasińskiego
Krakowskie przedmieście No 7.
Numer mieszkania 28

9 Marca 1880 r.



189

Wielmożny Pan

Władysław Górski

Ulica Nowogrodzka N. 25

s.p. Adam-Amilkar baron Kosiński, głośny heraldyk, zmarł w tych dniach w Warszawie. – Zmarły, w chwili zgonu liczył lat 80. Była to osobistość znana w dosyć szerokich kołach Warszawy. S.p. Kosiński pochodził ze starej szlacheckiej rodziny herbu Rawicz. Niegdyś w młodości był nauczycielem prywatnym; potem jako właściciel ziemski, gospodarował w okolicach Częstochowy wreszcie osiadł w Warszawie, gdzie zasłynął jako przedsiebierca literacki w zakresie wydawnictw heraldycznych. Przed kilkudziesięciu laty pisywał powieści historyczne które były dosyć poczytne, jakkolwiek ich wartość literacka jest średnią. Powieści te: „Opowiadania żołnierskie, z wojen czasów Napoleona." „Powieści z dziejów polskich." Powieści staroszlacheckie." – „Ostatni Książęta Mazowieccy." „Czarno i biało." i t.d. były drukowane bądź oddzielnie, bądź w Bibliotece Warszawskiej i Pielgrzymie. – W ostatnich czasach s.p. Kosiński zajmował się wyłącznie heraldyką, wydając oddzielnemi tomami Przewodnik heraldyczny. „Miano mu powszechnie za złe (pisze Gaz. Warsz.) że „umieszczał w swem wydawnictwie iedynie rodziny

które mu płaciły za poszukiwania heraldyczne i zwracały koszta druku i papieru tego wydawnictwa. Był to zarzut nie wytrzymujący krytyki, zwłaszcza, iż s.p. Kosiński nie wstępował w ślady Wielądka i nie fałszował rodowodów. Mimo to, nie ze złej woli lecz z niedostatecznego opanowania olbrzymiego materiału, w *Przewodniku Heraldycznym* znajdują się błędy." — S.p. Kosiński pozostawił cenne zbiory heraldyczne, wśród których znajdują się nie wydane prace Kapicy-Milewskiego. —

Wyjątek z tygodnika: Kraj 1893 r. 23 Kwiet. / 5 Maja. № 17.

Ad. Amilkar Kosiński zmarł w Warszawie 25 Kwiet. 1893.

Kur. Codz. 1893 r. 26 Kwiet. № 114.

— **Zgon.** Wczoraj przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 80, ś. p. Adam Amilkar Kosiński, powieściopisarz. Zmarły zrazu oddawał się pracy nauczycielskiej, następnie, osiadłszy na roli, bawił się piórem i ogłosił drukiem kilka utworów belletrystycznych. Z kolei, osiadłszy w Warszawie, poświęcał się heraldyce.

192

Ufam że znajdę w Panu gorliwego opiekuna historji i literatury kraju naszego i w tej nadziei

Mam honor wynurzyć Mu moje wysokie poważanie z jakiem jestem dla Osoby Pana Dobrodzieja

1862. V. 8
Kijów na Podolu.

Uniżony Sługa
Dr Kotkowski

Pieniądze zebrane można przesłać na imie JW. Marszałka Horwatta, albo na moje własne według adresu załączonego na annonsie.

193

D. 27. sierp 1860 – z Motylowoli,

Zacny, kochany Panie Władysławie,

Serdeczne Ci składam dzięki za konie i stokrotnie przepraszam żem je tak długo trzymał – ale niepodobna było prędzej się uwinąć – Mariałem być w Krzemieńcu u mojej córki, – i w Szczerczycach u Błażów którzy właśnie przyjechali z Żytomierza. Dziś zajechałem do Motylowoli, i zastrzegłem u Skowrońskiego, który mnie nie puścił, i kazał mi konie Ci do Słedziów odesłać, a dla mnie swoich koni do Oczeniów wysłać – tylko odsyłam Ci konie z

najserdeczniejszem podziękowaniem
i proszę abyś był dla mnie
zawsze takim ile razy zdarzy
się tego potrzeba — Mam
Listy razem, będę miał dla Ciebie
rękopis oryginalny Trembeckiego
nie przedrukowany wprawdzie, ale
niezawodnie —

Ściskam Twoją poczciwą dłoń

Przyjaciel i sługa

J. Kowaly

194

Panu Dobrodzieja mam zaszczyt

przesłać moje najpokorniejsze

uszanowanie —



Wielmożnemu JmPanu

Władysławowi Górskiemu

Wł Pane dobra

w Śledziach



№ 101.

J. I. Kraszewski

Zasłużony pisarz polski.

a) List do Władysława Górskiego – przesyłając mu do rozprzedania 25 Ex. portretu Zana z Żytomierza 9 Listop. ✗ — 1858.

1. Portret drzeworyt J. I. Krasz. w młodym wieku
2. — fotogr. J. I. Kr. jako starca delegacji 1861.

b.) List do Prof. A. Pawińskiego (po francusku) o tłumaczeniu na język hiszpański Ulany. Z więzienia w Magdeburgu. 16. Novemb. 1884.
wyłączony do korespondencji Pawińskiego, 26.V.60. Jer

1. Dano do zbioru graf.
2. " do " fotografii } [illegible] 20.VI 1936 –

W strasznym bólu zębów piszę ledwie kilka słów nakreślić mogę, proszę o pomożenie mi do sprzedaży portretów Zana na korzyść jego dzieci. Posyłam ci od pana Dob. 25 exemplarzy po 2 r. sr. może będziesz szczęśliwszym jak ja byłem. W imię sierot proszę bądź łaskaw.

przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski

Żytomierz d. 9 Lutego 1858.



197

Wielmożny

Władysław Gorski

Mścw y Dobrodziej

w Kamieńcu podolskim

przy tim paczce

Nr 302.

CENA KURYERA w Warszawie i Łodzi: miesięcznie kop. 50, rocznie rs. 6, z przesyłką pocztową w całem państwie miesięcznie kop. 75, rocznie rs. 9. Przedpłata zagranicą: miesięcznie rs. 1 kop. 25.
Cena pojedyńczego numeru k. 5.
Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze kop. 10.
Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Wtorek, dnia 20 Października (1 Listopada) 1898 r.

Rok XXXIV.

Redakcya i Administracya Krakowskie - Przedmieście № 17. Telefonu 413.—Adres telegramów i listów: „Codzienny."
Cena ogłoszeń: za wiersz pet. na 1 stronie 30 k., na 4 str. 1 raz 10 kop., następne 8. Nekrologia 15 k. Reklamy garm. 25, nast. 20 kop. Nadesłane wiersz. g. rs. 1.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya i Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa № 8.

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 46, Tel. № 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

WARSZAWA, d. 1 LISTOPADA.

— KRONIKA KOSCIELNA. Jutro, jako w dzień Zaduszny we wszystkich świątyniach odprawione będą całodzienne żałobne nabożeństwa. O g. 11 rano suma z kazaniem i procesyą do katafalka, przy którym odśpiewane będą stosowne pieśni za dusze zmarłych.

— We czwartek w kościele św. Jacka (podominikańskim) o g. 8 rano odprawione będą egzekwie za dusze zmarłych braci i sióstr bractwa Skonania Pana Jezusa.

— W kościele św. Antoniego (poreformackim) nabożeństwo uroczyste na cześć Przenajświętszej Rodziny, przypadające w środę d. 2 listopada, odbędzie się w następną środę, t. j. d. 9 listopada o g. 10 rano.

W roku przyszłym «*Kuryer Codzienny*» będzie wychodził na warunkach dotychczasowych.

Staraniem naszem będzie, aby przy nizkiej stosunkowo cenie pisma, dać czytelnikom najobfitszą treść.

Bolesław Prus po dawnemu będzie roztaczał bogactwo swych myśli w nieporównanych swych *Kronikach*.

Dział krytyki literackiej pozostanie i nadal w rękach prof. **Piotra Chmielowskiego**.

Prowadzić również będą nadal:

Stanisław Szczutowski—dział polityczny.
Edward Lubowski—dział krytyki teatralnej.
Profesor **Juliusz Stattler**—dział muzyczny.
Eligiusz Niewiadomski—dział artystyczny.
Władysław Umiński — dział przyrodniczy (wynalazków i odkryć).
Ignacy Baliński—dział poezyj.

Wszystkie inne rubryki wypełniać będą liczni współpracownicy dawni i nowozaproszeni.

Posiadając *stałych korespondentów* we wszystkich znaczniejszych miastach europejskich, «*Kuryer Codzienny*» informuje szybko o każdym donioślejszym wypadku.

Już w roku zeszłym rozszerzyliśmy znacznie **dział telegramów** i śmiało powiedzieć możemy, że nie dajemy się nikomu w tym względzie wyprzedzić.

W odcinku drukować będziemy

WYBITNIEJSZE UTWORY

naszych powieściopisarzy, a w *dodatku tygodniowym* pomieszczać będziemy tylko

WYBOROWE UTWORY

autorów zagranicznych.

Dążnością naszą będzie i nadal, aby wszelkie sprawy mające doniosłość społeczną były omawiane i oświetlane właściwie w naszem piśmie.

Sprawami klas pracujących będziemy zawsze zajmowali się gorliwie. Przeciwko wszelkim niewłaściwościom występować będziemy bez względu na osoby czy instytucye.

Jak dotąd tak i nadal iść będziemy ciągle po drodze pracy dla dobra publicznego.

Samodzielność myśli i czynu jest podstawą naszej pracy i nikt nam zarzucić nie może, żeśmy kiedybądź i przed kimbądź niezasłużenie uchylili czoła.

Nie cofając się przed żadną przeszkodą staramy się iść zawsze naprzód.

Pragnąc, aby prenumeratorowie nasi posiadali w swych zbiorach wszystkie utwory genialnych poetów naszych, postanowiliśmy w r. p. dać

jako DODATEK BEZPŁATNY

WYBÓR PISM

Juliusza Słowackiego

w 4-ch obszernych tomach.

Dzieła tego arcymistrza słowa znajdowały zawsze gorących wielbicieli wśród najszerszych sfer inteligencyi, sądzimy więc, że prenumeratorowie nasi będą zadowoleni z takiego dodatku.

Z końcem każdego kwartału prenumeratorowie otrzymają **jeden tom**

bez żadnej dopłaty.

Prenumeratorowie prowincyonalni nie ponoszą żadnych kosztów przesyłki.



Listopadowych mgieł opary
Po nad lasami się unoszą,
Ogołocone drzew konary
Kroplami chłodnej wody roszą.
Sennie, leniwie płyną chmury,
Świat kryjąc w półmrok szarych cieni,
Słychać przeciągły świst wichury,
Ponure pieśni o jesieni.

W cmentarnych wrotach, państwie ducha,
Co z nas daninę zbiera łzawą,
Panuje smutna cisza głucha,
Niezamącona ludzką wrzawą.
Tam zawsze cisza uroczysta,
W tym kraju smutku i tęsknoty,
Nie mąci jej ni jesień mglista,
Ni ciepłej wiosny promień złoty.

Zda się, tam ciszej szumią drzewa,
Kędy zagasło ziemskie życie,
I ciszej polne ptaszę śpiewa
I cichsze wichrów groźnych wycie.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Bakteryologiczny sen. — Zarazy nierównie gorzej wyglądają w naszej wyobraźni, aniżeli w rzeczywistości. — Ankieta lwowska w sprawie reformy szkół średnich. — Książka Demolins'a. — Przykład wychowywania młodzieży angielskiej. — Aforyzmy Spencera.

Jednego z moich przyjaciół zaproszono kiedyś, ażeby, gdy mu czas pozwoli, obejrzał bakteryologiczną pracownię.

— Pokażę panu— mówił ze słodkim uśmiechem uczony doktór— zarazek dyfterytu, karbunkulu, tyfusu, a nawet... cholery!... Będziesz pan używał...

Umówiono się, że wizyta nastąpi za kilka dni. Przez ten czas mój przyjaciel uważał się za bohatera, a w wigilię zwiedzenia bakteryologicznego gabinetu—miał sen.

Śniło mu się, że jest w wielkiej sali, pomalowanej na ciemny kolor. Sala zamknięta na żelazne drzwi, posiadała zakratowane okienka i była oświetlona kilkoma pochodniami, które nadawały jej wygląd grobowy.

Pod ścianami stało kilka kondygnacyj półek, na każdej— ogromne szklane słoje, hermetycznie zamknięte ołowianemi pokrywami. Na każdym słoju można było czytać wyrazy:

Malarya... Ospa... Karbunkuł... Tyfus... Cholera...

Mój przyjaciel wpatrzył się bliżej i — skamieniał. W każdym słoju siedziała, niby ludzka głowa, ścięta, a każda innej barwy. Malarya była blada, Ospa miała twarz krwią nabiegłą, Karbunkuł był fijoletowy, Tyfus prawie czarny, Cholera miała oblicze koloru zielonkowatego... Barwa włosów widziadeł odpowiadała ich obliczom. Więc były włosy zielonkowate u Cholery, blade u Malaryi, fijoletowe u Karbunkułu...

Teraz mój przyjaciel zrozumiał, że znajduje się w gabinecie bakteryologicznym i że te, niby ścięte głowy są—Zarazami ubezwładnionemi przez uczonych badaczy.

Lecz ubezwładnienie nie było zupełne.

Przedewszystkiem na obliczu każdej Zarazy było widać jakieś żywe uczucie. Malarya miała wyraz głębokiego zniechęcenia, Cholera — boleści, Tyfus—szału. I tylko woskowej barwy głowa, na której był napis: Suchoty, miała uśmiech rozmarzenia i nadziei.

Powtóre, co jest rzeczą okropną, przyjaciel dostrzegł, że głowy nie mają oczu zamkniętych, ale tylko przymknięte i że one, przez wązkie szpary między powiekami, przypatrują mu się, jakby wyczekiwały na chwilę nieuwagi...

Ale co było najokropniejsze, że długie włosy każdej głowy, na widok mojego przyjaciela zaczęły najeżać się. Potem każdy włos pojedyńczy nabrał wężowego ruchu i wszystkie zaczęły pełzać ku tej stronie słoja, gdzie stał niefortunny zwiedzacz gabinetów bakteryologicznych. Gdy zaś mój przyjaciel przypatrzył się lepiej, spostrzegł struchlały, że każdy włos jest cieniutkim wężem, który ma łeb nie większy od ziarna maku, błyszczące wściekłością oczki i rozdwojony język, wysuwający się szybko jak błyskawica.

Teraz przyjacielowi memu przyszła na myśl mitologiczna legenda o głowie Meduzy. Ale nie miał czasu zastanawiać się nad tem. W tej chwili bowiem w słoju. Karbunkułu zaczęły się dziwne zjawiska. Jeden z włosów, czy wężów, znalazłszy około pokrywy szparkę, oderwał się od swojej głowy i ostrożnie zaczął pełzać na zewnątrz.

Gdy mój przyjaciel przypatrywał mu się, włos czy wąż udawał rzecz martwą, leżał bez ruchu. Lecz gdy nie zwracano na niego uwagi, pełzał z ogromną szybkością... W chwilę później sam podzielił się na kilka kawałków, z których każdy zamienił się na nowego wężyka, a niebawem cały rój strasznych istot rozlazł się po ciemnej izbie.

Na drugim końcu sali stała klatka ze zwierzętami przeznaczonemi do bakteryologicznych doświadczeń. Jeden z zarazków wsunął się do niej, niby cieniutka igła wbił się w ciało świnki morskiej, a wówczas stała się rzecz najdziwniejsza. Głowa wężyka poczęła rosnąć: z ziarnka maku zrobiło się ziarnko gorczycy, potem—ziarno grochu, potem — niby laskowy orzech... Przypatrzywszy się jednak lepiej, można było poznać, że to nie orzech, ale — nowa główka Meduzy z nowym lasem wężowych włosów i że potwór ten szybko rośnie...

Mój przyjaciel obudził się skostniały z trwogi. W pierwszej chwili przysiągł, że nietylko nie pójdzie zwiedzać bakteryologicznego gabinetu, ale że nawet nie będzie przechodził tamtą ulicą. Około południa jednak oprzytomniał i poszedł do samego gabinetu, ciekawy: czy zarazki naprawdę są podobnemi do głów Meduzy?...

Spotkało go zupełne rozczarowanie. Zamiast ciemnej, znalazł widną salę, ze ścianami śnieżnej białości; zamiast ogromnych słojów, zobaczył nie grubsze od palca epruwetki, których nawet nie zamykano ołowiem, ale poprostu zatykano watą.

— O, widzi pan—mówił uczony—pokazując naparstki zmąconych płynów, albo kawałeczki kartofla — tu się hoduje nasze biedactwo: Tyfus, Karbunkuł, Cholera... A takie to delikatne, że wystarczy kropelka lekkiej wody karbolowej, nieduża zmiana temperatury, albo nawet trochę słońca, ażeby zabić sierotkę!... W roku zeszłym, nawet nie wiem dlaczego, umarła mi kolonia żółtej febry... Mówię panu, że przez tydzień miejsca sobie znaleźć nie mogłem, jakgdybym stracił kogo z familii...

Teraz dopiero mój przyjaciel zrozumiał, że chorobotwórcze bakterye nietylko nie wyglądają tak źle, jak w sennem marzeniu, ale owszem — bardzo niewinnie i że nawet można je pokochać.

W tych dniach odbywała się we Lwowie narada w kwestyi zajmującej prawie całą Europę. Chodziło o to, ażeby zbadać: jakiem jest zadanie i cel szkoły średniej? jakie rezultaty daje w życiu gimnazyum, gdzie przeważnie uczą łaciny i greckiego, a jakie szkoła realna, gdzie wykładają fizykę, chemię, nauki przyrodnicze, rysunki i t. d.?

Do narad wezwano ludzi bardzo poważnych, postawiono im dziesięć pytań; w ciągu narad, o ile można sądzić z depesz telegraficznych, wypowiedziano dużo zdań interesujących, ale... Jakoś z depesz nie widać, ażeby sprawa wychowania średniego wzięta została głęboko.

Kilka głosów przemawiało za utrzymaniem w szkołach średnich łaciny i greckiego; więcej było takich, które radziły usunąć łacinę i grecki. Ten zalecał naukę rysunków, tamten wychowanie fizyczne, a inny moralne. Występowano też przeciw przeciążaniu młodzieży nauką, a za wprowadzeniem lekarzy szkolnych...

Najbliższym rezultatów praktycznych, o ile można sądzić, jest projekt księcia Czartoryskiego. Zażądał on wyboru komisyi, która wypracowałaby gruntowny program reformy szkół średnich i przedstawiła go „ponownie zwołać się mającej ankiecie."

Powiedziałem, że kwestyą reformy szkół średnich zajmuje się dzisiaj cała Europa, a ciekawy pod tym względem dokument (nie twierdzę, że jest wystarczającym) stanowi książka p. Edm. Demolins p. t. „Od czego zależy wyższość anglo-saksonów?..."

„Swiat anglo-saksoński—mówi autor—stoi dziś na czele cywilizacyi najczynniejszej i najbardziej postępowej. Gdy rasa ta osiedli się w jakimkolwiek punkcie ziemi, natychmiast przekształca go, wprowadzając z dziwną szyb-

Niema letniego słońca znoju
I śnieg mniej hojnie ziemię bieli,
By nie kłóciło nic spokoju
Tym, co w mogiłach swych posnęli.

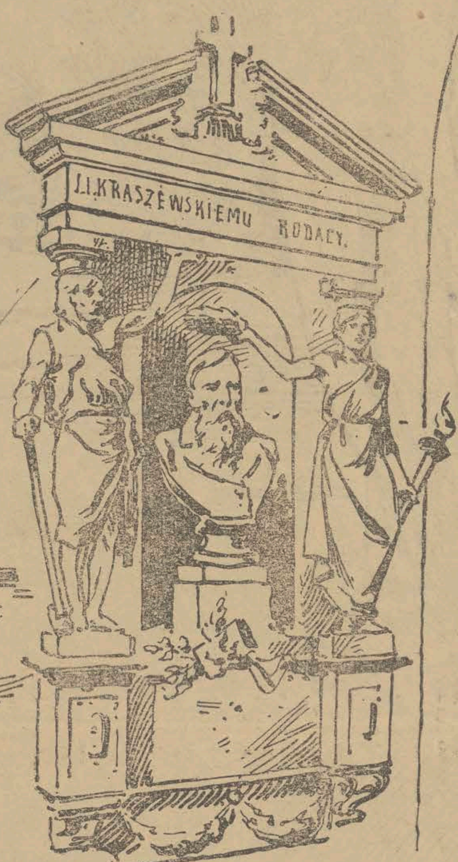
Ileż to smutków tam posnęło,
Ileż trosk kryją grobów cienie;
Genialne myśli, wielkie dzieło
Znalazły tutaj dokończenie.
Pracy, przerwanej śmierci dłonią,
Ileż się wśród tych mogił kryje;
Ileż tu ludzie łez uronią
I ileż wspomnień tutaj żyje!

Ileż z żywotów ludzkich żniwa
Cmentarna ustroń kryje cicha;
Obok miłości złość spoczywa,
Obok wielkiego serca—pycha.
Razem w wieczności dążą drogi,
Nic ukojenia im nie zaćmi —
I możny magnat i ubogi,
Wszyscy tu równi, wszyscy braćmi.

. . . .

Chmurnej jesieni mroczne szaty
Skryły cmentarnej ziemi łono;
Płyną na cmentarz wieńce, kwiaty
I tysiącami świateł płoną.
Tkwi w owej kwietnych barw daninie
Smutek, co głębie serc roztkliwi,
A z owych świateł, zda się, płynie
Ognisty napis: „Zmarłym żywi."

Antoni Orłowski.



Pomnik ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego w kościele św. Krzyża.

Kronika warszawska.

— **Hygiena w szkołach.** Rosyjskie Towarzystwo ochrony zdrowia wypracowało program hygieny dla średnich zakładów naukowych; program ten został przez ministeryum oświaty rozesłany do wszystkich dyrektorów i naczelników różnych zakładów naukowych, aby ci wydali o nim swoją opinię.

— **Odpowiedzialność dróg żelaznych.** Niezadługo zaczną obowiązywać nowe na kolejach przepisy w sprawie przewozu kolejami zboża, idącego za granicę. Według tych przepisów, kolej obowiązana jest dowieźć zboże w tej samej wadze, w jakiej zostało na stacyę przyjęte, oprócz ilości około 20 funtów, zabieranej na próbę przez urzędników celnych na granicy niemieckiej. Jeżeli przy zdawaniu zboża okaże się brak jakikolwiek, kolej obowiązana jest natychmiast wartość brakującego zboża zapłacić. Przepisy te stosują się do ziarna wszystkich zbóż, z wyjątkiem bardzo drobnych, jak np. maku.

— **Fundacya pomocy naukowej.** Zalegająca od dłuższego czasu w Tow. Dobroczynności sprawa funduszu zapomóg stypendyalnych, pochodzącego z darowizny p. J. G. Blocha, została załatwioną w nowej formie. W d. 24 b. m. przed regentem Kulikowskim spisany został akt pomiędzy pełnomocnikiem Tow. dobroczynności adw. przys. Oskarem Szellerem, a p. J. G. Blochem, który-to akt rozwiązuje pierwotny akt darowizny stypendyalnej i przeznacza cały fundusz, wynoszący przeszło 62,000 rubli, na pomoce naukowe w postaci pożyczek do wysokości 300 rb., które mogą być corocznie odnawiane, oraz pożyczek jednorazowych do wysokości 600 rb.

— **Lokale dla nowych szkół.** Jak wiadomo, w roku przyszłym otwartych będzie 40 nowych szkół początkowych miejskich. Otóż zachodzi poważna trudność wyszukania odpowiednich lokalów dla tych zakładów, przeto magistrat polecił delegacyi kwaterunkowej wcześnie zająć się tą sprawą, oraz zwrócić uwagę na nowobudowane domy, w których możnaby było urządzić pomieszczenie dla szkół.

— **Wagony szpitalne.** W ministeryum komunikacyi podniesioną została sprawa zaprowadzenia na wszystkich kolejach wagonów-szpitali, przeznaczonych specyalnie do zabierania ze stacyj osób chorych na choroby zakaźne i przewożenia ich w tychże wagonach do szpitali właściwych.

— **Szkoła Konarskiego.** Sprawa powiększenia zapomogi dla szkoły im. Konarskiego z 4,960 na 7,500 rubli z funduszów miejskich została ostatecznie przez ministeryum zdecydowana przychylnie.

— **Sprawy kolejowe.** Sprawa budowy w Warszawie nowego dworca dla kolei szerokotorowych, jak się dowiadujemy, weszła w pomyślną fazę. Główny zarząd kolei skarbowych zgodził się wyjednać potrzebny fundusz tak na budowę dworca na pl. Broni, jak i mostu nowego, który ma stanąć w pobliżu dotychczasowego kolejowego. Po urządzeniu stacyi centralnej dla pociągów pasażerskich zaprowadzona będzie wielka oszczędność, gdyż stacye osobowe nadwiślańska, warsz.-terespolska i warsz.-petersburska będą skasowane, o czem w swoim czasie podawaliśmy wiadomość.

— **Sprawy cukrownicze.** Z powodu skonstatowanego niekorzystnego w r. b. urodzaju buraków cukrowych minister skarbu w przewidywaniu zmniejszenia produkcyi cukru uznał niezbędnem polecić, ażeby do nadmiarów zaliczano tylko 40 proc. produkcyi każdej cukrowni, w czem już mieści się 10 proc. na zapas nietykalny. Poprzedni cyrkularz, a nawet jeszcze ostatni z d. 20 b. m. (Nr. 296) polecały odliczanie na nadmiar 49 i pół proc. produkcyi każdej fabryki, licząc już w to 10 proc. na nietykalny zapas.

— **Udogodnienie.** Przy głównej bramie cmentarza powązkowskiego wywieszane są obecnie tablice z codziennemi wykazami pogrzebów, z wymienieniem osoby zmarłej, bramy, przez którą wejdzie kondukt żałobny, oraz kwatery, w której zwłoki będą pochowane.

— **Dla porządku.** Z powodu ogólnej pielgrzymki na cmentarz p. oberpolicmajster wydał następujące rozporządzenie komisarzom cyrkułowym: 1) ponieważ znaczna część mieszkańców udając się na cmentarz pozostawia swoje lokale bez nadzoru, zarządzić, aby stróże w nadmienione dni od godz. 9 rano do 11 wieczorem ciągle znajdowali się przy bramach, rozciągając baczną uwagę na wchodzących i wychodzących; 2) z powodu znacznego gromadzenia się publiczności na cmentarzu Powązkowskim zarządzić, aby jedne z bram przeznaczone były dla wchodzących, drugie zaś dla wychodzących, o czem w miejscach widocznych przy bramach powinny być wywieszone napisy „wejście" i „wyjście"; 3) dopilnować, ażeby wewnątrz cmentarza nie odbywała się żadna sprzedaż, ażeby żebracy ani na cmentarz ani na ulice przylegające do niego nie byli wpuszczani".

— **W Tow. głuchoniemych** na zebraniu w niedzielę ukonstytuował się nowy zarząd, do którego zostali wybrani pp.: J. Dobrowolski, Antoni de Flassiliere, Julia Konitz, L. Kozikowski, Fr. Nowakowski, Pelagia Różańska, Józef Sułowski i Józef Zagrodziński; na zastępców wybrano pp. B. Huberta, Maryę Gościcką i Józefa Rogowskiego.

— **Dar.** Właścicielka domu w dzielnicy staromiejskiej p. A. Łopacka, pragnąc przyozdobić fronton kościoła Powązkowskiego, ofiarowała figurę N. Maryi Panny Łaskawej naturalnej wielkości, którą wykonywa p. Teodor Skonieczny, art. rzeźbiarz, z własnego modelu. Figura stanie na piedestale krużganku, przyozdabiając wspaniałą świątynię na Powązkach.

— **Resursy dorożkarskie.** Zauważyliśmy, że w niektórych punktach miasta dorożkarze, odbywający dyżury nocne na stacyach swoich, schodzą z kozłów, siadają na chodniku w zagłębieniu bramy lub pod wystawką sklepową i tną w karcięta z takim zapałem, że kilka razy trzeba wołać na gracza, aby powrócił na kozioł.

— **Urząd lekarski.** Ministeryum spraw wewnętrznych zgodziło się na powiększenie pensyj urzędnikom i woźnym warszawskiego urzędu lekarskiego, ogółem na sumę rb: 2,545 rocznie. Fundusz na ową podwyżkę wniesiony już został do budżetu dodatkowego na r. b. i interesowani otrzymają dodatek licząc od d. 13 kwietnia r. b. Na rok przyszły wpisane zostały do budżetu już etaty podwyższone.

— **Roboty miejskie.** Z powodu prowadzonych robót kanalizacyjnych ulica Pawia na przestrzeni od Więziennej do Smoczej dla ruchu kołowego została zamkniętą.

— **Z Tow. cyklistów.** Warsz. Tow. cyklistów pragnąc ożywić ruch towarzyski w lokalu na Dynasach, ma zamiar urządzać co miesiąc wieczornice dla członków i ich rodzin. Organizacyę pierwszej wieczornicy, mającej odbyć się d. 12 b. m. komitet powierzył chórowi Towarzystwa, pozostającemu pod kierunkiem p. R. Cieleckiego. Zapisy przyjmowane będą od dziś od godz. 8—10 wiecz. w lokalu Tow.

— **Zgon.** Wczoraj o godz. 9 rano, po długich cierpieniach, zmarł w naszem mieście ś. p. Ludwik Makary Roszkowski, radca stanu, b. członek sądu okręgowego w Warszawie, następnie wice-prezes sądu okręgowego w Kazaniu, ostatnio zaś radca prawny ministeryum sprawiedliwości w Petersburgu. Zmarły wydał ustawę postępowania cywilnego z komentarzami z orzeczeń senatu.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry Miłosierdzia na posiedzeniu d. 27 b. m. odbytem, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej: Pazio Eufemia, ciężko chora, dz. dr. 5-ro, Młynarska № 66. — Smyk Maryanna, mąż chory, dz. dr. 5-ro, Litewska № 9. — Kostrowska Julia, wdowa, dz. dr. 5-ro, Wronia № 35. — Jasinowska Natalia, wdowa, dz. dr. 5-ro, Ogrodowa № 50. — Cichocka Maryanna, wdowa, dz. dr. 5-ro, Daleka № 13. — Bodzan Rozalia, mąż ciężko chory, dz. dr. 5-ro, Dzielna № 88. — Rutkowska Teofila, mąż chory, dz. dr. 6-ro, Samborska № 1. — Czerwińska Elżbieta, mąż ciężko chory, dz. dr. 6-ro, Dzielna № 60. — Bednarek Władysława, wdowa, dz. dr. 4-ro, ojciec ciężko chory, Długa № 10. — Biernacka Natalia, mąż chory, dz. dr. 6-ro, Boleść № 5. — Wenderlich Elżbieta, mąż chory, dz. dr. 6-ro, Kowieńska № 103 (Nowa Praga). — Lubiak Maryanna, wdowa, dz. dr. 5-ro, rodzice starzy, Wołowa № 24 (Stara Praga). — Mystkowski Aleksander, żona chora, dz. dr. 6-ro, Dobra № 49. — Piątek Aniela, wdowa, chora, dz. dr. 5-ro, Wiślana № 4. — Miłoszewska Rozalia, chora, mąż nieobecny, dz. dr. 5-ro, Furmańska № 5.

— **Podziękowanie.** III-cia szwalnia składa za pośrednictwem naszem serdeczne podziękowanie zarządowi panoramy „Tatr" za bezpłatne wejście dla dziewczynek z tegoż zakładu.

— **Telefon i.... czary.** Pomimo, iż telefony w różnych punktach Królestwa istnieją już od lat kilkunastu, znajdują się jednak jeszcze osoby, które o podobnym wynalazku nie słyszały i uważają go za... czary! W tych dniach do jednego z kantorów bankierskich w Warszawie zgłosił się niemłody już jegomość w celu sprzedania kilku listów zastawnych. W chwili kiedy kasyer robił rachunek, dał się słyszeć dzwonek telefonu i buchalter zaczął rozmawiać. Staruszek, spostrzegłszy rozmawiającego, zapytał kasyera co to znaczy—do kogo ten pan mówi? a gdy go objaśniono, iż to telefon, przez który rozmawiać można z osobami oddalonemi o kilka ulic lub o kilka mil, przybyły zaczął z niedowierzaniem kręcić głową, dodając, że zapewne z niego żartują. Na zapewnienie, iż bynajmniej nikt nie żartuje, oraz objaśnienia co do rodzaju aparatu i po przyłożeniu mu trąbki do ucha, z której głos usłyszał, starzec tak się przeraził, że nazwał to... czarami! —Telegraf no to telegraf, to już znam, posyła się.... depesze, ale głos posyłać to coś musi być niebardzo... czystego—dodał staruszek, wychodząc z kantoru. Tym niedowiarkiem był pewien mieszkaniec osady położonej w gub. siedleckiej. Prawdziwe!

— **Porażeni przez prąd elektryczny.** W tych dniach w blizkości stacyi elektrycznej w warsztatach dr. żel. władykaukazkiej w Rostowie nad Donem wydarzył się niezwykły wypadek. Robotnik Korywajew, dotknąwszy się przewodników elektrycznych na podwórzu porażony został przez silny prąd i zawisł w powietrzu. Towarzysz pracy spostrzegłszy wypadek usiłował K. oderwać lecz również silny prąd sparaliżował jego ruchy i nie pozwolił mu ocalić K., ani oderwać się od wiszącego. Na pomoc nadbiegło jeszcze dwóch robotników, lecz i ci wziąwszy się do ratunku nieumiejętnie starali się później sami napróżno oderwać. Tym sposobem utworzył się żywy łańcuch, po którym przebiegał silny prąd elektryczny. Inni robotnicy widząc co się dzieje już nie śpieszyli na pomoc, lecz dali znać do stacyi, w której zaraz zatrzymano maszyny dynamo i tym sposobem nieostrożnych oswobodzono. Uczyniono to jednak zbyt późno, gdyż dwóch pierwszych robotników nie zdołano już przyprowadzić do życia.

— **Krwawe bójki.** Dzień wczorajszy obfitował w krwawe bójki. O godz. 1 w nocy na Lesznie pod № 34 zraniony został nożem w nogę dorożkarz M. Ch.—O godz. 8 m. 55 rano na Nowym-Świecie № 24 w bójce pobity został i poraniony przez towarzyszów J. B. mularz, a oprócz tego złamano mu żebro.—O godz. 5 m. 11 popoł. na ulicy Karolkowej pobito i zraniono w twarz jakiegoś mężczyznę.—O godz. 5 m. 35 popoł. na Grzybowie pod № 2 w kłótni zraniony został nożem dwukrotnie w plecy L. B. lat 16 liczący.—O godz. 5 m. 45 popoł. na rogu ul. Wolność i Okopowej w bójce zraniono w skroń L. J. szpilkarza.—O godz. 8 m. 42 wiecz. na Podwalu pod № 11 A. M. ślusarz w bójce otrzymał nożem ranę w lewe ucho. Rana należy do bardzo ciężkich. We wszystkich tych wypadkach pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie.

— **Śmiertelny upadek.** Wczoraj o g. 7 rano przy ul. Strzeleckiej pod № 33 na Nowej Pradze właściciel sklepiku Edmund Wasiłowski lat 59 liczący wypadł przez okno z wysokości III piętra na bruk i zabił się na miejscu.

— **Z braku dozoru.** Wczoraj o g. 1 po poł. przy ul. Nowolipie № 53 w mieszkaniu rodziny S. czteroletnia córeczka zbliżyła się do wyżymaczki, przy której służąca wyżymała bieliznę i niespostrzeżona przez nikogo włożyła palce lewej ręki pomiędzy tryby. Pomocy udzielił przybyły lekarz Pogotowia.

— **Ze schodów.** O g. 1 m. 40 po poł. przy ul. Nowomiejskiej № 19 zamieszkała w tymże domu Helena Bierowa, lat 46 licząca, schodząc do piwnicy spadła ze schodów i uległa złamaniu dwóch żeber. Zawezwany lekarz Pogotowia udzielił pierwszej pomocy.

— **Z pogotowia ratunkowego.** Wczoraj Pogotowie ratunkowe do g. 11 wieczorem wzywane było do 22 wypadków na mieście.

— **Walka na noże.** Wczoraj o g. 6 m. 45 po poł. na ulicy Nowogrodzkiej rozegrała się krwawa bójka. Znani policyi Stanisław Rybarczyk i Gabryel Lewiński z przezwiskiem „Bazylak" przez cały dzień razem pili i bawili się. Ostatnio raczyli się w piwiarni na ul. Nowogrodzkiej pod № 1, gdzie się pokłócili, a wyszedłszy na ulicę wszczęli walkę na noże. R. zraniony został przez przeciwnika trzykrotnie w głowę, brzuch i lewe biodro i życiu jego grozi niebezpieczeństwo, zaś L. otrzymał dwie rany w głowę, jedną w twarz, oraz ma wybity ząb. Zawezwany lekarz Pogotowia odwiózł poranionych do szpitala św. Rocha.

U ogrodników.

Ważne zadanie miało wczoraj nadzwyczajne zebranie ogólne członków Towarzystwa ogrodniczego. Szło o wybór prezesa towarzystwa, którą to godność złożył czcigodny dziekan Karol Jurkiewicz.

Wybory odbyły się stosownie do wymagań ustawy. Najprzód głosowano na kandydatów. W głosowaniu tem osiągnęli p. Leonard Iwanowski 41, Edmund Jankowski 27, Pietr Hoser (syn) 3 głosy.

Nastąpiło drugie głosowanie, w którem p. Iwanowski uzyskał 39, Jankowski zaś 35 głosów. P. Janowski więc został ogłoszony prezesem towarzystwa.

Bezpośrednio potem odbyło się zebranie miesięczne zwyczajne, na którem zarząd zawiadomił o rozpoczęciu pogadanek ogrodniczych i doniósł o mianowaniu inspektorem objazdowym p. Karczewskiego w miejsce p. Maciejowskiego; zdał sprawę w ogólnych zarysach z przebiegu jarmarku na owoce, wreszcie wspomniał o projekcie kontraktu z p. Michałem Wołowskim. Rzecz ta znana już jest naszym czytelnikom — zaznaczymy więc tylko, że w myśl zdań na poprzedniem zebraniu wyraźnych zaproponowano p. Wołowskiemu złożenie kaucyi nie 5000, lecz 10,000 rb., z tą jednak ulgą, że w razie jeżeli w wykonaniu swych zamiarów włoży w urządzenie trwałe 10,000 rb. — urządzenia te będą uznane za kaucyę rzeczową i zwolnią kaucyę pieniężną.

P. Wołowski ma w tych dniach przyjechać do Warszawy i porozumieć się ostatecznie z radcą prawnym Towarzystwa.

Pogadanka o parkach dla Warszawy w przyszłości — przez p. Jankowskiego wypowiedziana i losowanie pięknych roślin z zakładów p. Ulricha zakończyły posiedzenie.

J. Wł.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze.

Istniejąca przy ul. Wiejskiej instytucya ogrodniczo-pszczelnicza, dążąca wytrwale do rozwinięcia i spełnienia pożytecznych zadań swoich, zajęła się obecnie urządzeniem nowej siedziby, a to w celu skuteczniejszego działania.

Onegdajsze ogólne zebranie członków miało właśnie na celu załatwienie dwu spraw dotyczących nowozakładanej kolonii Towarzystwa pod Brwinowem, o czem wspominaliśmy w swoim czasie.

Członkowie Towarzystwa pp. Malinowski i Waydel nabyli w imieniu Tow. 11 morgów gruntu w Otrębusach pod Brwinowem, na którym to gruncie stanąć ma dom mieszkalny dla stałych wychowańców Towarzystwa. Na zebraniu w niedzielę zatwierdzono więc rzeczone kupno gruntu i upoważniono dwóch członków Towarzystwa do zaciągnięcia pożyczki od Tow. jedwabniczego w sumie 5,300 rub. na spłacenie gruntu i koszty budowy domu.

W nowej kolonii Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego założone będą obszerne szkółki drzew owocowych, w celu sprzedawania drzewek na jarmarkach krajowych, po cenach możliwie nizkich. Jestto myśl bardzo szczęśliwa, gdyż może bardzo skutecznie przyczynić się do rozwoju ogrodnictwa włościańskiego.

Towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu, które małemi rozporządzając środkami, rozwija prawdziwie pożyteczną działalność, należy się uznanie i szczere życzenie powodzenia w dalszej pracy.

kością najnowsze i najwyższe postępy naszych zachodnich społeczeństw."

Od czego to zależy? pyta autor i odpowiada, że—od wychowania młodych pokoleń.

Według p. Demolins najgorszą jest szkoła francuzka. Uczy ona „kuć..." „Kucie" polega na tem, ażeby w najkrótszym czasie chłopak przygotował się do egzaminów. Gdy zaś zda egzamina dobrze, wówczas wyobraża sobie, że wszystko umie, ponieważ może mówić i pisać o wszystkiem."

A tymczasem—dodaje autor—po takiej edukacyi młody człowiek może zostać tylko urzędnikiem albo literatem. Praktycznym człowiekiem, a jeszcze bardziej zdobywcą świata być nie potrafi. Takimi zostają tylko ci, którzy źle zdawali egzaminy...

Przez długi czas niemiecka szkoła słynęła jako najlepsza. Lecz i tę dziś sam cesarz Wilhelm zarzuca, że — zawiodła pokładane w niej nadzieje. Cesarz bardzo energicznie oświadczył się przeciw ćwiczeniom łacińskim, ubolewa, że 74 proc. uczniów szkół średnich „patrzą na świat nie własnemi oczyma, ale przez okulary" — i żąda takiej szkoły, która sposobiłaby młodzież do „walki o byt," ażeby wychowywała ludzi praktycznych, zdolnych wydobywać się z kłopotów, i nawet zagranicą kraju współzawodniczyć z rasami lepiej zaopatrzonemi i wyćwiczonemi.

Taka szkoła—według autora—już istnieje w Anglii: jest nią—naprzykład—kolegium przeznaczone dla tych młodych ludzi, którzy mają zamiar po za granicami ojczyzny szukać utrzymania i zdobywać majątek. Uczą tam uprawy roli, mleczarstwa, hodowli drobiu, ciesielstwa, kowalstwa i t. d., a wszystko w tym celu, ażeby młodego człowieka zrobić jak najmniej zależnym od innych, ażeby przyzwyczaić go do radzenia sobie w każdej okoliczności.

Oto co podczas rozdawania nagród mówił do tej młodzieży lord Knutsford.

„Musicie być surowymi dla siebie, bo niejednokrotnie przyjdzie wam walczyć ze złym losem. Wasze zbiory mogą przepaść, bydło wyzdychać, ale wam nie wolno poddawać się nieszczęściu... Podźwigniecie się jak ludzie dzielni, będziecie walczyć i powetujecie straty..." „Nie wahajcie się nigdy, bądźcie odważni, determinowani i przezorni. Nie wierzę, aby młody, inteligentny anglik znalazł się kiedy w niedostatku, skoro ma tyle otwartych przed sobą kolonii."

Później opowiada autor o prywatnej szkole dra Cecila Reddie, jednego z reformatorów wychowania angielskiego.

„Celem moim—objaśnia dr. Reddie—jest harmonijny rozwój wszystkich zdolności ludzkich... Nie wystarcza patrzyć na życie przez książki, trzeba dotykać się go praktycznie... Nie dość rozumieć teorye zjawisk, trzeba je znać. Człowiek nie jest czystym rozumem, ale rozumem połączonym z ciałem; trzeba więc rozwijać nietylko inteligencyę, ale—energię, wolę, siły fizyczne, zręczność."

To też uczniowie szkoły Reddiego, mówiąc nawiasem, leżącej na wsi, mają w taki sposób podzieloną dobą:

Praca umysłowa zajmuje 5 godzin.

Ćwiczenia fizyczne i praca ręczna 4 i pół godzin.

Zajęcia artystyczne i stosunki towarzyskie 2 i pół godzin.

Sen 9 godzin.

Odżywianie i czas wolny 3 godziny.

Tak wychowywana młodzież nie będzie dotknięta krótkim wzrokiem, ani rozstrojem nerwów.

Zdaje mi się, że reformy szkół średnich prędzej czy później, pójdą w kierunku wskazanym przez społeczeństwo angielskie. I również zdaje mi się, że nietylko mężowie naradzający się nad reformą, ale każdy ojciec i matka powinniby ciągle mieć w pamięci tę krótką a nieocenioną odpowiedź Spencera na pytanie: „W jaki sposób należy wychowywać młodzież?"

Przedewszystkiem trzeba wychowywać człowieka jak najzdrowszego i silnego, powtóre—dać mu sposób zarabiania na życie, — potrzecie—nauczyć go, ażeby dobrze wychował własne dzieci, — poczwarte — zaszczepić w nim wiedzę obowiązków i praw obywatelskich, — popiąte— obznajmić go z tem co uprzyjemnia życie, a więc z literaturą, sztuką i t. d.

Tymczasem dziś cały system wychowawczy polega właśnie na zaznajamianiu z literaturą, sztuką i jak najbardziej oderwanemi pojęciami. Zdrowie zaś i sposób utrzymania życia schodzą na ostatni plan, jeżeli zresztą na podobne drobiazgi zwraca kto uwagę!...

Bolesław Prus.

No

Kremer Alexander.

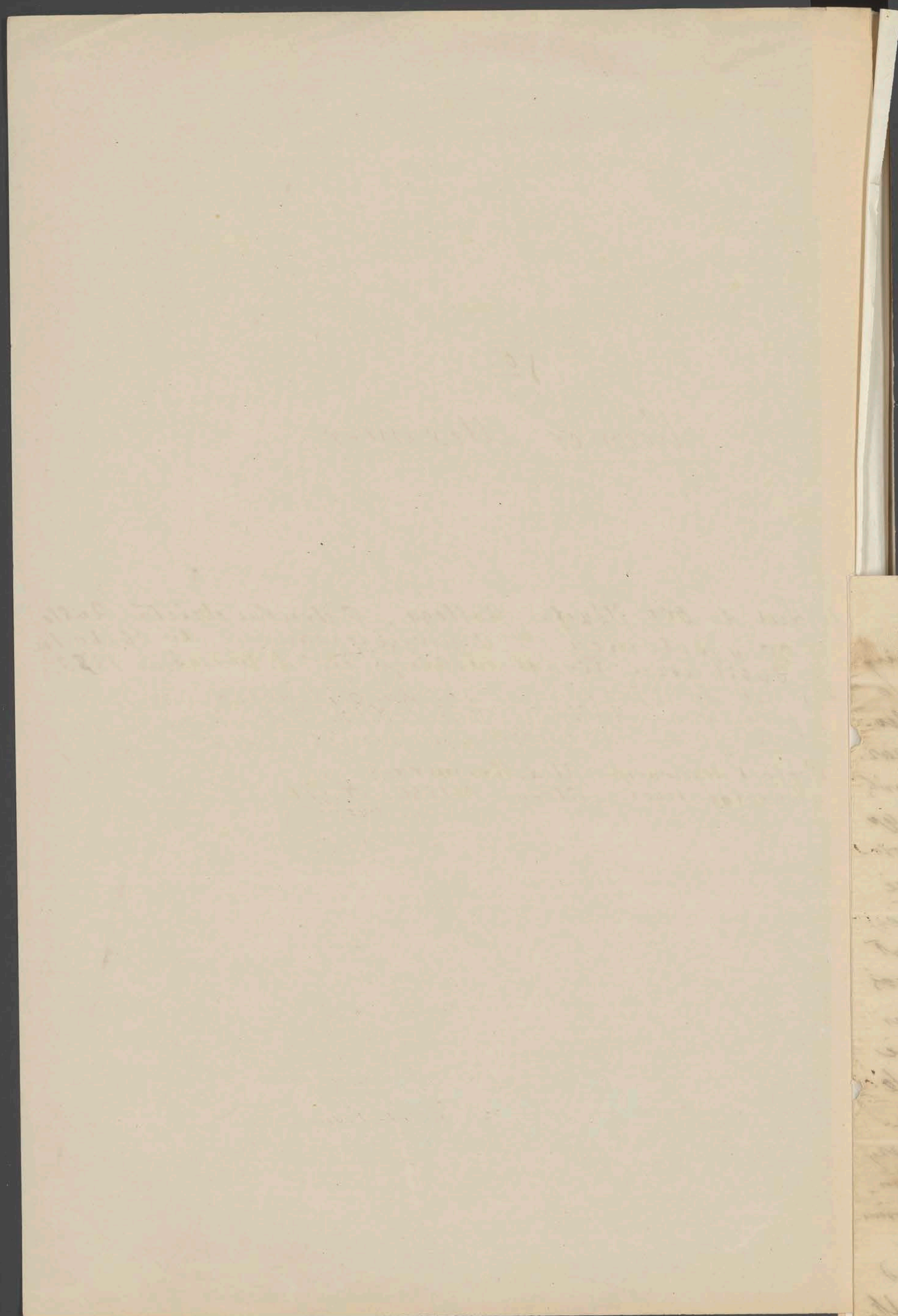
1.) List do Dra Józefa Rollego. O druku dzieła Rollego „Polonica." O przygotowaniach do obchodu Jubileuszu Kraszewskiego w 2. wrześ. — 1879.
wyłączony do koresp. Rollego 26.V.60 [illegible]

2.) List do Władysława Górskiego donosząc mu o publicznem otwarciu Towarzystwa Lekarskiego podolskiego — z Kamieńca podol. 17 stycznia — 1861. r.
25 I

Portret drzeworyt Alex. Kremera
Nekrolog tegoż — Kłosy r. 1880. № 771.

3.) do Zuzanny Górskiej 3 XII 59

4.) Modesta Kremerowa do Górskiej 7 IV 1859



do p^ni Zuzanny Górskiej 201

Wielmożna Pani Dobrodziejko

Skutkiem zdrady kobiecej, jak
się o tem łatwo przekonać z listu
p^ni Karolowej, ja zamiast skrom-
nego dopisku, muszę na osobnym
papierze naprzykrzyć się Pani.
Zdziwi to Panią zapewne, ale
ja to czynię ze strachu, więc
o pobłażliwość proszę. Zapo-
wiedziała mi Pani wojnę
a ja ostawiłbym (?) spokojny rad-
bym z całym światem żyć
w zgodzie a szczególniej z takimi
jak Pani Dorhawa (?) przeciwni-
kami: Przewidując więc łatwo
przegranę, zawczasu submi-
tuję się i proszę o mir. A
Ks Jan (Sławny Komisarius)
odpowie mi za to przy naj-
bliższem zobaczeniu.

że zazdroszcze mi tej ozdobniej
może, cienia dobrej opinii o
mnie pani, chciał nas po-
różnić. Jestto człowiek tak zaz-
drosny, taki komerażnik
nic dobrego, że proszę daj go
Uważ i niczemu nie wie-
rzyć co on mówi - chyba że
mnie chwali - to co innego
wtedy pewnie będzie miał
słuszność - ale ile razy coś
złego o mnie powie - to ani
krztyny w tem prawdy nie
będzie - Ja za to ręczę i asse-
kuruję. Proszę przy zręcz-
ności dać mu to do przeczy-
tania, bo się nie boję z nim
wojny - nie straszna; co inne-
go z płcią piękną - niech
mnie Pan Bóg broni od
wszelkiej z jej reprezentantkami

zwady a tem bardziej wojny!
Toż to zguba i pohybel wszy-
stkim.

Dzięki Pani spełniającej
piękną obietnicę zasiądzie nad
dziatetkę Skrotrzysza księgi, wy-
tłumaczę się wreście z tego za-
rzutu, żeby Pani nie stało je-
równi cierpliwości czytać baz-
graniny mojej długiej i całej
kroniczki. - przepraszam stokro-
tnie, polecając się z żoną
łaskawej pamięci (w dobrym
sposobie) i piszę się naj-
niższym

Sługą a podnóżkiem
(nie ciężki ten ostatni będzie nowy)

Akrum

3. XII. 59. —

Protegowana Pani

Łachowickim oprócz udziału wspól-
nego jako i z podziału fundusza
miesięcznego wypada odebrać
z Ks. Radziłyszkim jak najwięcej
Dawać ciały wszystko tyle.—

Wielmożny Panie Deputacie
Dobrodzieju!

W zastępstwie naszego poczciwego Sekretarza, nieszczęściem bardzo do pisania leniwego Pana Karola, dopełniam miłego dla mnie obowiązku zawiadomienia WPana o otwarciu naszego Towarzystwa wiedząc, iż każdy objaw życia ciekawi Pana i zajmuje.. Przy licznem zgromadzeniu zaproszonych gości odbył się 17go Stycznia 1861. r. w Sali Klubowej publiczny akt otwarcia. Naprzód tedy odczytał Karol ustawy, potem zabrałem głos witając gości i wykładając im cele nasze i zamiary jako Pana Dobrodz. załączona kopia objaśni. Po skończonej mojej przemowie przemówił z grona obywateli Marsz. Pinkowski zapewniając

jak

nas w imieniu całej Gubernii o współczuciu
i dziękując za zamiar podejmowania
pożytecznych dla kraju prac Tk. Palan
przemówił Wic. Prezes Skarcow w swoim
zadowalnym języku o powstaniu Aeka
rza ze szanowną tka moralności chrześ
ciańskiej i o powstaniu lekarza jako
członka Towarzystwa a powiedział bar-
dzo dobrze i poczciwie. – Wtedy powstał
ks. Brzeskij (siedział i to już koniec) i
podnosząc zamiary nasze wszyst
pobłagosławił pracom naszym
Na końcu Ad. Baranowicki przeczytał
dobrze ułożoną rzecz o znaczeniu i
pożytkach topografii lekarskiej
Sesja poszło nam dobrze i gładko
i publiczność zadowolona wyszła
z Sali. –
Radbym żeby za Tuskowiem pióro
odwiedziwszy JWW. Deputatu, mowę moją
jako najwięcej ciekawe osób, nie przez

źle zrozumianą miłość własną autorską, pro-
szę wierzyć; ale dla oświecenia prowincyi
względem prawości dążeń naszych pod
każdym względem, tym bardziej, że, jak
nas wieści dochodzą, jesteśmy od wielu
źle sądzeni wskutek gadaniny powstałej
z wyjścia P. Józ. Rolle'go. Chociaż bowiem
przyznaje się teraz, że głupstwo zrobił
i prosił nas o puszczenie w niepamięć
tego co się stało, wszelako ludzie radzi
zawsze złą rzecz z najgorszej strony
widzieć i rozpowszechniać zrobili już
swoje, a położenie nasze względem P.
R. jest tego rodzaju, że broniąc siebie
musimy dotykać rzeczy zbyt drażli-
wych dla niego w obec sądu a przeto
i milczeć musimy. Sądzę tedy że pro-
gram prac i dążności naszych w mo-
wie mojej publicznie przed wszystkiem
zebraniem wygłoszony, najlepszą będzie
odpowiedzią na niegodziwe zarzuty

obiegające po prowincyi. Im szybciej te
niedorzeczne a krzywdzące nas wieści stracą
podstawę, tym lepiej dla nas, to jest dla
towarzystwa naszego. Jestem pewny że
Jw. Pan deputat zgodzi na to zdanie
moje a tym samym nie zechce też
odmówić współdziałania w dobrej
Sprawie.–

Zyjmości rączki całując
wyznaję się być

najniższym JW Pana
Deputata Dobrodzieja Sługą
[illegible].

25. I. 61.

do Wład. Górskiego

205

Jaśnie Wielmożnemu JMPanu

Deputatowi

Władysławowi Górskiemu

JmPanu i Dobrodziejowi

w Śledziak

przez Mohylow

Могилевъ Под.



206

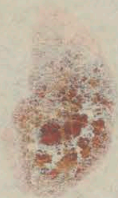
Dnia wczorajszego dowiedziałam się ze smutkiem od Pani Przyborowskiej, że Szanowni Państwo Dobrodziejstwo zamierzają we czwartek opuścić nasze strony. Nie wiedziałam aż dotąd, że tak prędko nastąpi Ich wyjazd; bo niedawno jeszcze, mówiono mi za rzecz pewną, że dopiero po świętach Państwo wyjeżdżają. Chociaż z bytności Szanownych Państwa niemogłam being korzystać, bo mi najczęściej zdrowie było na przeszkodzie; jednak czuliśmy wszyscy jakąś pociechę w sercu, że tak blisko jesteśmy Tych, Którzy w każdym razie trudnym, w każdej potrzebie niesienia pomocy dla biednych naszych, byli zachęcającym przykładem dla wszystkich. Pobyt Szanownych Państwa Dobr. był dla naszego zgromadzenia prawdziwą opatrznością Bożą! W Jch osobie uwielbialiśmy miłosierdzie Boskie i z gorącą modlitwą odbieraliśmy dobrodziejstwa błogosławiąc Państwu całym sercem! Dziś więc kiedy się dowiadujemy że Szanowni Państwo już wkrótce mają nas opuścić, czujemy się jakby osieroceni Jch

odjazdem bo mocno przekonani jesteśmy że Bóg jest z Wami i że mało jest ludzi takich na swiecie którzyby nam Jej miejsce zastąpić mogli.

Chciałam choć na pożegnanie wybrać się do Państwa Dobro: ale i teraz nie jestem zupełnie zdrowa i dla tego niech mnie Kochana Pani za usprawiedliwioną przyjmie życzenia moje jakie pory nadchodzących świątek niech mi zdołają; abyście Oboje żyli jaknajdłużej w zdrowiu i pomyślności błogosławiąc dzieci i wnuki swoje. Żegnam Kochaną Panią i polecam się Jej łaskawym względom, zostając z najgłębszym uszanowaniem i sercem z jakim mam honor zostać

Obojga Państwa Dobrodziejstwa
najniższa sługa
Modesta Wieniewska.

Dnia 7º Kwietnia
1857 roku. Kamieniec.





Madame
La Comtesse
Górska





(5598)

Ś. p. D-r Alexander Kremer.

wie się stało.

Nieokreślony uśmiech zarysował się na twarzy Januarego.

— Odkądże to nauczyłeś się téj groszowéj moralności? Zapewne wykłada ci ją panna Jadwiga, we własnym interesie.

Ignaś wstrząsnął niechętnie głową.

— Choćbyś miał nie wiem jak śmiać się ze mnie, — mówił daléj Ignaś, — ja nie mogę obronić się od téj myśli, że, wprowadzając cię tam, przykładałbym rękę do złego uczynku.

January wpatrzył się w niego przenikliwemi oczyma.

— Masz oryginalne pomysły, — wyrzekł z lekceważeniem, — w każdym razie sumienie twoje może być spokojne. Samo fatum stanęło w jego obronie, pod postacią zapałki, papierosa, wywróconéj lampy, lub jakiéjbądź innéj przyczyny pożaru, (bo istotnie nie mam pojęcia, zkąd wyniknął). Masz wszelkie prawo umyć ręce i stanąć pomiędzy niewinnymi.

— Mów sobie co chesz, — pochwycił Ignaś, — żartuj ile chcesz, ale widzisz, ta kobieta jest szczęśliwą, wszyscy są szczęśliwi koło niéj. Szczęście jest rzadkim darem na ziemi, uszanować je trzeba. Ale czegóż się śmiejesz?

— Bo przygotowałeś oracyą, którą koniecznie wypowiedziéć musisz, chociaż okoliczności się zmieniły. Coś niby mówkę pogrzebową, gdy tymczasem nieboszczyk wstał z letargu. Powtarzam: delikatne sumienie twoje może zasypiać w spokoju; nie przykładasz ręki do żadnego zbrodniczego czynu.

Ignaś przypatrywał się z zakłopotaniem końcom lakierowanych bucików, obracając przytém na wszystkie strony laskę, trzymaną w ręku, jak gdyby miał jeszcze coś do powiedzenia, pomimo, iż szyderstwa Januarego zamykały mu usta.

— Widzisz, — wyrzekł znowu, — są ludzie, obdarzeni potęgą, których woli oprzéć się niepodobna; wiesz dobrze, iż ty do takich należysz.

ALEXANDER KREMER (*).

Dnia 15 Lutego zmarł w Krakowie, mieście swém rodzinném, jeden z tych niestrudzonych na niwie dobra ogólnego pracowników, którzy, nie dobijając się rozgłośnego w szerszych kołach imienia, gdzie tylko ich los zaniósł, nigdy ani jednéj chwili swego pracowitego życia nie uronili bez pożytku dla sprawy ogółu. Mimo podeszłego już wieku, zmarł jak żołnierz waleczny na polu walki, bo, choć ciężką chorobą znękany, do ostatniéj chwili życia nie dozwalał sobie wczasu, i, jak długo mu tylko siły starczyły, „jak mógł, pospolitemu dobru dopomagał“.

Alexander Kremer, urodzony dnia 10 Listopada 1813 r., był najmłodszym bratem Józefa, filozofa, i Karola, głośnego niegdyś w Krakowie budowniczego, który, zwłaszcza wzorowém odbudowaniem Kollegium Jagiellońskiego, jednego z najcenniejszych naszych zabytków, nie tylko w pamięci Krakowian trwały sobie pomnik postawił. Była to rodzina, w poprzedniém jeszcze pokoleniu nawpół niemiecka, od niedawna w Krakowie osiadła; ale imiona tych trzech jéj synów stanowią jednę z najwybitniejszych kart w dziejach téj tak szybkiéj i częstéj, a tak pożytecznéj dla kraju assymilacyi rodzin niemieckich. Iluż-to zasłużonych i znakomitych pracowników, zwłaszcza na polu literatury, wydała ta assymilacya, w której typowe zalety niemieckiego i polskiego charakteru w tak piękną nieraz zlewały się harmonią, usuwając zarazem niedostatki jednéj i drugiéj natury.

W domu rodzicielskim tych trzech Kremerów, którzy póżniéj tak poważne w kraju zajęli stanowiska, przeważała jeszcze niemiecka mieszczańska tradycya; ale ojciec ich do tego już stopnia zrósł się z nową siedzibą swojéj rodziny, że najżywszém jego pragnieniem było: wychować synów na pożytecznych obywateli tego kraju, w którym się porodzili. Pięknie podnosi tę prawdziwie obywatelską jego zasługę professor Struve, w biografii Józefa Kremera. Nie dziw, że stary mieszczanin, pragnąc synowi dać najlepsze, jakie mógł tylko, wykształce-

(*) Wspomniéć tu musimy o życiorysie Alexandra Kremera przez D-ra Karola Estreichera w „Gazecie Lwowskiéj“, z którego nie jeden zaczerpnęliśmy szczegół.

TUNEL POD GÓRĄ Śgo GOTARDA.



Połączenie się dwóch galeryi, w dniu 29 Lutego o godzinie 9-éj z rana. (5599)

oburzenia zgromadzonych, aresztować Swena i Eldę i oddać ich pod sąd kapłanów. Gdy uprowadzają winnych, Ulla z żalu i boleści umiera, przebaczając Swenowi, i dla tego król darował jemu i Eldzie życie, chociaż sąd kapłanów skazał ich na spalenie na stosie. Swen, odurzony temi wypadkami i prawie pozbawiony zmysłów, ucieka z miasta, a tułając się po polach, natrafia na sarkofag Ulli i błaga jéj cieniów o przebaczenie. W chwili tego skupienia i żalu, dolatuje Swena śpiew Eldy, pełny miłosnego szału, który go porywa, unosi i zmusza do szukania swéj nieszczęśliwéj kochanki, stojącéj na urwistéj skale nad morzem. Zaledwo Swen wdrapał się na skałę, niewidzialne duchy zapowiadają Eldzie, iż nadszedł czas spełnienia ślubu wykonanego Niordowi: Elda, w namiętném uniesieniu, żegna się z oblubieńcem, i gdy ten z rozpaczy rzuca się w morze, Najady uprowadzają ją do swego pana.“

Nim zajmiemy się utworem Catalaniego pod względem muzycznym, wypada nam bliżéj poznać osobę autora. Alfred Catalani urodził się w Luce i pod professorem Fortunatem Magim, obecnie dyrektorem Instytutu muzycznego (*Liceo Marcello*) w Wenecyi, kształcił się w muzyce. Następnie ćwiczył się w swym zawodzie w konserwatoryum Paryzkiém i Medyolańskiém, gdzie napisał operetkę *La Falce* (Kosa), odegraną z wielkiém powodzeniem przez elewów tego zakładu w miejscowym teatrzyku. Obecnie, mając lat 25, wystąpił z operą *Elda*, o któréj Juliusz Roberti, professor konserwatoryum florenckiego, krytyk znany w Italii z surowości sądu, napisał bardzo pochlebną recenzyą i oświadczył, iż jest dziełem nie młodego kompozytora, ale mistrza, od 25 lat pracującego w swym zawodzie. Maestro Catalani należy do młodéj szkoły kompozytorów, którzy starają się zachować równowagę między melodyą a instrumentacyą, czyli innemi słowy: śpiew ludzki uważają za jeden z instrumentów orkiestry. Szkoła ta zajmuje pośrednie stanowisko między dawną metodą włoską, w któréj melodya odgrywała główną rolę, muzyka zaś służyła tylko do akompaniamentu i do wypełnienia luk między śpiewami, a szkołą Wagnerowską, w któréj instrumentacya zabija i wyklucza zupełnie melodyą.

Opera *Elda* w znacznéj części odpowiada pragnieniom obu szkół skrajnych, bo melodya pełna jest podniesienia, sentymentu i natchnienia, i nigdy samoistnie nie panuje, ale łączy się z orkiestrą w harmonijną całość; instrumentacya zaś jest prowadzona w stylu czystym, poważnym, bez żadnych wybryków młodego kompozytora, czy téż narowów, kommunałów i maniery starego pedanta. Chociaż autor widocznie hamował swój zapał, trzymał na wodzy fantazyą i unikał starannie oryginalności, za jaką gonią niedoświadczeni i przesadni kompozytorowie; ze sposobu jednak traktowania przedmiotu, przeprowadzania obranego motywu i uwydatniania sytuacyi prawdziwie poetycznych i podniosłych momentów, widać wielką znajomość najskrytszych tajników sztuki, wszechwładne panowanie nad instrumentami i głosem, twórczość pomysłów, smak wyborny i wybitne cechy indywidualności artystycznéj. Marsz pogrzebowy w 4-m akcie pod każdym względem jest arcydziełem sztuki; symfonie w pierwszym i drugim akcie i końcowy duet soprana z tenorem, należą do najszczęśliwszych kreacyi téj opery, która na długo ma sobie zapewnione powodzenie i która autora postawiła od razu w liczbie pierwszorzędnych kompozytorów.

Tylko przy podobnych talentach, jak Catalani, opera włoska może się utrzymać na stanowisku, jakie zajęła w świecie. Bellini, Donizetti, Rossini i Verdi, wywalczyli jéj obywatelstwo we wszystkich krajach ucywilizowanych; ale powtarzający się ciągle ich repertoar już znużył publiczność i dziś gwałtownie czuć się daje potrzeba nowych utworów, mogących obudzić powszechną ciekawość.

Przed kilkudziesięcioma laty, opera włoska ledwo kilka miała stałych przybytków w całym świecie, i dopiéro po utworzeniu się Królestwa Włoskiego stała się, że tak powiem, potrzebą ogółu i wszechwładnie zaczęła panować. Ogłoszona statystyka przez *Trovatore*, dziennik teatralny w Medyolanie, pokazuje nam, iż opera włoska w ostatnim lat dziesiątku zrobiła straszny krok w tył, z powodów, o których wyżéj nadmieniłem.

W sezonie	było oper w Italii	— za granicą	— ogółem
1869—70	86	46	132
1870—80	77	25	192
Zatém mniéj	9	21	30

Na trzydzieści więc oper, które ubyły, przypada za granicą 21, czyli innemi słowy, że połowa zajmowanych stanowisk została straconą.

Przypominają sobie czytelnicy, że kosztem Oskara Dixona z Gothenburga i Sybirakowa została w 1878 r. urządzona naukowa wyprawa professora Nordenskiölda dla zbadania wybrzeży lodowatych Syberyi. W końcu Czerwca 1878 r. parowiec *Vega*, zaopatrzony w silne maszty i żagle, opuścił port Gothenburga i popłynął na północ. Na pokładzie *Vegi* znajdowali się: kapitan statku Pallander, trzéj oficerowie marynarki: F. E. Brusewitz Szwed, Bove Włoch i Howgard Duńczyk i 30 dzielnych marynarzy, którzy już nie raz brali udział w wyprawach do bieguna północnego. Wszystko to było na rozkazach niezmordowanego badacza podbiegunowéj strefy, professora Adolfa Nordenskiölda, który miał do pomocy kilku uczonych, a mianowicie: D-ra Kiellmana geologa, D-ra Stuerberga botanika i D-ra Alinquista lekarza.

Po 45 dniach żeglugi, dnia 19 Sierpnia 1878 r. *Vega* znajdowała się na wysokości przylądka *Czeluskina*, który najbardziéj wysunięty jest na północ, a 28 Września została zatrzymana przy brzegach krańcowéj Syberyi, zamieszkałych przez koczownicze plemie Czukczów.

Od tego czasu aż do 20 Lipca 1879 roku, załoga *Vegi* mogła tylko na małych sankach, przez psy ciągnionych, robić wycieczki, już to w głąb' kraju, już to nad brzegami morza, aż do Wschodniego przylądka w Cieśninie Berynga. Urządzono tu obserwatoryum meteorologiczne, z zapisków którego wiemy, iż mróz 24 Października 1878 r. był na 24 stopnie Celsyusza, a dnia 25 Stycznia 1879 doszedł do $45^1/_2$ stopni. Wykonano dokładną mappę wybrzeży Syberyjskich, których konfiguracya zupełnie fałszywie jest przedstawioną na dzisiejszych mappach geograficznych.

Zaledwo puściły lody, *Vega* przepłynęła cieśninę Berynga i 24 Września 1879 r. stanęła w Yokohamie w Japonii, a ztąd naokoło Chin, Indyi, przez morze Czerwone, dostała się do Europy i dnia 14 Lutego r. b. zawinęła do portu Neapolitańskiego, gdzie od dni kilku były dla niéj przygotowane różne owacye, za sprawą włoskiego Towarzystwa Geograficznego. Na spotkanie podróżników szwedzkich wyjechał mały włoski parowiec *Laguna*, na którym zgromadziły się różne znakomitości, a mianowicie: Martin Franklin i Bandini, admirałowie marynarki włoskiéj, kommandor Krzysztof Negri, fundator Towarzystwa Geograficznego, jako reprezentant ministeryum, ks. Geano, prezes i professor Dalla Vedova, sekretarz Towarzystwa Geograficznego, Linstrand pełnomocnik Szwecyi z hrabiami *Ghimes* i Tanbe, sekretarzami poselstwa, konsul szwedzki w Neapolu, kom. Fasciotti, prefekt Neapolitański, hr. Giusso syndyk miasta, wreszcie Lucyan Sewa, kapitan i Albert Settembrini, officer marynarki włoskiéj, wiozący w imieniu króla dyploma i dekoracye: wielką gwiazdę na wstędze dla professora Nordenskiölda, krzyż kommandorski dla kapitana Pallandera, a ordery kawalerskie dla innych członków wyprawy. Wszyscy oni otrzymali różne stopnie krzyża *Korony Włoskiéj*. (*D. n.*)

Nekrologia.

Przed dwoma tygodniami dość liczne grono przyjaciół i pobożnych, odprowadziło na miejsce wiecznego odpoczynku, zwłoki *Teodozego Justyna Roli Piekarskiego*, który, w skutek cierpień moralnych, w przystępie melancholii, dnia 22 z. m. życie sobie odebrał.

Był to entuzyasta, w całém tego słowa znaczeniu: zapalał się ku wszystkiemu co podniosłe, dobre i piękne, garnął się całém sercem do każdéj zacnéj sprawy, rzucał się z zapomnieniem o sobie, gdzie kto bądź rady, albo czynnéj pomocy potrzebował. Odznaczać się i słynąć pod tym względem — była to największa jego ambicya, dla dogodzenia któréj nigdy się nie oglądał na swe siły i środki, jak duchowe, tak i materyalne; a dając się porywać uczuciu i wyobraźni, mimowoli zapędził się na brzeg przepaści: pragnął więcéj czynić, niż mógł, i tém się zgubił. Probował téż sił swoich i na polu literatury i ogłosił kilka książeczek, mianowicie: „Ziarnka mądrości,“ zbiór aforyzmów, wybranych z rozmaitych pisarzy; „Józef Ignacy Kraszewski,“ broszurka, poświęcona wspomnieniu osobistych stosunków z jubilatem, charakterystyce jego dążności, popartéj wyciągami z dzieł jego, jako téż zestawieniu rozmaitych projektów jubileuszowych, z dodatkiem własnych; „Dni i prace“ z Emmersona; „Błogosławieństwo na drogę życia,“ zbiór przydłuższych wyciągów moralnych z dzieł rozmaitych z dołączeniem własnych uwag i rad dla synów; wszystko to pod herbowém swém godłem *Rola;* a pod pseudonimem *Bożydara Pasiecznika* wydał dwie broszurki, przeznaczone dla ludu, jednę p. t. „Pogadanki o mądrych ludziach, dobrych książkach i rzeczach pożytecznych,“ drugą „O poszanowaniu stworzeń bożych.“ W końcu pozostawił obszerne pamiętniki z życia własnego, które mogą być bardzo zajmujące, nieboszczyk bowiem namiętnie poszukiwał stosunków w kołach literackich i artystycznych i znał bardzo wielu pracowników w obu zakresach, czego dowodem i pamiątką był cenny, bogaty zbiór autografów, rysunków i portretów, jemu ofiarowanych. Powinniśmy nadto zaznaczyć, ogłoszone jego nakładem portrety Jana i Jędrzeja Śniadeckich, oraz utwór muzyczny Napoleona Ordy p. t. „Stara Piosenka.“ Wszystkie te wydawnictwa po większéj części ś. p. Teodozy rozdarowywał, rozrzucając je na wszystkie strony, nawet i książeczkę o Kraszewskim, z któréj dochód chciał był przeznaczyć na zawiązek funduszu imienia jubilata na zapomogę dla podupadłych literatów, oraz ich wdów i sierot, i projekt ten wymownie a gorąco w niéj podniósł.

Ś. p. Teodozy urodził się w roku 1830 dnia 27 Marca, w mieście powiatowém Borysowie, Gubernii Mińskiéj; szkolne nauki skończył z odznaczeniem się w Instytucie szlacheckim w Grodnie, po czém zaraz 1850 roku wszedł do służby rządowéj w Smoleńsku, gdzie co raz wyższe obejmując posady, w r. 1865, jako Starszy Radca Rządu Gubernialnego, pełnił obowiązki Wice-Gubernatora, a przy rozległych swych stosunkach, wiele się przyczynił do zebrania funduszu na budowę tamecznego kościoła i nie mało świadczył dobrego nieszczęśliwym współbraciom. Do Warszawy przeniósł się w roku 1867, jako Starszy Rewizor Izby Obrachunkowéj, i urząd ten sprawował do końca życia, którego ostatnie lata były nieustanną walką nieszczęsnego entuzyasty z twardą rzeczywistością, co go nareszcie wyczerpała i zmogła. Niech mu Bóg będzie miłosiernym!

Kupiec Wenecki.

OBRAZ ALEXANDRA GIERYMSKIEGO.

(Str. 232 i 233.)

Mamy tutaj przed sobą scenę I z aktu IV słynnego dramatu Szekspira, przedstawiającą ferowanie wyroku na Szyloka, któremu Porcya, udająca sędziego, przyznaje prawo wykrojenia funta mięsa z piersi dłużnika, zgodnie z brzmieniem podpisanego przezeń wexlu, z tém jednak zastrzeżeniem, pod groźbą najsurowszéj kary, aby przytém nie śmiał wytoczyć ani kropli krwi zapozwanego kupca. Scena ta, którą tak znakomicie w swym obrazie odtworzył utalentowany artysta, była zadaną na temat konkursowy przez Akademią Monachijską (1873). Nie wdając się w wykazywanie zalet tego dzieła, uważamy tylko za konieczne zaznaczyć, że panuje w niém styl *wczesnego renesansu*, nad którym nasz artysta sumienne i gruntowne odbywał studya na celniejszych mistrzach téj szkoły, takich, jak: Cimabue, Carpaccio, Jan Bellini (Gianbelli), Masaccio (Tomasso Guidi) i inni; jak zaś potrafił przeniknąć się ich duchem, i jak dzielnie wywiązał się z zadania, zaszczytnie o tém zaświadczyła Akademia Monachijska, która go za ten obraz uwieńczyła nagrodą.

nie, widział najczystszą jego krynicę w Niemczech i w uniwersytetach niemieckich, i nie myślał poprzestać na tém, czego nauczyć ich mogły źle urządzone szkoły krakowskie w pierwszéj połowie okresu wolnego miasta. Życzył sobie jednak, żeby jego synowie wyrośli na obywateli rodzinnéj ziemi, a więc nie wprzód pomyślał o wysłaniu ich za granicę, dopóki nie odbyli nauk w zakładach miejscowych, i dopiéro wtedy oddał im znaczny, jak na owe czasy, fundusz na podróże w celu dalszego kształcenia się, skoro każdy z nich otrzymał stopień naukowy w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dzięki téj gorliwości obywatelskiéj, tak rozumnie pojętéj, mieliśmy: Józefa, Karola i Alexandra Kremerów. Nie mały téż wpływ wywierała na nich matka ich (Anna z Erbów), kobieta głębokich i delikatnych uczuć, a niezwykłego zarazem, jak na ówczesną sferę mieszczańską, wykształcenia; jéj-to biblioteczka, z niemieckich zwłaszcza książek współcześnie wychodzących starannie zebrana, wprowadziła najpierw dorastających jéj synów w świat piękna i ideałów.

I w późniejszém téż życiu żaden z nich światu temu się nie sprzeniewierzył. Jeśli zaś dwaj starsi w obranym przez się zawodzie wszystkie siły mu poświęcili, — jeden, jako artysta, drugi, głośniejszy na polu teoryi i dziejów sztuki, — to i Alexander siłą tego wpływu bez wątpienia stał się typem, co raz rzadszym dzisiaj, niestety, lekarza, który wielką biegłość w swojéj sztuce umié połączyć z żywym współudziałem dla wszystkiego, co człowiekowi szlachetniejszych instynktów nigdy nie może być obojętném.

Utwierdził się w tém Alexander Kremer już podczas pobytu swego za granicą, mianowicie w ciągu roku, spędzonego na uniwersytecie berlińskim, dokąd udał się w Październiku 1837 r., otrzymawszy na Uniwersytecie Jagiellońskim, po obronie dwóch, drukiem ogłoszonych rozpraw, stopień doktora medycyny i chirurgii. Z młodzieńczym zapałem rzuciwszy się do studyów lekarskich, a zwłaszcza klinicznych, nie zaniedbywał jednak zarazem dalszego wykształcenia w naukach humanitarnych, w filozofii, a mianowicie w filozofii historyi. Było to w kilka lat zaledwie po śmierci Hegla; cokolwiek by zaś kto sądził o systemacie tego wielkiego dyalektyka, w każdym razie zaprzeczyć niepodobna, że atmosfera naukowa, jaka pod wpływem świeżych tradycyi Heglowskich wówczas na uniwersytecie berlińskim panowała, zdolną była w młodzieńcu, z zapałem do niéj się garnącym, spotęgować siłę tych idealnych popędów, które go powstrzymały od jednostronnego zasklepienia się w technice lekarskiego zawodu. Fachowemu natomiast wykształceniu poświęcił Kremer przeważnie dalszy swój pobyt za granicą, dwuletni w Paryżu, wraz z podróżą po znaczniejszych uniwersytetach niemieckich i wycieczką naukową do Londynu; praca w szpitalach i klinikach zajmowała tu przedewszystkiem młodego lekarza. Po trzechletniéj téj podróży, w roku 1839 oparł się wreszcie o Wiedeń, dokąd go ciągnęła sława D-ra Skody i głośnych jego na polu dyagnostyki lekarskiéj zdobyczy.

To, co dziś dla każdego adepta sztuki lekarskiéj jest abecadłem: teorya perkussyi i auskultacyi, była jeszcze wówczas nowością; dość przypomniéć, że słynny niegdyś professor krakowskiego uniwersytetu, główny nauczyciel Kremera, do dziś dnia jeszcze żyjący, sędziwy Brodowicz, w kilka lat późniéj dobrowolnie ustąpił z katedry, gdyż czuł się już za starym do wdrożenia się w nową teoryą. Było to w kilka lat dopiéro po śmierci Laënneca, właściwego twórcy téj teoryi, w samym początku działalności Skody, który pomysły francuzkiego uczonego zasadniczo zreformował i na nowych, ściśle naukowych, oparł je podstawach. Znakomity ten reformator medycyny nowoczesnéj nie zdołał się był jeszcze wówczas dobić ogólnego znaczenia; od kilku lat zaledwie był lekarzem przy szpitalach wiedeńskich i dopiéro po siedmiu latach został professorem uniwersytetu. Garnęli się jednak już wówczas do niego młodzi lekarze, pragnący zapoznać się z nauką śmiałego reformatora, a w ich szeregu stanął także Kremer. Jak zaś był jednym z pierwszych uczni Skody, tak téż został piérwszym apostołem jego teoryi w polskiéj literaturze lekarskiéj, ogłaszając w r. 1841 dzieło: „O zastosowaniu słuchu do rozpoznawania chorób“ (w 8-ce str. 230).

Tak wykształcony gruntownie, wdrożony do ściśle naukowéj pracy w zawodzie lekarskim, byłby najchętniéj zapewnie jéj wyłącznie całe życie poświęcił. Ale o karryerze uniwersyteckiéj trudno mu było marzyć, bo stosunki ówczesne uniwersytetu krakowskiego nie otwierały pola dla młodych ludzi, którzyby z czasem pragnęli się dobić katedry. Mając zaś rozpocząć praktykę lekarską, nie w miejscu rodzinném postanowił osiąść, lecz dalsze strony obrał sobie za siedzibę: w r. 1841 udał się do Moskwy, w celu potwierdzenia doktoratu medycyny na tamtejszym uniwersytecie, a w roku następnym osiadł stale w Kamieńcu Podolskim. Tutaj, w mieście i wśród obywatelstwa całéj gubernii, zasłynął wkrótce jako lekarz znakomity, i jako człowiek wyższego ukształcenia, w całéj okolicy zajął niebawem znaczące stanowisko. Skolligacony przez ożenienie z licznemi rodzinami obywatelskiemi, jeszcze bardziéj zrósł się ze stosunkami swéj nowéj siedziby. O ile na prowincyi nadarzała się sposobność do pracy na polu spraw publicznych i dobra ogólnego, Kremer we wszystkiém brał czynny udział, a w niejednéj pożytecznéj rzeczy należała mu się zasługa inicyatywy. Odnowienie katedry kamienieckiéj zajmowało go żywo, założenie kilku dobroczynnych zakładów, ochronek, przytuliska i t. p., świadczy również o jego obywatelskiéj gorliwości.

O samodzielnéj pracy naukowéj, do któréj przed rozpoczęciem praktyki lekarskiéj tak gorąco się garnął, trudno było myśléć w Kamieńcu, w oddaleniu od znaczniejszych ognisk życia umysłowego. To pewna, że do takiéj pracy koniecznym warunkiem jest właściwa atmosfera naukowa, a dość powiedziéć, że Kremer, osiadając w Kamieńcu, zastał tam tylko jednego kolegę w zawodzie lekarskim. Z tém wszystkiém, sama praktyka lekarska, choć świetném powodzeniem materyalném uwieńczona, nie mogła zadowolnić jego żywéj, do kierunku naukowego wdrożonéj intelligencyi. W chwilach wolnych, zajmował się skrzętnie naukami przyrodniczemi i ztąd zawiązała się ścisła jego zażyłość z przyrodnikiem Gustawem Belkiem. Studya uniwersyteckie wdrożyły go były do badań samodzielnych w tym kierunku; nad mikroskopem zwłaszcza nie mało stracił czasu; ale wśród tak rozległéj praktyki, w niekorzystnéj atmosferze, nie było sposobności do pracy badawczéj. Poświęcał więc wolny czas wspólnie z Belkiem przyswojeniu jednego z najznakomitszych dzieł przyrodniczych polskiéj literaturze: w latach 1854 i 1855 wyszły w ich przekładzie 5-cio-tomowe „Dzieje nauk przyrodzonych“ Cuviera, pomnożone dodatkami z zakresu historyi nauk przyrodniczych w Polsce. Dokonawszy téj pracy, przełożył również Huca: „Wspomnienia podróży po Tartaryi, Tybecie i Chinach“. Wyszedł jednak tylko pierwszy tom tego przekładu, drugi (opis cesarstwa chińskiego) pozostał w rękopiśmie. Możeby warto było pomyśléć o jego wydaniu, choć bowiem literatura podróżnicza przysporzyła w naszych czasach tyle świeższych wiadomości o Chinach, dzieło missyonarza, który tak dokładnie obeznał się ze stosunkami chińskiemi, nie straciło jeszcze wartości.

W ciągu kilkunastu lat pobytu Kremera w Kamieńcu, ożywiła się z czasem atmosfera naukowa, przybyło lekarzy gruntownie wykształconych, obeznanych z postępem nauki; czas było pomyśléć o jakiemś skupieniu i zorganizowaniu tych sił naukowych, którym obok zajęć zawodowych zostawało zawsze jeszcze cokolwiek czasu, dającego się użyć w celach naukowéj pracy. Tak powstało w r. 1860 Towarzystwo lekarzy podolskich; pierwszą myśl jego założenia podał Dr. Adryan Baraniecki, znany z czynnego ducha inicyatywy, wcielił ją jednak i do skutku przywiódł Kremer, którego téż po potwierdzeniu Towarzystwa przez Rząd prezesem obrano. Towarzystwo zajęło się gorliwie za inicyatywą Kremera sprawami ogólniejszego dla dobra publicznego znaczenia, dążyło do założenia nowych szpitali, oraz szkół akuszerek i felczerów, do urządzenia służby sanitarnéj po wsiach; a jeśli te projekta, wobec krótkiego czasu istnienia Towarzystwa, nie przyszły do skutku, to już samo założenie polikliniki dla ubogich w Kamieńcu (r. 1862), było pożytecznym owocem jego działalności. Ożywiony ruch naukowy obudził się w Towarzystwie, zaczęto wydawać przytém „Rozmaitości lekarskie“, w których Kremer czynny brał udział. Nie było jednak zamiarem założycieli zasklepić Towarzystwo wyłącznie w zakresie medycyny; od samego początku wytknięto mu programmat obszerniejszy, ku uprawie nauk przyrodniczych w ogóle zwrócony, jak o tém świadczył udział Belkiego w pracach Towarzystwa, a przedewszystkiem założenie Muzeum botanicznego i mineralogicznego, głównie za sprawą Kremera i Barnieckiego dokonane. Założyciele mieli nadzieję, że z Towarzystwa lekarskiego z czasem, w pomyślniejszych warunkach, może się rozwinąć Towarzystwo naukowe o szerszym zakresie zadań. Tymczasem wypadki polityczne położyły kres jego rozwojowi: w r. 1865 Towarzystwo przestało istniéć, ale tradycye skrzętnéj naukowéj pracy, i to w rozmaitych kierunkach, nie wygasły wśród grona podolskich lekarzy, w którém Kremerowi już nie długo tam było pozostać. W tymże samym roku, po 24-ro-letnim pobycie w Kamieńcu, powrócił do Krakowa.

Tutaj już nie miał zamiaru wyrabiać sobie na nowo praktyki lekarskiéj i zaprzestał jéj prawie zupełnie. Tyloletnie powodzenie materyalne w Kamieńcu dozwoliło mu zebrać fundusz, z którego mógł, bez zbytków wprawdzie, ale wygodnie przeżyć lata starości, szybkim już zbliżające się krokiem. Nakoniec, osiadłszy w rodzinném mieście, cały czas swój i wszystkie siły poświęcił zajęciom obywatelskim i pracom naukowym; rozwinął niesłychanie skrzętną działalność, żadnéj istotnie nie marnując chwili. Za jego inicyatywą powstało w Krakowie Towarzystwo lekarskie, które późniéj tak pożytecznie się rozwinęło; Kremer został jego pierwszym prezesem. Na polu pracy naukowéj, zajął się przedewszystkiém ustaleniem słownictwa polskiego w naukach lekarskich, a owocem téj pracy był słownik łacińsko-polski wyrazów lekarskich, wspólnie z ś. p. professorem Skoblem w r. 1868 wydany; w ośm lat późniéj wyszło jego uzupełnienie, pióra Kremera i prof. Janikowskiego. Za stary był już, by rozpoczynać samodzielne badania naukowe na szerszą skalę, pragnąc zaś pracować, miał ten takt, że wybierał sobie taki kierunek zajęć, w którym istotnie mógł być bardzo pożytecznym. Niestrudzonym téż był pracownikiem w Towarzystwie lekarskiém i Towarzystwie naukowém krakowskiém; do Towarzystwa naukowego przylgnął zwłaszcza całém sercem, do poparcia wszystkich jego celów czynną przykładał rękę, a zwłaszcza gorliwy brał udział w czynnościach kommissyi fizyograficznéj. Kiedy Towarzystwo naukowe przekształcone zostało w Akademia Umiejętności, wszystkie siły ostatnich lat swoich poświęcił przeważnie usługom w interesie téj instytucyi. Jak wiadomo, część tylko członków dawnego Towarzystwa przeszła w poczet członków rzeczywistych Akademii, inni poprzestać musieli na skromniejszém stanowisku członków nadzwyczajnych, pozbawionych głosu w sprawach przeobrażonéj instytucyi. Alexander Kremer, choć tylko w gronie nadzwyczajnych członków się znalazł, z taką miłością jął się pracy w popieraniu zadań nowéj Akademii, iż pewnie mało kto sprostał mu na tém polu. Byle tylko służyć Akademii, byle innym ulżyć ciężaru, podjął się uciążliwego zadania korrekty publikacyi akademickich; na wszystkich posiedzeniach wydziałowych i kommissyjnych bywał tak częstym gościem, jak może nikt inny; w pracach kommissyi, i to najmozolniejszych, czynny a gorliwy brał udział. Nadto, dobry dając przykład zamożniejszym, którzy nie spieszyli się go naśladować, po założeniu Akademii zapomógł ją darem 1000 fl. Była to ofiara znaczna, jak na człowieka, który własną pracą dorobił się jakiegoś mająteczku i tyle miał tylko, że skromnie mógł z niego wyżyć. W ostatnich dwóch latach, ciężką złożony chorobą, jeśli mu tylko cokolwiek się polepszało, zabierał się do korrekty publikacyi akademickich; — na dwa tygodnie przed śmiercią widzieliśmy go jeszcze zajętego tą mozolną robotą.

Wobec miasta swego rodzinnego zdobył sobie niespożytą zasługę przez długoletnią swoję, bezinteresowną, a z tylu przykrościami połączoną pracę nad plantacyami, do których upiększenia głównie się przyczynił.

Gorliwy katolik, za skrajnego nieraz uważany, umiał w postępowaniu swojém zachować mirę; dla przeciwnego zdania był wyrozumiałym i zdołał sobie tém zasłużyć na poważanie swoich przeciwników; gorliwość swoję rozwijał zwłaszcza w filantropijnym kierunku, bądźto pracując niezmordowanie w zarządach towarzystw temu celowi służących, bądź téż w zakresie prywatnéj dobroczynności, z któréj ubogim krakowskim dobrze był znany.

Znakomity w swoim czasie lekarz, obywatel wypróbowanéj prawości i niestrudzonéj gorliwości o dobro publiczne, na polu naukowém wytrwały i pożyteczny pracownik, o ile go na to w ostatnich latach życia stać było, miał tę wielką zaletę, że w naukowéj zwłaszcza sferze nie piął się do stopni i zadań, którym nieraz może lepiéj byłby sprostał od ambitniejszych, a mniéj zasłużonych i mniéj pracowi tych towarzyszy, że pracował bezustannie, żadnéj pożytecznéj pracy się nie lenił, a co robił, to robił dobrze.



(5600)

Mała kapryśnica. Kopia z obrazu Elizy Koch, z Wystawy Paryzkiéj.

Krzyżanowski Stanisław.

Z Sienieńskiey Woli. h Dębno.

Doktor Filozofij.

Literat i Archeolog.

Wydawca: Rocznika dla Archeologów Numizmatyków, bibliografów etc.

5. List do Wład. Górskiego — Donosi że odbitkę z Rocznika Archeol. artykułu Wł. Górskiego „O zbiorach naukowych Konst. Podwysockiego" w 40 ex. wysłał przez Igla do Warszawy — O obchodzie rocznicy Kopernika w Krakowie — O Akademij Krak. Nauk i umiejętności etc. (Luty — 1873 r.)

Portret fotogr. Stan. Krzyżanowskiego. Przekazano do Odz. Graf. VII 57 B.

Listy
1 20 VII 1872
2 5 IX 1872
3 27 IX 1872
4 25 I 1873
5 L II
6 22 I 1873



213

Czcigodny Panie

Dobrodzieju!

Zachęcony ostatnim listem Czcigodnego Pana z r. z., na który dotychczas jeszcze nieodpisałem dla braku czasu, obecnie mam zaszczyt zawiadomić że druk Rocznika mego z r 1870 już się rozpoczął i że z drukiem następnego Rocznika z r. 1871 wstrzymam się oczekując na Taskandi przyrzeczoną mi rozprawę przez Czcigodnego Pana Dobrodzieja, którą raczy Czcigodny Pan przysłać do Krakowa pod adresem Plac WW Świętych L 148/219.

Od dni kilku jestem tu na kuracji; zjazd osób ogromny pomieszkań brak zupełny.

Z listu Ludwiki hr. Dembińskiej z Borynicz dowiaduję się że P. Karol Beyer wydał w r 1870 w Warszawie tablice z kilkuset monetami polskiemi pominiętemi w dziele Zagór-

skiego, a które to exemplarzow sa

posiada lub też w innych zbiorach

widział. Gdy to dzieło nie jest w ha

dlu księgarskim, przeto ośmielam

prosić Czcigodnego Pana o łaskaw

pośrednictwo w tem względzie, ab

P. Karol Beyer zechciał mi przy

choć jeden exemplarz do Krakow

a ja co się będzie należeć z podz

kowaniem zwrócę.

Przytem mam zaszczyt by

Czcigodnego Pana Dobrodzieja

z wysokiem szacunkiem

najniższym sługą

Dr Stanisław Krzyżanows

Szczawnica
d 20/8 Lipca 1872
dom nowy
N 3.

Prospekt na Rozmi
załączam. Nie frankuję
chcąc aby list prędzej do
szedł, proszę także samo za
na zawsze.

Szczigodny i Łaskawy

Panie

List pański z dnia 31. Sierpnia odebrałem dnia 5t. Września. Artykuł pana Barowskiego już wydrukowany został w roczniku za rok 1870, i odbitki po zbroszurowaniu wyszlę natychmiast autorowi. Za list do p. Karola Beyera najserdeczniéj dziękuję i oczekiwać będę z niecierpliwością jego skutków. Artykułu Szczigodnego Pana o zbiorach S. P. Konstan-

tego Podwysockiego oczekuję
z niecierpliwością.

Biblioteka i zbiory moje pomnożyły się teraz do takiego stopnia iż już nie mieszczą się w przeznaczonym na to lokalu w mojéj kamienicy. Katalog ich szczegółowy w krótce mam zamiar ogłosić drukiem i wtedy nie omieszkam przesłać go Szanownemu Panu.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i przyjaźnią Szanownego i Zacnego Pana

zawsze życzliwym sługą

Dr Stanisław Krzyżanowski

Kraków
d. 5 Września
1872.

Autografy

Dra Stan. Krzyżanowskiego

z Sienińskiej Woli etc

Wielmożny Panie,

Dobrodzieju.

Uważając za najpierwszy obowiązek dla Rodziców wychowanie i wykształcenie dzieci i wiedząc o ile takowe jest utrudnionem dla braku dobrych nauczycieli, W Panu Dobrodziejowi i wszystkim znajomym jego polecić muszę i sumiennie mogę Doktora Alfreda Brandowskiego Profesora filologii Klasycznej we Uniwersytecie Jagiellońskim. Człowiek ten znany powszechnie z uczoności swych uczuć i prawości charakteru mając swe własne dzieci postanowił poświęcić się wychowaniu takowych i pragnąłby mieć jeszcze kilkunastu uczniów od 8 do 11 lat wieku liczących i kształcących się zupełnie we domu ani uczęszczające do szkół żadnych. Albo dzieci takowe pod okiem światłego Profesora i Pedagoga nietylko że będzie miała ułatwione i wykładane sobie wszelkie nauki do zakresu gimnazjalnego należące lecz może nad to pobierać lekcyj Muzyki, Tańców i gimnastyki. Roczna opłata za nauki i utrzymanie całkowite ucznia pojedyńczego od osoby

Rs. 600, a od dwoch po Rs 500 a od
trzech lub więcey po Rs 400. –

Znaiąc oddawna i znaylepszey
strony Professora A. Brandowskiego
mam zaszczyt upraszać WPana
Dobrodzieja o łaskawe udzielenie
tych wiadomości takim znajo-
mym swoim którzy by, życzyli
sobie wychowania swych dzieci
powierzyć światłemu i zacnemu
professorowi.

Adres iego następuiący:
Doktor Alfred Brandowski
professor Filologii Klassyczney
na Uniwersytecie Jagiellońsk[iem]
Kraków Ulica Mikołayska № 4.

W Szczawnicy jeszcze otrzymałem
list od WWPana Dobrodzieja; wróci[wszy]
do Krakowa byłem chory i zajęt[y]
rocznikiem moim z którego odbit[kę]
pracy Panskiej zaraz w tych dniac[h]
WWPanu Dobrodzieiowi.

Obecnie, po kilkukrotnem zap[y-]
tywaniu się w Akademii Nau[k]
dowiedziałem się o następujące[m]
na pierwszych wyborach wybr[a-]
no członków następujących:
1. Estreicher Karol, 2. Mecherzyński Kar[ol]
3. Pol Wincenty. 4 Siemieński Lucyan

5. Dunajewski 6 Kremer Józef 7 Szujski Józef 8 Walewski Antoni. 9. Kuczyński 10 Majer 11 Skobel 12 Teichmann.

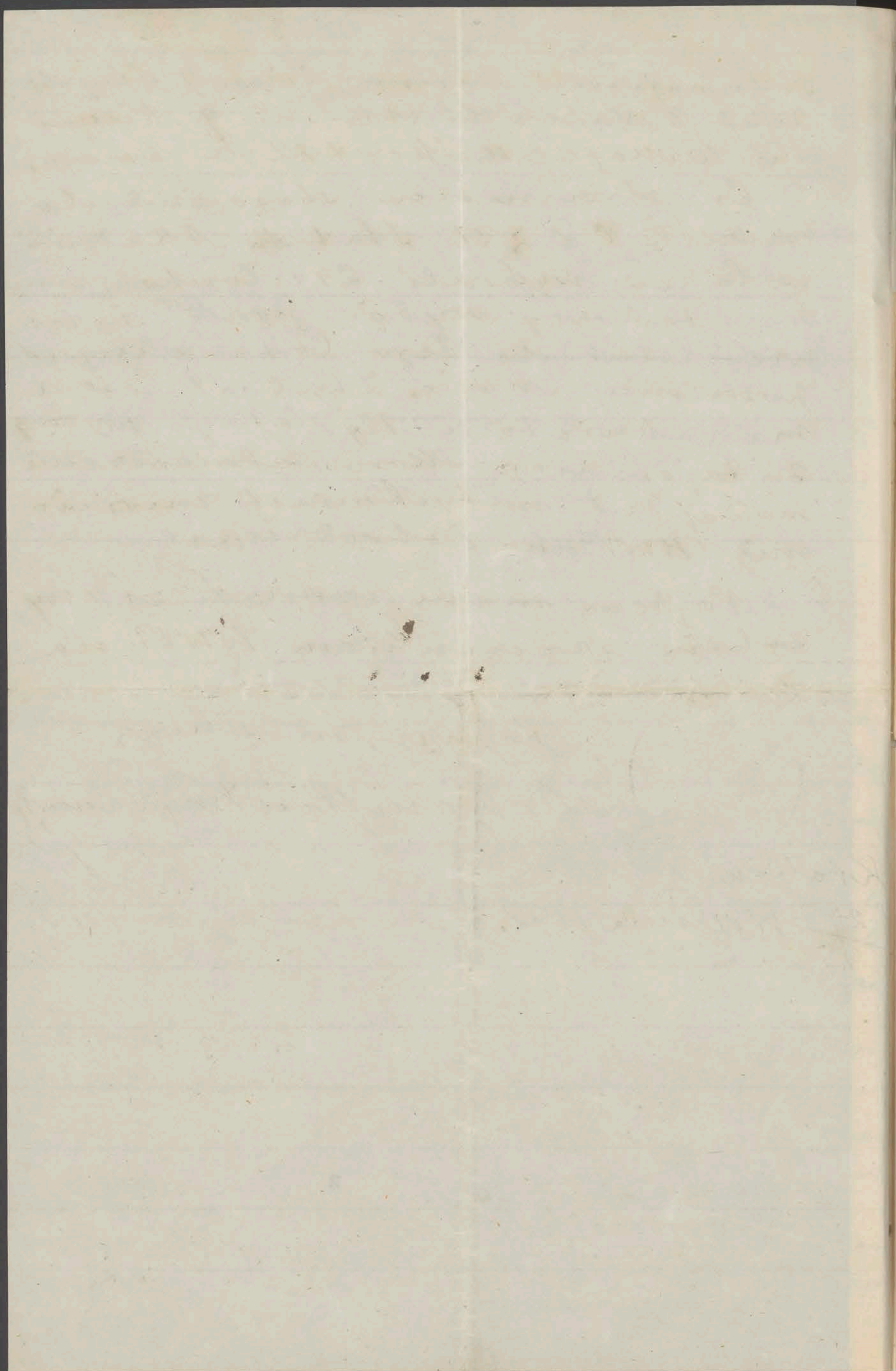
Ci dwunastu stosownie do rozdziału V i § 31 Statutu Akademii w lipcu wybrali 24 członków, sekretnie i takowy wybór poszedł na zatwierdzenie do Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości. Z tych 24 Cesarz ma zatwierdzić 12, dlatego wybory są tajemnicą. Skoro zatwierdzenie nadejdzie natychmiast zawiadomię WWPana Dobrodzieja.

Przytem mam zaszczyt być z wysokim szacunkiem WWPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Dr Stanisław Krzyżanowski

Kraków
d 27/15 Września 1872.



219

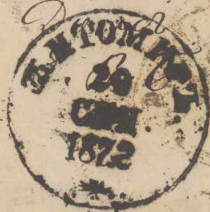
Zitomir Russland (via Lemberg
Wołoczysk

FRANCO

S. Wohlgebornen Herrn
Ladislaus Gorski



Житомиръ Вильская улица
Д. Соколовской
Владиславу Горскому







Wielmożny i Łaskawy
Panie Dobrodzieju!

Rocznik za rok 1870 z nadpisem: Diei Natalis Nicolai Copernici Inter Praecipua Poloniae Literatae Ornamenta Numerandi Annum Quadringentesimum Celebrans Hanc Natalitiam Coeli Siderumque Spectatorum Lumini Δόσιν Ὀλίγην Τε Φίλην Τε dicat ete huius archaeologici libri annalis auctor atque editor. już wylatuje z pod pras drukarskich czyli z pod Krotet jak pisano dawniej. Rocznik 1871 już jest w połowie, a 1872 rozpoczęty. Upraszam WWPana Dobrodzieja o udzielenie tej wiadomości WWPanu Władysławowi Góreckiemu. Nadto upraszam najuprzejmiej o łaskawe zainformowanie mnie czy korrespondencya Gazety Polskiej r. z. N 151 o rzadkościach bibliograficznych w Kijowie jest prawdziwą i kto ją pisał?

Przytem mam zaszczyt zostawać z wysokim szacunkiem WWPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Dr Stanisław Krzyżanowski

Kraków

25/13 Stycz. 1873

Adres mój! Rynek N 51 lub Plac WW Świętych N 148. Skorowidz załączam i upraszam o wiadomości.

1873 r Luty

Czcigodny i Łaskawy

Panie Dobrodzieju!

List z d. 21 Lutego w tej chwili otrzymałem i natychmiast odpisuję. Wzór bibliografii archeologii załączam a razem notatę do Łaskawego uzupełnienia o ile to będzie możebnem. O zbiorach naukowych Konstantego Podwysockiego wydrukowałem już w roczniku z r. 1871. i 40 ex. odbitek przez jadącego (26 stycznia rb.) do Warszawy (gdzie) wyprawiłem z tem, aby z Warszawy wysłał takowe Czcigodnemu Panu podług adressu. Szkoda tylko wielka, że dodać drzeworytu czyli portretu mi można było dla braku fotografii i dla choroby najlepszego tutejszego drzeworytnika Dudka.

Rocznik z r 1870 już dawno wyszedł bo w dzień urodzin Kopernika z dedykacją temu wielkiemu astronomowi. Uroczystość tę obchodziliśmy tu bardzo solennie 18 Lutego posiedzeniem Akademii Nauk na którym Prezes Majer zagaił, potem Szujskiego Pogląd na Polskę w wieku K., dalej Dunajewskiego K. jako autor pisma o monecie i na końcu Siemieńskiego wiersz o Koperniku. Wieczorem była ogromna illuminacya. Nazajutrz posiedzenie publiczne Uniwersytetu w Amfiteatrze Nowodworskim, nabożeństwo, mowy, obchody itd.

Z nowości naukowych zakomunikować mogę ze zgrozą iż weterynarz archeologiczny Józef Łepkowski został Akademikiem

Akademii na miejscu zmarłego
Wincentego Pola.

Koniecznie bo mam referat na przyszłe posiedzenie Akademii tej na posiedzeniu o ustanowieniu Komisyi archeologicznej i wydawaniu czasopisma.

A propos czasopisma! Rocznik mój zjechano w Przeglądzie polskim za zbieraczów, którzy nie chcieli nadesłać mi wiadomości o swoich zbiorach. 400 listów wyprawiłem w lipcu, czekałem na odpowiedzi do połowy stycznia i 20 odpowiedzi!

Akademia nasza zaczyna się ruszać, oto w tem momencie odebrałem zawezwanie na posiedzenie Komisyi historycznej na wtorek. Komisya ta drukuje obecnie Wapowskiego oryginał po łacinie a już wydała tom jeden dokumentów z archiwum tajnego ~~archiwum~~ Habsburgów w Wiedniu do czasów Zygmunta Augusta.

We wtorek pisać będę znowu a dziś zostaję z przyjaźnym szacunkiem
najszczerszym sługą
Dr Stanisław Krzyżanowski

N. p.

Baliński Michał ... ur: 14 Sierpnia 1794 r. na Litwie w Terespolu z ojca Ignacego i matki ...

Nauki pobierał w gimnazjum w Terespolu do r. 1812, potem na uniwersytecie Wileńskim. Redagował tam Tygodnik wileński; 1818 r. podróżował za granicą; od roku 1836 osiadł w Warszawie, umarł 3 Stycznia 1864 r.

Wydał: (w czasopiśmie, lub osobne dzieło, lub w rękopiśmie.)

1/. Fundacja Zakonu i Kościoła Księży Kapucynów w Warszawie 8° Warszawa 1840 str. 83.

2/. Henryk Dmochowski snycerz (Tyg. Illustr. 1864 r. III. t. 189 str.

Zbieram obecnie Materyjały do historyi b. wdztwa brzeskolitewskiego, do monografii Krzyżanowskich h. Dębno, i uzupełniam ciągle bibliografię archeologii Archeologów już przeszło 200.

Czy był jaki panegiryk o Krzyżanowskich?

O nim czytaj: Biblioteka Warszawska, (Nekrolog). — 1864 r. I t. 344 str. —

Bibliografia archeologii wyjdzie w Czerwca ~~lub~~ Lipcu.

Notata do łaskawego uzupełnienia:

Beczko Drużyn zostawił w rkps: Mat. do hist. stat. o Podolu (Księga świata 1860 I 123)

Chrząszczewski Antoni rkps. Rodowód Potockich

Darowski Weryha Alex:

Górski Franciszek

Górski Ludw.

Górski Wład.

Groza Aleksander, Groza Wężyk Sylwester

Jagiełło Ignacy nauczyciel w Winnicy

Komarnicki Zygmunt

Lipiński Tymoteusz 1796–1856

Lipoman Jan 1832

Lityński Tadeusz 1808

Nowoszycki Samuel,

Piotrowski Ligi

Podbereski Romuald, Andrzej, Róża

Rulikowski Edward

Stecki Tadeusz

Wierzbicki Jan

Wołoszyński Jakób,

Wołowicz Hipolit

Do Władysława Górskiego w Żytomierzu.

w Lutym 1873.

Przygotawiając obecnie do druku **Bibliografię archeologii polskiéj**, w któréj zamieszczone będą życiorysy krótkie z wyszczególnieniem prac archeologicznych, upraszam Szanownych Kolegów o nadesłanie mi najdaléj do dnia 30 Marca r. b: wszelkich potemu potrzebnych wiadomości.

Dr. Stanisław Krzyżanowski.

Adres mój. Plac WW. Świętych L. 148. Kraków.

Kraków dnia 18 Lutego 1873.

ROCZNIK

dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich

rok 1870 i 1871.

wydał **Stanisław Krzyżanowski**, Dr. filozofji.

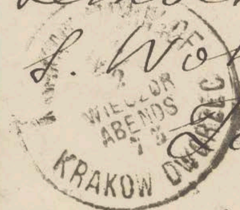
Treść: I. Towarzystwa archeologiczne, naukowe i t. d., sprawozdania z czynności rocznych. II. Wykład publiczny archeologji, odczyty popularne z tej nauki lub wykłady na wszechnicach polskich. III. Nabytki w ciągu roku, muzeów bądź rządowych, bądź prywatnych, jakoteż i bibliotek. IV. Wykopaliska. V. Spis zbieraczów z wyszczególnieniem ich zbiorów. VI. Prace i poszukiwania archeologiczne. VII. Nekrologja zmarłych archeologów. VIII. Bibliografja dzieł dotyczących archeologji. IX. Kronika.

Autor uprasza o nadsyłanie rozpraw i wiadomości pod adressem: Kraków, ulica Franciszkańska Nr. 148.

Mohr's Buchdruckerei Lemberg.

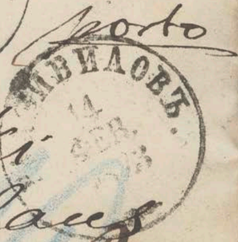
226

Żytomir (Russland) via
Lemberg Wołhynien
S. Wohlgeboren
Ladislaus
Górski
Wilskastrasse Haus
Sokołowski



ЖИТОМИРЪ
14
ФЕВ
1873

porto



25

40

10 k


15
1873



Czcigodny i Łaskawy

Panie!

Gromadzę coraz dalej materyały do monografii rodu mego Krzyżanowskich herbu Dębno, udaję się z prośbą najpokorniejszą o łaskawą pomoc naukową. Może Czcigodny Pan sam co posiada z takowych lub też wie gdzie znaleźć można. Poszukiwania robię się już oddawna starannie po wszystkich archiwach w Królestwie, w Galicyi i w WX Poznańskiem i mam już sporo wypisów przeróżnych. Wydany do tychczas zeszyt I Materjałów, Skorowidz i Bibliotekę wspomnianej załączam z prośbą

o światłą radę pod tem względem i skarbówki. Co do dzieł heraldycznych mam takowych sporo już w bibliotece – z dzieł Paprockiego brakuje mi tylko jednej Panoszy, a resztę mam wszystko. Miałem nadto bardzo herbarz Swacha lecz takowy darowałem do biblioteki Jagiellońskiej. Zbieram teraz bardzo panegyriki i mam ogromny spis takowych przeszło 4000 z bib. Jagiellońskiej. Szukam teraz panegiryków przez Jana Kaz. o Ossolińskim, o Oleśnickich Sienieńskich itd. Poszukuję także Chronicon gentis Olesniciorum de Dambno,

Vita Sbignei Cardinalis itd.
O Boże! gdybym takowe kiedy
kolwiek mógł znaleść!
Z portretów otrzymałem teraz
kopię autentyczną portretu śp.
Łukasza Krzyż. podstolego mozyr-
skiego i Opatowa, a u którego
będą miał takie wizerunek
syna jego śp. Ignacego Francisz-
ka biskupa kaldeckiego
i.p.i.
Bardzo byłbym wdzięczny,
gdyby Czcigodny Pan mógł mnie
udzielić wiadomości o ś.p. Mar-
cinie Krzyż. officiale żytomiers-
kim (um. d. 11 Lutego 1846) może by
jego portret można odszukać gdzie
i nabyć? rękopisma i biblioteki
po nim, pamiątki itd.

W interesie tej Arie poszukiwa-
chciałbym się udać jeszcze do biblio-
teki Załuskich z/ publicznej w Peters-
burgu lecz nieznam adresu żadnego.

W № 3 Przeglądu krytycznego
krakowskiego jakiś archeolog
Samozwaniec obrobił Rocznik
mój z r. 1871. A propos czy Szano-
wny Pan ma już takowy czy nie
bo w takim razie będę Panu
takowym służył?

Zostaję z głębokiem uszanowa-
niem i szczerą życzliwością
Szanownego Pana
uniżonym sługą
Dr Stanisław Krzyżanowski

Czerpowody
d. 22 Stycznia
1878 r.

Bibliografia archeologii
polskiej postępuje coraz da-
lej - czy P. Edward Wazeo
publikował? w takim razie
proszę o wiadomość o niem.

ODBITKA Z PRZEGLĄDU BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNEGO.

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI.

W miesiącu marcu 1881 roku zmarł w Warszawie ś. p. Stanisław Krzyżanowski, właściciel ziemski gubernii Kijowskiej.

Zajmował się on archeologiją, wydał trzy tomy Rocznika Archeologicznego i kilka innych prac z dziedziny historyi, słusznie przeto należy mu się wspomnienie w Przeglądzie Archeologicznym.

Stanisław Krzyżanowski urodził się w Petersburgu w r. 1841, z Michała i Idalii z Rożańskich Krzyżanowskich. W parę lat potem ojciec jego przeniósł się na wieś do majątku swego w okolicach Humania.

Pierwiastkowe wychowanie ś. p. Stanisław odebrał w domu i w gimnazyjum Niemirowskiem—dalej kształcił się na Uniwersytecie w Kijowie i w Krakowie, gdzie też w r. 1870 otrzymał stopień Doktora Filozofii. Odtąd mieszkał częścią we Lwowie a częścią na wsi na Ukrainie—parę lat temu przeniósł się ostatecznie do Warszawy i tu dnia 31 Marca r. b. zakończył życie.

Ś. p. Stanisław Krzyżanowski od bardzo młodych lat okazywał już zamiłowanie do nauk historycznych, do biblijografii, archeologii,—będąc młodzieńcem jeszcze wydawał broszury, monografije. Później odziedziczywszy po śmierci ojca znaczny majątek, zaczął z niemałym nakładem formować zbiory naukowe, jakoteż zebrał znakomitą biblijotekę historyczną polską, złożoną z kilku tysięcy dzieł rzadkich i cennych—piękną kollekcyję numizmatyczną, a także portretów historycznych.

Mieszkając we Lwowie, był jednym z założycieli i prezesem Towarzystwa Archeologicznego. — Towarzystwo to podobno dotąd egzystuje, chociaż żadnych prawie znaków życia nie daje, ale tu już trudno winić samego Krzyżanowskiego, który w każdym razie miał dobre chęci.

Przy wielkiem zamiłowaniu do nauk, przy korzystnych środkach materyjalnych, jakiemi rozporządzał Krzyżanowski, działalność jego literacka i naukowa mogłaby była wydać plon daleko obfitszy treścią i wartością wewnętrzną. Ale na nieszczęście, był to umysł chwiejny, niestały w zamiarach, zrażający się lada niepowodzeniem, przerzucający się coraz na nowe pole działalności, brak mu było zmysłu krytycznego i pewnego systematu, jeżeli dodać jeszcze niefortunne zaciekania się heraldyczne, to jasnem będzie dla

czego spuścizna po nim literacka, choć dość pokaźna liczebnie, nie stanowi zbyt bogatego przydatku do skarbnicy naukowej naszych czasów.

Oto są ważniejsze dzieła, których ś. p. Stanisław Krzyżanowski był autorem lub wydawcą:

Równianka. Pismo zbiorowe humańskie rok 1861, — wydał Stanisław Krzyżanowski 8-o.

Biblijoteka wspomnień rodziny Krzyżanowskich. Warszawa, dr. J. Ungra 1866, str. 31, nl. 2, 8-o.

Dwa szkice. 16-o, Kraków 1861.

Tulczyn. Monografija, 12-o Kraków 1862.

Pamiątki Polskie w Muzeum Towarzystwa Historyi i Archeologii w Odessie in 8-o—Kijów 1863.

Silva rerum ks. Szymona Krzysztofowicza, kanon. katedry kamienieckiej, officyjała Podolskiego (1763—1807), 12-o Odessa, 1864.

Kościół N. Maryi Panny w Mohylowie nad Dniestrem—in 12-o. Kraków, 1867.

Wspomnienia Padwy. Notatki z podróży, 8-o Kraków, 1868.

Materyjały do dziejów polskich z księgozbiorów prywatnych na Ukrainie. Listy Jana de Witte, Komendanta fortecy Kamienieckiej (1777—1779) 8-o, Kraków, 1868.

Słownik Heraldyczny dla pomocy w poszukiwaniach archeologicznych—12-o. Kraków 1870.

Materyjały do Monografii rodu Krzyżanowskich z Woli Sienieńskiej i Krzyżanowic *h.* Dębno—8-o Kraków, 1873.

Skorowidz rodu Krzyżanowskich z Woli Sienieńskiej i Krzyżanowic, *h.* Dębno — 16-o Kraków, 1875.

Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Biblijografów polskich. 8-o trzy tomy 1870—1874. Kraków.

Ś. p. Stanisław Krzyżanowski był członkiem komisyi akademicko-archeologicznej, historycznej i biblijograficznej w Krakowie, Towarzystwa heraldyczno-genealogicznego „Adler“ w Wiedniu, archeologicznego w Moskwie, historycznego dla Styryi w Gracu i Towarzystw Rolniczych w Połtawie i Odessie.

Kończąc ten krótki rys życia ś. p. Stanisława Krzyżanowskiego, który staraliśmy się skreślić najbezstronniej dodać musimy, że człowiek możny, który mógł, jak wielu innych, pędzić żywot bez myśli o jutrze, używając, jak to mówią, świata—wolał jednak poświęcić go nauce; człowiek co używał dostatków dla celów szlachetniejszych—zasłużył sobie na dobre wspomnienie u rodaków.

Władysław Górski.

Дозволено Цензурою. — Варшава, 11 Іюня 1881 г.

w Drukarni Emila Skiwskiego, ulica Chmielna Nr 1530 (20).

231

R. ś. † p. 1901.

Edward LEO,

b. Redaktor «Gazety Polskiej»
opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Sosnówce pod Warszawą, dnia 22 lipca r. b. przeżywszy lat 73.

Pogrążeni w głębokim smutku: córki, zięciowie i wnuki—zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne do górnego kościoła św. Aleksandra dnia 26-go b. m. to jest w piątek, o godz. 11 rano, a następnie na eksportacyę zwłok z tegoż kościoła o godz. 5 po połud. na cmentarz Powązkowski.
Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 9170

No

Leo Edward

Redaktor Gazety Polskiej.

List do Wład. Górskiego — prosząc go o poparcie dla Gazety polskiej — w swojej okolicy.
(b. d.)

RoK Ś. p. Edward Leo. 1901

Wspomnieliśmy już w numerze wczorajszym „Kuryera", że zakończył życie ś. p. Edward Leo, długoletni redaktor „Gazety Polskiej".

W gruncie rzeczy stał się fakt, który dla nikogo niespodzianką być nie mógł. Starzec skołatany pracą, dźwigający brzemię 73 lat żywota, dogasający prawie od roku, rozstał się z tym światem, — zwykły to wypadek.

A jednak na wieść o zgonie sędziwego redaktora doznaliśmy wrażenia smutku niespodziewanego. Pochodzi to ztąd zapewne, że w tłumie wydarzeń pochłaniających uwagę prasy z dnia na dzień, nie interesowano się w ostatnich czasach osobistością, co ustąpiła już z widowni czynu, aż dopiero śmierć przypomniała, że Edward Leo istnieć przestał...

Zgon nastąpił wczoraj o godzinie 8 rano w Sosnówce pod Brwinowem, gdzie zmarły szukał odpoczynku.

Zszeregowane poniżej daty najlepiej zaświadczą, jak dalece czynny żywot prowadził ś. p. Leo.

Po ukończeniu ostatecznych studyów za granicą powrócił do kraju i jako prawnik rozpoczął w Warszawie praktykę adwokacką, która doprowadziła go do stanowiska obrońcy przy senacie. W późniejszym czasie był radcą prawnym kolei warszawsko - wiedeńskiej i terespolskiej, członkiem zarządu warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, członkiem komitetu nadzorczego Towarzystwa kredytowego m. Warszawy. Obowiązki swoje w tych dwóch ostatnich instytucyach spełniał prawie aż do chwili, w której stan zdrowia zniewolił go do porzucenia miasta.

Obok rozlicznych zajęć prawniczych zawsze skłonność zmarłego zwracała się ku piśmiennictwu, do którego czuł prawdziwe powołanie. Już tedy na rok przed reorganizacyą sądową rozstał się z praktyką adwokacką i poświęcił się w zupełności dziennikarstwu.

W grudniu 1874 r. powołany na redaktora „Gazety Polskiej", kierował tem pismem przez 23 lata.

Rok 1889 był w życiu ś. p. Edwarda Leo okresem przełomowym. Zmarł mu wówczas jedyny syn, młodzieniec 26-letni. Pod siłą tego ciosu złamała się energia wypróbowana w tylu zawodach. Mimo to w pracy nie ustawał, stał na stanowisku dopóki mógł.

W zmarłym schodzi do grobu nietylko jeden z ostatnich weteranów-dziennikarzy, ale także wybitna zdolność publicystyczna i organizacyjna, a pod względem społecznym osobistość typowa, z którą zżyły się niemal trzy pokolenia, ceniąc wytrawne zdanie męża, co wiele doświadczył w życiu i nawskroś poznał jego szkołę.

Już go niema między nami, lecz towarzyszy mu do mogiły szczery nasz żal.

Sarmaticus.

Warszawa, dnia 1875 r.

REDAKCJA
GAZETY POLSKIEJ.

Wielmożny Panie.

Zadaniem pisma naszego jest wzbogacenie wiedzy a celu tego dopiąć nie można bez usiłowań skierowanych ku skrzętnemu zbieraniu wiadomości o stanie intelektualnym najodleglejszego choćby zakątka w którym pismo czytelników znaleść może.

Redakcja Gazety Polskiej śmie tuszyć sobie że WPan nie odmówisz poparcia swego i zechcesz zasilić ją udzieleniem wiadomości z okolicy którą WPan zamieszkujesz.

Jeżeli WPan raczysz przychylić się życzliwie do tej prośby w takim razie pożądanem by było, aby wiadomości nadesłane odnosić się mogły do następujących kategoryi.

1° Wiadomości historyczne geograficzne.

podania, pamiątki, położenia

2° Wiadomości statystyczne.
(ludność, stan ogólny, zakłady
lecznicze, szpitale, ilość lekarzy
akuszerek, felczerów, aptek.
Podział pod względem wyznań,
stan oświaty, szkoły elementarne,
gimnazja, wyższe zakłady
naukowe, ilość ogólna uczących
się, w jakim kierunku
księgarnie, czytelnie, ilość prenumerowanych
pism peryjodycznych,
i jakie.
3° Wiadomości rolnicze, ziemia
jaka, produkcje, rodzaj gospodarstwa.
Stosunki z robotnikami,
łatwość dostania ich,
cena pracy.
4° Wiadomość o stanie miast.
5 Wiadomości o przemyśle i handlu.
6° Wiadomości ekonomiczne i
bieżące.
W ogóle wszystko co się dotyczy stanu
umysłowego i materjalnego właściwej
miejscowości.
Co do wiadomości rolniczych to powie-
dzieć mamy nowe postanowie-

nie zebrać w gazecie naszej wszelkie sta-
tystyczne wiadomości o urodzajach i ce-
nach a zarazem wskazać najkorzystniej-
sze drogi zbytu, potrzebować tedy będzie-
my, periodycznych i szczegółowych donie-
sień. Jeżeli WPan oceniając wielką do-
niosłość podobnego obrazu statystyczne-
go raczy do jego utworzenia przyczy-
nić się, to prosić Go będziemy o donie-
sienie nam trzy razy na rok o urodza-
jach: w jesieni o stanie ozimin, na wio-
snę o nadziejach jakie budzą wszystkie
zasiewy, i po żniwach o ostatecznym
rezultacie zbiorów. Długie doświadcze-
nie przekonało nas że wszelkie urzędo-
we, i półurzędowe dane statystyc-
zne są błędne, polegać na nich nie
można, jedyną drogą na której dadzą
się zebrać potrzebne wiadomości jest
odwołanie się do ludzi doświadczonych,
światłych i okolicę znających.

z uszanowaniem

Edward [illegible]

do Wład. Górskiego

No

Liwski Jan Bolesław.

Pedagog i literat.
pisywał pod pseudonimem:
„Bolesława z nad Dniepru.”

1) List do Władysława Górskiego z odpowiedzią na zrobioną propozycyą zajęcia się wychowaniem synów Marszałka Ignacego Chełmińskiego. — Dat. Śledzie. d. 24. września. 1874.

2) 〃 20 V 1887

3) Bilet z życzeniami 〃 10 I 1887

236

dnia Września 24.
1874 r. Słędzie.

Łaskawy Panie!

Oświadczyła mi Szanowna Jego Siostrzenica
Pani Gnatowska, iż JWPan zaleciłeś mnie
zaszczytnie JWP. Chełmińskiemu na zastępcę
w wychowaniu Jego synów. – Po otrzymaniu
przerzeczonego oświadczenia, postanowiłem
z Szanownym Panem porozumieć się dokład-
niej w tym względzie, to jest: pod jakiemi
mianowicie warunkami i od jakiej chwili
życzyłby Szanowny Pan Chełmiński po-
wierzyć mi swych synów?
Co się tyczy mnie chętnie zająłbym się wycho-
waniem wszystkich synów P. Chełmińskiego,
aż do ukończenia szkół i mam nadzieję
w Bogu, iż nie zawiódłbym ufności Ojca
we mnie położonej. – Ale i [illegible]
[illegible]! z JW. Chełmińskim nie prędzej
mógłbym wejść w umowy, aż w maju

w następnym roku, z powodu: iż Tysio dopie-
ro w tym czasie postąpi do szkół, a nie chciał-
bym go opuścić do wspomnionej pory, a tym
bardziej, że on mnie serdecznie kocha, jak
i ja jego i przytem tuszę, że będzie z niego
nie tylko pilny uczeń w ciągu szkół, ale
poczciwy i dobrych zasad młodzieniaszek, a za-
sem użyteczny człowiek swemu społeczeństwu,
jako wzorowy i oświecony obywatel, co nade
wszystko cenię i co jest główną zasadą mego
wychowywania.
Nie wchodząc na czem się skończy mająca się
zawiązać umowa z Szanownym Pana kolegą
uniwersyteckim, umyśliłem Panu podzię-
kować za chlubne o mnie mniemanie,
jakie Pan powziąłeś. I chociaż nie mam
przyjemności znać Pana osobiście, lecz znam
go oddawna z opinji ogólnej, z szacunku

237

powszechnego, jakimi Pan nauczeniem i niemało też o panu zaszczytnego dyplomatem z ust śp. Juliana Bartoszewicza, z którym żyłem w ścisłej przyjaźni, i z którego zdanie wielce cenię. Słowem, który Pana nie uwielbiał! (praeter animos, quibus deest ingenii facultatis ad te aestimandum).
Na zakończenie mej korespondencji przyznaję Panu całą szczerotę, iż chlubię się tem, żem pozyskał zdanie o sobie mniej więcej pochlebnemi, niżeli do niego poczuwam — tak godnego obywatela, jakim Pan jesteś.
Przytem miłą mi jest powtarzać z wysokim szacunkiem dla JWW Pana Doktora

i przyjaźnią życzliwą

Jan B. Lisowski

Szanownej żonie JW Pana, jakoteż córce — uprzejme ukłony tyczę.

do Wład. Gorskiego

Życzę z całej szczerości, by nowoza-
częty rok dla Szanownego Pana i całej
Jego rodziny rozkwitał we całym
blasku pomyślności. –

238

ŁIWSKI BOLESŁAW

z nad Dniepru

r. 1881. – 10. Stycznia n. s.

Białacerkiew.

do Wład. Górskiego

ps. J Akademikowi p.
Adryanowi to i samo
życzę. —

D. 8/20 Maja 1881 r.
Białacerkiew.

Do Wład. Gorskiego

Łaskawy Panie!

Polegając na Jego uprzejmej Łaskawości dla, udaję się do Szanownego Pana z następną prośbą:–
Przed mem zajęciem się edukacyą hr. Ledochowskiego synków, Szanowny Pan Wacław M. umówił się był z p. Czackim, iż mnie z chęcią przyjmuje do wychowania swych synków, na tym polegając odmówiłem kilku rodzicom proponującym mi dobre posady; gdyż w Białejcerkwi byłoby dla mnie najdogodniej; po długiem oczekiwaniu, gdy nie zgłaszał się do mnie p. Czacki, więc na zapytanie p. Wacława odpowiada, że żona znalazła guwernantkę w Warszawie do chłopczyków jeszcze małych; a tym czasem proponuje mi miejsce u p. Ledóchowskiego ma się rozumieć przyjmuję to miejsce w przekonaniu, że później u p. Czackiego zostanę

Co zdawało mi być wszystko najpewniejszem. –
Przez czas mego pobytu tutaj oboje pp. Czaccy okazy-
wali dla mnie uprzejmą przychylność –
i ze szczerością staropolską i gościnno-
ścią mnie przyjmowali u siebie – –
Teraz gdy przyszła do samej rzeczy; gdyż ja mam
być tylko do czerwca do końca; gdyż twoi syn-
kowie hr. Ledóchowskiego na początku roku postą-
pili do 2ej klassy – a trzeci synek teraz po-
stąpi po zdaniu egzaminu do 1ej klassy, –
więc ja nie mając co tu robić, prosiłem p. Wła-
dysława, by przypomniał o mnie p. Czackiemu, –
który podobno mi tym słowym wymówił się; gdy zrozumia-
łem, że mnie ktoś przed pp. Czackimi niepomyśl-
nie odmalował, mi najusilniej idzie o zbada-
nie powodu dla jakiego bożym mi powierzonych wy-
chowanie mych dziatek i rehabilitować mą
opinię. – Dotąd zgadłem, że przyczyną jest
dla czego zostałem narażony na taką przy-
krość; gdyż dla mnie starca wygodnie byłoby
mieć posadę bliżej i u naszej rodziny, której ży-
cie wzorowe w całem znaczeniu podziwiam

i chciałbym jej dziatki potomkowie Tadeusza wielkiej
zasługi w naszym narodzie wychowałby i stąd zga-
dnemu swego przodka — Ja oto Szanownego pana
mam prosić matkę zacną matronę p. Felixa
Czackiego mieszka w Warszawie u wnuczki p. Szy-
kiej. — Szanowny Pan może rozległe stosunki
w Warszawie — żeby pan raczył trafić przy racji
do pani Czackiej i zbadać dla jakiego powodu
nie chcą mnie jej dzieci i opinię mą tam przedstawia-
wał — oddanej wdzięczności, który dla pana jestem
przepełniony jeszcze jedna przybyłaby. —
W prawdzie ja o przytułek nie troszczę się — iż
zacni pp. Wiedawostwo — z całą serdecznością
wzywają mnie do siebie na stałe mieszkanie —
Niech to im Bóg stokrotnie wynagrodzi; lecz ja
czuję że jeszcze wstałem do pracy, nie mogę jeszcze
z tej łaski korzystać; gdyż przyczyniałbym się do [illegible]
ty my rodakowie — będziemy mieli czem wspierać spo-
łeczeństwo nasze. Jeśli nie chcą pp. Czaccy, to
i inną posadę korzystną zajmę —
Przyszedł do mnie Kraszewski po powrocie z Algieru —
że cała kuracja stracona, — gdyż wyjechał z stamtąd nie…

pełnie zdrowia w Paryżu gorzej z p. Paczą, gdzie musiał być dla
rozpoczęcia restauracyi grobowca ś.p. Tańskiej Hoffma-
do Drezna przybywszy po 20-ciu cierpiała spotkała z 2° cierpia-
smutnie dodaje: „zastarzały bronchit nie będzie mię
czy aż pokiedyś nie zamorzy go — Dzięki z uszanowaniem za tę ba-
lesną wiadomością! —
Na biedę sobie zasłużył p. Andrzeja — nieszczęśliwy charak-
terem nie może trafić do rządu — Gdym mu doniósł rezygna-
cję go Adryjan oprócz pociechy znamienitego w nauk tak ga-
dnie znalazł z urzędem mnie, bo nie tylko mi przysłał 20
lecz i resztę postanowił wypłacić do czego przyczynił się —
i swej — pod której opieką — Adryan, coraz więcej będzie wyga-
dniać! — Tyż i ze pretensyi wnosił do mnie — że nie wie-
ba osto rubli — i raz już zapłacił Jakubowi — i nie lubi, żeby
w jego interesa trzeci żadne osoby wdawały się — Charak-
teryzuje tego wszystkiego zamknięciem wszelkiej korespondencyi.
Przed świętami, proklamacie podburzające naród były przy-
bijane — stąd między ludem brzęczały pogłoski, iż będzie-
my na całości byli wyrżnięci — Żydzi bardzo przestrasze-
ni — że nad ich rabunki — przez gubernatora ... ma-
Niemcy wszystko; gdyż wojska srogo wyrzynają wszędzie propagandę
Zostaję z Wysokim szacunkiem dla Zacnego Pana
życzliwym sługą — J.B. Siwski —

241

D. 26-go października.

Jan Bolesław Liwski.

Nie sprawdził się przesąd prawie powszechny u nas, że czyją śmierć przedwcześnie rozgłoszą, ten długo będzie żył jeszcze na świecie...

Przed kilku miesiącami, wiadomość o zgonie Edmunda Liwskiego, młodszego brata Jana Bolesława, wzięta była za wiadomość o jego śmierci.

Obecnie i sam Bolesław z nad Dniestru już się nie znajduje w liczbie żyjących...

Zmarł w nocy z d. 21-go na d. 22-gi b. m. w Odessie, dokąd był się udał dla poprawienia zdrowia w kąpielach morskich.

Urodzony w r. 1810-ym, kształcił się w słynnych swojego czasu szkołach bazyljańskich [illegible]

Nauki uniwersyteckie ukończył ~~w Wilnie~~.×

Trudniąc się następnie nauczycielstwem, poświęcał swe pióro pamiątkom przeszłości i życiu bieżącemu.

Najwięcej artykułów jego drukował *Tygodnik ilustrowany*, któremu nieboszczyk pozostał wiernym aż do zgonu.

Na ostatnie łata życia, spędzonego w mozole i troskach, znalazł spokój i wytchnienie w domu Wacława i Stanisławy z Czetwertyńskich Newlin-Mazarakich, w Krasnopolu.

W końcu sierpnia wyjechał do Odessy i tam zgon znalazł w 78-ym roku życia.

Ostatnich pociech religijnych udzielił umierającemu ks. Jan Ostapowicz, znakomity mówca kościelny, wychowaniec tej samej szkoły wileńskiej, z której wyszedł Liwski.

Zwłoki złożono na katolickiej dzielnicy cmentarza miejskiego w Odessie, d. 23-go b. m.

*

Kurjer Codzienny. r. 1888. 14 (26) Paźdź. № 291.

× w Uniwersytecie był w Kijowie, zaraz po otwarciu w r. 1834.

dobroczynnej posługi, nie jest jeszcze zupełny, nie kwalifikuje się zatem do opublikowania;

2) że wydaniem jednodniówki gwiazdkowej literacko-rysunkowej zajmuje się p. Marcin Olszyński;

3) że z firm kupieckich z chęcią objęcia sklepów zgłosili się: pp. Leopold Szyller (materjały piśmienne), Teodor Paprocki (księgarnia), Gustaw Szyller (galanterja), Fabryka „Deux amies" (dżety), oraz jedna z pierwszorzędnych fabryk kwiatów sztucznych.

Te tylko wiadomości są źródłowe, inne zaś...

Inne zaś przez właściwy komitet przyjmowane są wzruszeniem ramion...

*

Przypominacie sobie zapewne „kiermasz" z r. 1886-go.

I pochód japoński na nim, w którym brały udział powabne panienki i młodzieńce dorodni...

I pary owe we wzorzystych szatach i główki uczesane *à la* Mikado, choć Mikado wcale jeszcze nie był znanym...

Pochód ów powtarzano kilkakrotnie, kilkakrotnie też dobrane pary kroczyły obok siebie w milczeniu, co dało im sposobność przypatrzenia się sobie lepiej.

Rezultat nie musiał być dla obu stron nieprzyjazny...

Bo oto w tych dniach jednej z tych par napisano już: „szczęść Boże młodej a dobranej parze," druga niebawem znajdzie się w tem położeniu kiedy to...

Wielki szwajcar z pozłacaną lagą
Kręci się gości otoczony wieńcem,
Kiedy pan młody stroi się powagą,
A panna młoda rumieńcem...

A podobno i na tem jeszcze nie koniec...

Czy w r. b. na „gwiazdce" urządzony będzie jaki pochód, dotąd niewiadomo...

A szkoda, statystyczne dane albowiem, zbierane

1.)

2.)

3)

No

Lubomirski Książe Jan Tadeusz.

Ur. r. 1826

Syn Ks. Eugeniusza i Maryi Czackiej.

Wnuk ~~[illegible]~~. Ks. Franciszka-Xawerego.

Prawnuk Stanisława Woły Kijów.

1.) List do Władysława Górskiego, przesyłając mu egzemplarz wydanego przez siebie Katalogu Biblioteki Króla Jana III. (b. d. ale z r. 1879.)

2.) Aforyzm do „Ziarna." który jednak nie był tam drukowany. 1880. ~~Wyłączony do fascykułu „Ziarno"~~ 26. V. 60. Jał

3) Bilet do W. Górskiego b. d.

Wielmożny Panie.

Upoważniony przez p. profes-
sora Przyborowskiego, mam
zaszczyt przesłać egzemplarz
świeżo wydanego katalogu biblio-
teki króla Jana III Sobieskiego,
z uprzejmą prośbą umieszczenia
w Kraju księgosłowie: spólna
miłość do książek wszech tłumaczem
będzie mojego wystąpienia przy
wyrazach szacunku i poważania

Lubomirski

15 Listopada.
Piątek.

(1879.)



246

Wielmożny JPan

Górski

w miejscu

Nowogrodzka 25

~~Szatka~~



15. Września. Pan K.   247

Zgodnie z łaskawie

nam zrobionym przyrze-

czeniem, mam

zaszczyt Wielmożnego

Pana prosić o przybycie

do nas jutro we wtorek

o godzinie czwartej: gdzie

z tej niedzieli obrać

dlatego, iż Ks. Cz. niemoże

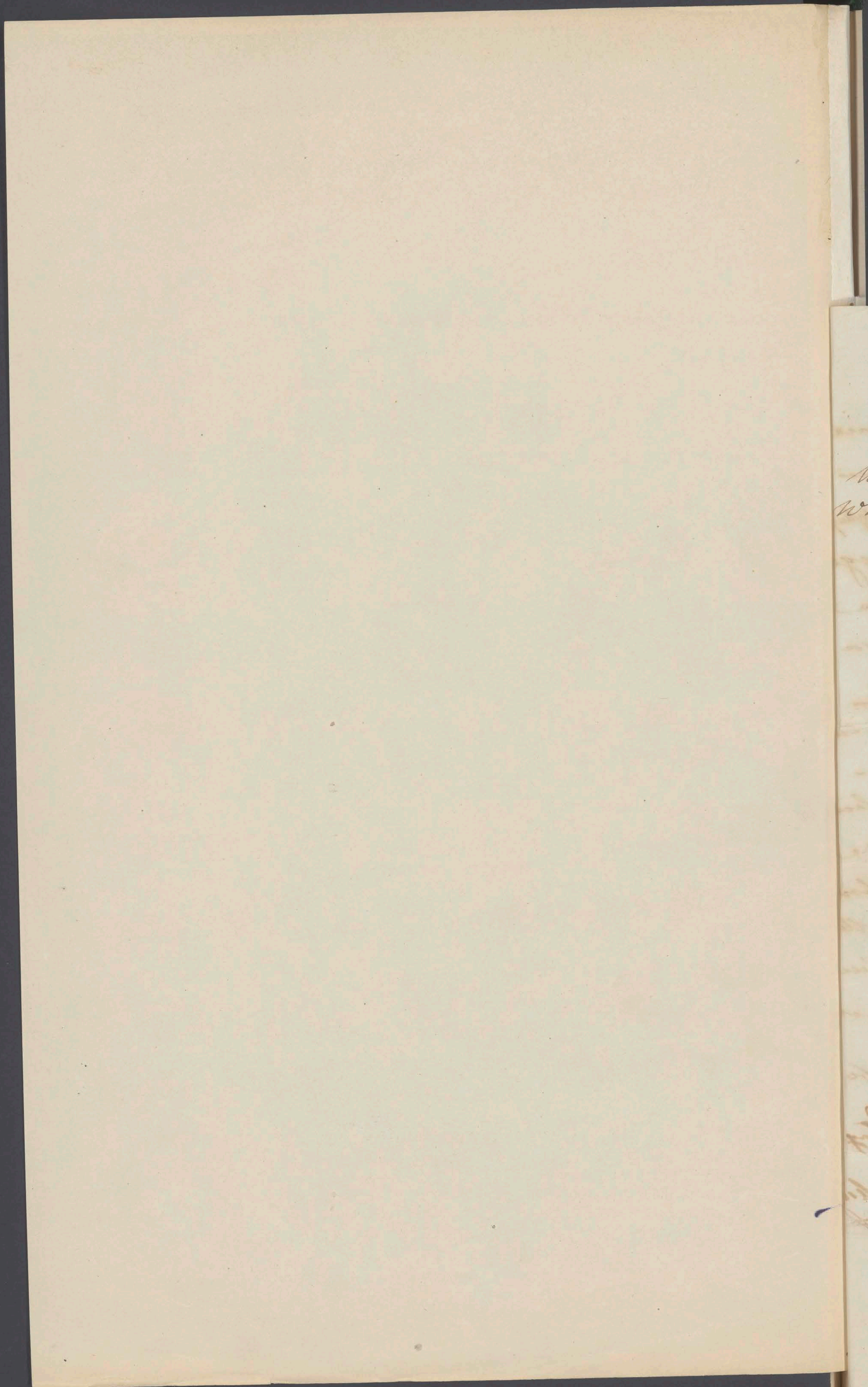
przybyć wczesniej, a wyjeż-

dża niebawem. Z wyrazami

szczerego szacunku

X. J. Tadeusz
Lubomirski

Wielmożny Pan
Gospani
Wy Pan. Namyśdu



249

Warszawa d. 24 Stycz 1860 r.

WYDAWNICTWO
DZIEŁ DŁUGOSZA.

do
WJMPana
Władysława Góreckiego
w Słedziach.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi dopełniając zlecenia hr. Przezdzieckiego, odpisać na list pański z d. 30 List. z. r. w którym raczyłeś Pan tak przychylnie oświadczyć się w sprawie wydawnictwa dzieł Długosza. Zyskując w WPanu gorliwego popieracza przedsięwzięcia Hrabiego, załączam wedle życzenia pańskiego bilety przedpłaty w liczbie 10 — nazwisko pańskie pozwolimy sobie ogłosić w prospekcie jako Kollektora. Sprawozdania obznajmią WPana o toku i postępie pracy — a w celu ułatwienia nawet mniej zamożnym wzięcia w prenumeracie udziału, zostawiamy WPanu wolności dzielenia wypłat na raty w ciągu lat 4 uiszczane — na biletach jest miejsce do notowania wpłat. Dla wiadomości naszej potrzebne będzie wskazanie Nru biletu, nazwiska i adressu prenumerującego. Bilet pański załączam. To wyraziwszy, cieszę się sposobnością, załączenia WPanu oświadczenia prawdziwego poważania z którem zostaję

Józef Łepkowski

Do powyższego listu od Wydawnictwa Długosza,

miło mi jest dołączyć osobiste podziękowanie
za przyjazną pomoc ofiarowaną przedsięwzięciu
które z wielą trudnościami jest połączone — Dziękuję
także za pamięć o __Wzorach__ których 3cia Serya przygo-
towuje się; ale lubo 2ga Serya przewyższa może
1szą co do bogactwa materyałów, zwykła w kraju
naszym niestałość prenumeratorów, __o połowę__
liczbę ich zmniejszyła. Niewiem zatem
czy się na tę 3cią Seryę amatorów znajdzie —
Biblioteka [illegible] coraz się wzmaga; czytałem
o niej w [illegible] wzmianki — Zapewnie będzie
Panu potrzebna __Polonia Sacra__ której tom I obecnie
wyjdzie z drukarni Wołykowskiej; a której wszystkie
exemplarze do nas Wydawców należą — Szczegóły
tego dzieła i cena ogłoszonemi będzie w [illegible]
pobliższym. — Proszę przyjąć wyrazy należnego po-
ważania i szacunku od

Najniższego Sługi

Al. Przezdzieckiego

WYDAWNICTWO
DZIEŁ DŁUGOSZA.

Do
Wielmożnego Pana
Władysława Górskiego
w Śledziach.

Posyłając WPanu 50 Exemplarzy prospektu na zupełne wydanie dzieł Długosza, upraszam o łaskawe ich rozpowszechnienie w okolicy którą WPan zamieszkuje.

Z prawdziwém poważaniem:

Józef Żupkowski

Kraków d. 6 Lipca 1861 r.

24. Stycz. 1875 r.
Kijów

do Wład. Górskiego

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Czuję się bardzo winnym, iż tak spóźnione podziękowanie zasyłam Szanownemu Panu Dobrodziejowi, za Jego łaskawą pamięć o moich imieninach. Nie zasłużyłem na taką łaskę, ale wdzięcznem sercem bardzo przyjąłem tę pamięć, i życzenia Szanownego Pana. Za fotografię, serdecznie dziękuję. Nie mogłem przysłać wcześniej mojej podziękowania i napisać o interesie — teraz, o tym, coś pewnego dowiem się. Otóż, dnia wczorajszego odebrał p. Janusz Hołowiński z Odessy, list drukowany [illegible], z podpisami właścicieli Mikołaja Czarnomskiego, Antoniego [illegible], Piotra Lipkowskiego i Tadeusza Grocholskiego. Treść tego listu jest taka: Cypranowicz wydali w [illegible], dekret na Szczeniowskiego, iż jest, za wpadnięciem na kompromisarzy, występnym i oszczercą, i jako na takiego, żądają od sądu

oskarżycielskiego zwołanego na 12^ty Lutego
do Kijowa, wyjaśnienia sprawiedliwości -, to się
rozumie, zaaplikowania kary na Szczeniowskim
stosownie do dekretu przez niego, którego obrona
są jak jedną ze stron, wydanego - Hatowiecki
niechce brać udziału w tym sądzie 12^go Lutego -
Do mnie nieprzyszedł bo go otrzymującego Mikulska
bo wiedział, i całe podały mi, że jawnie to Szcze-
niowskim, ponieważ jego uchwałą, występujący,
a zatem to sumieniu - Kto z ludzi rozumnych i
ogledniejszych, zostałby, spełnić żądanie tych całe-
rały Panów, starałby się przekonać pierwej
czy wyrok przez niego wydany, jak oskarżyciel-
A bez całej kłótek tej sprawy rozwiązałby się -
Znam tamtejsze okolice, stosunki familijne
i inne - i cały ich taniczność -; wiem, że znajdzie
się wielu pomocnych żądaniu tych panów uchwała-
zrobię, co oni chcą -; ale wtedy przybędzie jeden
jeszcze rozdział smutnej, do tej smutnej historji
który na tytuł: sprawa Siedliska, - i tem gorszy
osłabi ustęp, społeczeństwo nasze, zawdzięczając
będzie tym ostatnim bytem Kompanii pastora-
a sprawy to nieznaczącej, lecz bardziej jawnie
zaognił -. Jak poradzili sobie Ci ostatni Panowie.
Występując w imieniu większości uczciwszej
niższym Kompanii pastoralnej. Chcą, żeby
Kompanijsky i Kompaniiszanie mieli powagi.

niech w Sądzie ubaliadają Krewni jednej ze
stron sędziowskich a jako ten Łyska - niech w sprawie
w której są krewni radcami - których rozpatrzenia
oczywiście - potrzebowano dokumentów, i t.d. wymagaje
wielkiej i wielodniowej pracy, niech w takiej sprawie
niech piszą dekreta we 24 godzin! - Sami podko-
pują sądy konfirmowanej powagi, a potem w imię ich
ważności i niezłomności, występują - Piękna ni
rzecz, zasłaniając się niezłomnością, wyprawić takie
w dekretach awantury, jakie się niestety dziś
często widzimy - Będziemy tedy mieli w Kijowie
sprawę głośną, już i teraz dosyć zgrzytają to zajście
namiestnikom - trzeba jeszcze tych sądów - Był
u mnie Szczeniowski - mówiłem jemu otwarcie
to, co przeciw niego jest - i przepowiadałem mu-
że będzie ukarany, wyliczyłem z góry siedemdziesiąt
osób, będących z tego kraju, przekonanemi i tak
sumiennemi uzasadnieni, a wszystko to ukazane t.d.
Pana Jaroszyńskiego: Ale sprawa ta, dziś kwiczą
nie będzie - Tymczasem Szczeniowski, ufny
w dobroć swojej sprawy, i tak naiwny że wierzy w
sprawiedliwość ludzką, dowcipkuje, i odgraża się
na wszystkie strony - Znany jest pewnie Szanownemu
Panu list jego, drukowany do Tytusa Ostrihowskiego.
Ma ten list Ostrihowski, między innemi zdaniami w
pisał, że sędziowie są wszyscy - A Szczeniowski jemu
odpowiedział -: przepraszam - sędziowie odpowiadają
za niesprawiedliwe dekreta - U Rzymian, z sędziów
piszących niesprawiedliwe dekreta darto skórę, i nią
okrywano sędziowskie krzesło, dla przestrogi następnym

Bo i się wciągli Szczecinowie i inni z tej sprawy —

sędziem, — a ze strony Pana Mikołaja Czarnowskiego, były
wygadywany fałsz. — Teraz Antoni Ahnatowski ożeniony
z Panią Opacką, którem Józef Janosz dał kilka tysięcy
rubli, wyzywa Szczeniowskiego na pojedynek — pisząc do
niego mniej więcej te słowa: że ponieważ mnie Pan J. Jan-
usz wyciągnął z biedy, więc ja czuję się w obowiązku panu,
który go ubliżył, wyzwać na pojedynek. — a Szczeniowski
jemu odpisał: Nie mogę panu stawić czoła, bo jak
mnie zabijesz, któż stanie w sądzie jako świadek? — ale
pan ubliżasz bardzo samemu panu J. Janoszyńskiemu
bo przedstawiasz go jako lichwiarza, — P. Janosz jest wielce
wdzięczny od Pana — kiedy okazuje się skrzywdzonego
w komorze, dzięki pana panie Ahnatowski, E[?] pan bez Panie Ahna-
towski jesteś, jak oni we Włoszech Bravi —
którzy zabijają przeciwników tych, którzy im dają
pieniądze. — Niedawno oficyalni i plenipotenci
od Janoszyńskiego, napisali adres do Szczeniowskiego, od
stając za panem Janoszyńskim — i podpisali się —
Szczeniowski, po przeczytaniu podpisów, powiedział:
„niekompletne — brak tylko podpisu Kamińskiego
Kamiński, który skradł 7,000 z kasy Kras-
skiego, a później, niby wynagrodzony został — dla zatarcia
skargi, a później, niby naprzód, który przez wiele
21,000 rubli — za tak rzecz — a który przez wiele
lat, do ostatnich czasów, był trudniącym się interesami
Janoszyńskiego, i współlokatorem jego, którego od
Janoszyńskiego, i współlokatorem jego wszystkie
na posadzie wielkie wrzenie. — Zapewne z sądu zwały
wawego na 19-go lutego, wyjdzie i sprawa Janosza z Szcze-
wszystko to boleśne — zgryzota, niepokój — zdaje mi
się jednak, że w końcu społeczeństwo nasze zyska, odzwie
się jednak, że w końcu społeczeństwo nasze zyska, odwiedzi
korzyści — otrzeźwi się z wielu rzeczy. — Dosyć tego —
wielu zabawiłem się — prosz Henryka odemnie
uściskać — Żonie Szanownego Pana wyrazy
składam uszanowania, i pani Bejzymowej jeżeli
jest w Żytomierzu. Polecam się łaskawej pamięci Pana
pełen dla Niego głębokiego szacunku i przyjaźni Szczerze
przychylny Józef Mahomet

Maszkowski Gaspar.
do Wład. Górskiego

Do Zbiorów Szanownego Pana mogę przyczynić się autografem bardzo szacownym jestem z szacunkiem

sługa

Gaspar Maszkowski

Wczoraj odebrałem ze Lwowa zawiadomienie o śmierci Seweryna Goszczyńskiego w dniu 25. Lutego — Właśnie jego to autograf posiadam i daję —

Ledwo pióro w ręku trzymam —

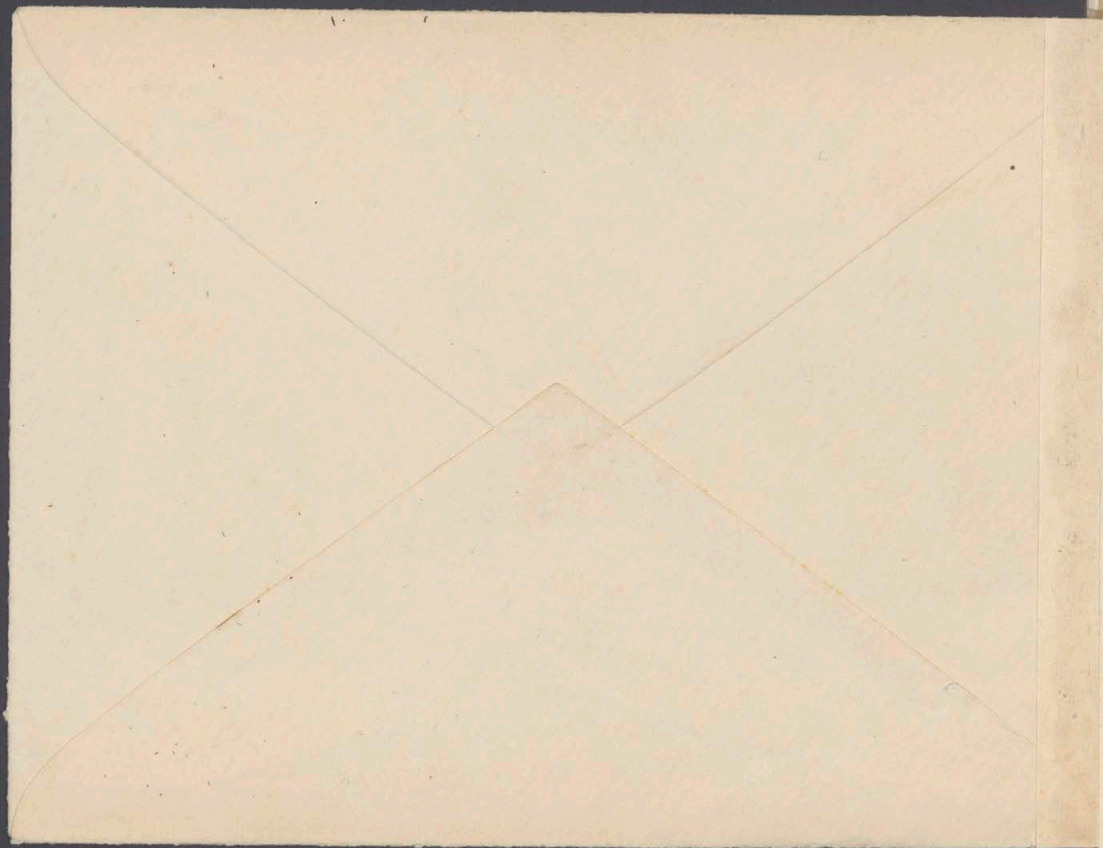
255

Stosownie do zrobionego przyrzeczenia,
przesyłam Panu Dobr. fotografiję
Stryja mego Michała Czajkowskiego
łącząc przytem Obojgu Kochanym
Państwu najserdeczniejsze
wyrazy i zapewnienia szacunku
i przyjaźni

Olympe de Mazaraki

JW. Pan Władysław Górski

w Warszawie



No

Merzbach Henryk.

Wiersz pod tytułem: „Trzy struny" utwór Henr. Merzbacha, drukowany w Paryżu. 1860 r. i przez autora ofiarowany Władysławowi Górskiemu. z własnoręcznym przypiskiem. Z Warszawy. — 10. Stycznia — 1860.

258.

TRZY STRUNY.

PRZEZ

HENRYKA MERZBACHA.

PARYŻ, 1860.

JW. Władysławowi Górskiemu
przesyła w dowód
prawdziwego szacunku
autor
10/1 1860 z Warszawy

TRZY STRUNY.

WIERSZ MATCE MOJÉJ HELENIE MERZBACH W DZIEN JÉJ URODZIN
1 STYCZNIA 1860 OFIAROWANY.

(Przesyłając fotografję).

Moją facjatę składam w darze Mamie —
Trochę zbolałą — trochę wynędzniałą, —
Bo słowa tylko — twarz nigdy nie kłamie —
Bo twarz maluje naszą przeszłość całą.....
Oko łzą zaszłe — kwaśna trochę mina,
Jakby zgniewana na ludzi i świat.....
— O, to już nie ta co dawniéj dziecina,
Kiedy marzyła pasmem lepszych lat!.....

Ręka zwieszona — i oko zamglone
Patrzy... gdzie? dokąd?... czy w przeszłość, czy daléj?
Widać, że serce już wzdycha stęsknione
Za tém co było..... co świéci w oddali.....

Widać, że serce coś niby wspomina —
Może młodości już uwiędły kwiat?.....
— O, to już nie ta co dawniéj dziecina,
Kiedy marzyła pasmem lepszych lat!.....

Daję Ci portret. Dam Ci, Matko droga,
I portret duszy, którego nikt nie zna,
Oprócz mnie i Boga! —
Bo moja dusza, tak dzika, bezbrzeżna,
Przed nikim jeszcze nie wyspowiadała
Co kiedyś czuła, co kiedyś cierpiała!.....
Bo świat niegodzien spowiedzi serdecznéj —
Bo wykryć przeszłość — to zasłonę zerwać
Z téj tajemnicy głębokiéj i wiecznéj.....
To wieko z trumny żywota oderwać.....

Kiedym się rodził? — to niema znaczenia —
Człowiek się rodzi kiedy czuć zaczyna —
Kiedy najpierwsza iskierka marzenia
Do prozy życia kwiat uczuć przypina.....

Człowiek się rodzi, gdy boleść wykwita
W łonie młodzieńczém..... gdy źródło boleści —
Pierwiosnek życia — gdy uśmiéch niewieści
Jak zorza szczęścia — jako miłość świta.....

Tak, człek się rodzi, gdy kochać zaczyna:
Miłość to wielki klucz do świątyń Boga!
A w téj świątyni kapłanką — dziewczyna —
Ołtarzem — ludzkość chora i uboga.....

O jakże wielką świątynia żywota!
Zamiast organów — śpiewa braci jęk! —
Zamiast modlitwy — cierpienie i cnota —
Zamiast pokuty — ciężkich kajdan brzęk!

Zamiast tych świętych i błogosławionych,
Których relikwje w kościołach święcone —
Masz garstkę wiernych, garstkę ujarzmionych,
Co niosą świętą Wolnosci koronę!.....

O, gdym raz pierwszy ujrzał tę świątynię,
Gdzie cała ludzkość z Wiecznością związana,
Nieznane cuda odkrywa dziecinie —
Wtedy z pokorą padłem na kolana!.....

Klęczałem długo..... Słyszałem zdaleka
Jakiś nieznany męczenników śpiew —
Ach, taki rzewny, jak młodość człowieka —
I taki drżący jako szelest drzew.....

I taki piękny — jak dziewicze mary —
Taki bolesny — jak sieroty łza —
Taki czarowny — jak nadziei czary —
Taki powiewny — jak mgła.....

I jakieś wielkie ujrzałem postacie —
I usłyszałem jakiś długi jęk,
Jakby dzieciny po rodziców stracie —
Jak kajdan szczęk.....

I jakieś smutne ujrzałem pochodnie —
Szaty żałobne — krzyże połamane —
Przeczułem cnoty, ofiary i zbrodnie —
Szczęście i życie — i życie udane.....

Zoczyłem jakieś marjonetki strojne —
Istne pajace, lśniące się od złota —
Słowa ich tkliwe, skromne, bogobojne,
A w czynach — zbrodnia — głupota.....

I różne kasty zoczyłem zdaleka —
Ci z mitrą, ci bez — ci z zadartym nosem —
Ci goli — biedni — ci z dukatów trzosem.....
Wszystkom zobaczył — wszystko..... prócz człowieka!

Zoczyłem zdala młodziutkie dziewice —
Zoczyłem serce na pozór niewinne —
Skromne na pozór podziwiałem lice —
Czucia na pozór dziecinne.....

Wszystkie zdaleka zoczyłem zalety —
Zbliska..... udanie — rozpustę — słabości —
Kupione cnoty — sprzedane miłości.....
Wszystko zoczyłem — wszystko..... prócz kobiéty!.....

Lecz nagle..... słyszę..... z wysokiéj krainy
Jak dźwięczny do mnie dochodzi ten głos:
— „Żal mi téj biednéj klęczącéj dzieciny!
Pozwól mi, Boże! ja zmienię jéj los!.....“

.....Zmilkło..... zagrzmiało — i znowu zdaleka
Słyszę ten wielki, ten wszechmocny chór:
— „Poezjo! w wieszcza chcesz zmienić człowieka —
Bierz go!..... wyklęty to méj ręki twór!.....“

I znów ucichło — i me serce pękło.....
I jakąś boleść uczułem nieznaną.....
I w świecie — w koło — cóś boleśnie jękło.....
Świat mi się wydał jedną wielką raną!.....

I znów klęczałem..... Słyszałem zdaleka
Jakiś nieznany męczenników śpiew,
Ach! taki rzewny jak młodość człowieka —
I taki drżący jako szelest drzew!.....

I znów ujrzałem jakiś wonny gaj —
I pełno kwiecia — i czarów — i dźwięku —
I pomyślałem, że ta ziemia jęku
To raj!.....

A wśród cyprysów, w cieniu bujnych drzew,
Znalazłem skrytą o trzech strunach lutnię.....
Chwytam ją w dłonie..... Ona nuci śpiew
Żałośnie — smutnie:

„Jedna struna, wieszczu młody,
Pełna dźwięku, wieczna, silna,
Jako prawda nieomylna —
To struna *swobody*.

A gdy w sercu niebo gości —
Kiedy rzucisz świat i ludzi —
Druga struna się rozbudzi —
To struna *miłości*.

A gdy zniknie blask niewieści —
Zamki marzeń kiedy runą —
Wtedy jękniesz trzecią struną:
Ofiary — *boleści!.....*“

I znowu marzę, wpośród wonnych drzew —
Lecz woń mnie męczy i nudzi mnie śpiew —
Kwiaty za jasne i słońce za jasne —
A serce moje za ciasne!

Ciasne, by w sercu pomieścić świat cały —
Aby w ramiona przytulić miljony —
Aby na strunie *swobody* zabrzmiały
Tony nadziei i ofiary tony!.....

Więc się do serca przytulam kochanki —
I śpiewam dla niéj..... i rzucam świat stary —
I dla niéj wiję nieśmiertelne wianki
Z kwiatów niebieskich — *miłości* i wiary!

Gdy ona zdradzi..... kiedy świat wyśmieje —
Dwie struny pękną..... a *trzecia* zostanie. —
Takie to biedne wierszoklety dzieje!
Takie to stare, odwieczne podanie.....

Dałem Ci portret — portret mojéj duszy.
Wielem zamilczał, co najbardziéj boli!
Wiele zostało i łez i katuszy!
Wiele kochania — zwiątpienia — niedoli!.....

Swobodę kocham — bo nie zdradzi ona.
Kobietę kocham — bo dla mnie nie wróci.....
A kiedy *boleść* się wkrada do łona —
Wtedy po cichu trzecia struna nuci.....

A gdy trzy struny jak życia ostatki
Pękną..... zostanie trwalsza struna jeszcze,
Co cię pocieszy — zbudzi czucia wieszcze:
Ta w sercu matki!.....

Henryk Merzbach.

Dnia 1 Stycznia 1860.

~~August III~~

~~Kruit~~ R~~akowski~~.

Michalski Lucyan

Kochany Władysławie!

Po twoim wyjeździe zachorowałem,
dostałem wrzoda w uchu który mię zwa:
lił na łóżko sprawiając niełitościwie i nie-
wiem kiedy będę Cię mógł odwiedzić. —
Ludwik więc sam jedzie — od Zenona
pewnie biorąc upoważnienie — Co do mnie
zdałem się zupełnie na sąd Twój w interesie
który mam z braćmi moimi Ludwikiem
i Zenonem — Co zrobisz pewnie będzie
dobrze zrobione i przyjmę z wdzięcznością. —
Rozrachunek prosty: od 1827 roku ta-
mi dłużni i na to w dwóch ratach 1834 roku
i 1836 wypłacili po 60 rubli, razem
więc 120 r. — od Kapitału 1500 rubli —
Wiem że nie mają teraz pieniędzy, więc
przynajmniej wydadzą skrypt formalny
gdyż w moiem nieszczęśliwem położeniu
i w trudniejszych czasach — Zapewnienie

tego mego przedsięwzięcia uważam za konieczne
termin oznacz także żebyś dla siebie robił
znajdziesz dzięki moim podziękom.
Żonie twej szanownej oświadcz odemnie
moje uszanowanie — sam przyjmij
uściśnienie przyjacielskie od
najżyczliwszego L. Michalski

67 Marca 1861
Barch.

Ja także składam Twojej Żonie
Pani składam wierne uszanowanie
i proszę byś nie zapomniał pana Ludwika
przysłać nam wiadomości Księżniczki
twój Wilhelm

Wielmożnemu Panu

Władysławi Górzleńskiemu

Deputatowi Dobrodziejowi

w Słedziach

Paryż 7go Listopada
1885 r.

Jme Guénégaud

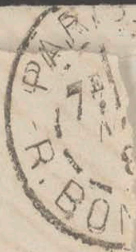
Szanowny Panie,

Dowiaduję się od Pana Stanisława Baranowskiego, że Szanowny Pan w zbiorach swoich posiada dwa listy ojca mojego. Wielce mi Pan zobowiąże, jeżeli będzie tak łaskaw udzielić mi kopię tych listów.

Przepraszając, że choć

nieznajomy ośmielam
się uprzedzać prośbą
moją Szanownego
Pana, zostaję z
wysokiem poważaniem
powolnym sługą
Wł. Mickiewicz

do Wład. Górskiego



Monsieur

269

W. Górski

Ul. Wspólna 22

Varsovie

(Pologne)


АРШАВА
28
ОКТ
1885
ЭКСПЕД.

Paryż 23go Listopada 1885r.

7 rue Guénégaud

Serdecznie dziękuję Szanownej Pani za tak rychłe przesłanie mi kopij dwóch listów ojca mojego i za gotowość dopomagania mi w odszukiwaniu nowych dokumentów objaśniających jego żywot. List z Petersburga 5go marca 1829 r. pisany do Józefa Muczkowskiego i wydany na str. 38 mej t. 1go korespondencji. Drugi zaś list nieznany. Listy do Odyńca pochodzące ze zbioru Skimborowicza objęte są w IV tym niedawno wyszłym tomie korespondencji. Nie wiedziałem o śmierci Pani Eudoxii Bakunin. Rzeczywiście oznajmiła mi,

że listy ojca mojego do niej spalił, widać, że niestety tak uczyniła. Nieboszczyk Ludwik Królikowski polecił papiery po sobie, które okażą się dla ogółu interesujące, złożyć w Muzeum Raperswylskiem. Podobno, że przejrzenia tych papierów podjęła się osoba, którą znajomy mój jeden zastał palącą listy Ojca mojego pod pretekstem, że traktował w nich o sprawach osobistych! Interwencja tego znajomego ocaliła inne cenne autografy. Wiele więc listów ludzi znakomitych przepada. Szczęściem, że co się tyczy ojca mojego, dosyć listów pozostało, aby

obronić pamięć jego od
zmyślań pewnych biografów,
ale jeszcze niektóre
ciemności rozjaśnić tylko
nieznane dotąd listy. Nie
małą więc usługę oddają
osoby, które jak łaskawy
Pan ochraniają od
zagłady pamiątki nara-
żone na niebezpieczeństwo u nas
bardziej jeszcze niż gdzie
indziej.

Pozostaję z głębokim
szacunkiem

uniżony sługa

W. Mickiewicz

Korzystając z pozwolenia

List do P. Kopernickiego
z arycz.

do Witold Górskiego

272





Monsieur

Wł. Górski

Ul. Hoża 24

(Pologne) Varsovie



273

zdaje się że to była mylna wiadomość. —

Otrzymujemy z Kijowa spóźnioną wiadomość o śmierci mieszkającego od pewnego czasu w tem mieście ś. p. *Adama Mieleszki-Maliszkiewicza*, współpracownika pism warszawskich, tłómacza Heine'go i zamiłowanego badacza starożytności.
Człowiek bardzo wykształcony, wielkiej prawości i dobroci charakteru, skutkiem zbiegu okoliczności, w których wybitną rolę odgrywała nieuczciwość ludzka, wyzuty został ze znacznego majątku i zmuszony był sprzedać w różne ręce cenny zbiór dzieł sztuki i starożytności, gromadzonych starannie wczasie licznych podróży po Europie.
W latach ostatnich, znajdując się w nader smutnem położeniu materyalnem, pracował w dziennikach warszawskich dla zdobycia skromnych środków utrzymania, następnie przeniósł się do Kijowa, zkąd nadsyłał korespondencye do gazet.

5 Mar. / 22 Lut. № 65 Kur. Codz. 1896.

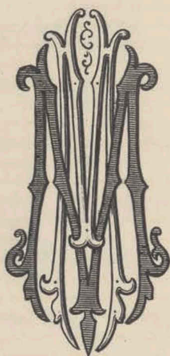
No

Maliszkiewicz Mieleszko Adam.

umarł na prawdę w Żytomierzu 1899 r.

List do Władysława Górskiego — z prośbą o kopie listów Krasickiego — o autografach które odkłada do zbioru Wł. G. — z Żytomierza 15 Stycz. — 1879. r.

Maliszkiewicz-Mileszko Adam. Ur. około r. 1830. w okolicach Bracławia gdzie rodzice jego mieli posiadłość czy dzierżawę i on tam później czas jakiś gospodarował. Mieszkając blisko Tulczyna i Niemirowa miał sposobność poznać dobrze bogate bardzo archiwa i bibliotekę — i ztamtąd dostawał ciekawe rękopisma i autografy a także obrazy — później znowu miał dostęp do archiwum Radziwiłłów w Berdyczowie — w Bitotowie gdzie były resztki Archiwum Piotra Potockiego starosty szczerzeckiego i wielu innych zbiorów czerpał on wszędzie szczodrą garścią — Jednem słowem zebrał liczną bibliotekę — galeryę obrazów i portretów olejnych z których większe były znakomitego pędzla — ale najważniejszy był zbiór rękopismów — dokumentów i autografów bardzo ważnych i cennych — Mieszkając w Żytomierzu około r. 1874. miał to wszystko ułożone uporządkowane i skatalogowane w ~~jedne~~ w dużej sali —— po r. 1880 — interesa jego majątkowe znalazły się w złym stanie i coraz się pogorszały — wtedy to zaczął powoli zbywać częściami swoje zbiory, a że jak wiadomo u nas nie tak wiele nabywców podobnych przedmiotów wszystko rozpierzchło się częściami prawie za bezcen nie przynosiły a przynajmniej małą korzyść właścicielowi



Szanowny Panie.

Pierwszy list który piszę – odrazu jest z prośbą. Racz Łaskawy Panie, przysłać mi wszystkie listy Krasickiego, które posiadasz w bogatym swym zbiorze. Są mi bardzo i gwałtownie potrzebne. Zaręczam Panu za całość i jak najrychlejsze zwrócenie. Chcę wierzyć, że nie raczysz mi tej prośby odmówić. Mam tyle rozpoczętych zajęć, tak, że do formalnego przeglądu archiwum mego, nie mogę się dotąd porządnie zabrać. Mimo to, odłożyłam kilka autografów przeznaczonych do archiwum Pana i przykro mi, że celują tak wybitnemi postaciami, jakiemi pragnąłbym ugościć kochanego Pana. Jeden tylko z waż-

[illegible]
[illegible]

mojszych, i to właśnie, abyś go nie posiadał, Rafała Leszczyńskiego – ojca króla Stanisława. Z nowoczesnych, znalazłem wiele listów księżnej Marji Soult, księżnej Dalmacji, pisanych do mego wuja, Michała Sawickiego, i z tych jeden odłożyłem do teczki Pana. – Z Łap-czyńcą będę wyglądał odpisów z listów Potockich i papierów Łańcuckich, które mi raczył łaskawie obiecać. Przypominam także o autograf Teodora Potockiego. Niech Pan raczy wynotować z rupieci w regestrzyku Mu danym przeze mnie, któreby życzył mieć w kolekcji swojej, żebym ten spis mógł potrzymać, i niepotrzebnie się wypisać nie kłopotał. Taki sam skorowidz, mój przysłać z archiwum owego, i z rupieci, któreby podług rozglądu Pana samego, mogą się zdać mi. Takim sposobem najprędzej byśmy uskutecznili zamianę. Donoszę Panu o odkryciu – cudo! – w Żytomierzu antykwarni p. Brzostowskiego. Jak to rzecz w początku, ale kupił dobra i rzeczy poczciwe... jeszcze pusto... nic nie mają... ale się spodziewają.
Serdecznie i pełnem, najszczerszem sercem, ~~przes~~ mam zaszczyt przesłać Obojgu Państwu życzenia z nowym rokiem... Też szczęśliwych, spokoj–

ności — dostatków; abyście piastowali prawnuki, sami zdrowi i szczęśliwi, otoczeni ogólną swobodą, ogólną spokojnością...

Proszę Pana przyjąć wyrazy głębokiego uszanowania, z którem zostaję Pana najniższym sługą.

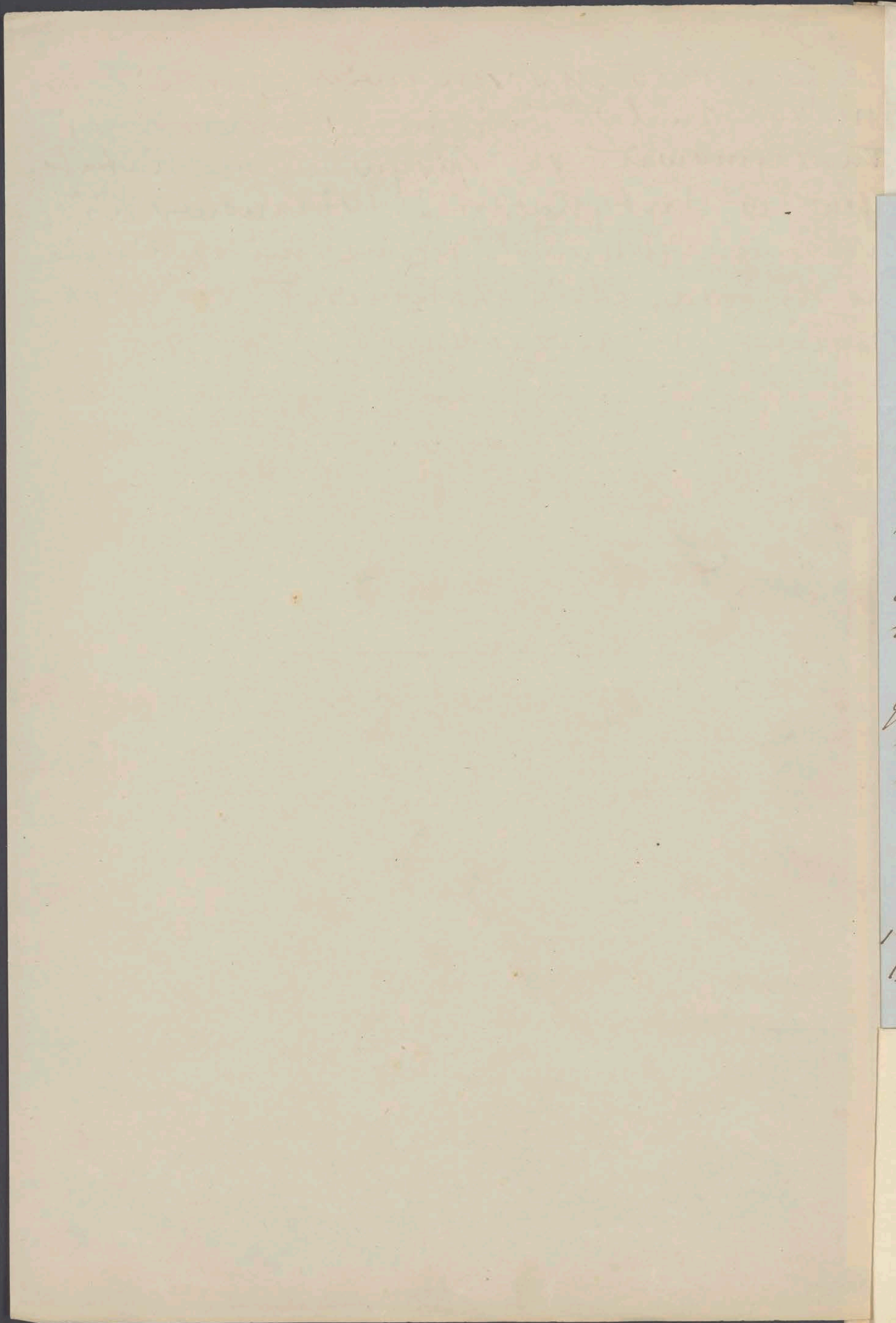
Ad. Mielaszko.

15 go ~~grud~~ stycz (st. st.) 79 r. Żytom. Ul. ca Wielka Wilska, d. Dobryna.

Około r. 1885 Maliszkiewicz prawie w nędzy znalazł się w Warszawie i tu zajmował się spisywaniem Katalogów - w Antykwarni Wilanowskiego. Nakoniec przeniósł się na mieszkanie do Kijowa, gdzie zakończył smutne życie na początku 1896 r. ———

UB.

wiadomości o śmierci Ad. Mieleszko Maliszkiewicza okazała się fałszywą -



X Jan Ostępowicz
do Wład. Górskiego

Bardzom się zdziwił odebrawszy przysłane mi przez Pana książki; żadną miarą nie mogłem dopytać się Kozaka czy Pan będzie w Jankutowie na czwartek lub nie, i co się z Panem dzieje? Nic mi powiedzieć nie umiał.

Kalendarz ów znalazłem - dziwnie ciekawy! Sam się Pan o tém przy zręczności przekona.

Do miłego widzenia się, którego gorąco pragnę. Sądzę, że pod koniec tego miesiąca lub na początku następnego będę w Śledziach.

Zasyłam Panu wyrazy czci i najprzyjaźniejsze pozdrowienie

Przyjaciel i sługa

x. Ostępowicz

12. Stycznia
1854.
Dryświaty.

279

Wielmożny

Władysławow Górski

w Sieradzu.



24 czerwca
――――――― 1895.
6 lipca

Odessa.

Kochany i wielce mi drogi najzacniejszy Panie Włodzisławie,

Pani Adryanowa przed przyjazdem Męża, a później On i oboje społem raczyli mnie zgrzybiałego i na pół już skrzepłego kilkokrotnie nawiedzić, i okazali mi tyle dobroci, rozgrzali mnie tak serdecznem ciepłem, że mi to żywo przypomniało i uobecniło błogie minionej przeszłości chwile. P. Bóg im to za zasługę poczyta.

Niedołężny jestem i schorzały, co bardzo naturalnie w mojéj dobie, bo dziś właśnie skończyłem lat ośmdziesiąt.

Nieśmiertelne niech będą dzięki Bogu za wszystko, a w tej chwili szczególnie za to, że On, jak mi najbliżsi twoi, drogi Panie Władysławie, mówili, darzy Cię zdrowiem i siłami. W następny wtorek w czasie Przenajświętszej Ofiary złożę życzenia moje, i korne, błagalne modły, by Bóg litościwy osłonił Cię przemożną opieką swoją.

Chciałbym dłużej pisać ale dzisiaj nie mogę — za dni kilka napiszę obszerniej — tyle jest rzeczy do powiedzenia.

A teraz kończąc
przesyłam wyrazy czci
i pozdrowienie.
Stary, wiecznie wdzięczny
druh i sługa
x. Jan Ostapowicz

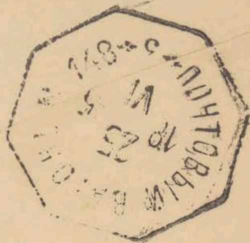
282



Подольской Губерніи
Станція Котюжаны
Юго Запад. желѣз. дор.

Его Высокоблагородію
Владиславу Гуржеву.





283

20 września
―――――――― 1896
2 października

Najdroższy Panie Władysławie,

Źle jest i posępnie na świecie. Znane przysłowie łacińskie mówi: Wszystko co jest z natury słabém i nieudolném skarży się i narzeka. Ja się żalę i boleję nie przeto tylko, żem nieudolny, ale przede wszystkiém dla tego, że obecna chwila dziejowa pełna jest grozy, obłędu i tragiczności; ufam atoli mocno, że się Bóg kiedyś nad nędzną i obłąkaną ludzkością zlituje.

Życie moje dogasa, cofam się wspomnieniami w przeszłość i bardzo odległą, dziejową, i

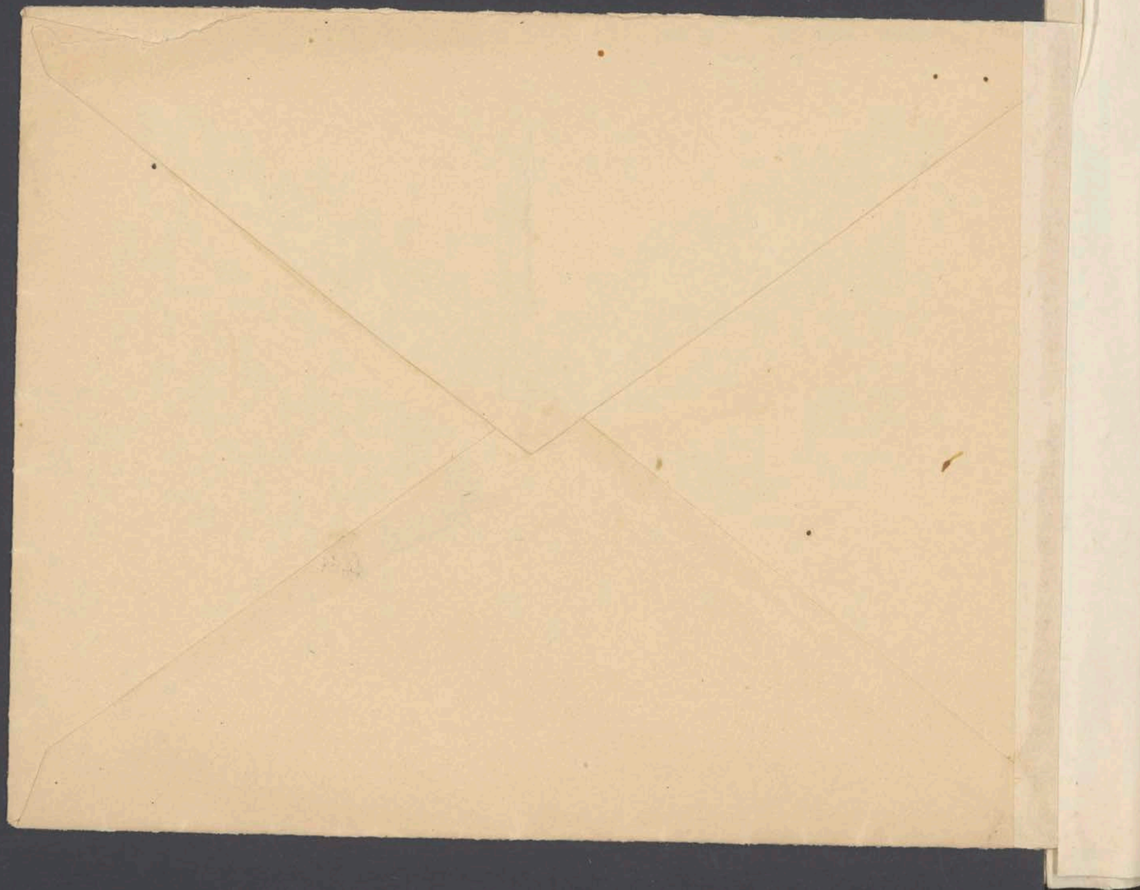
w bliższą osobistą — marzę o niej z tęsknotą. Bóg dobry był łaskaw na mnie — Do najcenniejszych skarbów życia mojego wliczam najdroższą przyjaźń Twoją, zacny mój Druhu i błagam Ojca naszego, który jest w Niebiesiech, by Cię miał w świętej swojej opiece.

Do grobu wierny i wdzięczny

X. Jan Ostapowicz

285

Czcinajgodniejszemu
Panu Władysławowi
Górskiemu.



No

Ostrowski A.

Literat.

Należał do redakcyi Kroniki Wiad.

List do Władysława Górskiego Zawiadamia o wysłaniu Nr Kroniki — o materyałach do Statystyki Gub. podol. znajdujących się w ręku pani Drużin-Beczkowej etc.

NB. Przypisek w tym liście własnoręczny Juliana Bartoszewicza — o tychże materyałach — o chorym w Sycylij Wł. Wieczorkowskim etc.

Z Warszawy. 9 Stycz. — 1857 r.

x



Warszawa 9 Stycznia 1857

Wielmożny Mości Dobrodzieju

List Pański z 18/30 listopada r.z., zawierający przesyłkę na całoroczną przedpłatę Kroniki na 1857 doszedł mnie w chwili kiedy p. Leona Zbyszewskiego tu niebyło, bo wtedy w powiecie Rawskim był u znajomych. Następnie po krótkim tu pobycie wyjechał na Podole przed tygodniem i ta okoliczność podaje mi pożądaną sposobność przypomnienia się Wmu Panu Dobrodziejowi. Numera 31. 32. 33. 34. i 36. Dziennika Warszawskiego z r. 1856 nadesłane będą Panu do kompletu, a oprócz tego dołączę się dwa exemplarze numeru Kroniki w którym jest wzmianka przez p. Bartoszewicza uczyniona o materyałach do statystyki gub. Podolskiej przez panią Beczko-Drużynowy posiadan. Zechciej Pan stosowny użytek zrobić z tych exemplarzy, a byłoby bardzo pożądanem ażeby wyborowa część tych materyałów, za pańskiem pośrednictwem

dostała się do rąk p. Bartoszewicza który z niej zrobi coś interesującego i pożytecznego dla ogółu. –

W ogóle lepiej idzie od Nowego Roku, i usilna praca zaczyna znajdować uznanie i poparcie. Przyczyniajcie się wszyscy Panowie tamejsi czy to korrespondencją, czy to prenumeratą, a będziemy coraz to użyteczniejszemi.

Wszyscy tu Wygodnemu Dobrodziejowi pozdrawiamy a pianowiczi

uprzejmy sługa

A Ostrowski

Otóż i sam p. Bartoszewicz dopisuje się; starajże się Pan go odczytać – to się składa na końcu listu jak szarada w Kuryerku.

Ogłoszenie o papierach pani [illegible] dziwnie
bardzo późno doszło do druku dla tej strony przyczyny
że [illegible] strony jest w [illegible] spraw mnóstwo, -
więc jedne się szuka a drugie niepotrzebnie idą
w recess. ale oto i wyszukany już pana. choć [illegible]
aby tylko dobrze był [illegible], coby [illegible] stronnie pańskiemi
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] przypisali: [illegible]
[illegible] mam [illegible] [illegible] pana, - oddam je
razem z dyplomatami i [illegible] [illegible] tu-
[illegible]. Odczytałem je pana [illegible]
[illegible] lecz [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] przepadło.
Od [illegible] mamy wiadomości z d. 18
listopada. [illegible], jeśli lepiej [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] będę sam pisał.
Polecając się pamięci pańskiej i przypominając
się [illegible] pani B. [illegible]
[illegible] z szacunkiem

Julian Bartoszewicz

9/1 56.

Ostrowski A.
do Władysława Górskiego.

